

ksiądz Bolesław Micewski CR

Współcześni o Jańskim

Zbiór wypowiedzi o słudze Bożym Bogdanie Jańskim (1807-1840)

Wydrukowano jako:
ksiądz Bolesław Micewski CR
Współcześni o Janskim
Wyd. ALLELUJA, Kraków 2000.

© Copyright by ks. Bolesław Micewski CR i Wydawnictwo ALLELUJA

SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu
Wykaz skrótów

I. Bracia ze wspólnoty Domów

1. Celiński Adam
2. Duński Adam Łukasz Edward
3. Hube Józef
4. Jełowicki Aleksander
5. Kajsiewicz Hieronim
6. Semenenko Piotr
7. Terlecki Hipolit

II. Bracia, którzy odeszli

1. Guderley Charles
2. Kozłowski Józef Jerzy
3. Krahnas Franciszek Teodor
4. Maliński Józef
5. Marszewski Józef
6. Mikorski Ksawery
7. Newelski Kazimierz
8. Omieciński Jan Nepomucen
9. Przeclawski Leon
10. Turowski Leopold
11. Ziomecki Józef

III. Bracia Zjednoczeni

1. Domeyko Ignacy
2. Gorecki Antoni
3. Mickiewicz Adam
4. Plater Cezary
5. Wielogłowski Walery
6. Witwicki Stefan
7. Zalescy Bohdan i Józef

IV. Bracia Zewnętrzni

1. Koźmian Jan
2. Królikowski Karol Rafał

V. Przyjaciele i znajomi

1. Błotnicki Hipolit
2. Chossotte Jean Baptiste
3. Courtet Victor Alexandre
4. Crellin John
5. Dugue Clovis Prosper

6. Goerres Georges
7. Januszkiewicz Eustachy
8. Korycki Franciszek
9. Krański Wincenty
10. Lacordaire Henri
11. Lechevalier Jules
12. Martes Jean Henri Burgaud de
13. Mercier Victor
14. Mikulski Franciszek
15. Montalembert de Charles
16. Orpizewski Ludwik
17. Prévost Jean Léon de le
18. Szokalski Wiktor
19. Szotarska Julianna
20. Tour Alexis Montaudon de la

VI. Przeciwnicy ideowi i polityczni

1. Janowski Jan Nepomucen
2. Krahnas Franciszek Teodor
3. Królikowski Ludwik
4. Woronicz Janusz

VII. Dalsi znajomi i wspominający

1. Bojanowski Edmund
2. Bonhomme Richard
3. Callier Edmund
4. Chevalier Auguste Guillaume
5. Chodźko Aleksander
6. Chodźko Leonard
7. Dębicki Ludwik
8. Dobrowolski Kazimierz Bolesław
9. Garbiński Kajetan
10. Gaszyński Konstanty
11. Goszczyński Seweryn
12. Grisils
13. Gruzewski Florian, Januszewicz Eustachy, Karwowski Jan Joachim, Korabiewicz Edmund
14. Hann Antoni
15. Januszewicz Teofil
16. Kalinka Walerian
17. Karwowski Jan Nepomucen
18. Kosiński Władysław Euzebiusz
19. Kozimierski Wojciech
20. Krasieński Zygmunt
21. Krypiakiewicz Michał
22. Krzyżanowski Jan Kanty
23. Laskowicz Władysław
24. Laurent Jean
25. Lelewel Joachim
26. Łagowski Piotr
27. Łempicki Wojciech

28. Łętowski Ludwik
29. Maciejowski Eustachy
30. Mickiewicz Władysław
31. Mochnacki Maurycy
32. Morawski Teodor
33. Mycielska Karolina
34. Ogiński Wiktor
35. Ordyniec Jan Kazimierz
36. Ostrowski Jozafat Bolesław
37. Pietkiewicz Michał, Terlecki Jan, Wesołowski Roman
38. Piwidaj Ludwik
39. Polkowski Ignacy
40. Popiel Ludwik
41. Popiel Paweł
42. Potrykowski Józef Alfons
43. Puchalski L.
44. Rautenstrauch Łucja
45. Rettel Leonard
46. Rosselin Charles
47. Roszkowski Franciszek
48. Różycki Karol
49. Seguin Edouard
50. Siemoński Kamil
51. Smolikowski Aleksander
52. Smolikowski Paweł
53. Stypułkowski Lucjan
54. Tarnowski Stanisław
55. Verbrasse
56. Walewska Maria
57. Weyssenhoff Lucjan
58. Wodziński Karol Edward
59. Wrontowski Feliks
60. Wrześniowski Wincenty
61. Zamoyski Władysław
62. Zwierkowski Ignacy

VIII. Towarzystwa i redakcje

1. Francuskie Towarzystwo Powszechnej Cywilizacji (Société de Civilisation Universelle)
2. Redakcja Encyclopédie catholique
3. Redakcja Encyclopédie du XIX^{eme} siecle
4. Redakcja Encyclopédie nouvelle
5. Redakcja Revue Encyklopedique
6. Redakcje Dictionnaire de la Conversation et de Lecture oraz Encyclopédie de Gens du Monde
7. Towarzystwo Literackie Polskie
8. Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich oraz Konfederacja Narodu Polskiego

IX. Czasopisma i książki

1. Diplomatische Geschichte der Polnischen Emigration
2. Lech
3. Młoda Polska

4. Noworocznik Demokratyczny
5. Przegląd Lwowski
6. Przegląd Poznański
7. Przyjaciel Ludu
8. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego
9. Wiadomości Kościelne

X. Dokumenty i zapisy urzędowe

1. Akt urodzenia
2. Akt małżeństwa
3. Akt ślubu rodziców
4. Instrukcja szczegółowa Komisji Rządowej
5. Komunikat o magisterium z 10 VIII 1827
6. Komunikat o magisterium z 24 X 1827
7. Książeczka żołdowa
8. Księga zapisu uczniów Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu
9. Legitymacja akademicka
10. Lista imienna uczniów stałych Królewskiego Uniwersytetu
11. Lista uczniów Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów
12. List Komisji Rządowej
13. List profesora Fryderyka Skarbka
14. Notatka w Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych
15. Ogłoszenie subskrypcji przekładu Ekonomii politycznej
16. Pismo Rady Szkoły Politechnicznej
17. Potwierdzenie pobytu w Paryżu
18. Wykaz nauczycieli Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów
19. Zaświadczenie gospodarza lokalu w Paryżu
20. Akt zgonu

Przypisy

ZAMIAST WSTĘPU

Wyjątkowa zawartość tej książki zapewne zdziwi czytelnika tak swoją niejednorodną formą, jak i treścią. Wyjaśnieniem niech będzie wyjątkowość postaci Bogdana Jańskiego, człowieka znanego z wielkiej dobroci dla bliźnich a surowości dla siebie, zwłaszcza w tym czasie po nawróceniu. Fakt ten dominuje w całej jego rękopisowej spuściźnie, a przede wszystkim w Dzienniku i w listach: Zawierają one bowiem dużo bardzo surowych samooskarżeń. Kształtująca się w naszej wyobraźni duchowa sylwetka ich Autora jest raczej negatywową kliszą, a nie fotografią Jańskiego. Uznałem więc za konieczność zebranie opinii świadków jego życia i działalności od młodości do śmierci.

Wynik mojej pracy okazał się zaskakujący: sylwetka duchowa Jańskiego w świetle przekazów naocznych świadków jest przeciwieństwem tej wyłaniającej się z jego osobistych zapisów i opinii o sobie. A ponieważ według powszechnego przekonania sąd o sobie zawsze jest subiektywny, mniej prawdziwy, innych zaś osób bardziej obiektywny – trzeba uznać duchową sylwetkę Jańskiego w relacjach świadków za bardziej zgodną z historyczną prawdą. Tak więc uciążliwy wysiłek historyka w skutku był wywołaniem zdjęcia ze starego negatywu.

Moja książka *Bogdan Jański założyciel zmartwychwstańców* z 1983 r. z konieczności nie mogła pomieścić dłuższych cytatów opinii współczesnych, tylko je zasygnalizowała. Teraz czytelnik będzie miał możliwość dokładniej zapoznać się z nimi w osobnej książce. Jest to tym bardziej godne uwagi, że często są to opinie ludzi znanych, dotąd nigdzie nie publikowane lub bardzo dawno drukowane.

ksiądz Bolesław Micewski CR

WYJAŚNIENIE SKRÓTÓW

ACRR	Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców (Archivum Congregationis a Resurrectione D.N.J.C. Romae)
AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
ASNSz.	Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie
AWaw.	Archiwum PAN na Wawelu w Krakowie
BAU	Biblioteka Akademii Umiejętności w Krakowie
BJ	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BKórn.	Biblioteka PAN w Kórniku k. Poznania
BPP	Biblioteka Polska w Paryżu
MAMP	Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu

I. Bracia ze wspólnoty Domów

1. Adam Celiński

Adam Celiński (1809–1837), młody wołyński poeta, wychowanek liceum krzemienieckiego, powstaniec listopadowy, tułacz w Galicji, Szwajcarii i we Francji (od jesieni 1834), zbliżył się do Jańskiego będąc w bardzo trudnej sytuacji materialnej i moralnej. Bywał coraz częściej, wreszcie zamieszkał u niego, nawrócił się, odbył spowiedź i przystąpił razem z nim do Komunii św. 11 stycznia 1835 roku w Saint Mandé. Po bardzo krótkim pobycie w Orleanie wiosną, wrócił do Jańskiego i przy nim pogłębiał swe nawrócenie, uczestnicząc we wspólnych modlitwach i w życiu sakramentalnym, by 13 czerwca 1835 wejść do jego religijnej Służby Narodowej, a jesienią udać się z misją religijno-społeczną do południowej Francji do Agen i Lunel. Zanim zmarł przedwcześnie (8 XII 1837), przyczynił się do zupełnego nawrócenia Jana Koźmiana, Hipolita Terleckiego, Leopolda Turowskiego, Walentego Sewruka i innych, mniej znanych.

Świadectwo Celińskiego o Jańskim jest bardzo ważne, bo on sam je utrwalił w swoich listach i uczynili to jego przyjaciele zaraz po wysłuchaniu opowiadań poety o jego paryskim dobroczyńcy i mistrzu. 31 października 1835 pisał Adam do Bogdana: „Ja ci tyle winienem, tyle czuję wdzięczności, że nie jestem w stanie tego wyrazić”¹. Jego zaś kolega krzemieniecki, Mikołaj Niwiński, dodał od siebie: „Wdzięczność, jaką czuję za tyle dobrego, coś wyświadczył Adamowi, zanadto wzrusza mą duszę, abym ci jej nie oświadczył [...]. Wiem, ileś się dla pokrycia wszystkiego poświęcał. Niech ci nagrodą będzie Bóg i sumienie”².

Dowiadujemy się więc, że powód wdzięczności nie był tylko uczuciowy, bo Jański musiał dużo poświęcić dla pokrycia jego należności, sam stale cierpiąc tułaczy niedostatek. Nie powinno więc +dziwić, że ten wątek wdzięczności będzie się pojawiać i w dalszych listach Celińskiego. 11 grudnia 1835 pisał z Agen: „Tyleś mi zrobił dobrego, że kiedy dziś rozbieram, wyrazu nie ma do odmalowania tego, co ci winienem. Na całe życie jestem twoim dłużnikiem”³. Przytoczył również wiadomość, że generał Józef Stefan „Giedroyć w liście pisanym do mnie nie może słów znaleźć na pochwałę tobie, jak zarówno na podziękowanie mi za zrobioną znajomość między nim a tobą. Do najwyższego stopnia to mię ucieszyło. Ale któż by wątpił, że tak będzie, nie inaczej!?” A były to echa nie jakiejś uprzejmej rozmowy z tym generałem, lecz solidnej pracy Jańskiego u książąt Giedroyców w charakterze domowego nauczyciela ich mało uzdolnionego syna Napoleona Tadeusza. Bogdan zarabiał ciężką pracą licznych lekcji, by Celińskiemu materialnie pomóc, i uzyskał umorzenie długu przez Stanisława Kunatta w redakcji Kroniki Emigracji Polskiej.

O listach Jańskiego Celiński pisał 28 stycznia 1836 r.: „Język łagodny przebija niebios. Chciałbym teraz napełnić się słodyczą twego charakteru, żeby po twojemu ci odpisać”⁴. Opinię jego potwierdził Jan Koźmian w przypisku do listu z 3 czerwca 1836: „Nie zapomniałem dotąd i pewnie nie zapomnę trwałej uprzejmości dla mnie. Słodycz pożycia z tobą daje mi ochotę odnowienia bliższych z tobą stosunków [...]. Kończę na zapewnieniu cię o moim szacunku i nie śmiem mówić przyjaźni”⁵. I Koźmianowi bowiem umożliwił Jański wydobyć się z paryskich hazardów i długów oraz wzięcie się do studiów prawniczych w Tuluzie jeszcze w 1834 roku. Celiński zaś w lipcowym liście z Lunel pisał: „Nieskończenie nam słodkie twoje pismo [...]. Bogdanie, ty dla nas tak jesteś szanowny, tak święty! – Powtarzam ci jeszcze: gdybym był niewierny, to bym się tobą nawrócił. Bóg czyta w sercach naszych, że cię kochamy jak brata miłością osobliwą a pełną”⁶. Kiedy natomiast uświadomił sobie w pełni charakter wysiłków Jańskiego, pisał: „Wywiesiliście jawną chorągiew prawdziwej myśli naszego pielgrzymstwa [...]. Błogosław Boże, waszemu Zgromadzeniu! – A rozmnażajcie się i roś[nij]cież w Panu naszym Jezusie Chrystusie, aby niebo i ziemia miały z was pociechę! [...] Serce nasze gorącym dla was pała uczuciem – naprawiamy się, piękniejemy, myśląc o was. W pokorze waszej wynosicie [się] ponad ducha czasu, nad króle i ludy jesteście dumni. W cichości waszej dosięgacie niebios, ponad hałasujący świat donośni jesteście. W słabości waszej zwyciężacie mocarstwo piekielne. Bohaterami jesteście! [...] Wiem, że wasze Zgromadzenie jest

przygotowaniem do życia zakonnego [...]. Kogo Chrystus silnie opanuje, już mu w połowie drogi nie da się zatrzymać...”⁷. Na nowo pobudzony do życia religijnego przykładem Celińskiego Leon Przeclawski również odezwał się do swego paryskiego mistrza. Zaczynając od słów: „Znając tak dobrze twoją piękną duszę”, prosił o wstawiennictwo u Giedroyciów, dalszych swoich krewnych. A czując niezręczność sytuacji, w jakiej go stawiał, zaraz dodał: „Kochany nasz Bogdanie [...] mocno czujemy, ileś nam dobrego zrobił, abyśmy chcieli cię nadużywać. Wytlumacz nas przed sobą!”⁸.

Adam Celiński, układając plan swej religijno-społecznej działalności, miał obawy, czy nie za wiele w nim własnych pomysłów: „Mistrz nasz, mówię, nie pogardzi przedstawieniem jednego z uczniów swoich” – pocieszył się ostatecznie znaną dobrocią Jańskiego i jego szacunkiem dla innych. Kończąc zaś swoje przedstawienie z 15 marca 1837 r., pisał: „List prawdziwy ode mnie do ciebie powinien być od początku do końca jedną pieśnią błogosławieństwa należnego tobie. – O, niech cię niebo za mnie błogosławi. Amen”⁹. Nieco później pod wrażeniem otrzymanego listu od Jańskiego tak się wyraził o nim: „Jakbym czuł w tej chwili obecność twoją i słodczą twego charakteru napelniał się! [...] Ja w tobie widzę człowieka, którego Opatrzność dobru Polski i ludzkości przeznacza. – Nie bierz tego za żadne pochlebstwa [...]. Zdaje mi się, że dopełniam woli Boga, kiedy miłego Mu człowieka serdecznie miłuję. Wchodzę w widoki Opatrzności nad Polską i ludzkością, kiedy ciebie, mój Bogdanie, błogosławię z niezmyślonym uczuciem. – Ty za mnie wartes Królestwa Niebieskiego! – a ja nie jeden tylko doznałem miłosierdzia Bożego przez ciebie!” I tu wspominał o zbawiennym wpływie apostoła tułaczy na znanego awanturnika, Kamila Artura Raulina-Mostowskiego: „Dał ci Bóg moc nad umysłami, kiedy ten normandzki zabytek, mimo tylu domysłów, że to ty postarałeś się o jego wyparyżenie, mówił o tobie z całym szacunkiem [...]. Cierpliwość [twoja] święta a Duch Pański podbija sobie błakające się cienie Polski”. Jeszcze bardziej uderzyła go relacja Artura o bardzo głębokiej przemianie wewnętrznej Piotra Semenki: „I mówią, że cudów nie[ma]!” – pisał – „Ślepi! Większe się cuda dzieją niż rozstąpienie się Morza Czerwonego. Niech tylko zajrzą okiem duszy w te korzenia się dumnych głów [...]. Jednak ty Bogdanie umiesz miewać chwile Boskich rozkoszy! Niech cię Bóg tysiącem błogosławieństw obsypie!”¹⁰.

Gdy zaszła konieczność obrony religijnych poczynań Jańskiego wobec niedowierzania współtułaczy, Celiński pisał: „Modliłem się [...] spowiadaliśmy się razem [...]. Daj Boże, żeby wszędy uczynkowa miłość bliźniego tak kwitnęła, jak jej doświadczyłem od Jańskiego [...]. Jański to anioł ludzkości!”¹¹. W jednym z listów zapewniał swego mistrza: „O, teraz byłbyś kontent ze mnie”, gdyż po długim wysiłku myśli, uczucia, woli i czynu pojął trafność jego pouczeń: „Uczuł nicestwo człowieka”, „stał się katolikiem całym sercem”, „pokora z niewypowiedzianą słodczą wstąpiła we mnie i odkryła mi zmysł chrystianizmu”. Celiński zrozumiał, iż „na to ma wolę, aby ją zgadzał z wolą Boga”, jak ważne jest „niedowierzanie sobie a całkowita ufność w łasce Boskiej” i jak źle „samopas chodzić”¹². W ostatnim swym liście z 30 września 1837 donosił o swej ciężkiej chorobie i odwiedzinach warszawskiego lekarza z rodziny znanych tam ginekologów – Zefiryne Fijałkowskiego, zapewniając Jańskiego przy tym, że go zna i „ma dla ciebie szacunek”¹³.

2. Adam Łukasz Edward Duński

Duński (1810–1857) uchodził we wspólnocie za ziomka Założyciela. W rzeczywistości urodził się w rodzinie ciechanowskich mieszczan, Macieja i Agnieszki z Wąsiewskich, 13 października 1810 roku. Ukończył szkołę elementarną. Z Bogdanem Jańskim spotkał się jesienią 1821 w Szkole Wojewódzkiej Księży Benedyktynów w Pułtusku, którą Bogdan w następnym roku ukończył i był jego nauczycielem języka polskiego i matematyki w roku szkolnym 1822/3, gdy Edward uczęszczał do klasy drugiej. On więc najwcześniej poznał Jańskiego jako przeszło 3 lata młodszy uczeń tejże szkoły. Nie jest wykluczone, że widywał go również w Warszawie jako studenta ekonomii i prawa, gdyż przeniósł się do liceum warszawskiego i tam zdał maturę w 1829, rozpoczynając studia na tymże bliźniaczym wydziale. Następnie brał udział w powstaniu listopadowym w szeregach Gwardii Narodowej i 9 pułku piechoty, wyemigrował do Avignonu, uczestniczył w partyzantce Józefa Zalińskiego, powtórnie uciekł do Francji i był demokratą oraz sekretarzem Komisji Funduszy przy Komitecie Narodowym Emigracji Polskiej. Dopiero w 1834 Duński miewał okazje widywania

Jańskiego w Paryżu. Pierwsze wzmianki o kontaktach z nim pojawiają się na kartkach Dziennika Jańskiego latem 1835, gdy apostoł tułaczy werbował członków do swojej Służby Narodowej. Edward szybko został jej członkiem, następnie mieszkańcem pierwszego Domu nowej jego wspólnoty (21 lutego 1836), bardzo czytelnie piszącym sekretarzem Brata Starszego i studentem teologii w Paryżu i w Rzymie.

Od jesieni 1836 roku pojawiają się w jego obfitej korespondencji liczne wzmianki o Jańskim. Informując 11 września tegoż roku braci Zaleskich o nawróceniu Leopolda Turowskiego w Tuluzie, Dahlena i Sidorowicza w Paryżu i o powołaniu kapłańskim Rettla, pisał: „Jański trochę zapada nam na zdrowiu, bo go też okropnie męczymy. Miejcie go za wymówionego, że do was opóźnia [własnoręczne] napisanie”¹⁴. Kiedy Semenenko i Kajsiewicz dotarli do Rzymu i wołali o pomoc, wysyłając ją informował: „List wasz ostatni [...] nie zastał Bogdana – jest u trapistów na rekolekcjach. Wyjechał z Paryża 28 zeszłego miesiąca”. Tę informację przesłał br. Edward 8 listopada 1837 z przekonaniem, „że jest zgodna z jego wolą [...]. W liście tym nic wam donosić nie będę, zostawiając to na później, gdy Bogdan wróci [...]. Bogdan ze swoimi przeprowadził się na boulevard Montparnasse nr 25 (tuż obok kaplicy protestanckiej [...] na prawo boulewarów, idąc ku Inwalidom) [...]. Mieszkają ciż sami więcej Kozłowski”, czyli Ziomecki, Sidorowicz i ks. Dłuski; Hube i Duński zaś w Collège Stanislas¹⁵. – W liście do Antoniego Goreckiego z 8 marca 1838 informował go o powyższych przenosinach i nowszych rezultatach apostołstwa Jańskiego – „przybycia dwóch nowych wkrótce [się] spodziewają” do paryskiego Domu. Ponadto „w ostatnich teraz dniach dwóch miłych braci odbyło spowiedź świętą – Omieciński Jan i Wielogłowski Walery”¹⁶. A 6 sierpnia 1838 donosił do Rzymu „imieniem naszego Brata Starszego”, który „zbiera się do was napisać, ale jakoś nigdy zmóc przeszkód i wolniejszego czasu znaleźć nie mógł”: „Nasz Domek [...] zachował Pan Jezus, wzbogacił dobrymi i wiernymi swymi sługi – Dzisiaj (nas w Collège wyjąwszy) liczą się dziewięciu [...] Leonard [Rettel] i Wiktor [Sidorowicz], Mikulski Franciszek [...] Marszewski Józef [...] Omieciński Jan, Turowski Leopold i Krahnas Franciszek [...] Kamocki [Marian]. Porządek w Domu przykładowy jak jeszcze nigdy nie było. A że Domek jest już za szczupły, więc brat Jański przyjmuje mieszkanie w pobliżu Kolegium [...] na rue Vavin, gdzie umieści braci seminarzystów [...]. Dwóch nas tylko tą razą Bogdan wyprawia [do Rzymu] – Hubego i mnie [...]. Wprawdzie było życzeniem naszego Bogdana wyprawić choćby trzech i czterech [...] i [...] przed ukończeniem roku [akademickiego], ale widać nie taka wola Boża”, bo brak pieniędzy i „wyjechać nie będziemy mogli [wcześniej] jak około 1 września”¹⁷.

Z drogi przez Francję do Rzymu Duński pisał do Jańskiego 29 września 1838: „Pospieszam zdać rachunek szczegółowy” z poleconego apostołstwa wobec tułaczy. Poradził Kowalskim, by trudnego w wychowaniu syna wysłali pod opiekę Jańskiego: „Zdaje mi się, żeśmy mogli zrobić tę propozycję, boś sam dawniej swoją wolę ku temu okazywał [...]. Jakoś polecił, rozpoczęliśmy z każdym [tułaczem w Nevers] rozmowę tegoż jeszcze wieczora; głównie rzecz naprzód toczyła się o tobie, o twoim u nich pobycie. Ileż oni tu wszyscy ciebie kochają, drogi Bogdanie, szczególnież poczciwy Konstanty Machwić, Ksawery, [Teofil] Górski”, również Leon Drewnicki i Franciszek Leyko. „Kazałeś mi ich przeproszać; tymczasem oni tu [...] siebie oskarżają, że ci tak dawno nie odpisali, prośby nie odesłali [...], postępuj sobie z nimi śmiało, bo cię kochają jak brata”¹⁸, prosząc o książki religijne, modlitewniki. Podobny charakter miał jego list z Marsylii z 10 października 1838 donoszący o rozdawaniu nadesłanych książek religijnych po drodze w Lyonie, Aix, Montpellier, Tuluzie itd., że Antoni Gorecki poleca opiece Jańskiego swego syna, E. Chevallier chce założyć z apostołem tułaczy czasopismo katolickie w Paryżu, a wielu innych (Hipolit Smoleński, Teodor Tripplin, Lucjan Kijewski, Artur Raulin i Leon Przeclawski) odnowienia kontaktów oraz duchowej pomocy i sprowadzenia do Paryża, lecz nadawał się tylko Wojciech Łempicki¹⁹.

Zupełnie inny charakter miał list Duńskiego z Rzymu z 29 października 1838; po rozmowach z Semenenką i Kajsiewiczem, bardzo niezadowolonymi z przyjazdu Hubego (a nie Turowskiego), z długiego milczenia, a raczej braku własnoręcznego listu Brata Starszego, i z nieuregulowania ich paryskich długów. Edward był teraz „rzymskim sekretarzem” ich kwasów: „Nie odesłałeś im nawet listu, któryś mnie kazał napisać, aż po naszym wyjeździe”, co rzekomo zmusiło ich do pozostania u Somasków do 2 listopada (nie jest to zgodne z listem Semenunki do Jańskiego z 10

października, w którym powiadomił o znalezieniu następców do tego sierocińca; mocno podejrzaną jest też zniknięcie tego listu Duńskiego z Archiwum Rzymskiego, co uniemożliwia sprawdzenie słuszności zarzutu!). O ks. Romualdzie Suszyńskim brat Edward pisał: „Nasi bronili się dotychczas, że bez twego pozwolenia tego lub owego nie mogą uczynić kroku, żeś ty nasz Starszy itd., więc im daję spokój”. Dalej zapewniał, że nadal „chcieliśmy zachować od niego i od innych ojców [jezuitów] niepodległość; wszakże taka była wyraźna twoja wola”. W sprawie porządku Domu rzymskiego powiadomił o wyborze Semenienki na lokalnego przełożonego „tymczasowo” i o zamiarze szybkiego ułożenia stałego planu zajęć: „Tobie przedstawimy następnie to nasze tymczasowe urządzenie się, oczekując przy jego dopełnianiu bądź twego na nie przyzwolenia, bądź nowego rozporządzenia”. (W świetle tej relacji Duńskiego zadziwia fakt, że Kajsiewicz i Hube zgodnie później twierdzili, iż Jański przekazał im wówczas pisemną instrukcję w sprawie przełożenia i porządku domowego w zakładanym Domu rzymskim). Może to zatajono przed Duńskim, który dopiero spodziewał się takiego pisma i perswadował Bratu Starszemu: „My tu, znając stosunki i miejscowość, łatwiej możemy zadość im uczynić; a przynajmniej tobie ułatwić środki wszelkie [...] do urządzenia nas”²⁰.

W następnym liście z 18 grudnia 1838 Duński wycofywał zarzuty z poprzedniego, przypomniawszy sobie nieustanne przeciążenie Jańskiego mnóstwem zajęć i radził mu stałe wyręczanie się sekretarzem w korespondencji, dodając prośbę o przynajmniej rzadkie odezwanie się osobiste, dla wzmocnienia przed tymi, którzy „radzi nas opanować” i „dotąd mało rozumieją”²¹. W liście zaś do Walerego Wielogłowskiego z 6 stycznia 1839 wprost go prosił o częste pisanie „o naszym kochanym Starszym Bracie Bogdanie, toż i o [jego] domownikach”, dodając: „Znam dobrze ciągle kłopoty i krzątania naszego Bogdana i to wiem dobrze, jakie on ma dla nas uczucia i chęci; ale też znam i z drugiej strony jego słabość [...] w korespondencji”²². W sprawie załączonych listów do innych osób dodał prośbę, by przejrzał je Brat Starszy i zdecydował, czy warto podoręczać. Podobnie w liście do Hipolita Terleckiego z 14 stycznia 1839 nie zapomniał o Jańskim tęskniąc za jego dobrocią i roztropnością: „Szczególniej upraszam najmilszego brata Bogdana, aby mnie nie zostawiał bez odpowiedzi w terażniejszym moim położeniu; wszak nie tylko do jego odzywam się miłości; dziś sama sprawiedliwość nakazuje mu, aby mi powiedział, gdzie i jak na przyszłość powinien zachować”²³. Ulegał bowiem złemu samopoczuciu i nostalgii w dalekim Rzymie. Niestety położenie Jańskiego stawało się coraz cięższe w Paryżu. Coraz więcej miał pracy i biedy.

Brat Edward do tego stopnia chciał być lojalny, że swoje listy do innych osób, nawet do Zaleskich, wysyłał do Paryża „przez pośrednictwo Brata Starszego”²⁴. Tym głębiej przeżywał jego kłopoty, o których dowiedział się z listów Wielogłowskiego. Odpisał mu: „Walerku miły, przyjąłeś na siebie obronę, tłumaczenie, a zarazem pochwałę naszego najmilszego brata Bogdana; może sądząc o naszym ku niemu zachwianiu się w przywiązaniu i miłości; dzięki tej pomyłce, odkryłeś nam szczegółowo jego krzątanie się, jego kłopoty, jego niezrównaną miłość i cierpliwość dla nas wszystkich; a raczej przypomniawszy, odświeżyłeś w nas to, czego my naoczni byli świadkami, czego sami częstokroć od niego doświadczyliśmy [...]. Jakże ty nas pocieszasz, mój bracie, swoją dla niego powolnością i przywiązaniem [...]; stawiasz nam ze siebie dobry przykład do naśladowania”²⁵. Oczywiście chciał spełnić wolę Brata Starszego i przybyć do Paryża na pomoc: „Zupełnie się oddaję rozporządzeniu” – pisał, chociaż przewidywał sprzeciw hrabiego Cezarego Platerra oraz brak pieniędzy na podróż i zwrot długów kuzyna, Mikulskiego. Usiłował pomagać z daleka listami do współbraci; 20 kwietnia 1839 pisał do Hipolita Terleckiego: „Uproś brata Bogdana, aby ci dał zlecenie swoje względem nas, bo któż wie, kiedy on się sam zbierze napisać do nas osobiście? [...] Wspieraj, mój miły Hipolicie, ile możesz naszego kochanego Bogdana; dopomagaj w jego kłopotach, a nie trać serca, jeżeli Pan Bóg dopuści jakiej między wami niepogody”²⁶. W tymże dniu pisał też do Wielogłowskiego, dołączając kartki do listów innych współbraci z prośbą: „Podoręczaj, ale zawsze z pozwoleniem Brata Starszego”²⁷, i z narzekaniem na jego milczenie.

Niestety, ujemny wpływ Cezarego Platerra, od kilku miesięcy mieszkającego w Domu rzymskim, coraz bardziej działał, nawet na Duńskiego, który musiał zostać jego sekretarzem. Widać to już w liście Edwarda do Wielogłowskiego z 15 maja 1839 o zaniechaniu materialnej pomocy dla Domu paryskiego w oparciu o fałszywą pogłoskę jakoby nadeszły spodziewane fundusze z kraju.

Wprawdzie zapowiadał wysłanie finansowego sprawozdania rzymskiego przełożonego i zapewniał, że wybór obcych dzieł religijnych do przetłumaczenia „zostawiamy Bratu Starszemu”, ale coraz mocniej narzekał na brak własnoręcznego listu Jańskiego: „Dla małego ukarania go, wstrzymujemy się z pisaniem do niego zwłaszcza, że nie zaszło nic u nas szczególnego; więc nie chcemy zaraz przeszkadzać jego świętemu odosobnieniu”²⁸ w Trapie. Od 1 czerwca 1839 treść listów Duńskiego do Paryża stawała się coraz bardziej „Platerowa”. Już list z tegoż dnia zawierał żądanie sprawozdania o stanie Domu rzymskiego²⁹, następny – z 25 VI–1 VII 1839³⁰ – podawał już rady co do kierowania wspólnotą. Wprawdzie w liście do Bolesława Wielogłowskiego z 2–7 lipca 1839³¹ przypominał sobie swoje wahania co do drogi życiowej i jak to „przybył w pomoc kochany nasz Brat Starszy”, ale już w liście do Jańskiego z 8–9 tegoż miesiąca okazał się wiernym sekretarzem hrabiego, zamieszczając wymówki za milczenie i rzekome zaniedbywanie zgromadzonych braci, a nawet rady, pouczenia i upomnienia. Naciskał o przysłanie nowych braci do Rzymu, zwłaszcza Turowskiego, który najmniej się nadawał, i o przysłanie potwierdzenia rzymskich ustaleń: „Upominamy się [...] i prosimy, abyś objawił nam swoją wolę względem naszego urzędzenia się”³². Podobny charakter miał list Edwarda z 21 sierpnia 1839 do Jańskiego, w którym dodał jednak od siebie wiadomość o niezyczliwych informacjach z Paryża od Władysława Platera na temat stanu tamtejszego Domu i załączył artykuł o rusyfikacji szkolnictwa w kraju z uwagą: „Zdało się nam najstosowniej resztę oddać do twojej decyzji, chociaż przyznajemy ci się, że cię między sobą posądzaliśmy, że tę [sprawę] złożysz ad acta dla zwyczaju”³³. Zupełnie inną treść i ton zawierał list Duńskiego z 26 sierpnia 1839 do Hpolita Terleckiego pisany osobiście, bez dyktanda Cezarego. Cieszył go „powrót najmilszego Brata Starszego, umocnionego duchem Bożym [w Trapie]”, że brat Hipolit nie podejmuje ważnych decyzji „mimo woli Brata Starszego” i utwierdzał go słowami: „Bądź dobrej myśli [...]. Pan Bóg udzielił sił i łask dostatecznych naszemu Starszemu ku utrzymaniu porządku i jedności między nami. Umiejmy tylko dopomagać mu z naszej strony, nie gorsząc się jego słabościami”³⁴.

Cezary Plater nie wypuszczał spod swojej opieki kleryków rzymskich nawet podczas wakacji 1839 roku. Jego wpływ na Duńskiego i na jego listy był tym większy, że Edward był sekretarzem hrabiego (z woli Semeneki) i obawiał się, że bez pomocy finansowej Platera Jański nie zwrócił i nie będzie mógł zwrócić długów jego kuzyna, Mikulskiego. Mimo takiej sytuacji brat Edward 25 września 1839 pisał do Walerego Wielogłowskiego: „Mieliśmy jedną tylko od was wiadomość, ale wiadomość dla nas uroczystą podwójnie, bo od najdroższego naszego Brata Starszego [...], która nas pocieszyła, ukrzepiła i nową miłością dla was rozgrzała”. Jednak nie widział groźby dla wspólnoty w poszerzającym się protektoracie kolatorskim Platerów: „Znamy wielką miłość naszego Brata Starszego, którą często za daleko posuwał, z zapomnieniem na siebie i na kłopoty, w jakie się wprowadzał [np. ratując kuzyna br. Edwarda, Mikulskiego], a które go odrywały od głównych jego zatrudnień”, i radził „ratować się jak można”, zdając się na łaskę Platerów. Tym bardziej uważał to za konieczne, że szwagier Walerego przejął majątki Wielogłowskiego, uniemożliwiając wspieranie Jańskiego: „Słowa prawdy szwagrowi niesprawiedliwemu napisać można, wszakże i w tym dobrze czynisz, radząc się Brata Starszego”³⁵. Podobną treść miał list Duńskiego z 3 października 1839 do Jańskiego, w którym usiłował go przekonać co do przyjęcia protektoratu Cezarego i jego brata Władysława Platerów – zapewne pod naciskiem hrabiego. Ale później od siebie dodał przeproszenie za natarczywą treść swoich listów i słowa pragnienia osobistej rozmowy: „Rad bym ci się z serca wypowiedzieć i wielu rzeczy, a rady twojej i szczegółowego dla siebie twego rozporządzenia zasięgnąć. O, jakże ja nieraz czuję wielką potrzebę rozmowy z tobą! To nie jest winą braci mnie otaczających, że ciebie zastąpić nie potrafią”³⁶.

Następny list Duńskiego do Wielogłowskiego, z 7 listopada 1839, zawierał już rozporządzenie hrabiego w sprawie likwidacji Domu paryskiego. Walery miał wysłać Jańskiego do Rzymu z jakimś współbratem: „w tym nie przesadzamy wyboru i woli Brata Starszego”(?!), zamknąć ostatni Dom w Paryżu i uregulować jego należności wysłanymi pieniędzmi, bezprawnie przetrzymywanymi od półtora roku. List zawierał zastrzeżenie: „pieniądze na cel wyznaczony sumiennie użyjesz; to powtarzam dlatego, abyć wpływ Bogdana, jaki ma na ciebie, nie stał się powodem odwrócenia tych funduszów na inne jakie cele. – Jak widzisz, mój Walerku, stajemy się [...] buntownikami wzglę-

dem naszego Brata Starszego”. Usiłował to usprawiedliwić troską o jego zdrowie. Tu jednak słyszący z dobroci Duński dodał za hrabią najokrutniejszą insynuację, „że jego utratą nie na próżno Pan Bóg go ukarał”(?!). W dopisku sam Cezary nie ukrywał, iż wreszcie ma „chwilę tę, tak od dawna przeze mnie oczekiwaną”(!). Nie szczędził też mocnych epitetów pod adresem Domu paryskiego, nazywając go „rzeczą fałszywą”, dającą „zgorszenie”, ściągającą „na bracią hańbę”; a zapewniając, iż „Bóg wyraźnie nie błogosławi Domowi paryskiemu”, polecał: „Kochany brat wypełni, nie wątpię, tę wolę wyraźną Boga”(!)³⁷ Swoje decyzje hrabia uzasadniał koniecznością ratowania zdrowia bardzo chorego Jańskiego, którego miała uleczyć długa podróż do Rzymu w najgorszą listopadową pluchę i chłody! Po dwóch dniach brat Edward pisał znowu do Walerego o nowym problemie Plate-ra, czy Brat Starszy jako osoba świecka będzie mógł zamieszkać z klerykami w Rzymie i korzystać z ofiar dla duchownych(!). Wyjście z sytuacji widział w ofiarności Szymanowskich i Komarowej dla Jańskiego: „Boć i ona wiele zobowiązana naszemu Bogdanowi – ze smutkiem więc dowiedziała się o terazniejszej jego słabości”³⁸.

W dalszym liście do Wielogłowskiego z 21 listopada 1839 Duński słusznie pisał: „Żal nam jest naszej porywczej rady zamknięcia Domu zupełnie w Paryżu; jest to rada bardzo bolesna dla naszego Bogdana”³⁹. Jański słusznie widział w niej samobójstwo swojej wspólnoty i dlatego uwzględnić jej nie mógł. Następny list do Wielogłowskiego sekretarza Cezarego, br. Edwarda, z 14 grudnia tegoż roku wyrażał niezadowolenie z tego powodu: „Mocno żałujemy, że ci się nie udało ułożyć pomyślnie sprawy Domu paryskiego z naszym Bratem Starszym [...]. Mamy nadzieję, że to nie osłabi twojej miłości dla naszego Bogdana, ani też przyczyni się do pogorszenia twego zdrowia [...]. Zdaje się, że Brat Starszy nie ma chęci przybycia do Rzymu. Zatrzymanie Domu aż do kwietnia [1840], zamiar pozostania parę tygodni w Prowansji, odmówienie zwierzania tobie wypłaty długów – wszystko to zdradza jego obietnicę, jaką ci uczynił [powrotu do Paryża]; widać ma znów nowe jakieś plany i nadzieje. Dałby Bóg, aby były więcej uzasadnione jak dotychczasowe, które kosztowały wiele pracy, mozołu, zdrowia i pieniędzy a z małą korzyścią, a raczej stały się zgorszeniem wiernych i niewiernych”(?!), według opinii zagniewanych Platerów. „Brat [Karol Rafał] Królikowski jest tedy przelożonym ludzi niepodległych nawet Panu Jezusowi; trudny to urząd do spełnienia; niechże Pan Bóg ustrzeże od nowych zgorszeń, które znowu na karb nasz Katolików policzone zostaną. Ale cóż robić i jak temu zaradzić, kiedy rzecz już istnieje”. Dalej Cezary zakomunikował wstrzymanie pomocy dla wspólnoty Jańskiego, zamiar powrotu do Francji i Paryża w celach likwidacyjnych i kazał dodać kwaśną uwagę: „Brat Bogdan tak opieszale jest w korespondencji, ani też powolny do przyjęcia rad i próśb naszych”(!)⁴⁰. Bracia rzymscy chwilowo solidaryzowali się z hrabią, mając żal do Jańskiego za niepozwracanie francuskich długów ich i Mikulskiego.

Zupełnie inny charakter i ton mają listy Duńskiego pisane po 4 stycznia 1840, czyli po wyjeździe hrabiego z Rzymu. Brat Edward sądził jeszcze naiwnie, iż Cezary rzeczywiście udaje się na spotkanie z Jańskim w Aix. Odczuwał już jednak smutek z powodu wyjazdu Brata Starszego z Paryża i wyrażał przekonanie, że odnowiony Dom paryski i cały ruch religijny „pod decyzję naszego Brata Starszego oddane być powinny”⁴¹. Dnia 31 stycznia 1840 brat Edward donosił Waleremu Wielogłowskiemu: „Już tedy od kilku dni, to jest od 24 bieżącego miesiąca, cieszymy się obecnością naszego najmilszego Bogdana w Rzymie. Zdrowie jego o wiele polepszyło się w czasie pobytu w Aix, gdzie trafił na ciepłą pogodę; ożywiło go więc słońce i wypoczynek po trudach paryskich. Nasz doktor Hartman wziął go tu w swą opiekę [...]. Zajął się więc naprzód koło kaszlu, który jeszcze trwa nieco u naszego Bogdana; za parę tygodni obiecuje ulgę i polepszenie w ogóle, zaręczając, że z wolna w tutejszym klimacie wyzdrowieje zupełnie”⁴². Oczywiście hrabia Cezary nie pojechał na spotkanie z Jańskim w Aix ani nie wrócił w tym celu do Rzymu z Florencji, a Semenenko nie dopuścił Duńskiego do rozmowy sam na sam z Bratem Starszym. Bardzo naiwne były nadzieje lekarza i braci rzymskich, liczących na dodatni wpływ na stan zdrowia chorego bardzo wilgotnej rzymskiej zimy i włoskiego mieszkania bez pieca; podziałało to zabójczo na stale pocącego się z gorączki Jańskiego.

Duński dnia 20 lutego 1840 pisał do Wielogłowskiego: „W poprzednim moim liście zanadto zrobiłem ci nadziei, sam zwiedziony otuchą, jakiej nam dał doktor i bezpieczeńścią samego Bogdana, który bynajmniej w sobie dotąd nie uznaje niebezpiecznego swego stanu. Od czasu jego przy-

jazdu najmniejszego nie dostrzegamy polepszenia – ciągle poty nocne, gorączka, kaszel suchy coraz więcej go osłabiają i wycieńczają; także teraz doktor mało pozostawia nam nadziei. Oczekuje otwarcia się gruczołów, od których szczęśliwego popękania, jak mówi, wiele zależy [?!]; po czym można się spodziewać jakiegoś polepszenia [!]; ale w ogóle bardzo powątpiewa. Dziś główne lekarstwo dla Bogdana stanowi: wizykatoria na rękę i oddychanie parą z tyranny jęczmiennej; przy tym dycta i lekkie przechadzki w dniu pogodne. Możesz sobie wyobrazić drogi Walerku, nasz stan, widzących niksującego w oczach naszych Brata, na którym dotąd z woli Bożej tyle zawisło naszych nadziei dla przyszłości i dobra religii w naszym kraju i nas samych osobiście, których on dotąd gromadził, ożywiał i spajał coraz mocniej. Zaprawdę w stracie jego na wielką próbę wystawia nas Pan Bóg tak dalece, że dotąd (wyznać to muszę) nie chcę nawet przypuścić myśli tej do serca, nie przygotowuję się do niej; całą ufność pokładając w Bogu, że nam go jeszcze nie odbierze w chwilach tak ważnych dla nas, że nam go cudem jeszcze zachowa. A dziś doświadcza nas tylko i chce teraz okazać nam wszystkim o ile on nam jest potrzebny, abyśmy go tym więcej otoczyli naszym zaufaniem i naszą miłością [...]. My domownicy i innych kilka osób [...] tu w Rzymie co piątek przystępujemy do Komunii na intencję Bogdana i was prosimy, byście to uczynili [...]. Bogdan wybiera się do powrotu do Francji na lato [...], doktor Louis miał mówić naszemu Bogdanowi, że na lato może powrócić do Paryża, bo powietrze włoskie jest zbyt duszne i gorące”⁴³.

Był to dobry lekarz i dużo już choremu pomógł w Paryżu, ale bracia rzymscy nie znali się na tym i nie popierali powrotu. Brat Starszy gotów był w najbliższym czasie wrócić, by odzyskać od hrabiego Cezarego znaczne sumy z kraju na swoje dzieło: „Zobowiązania te ciążą wiele na sercu [...] Bogdana i gdyby Cezary [...] nie uspokoił go pomyślną odpowiedzią [...], powrót swój jak najspieszniejszy do Francji uważałby za konieczny – co wszystko, w jego obecnym stanie, byłoby dla niego zabijające [...]. Dalszy projekt Bogdana jest, aby mu nająć ze dwie stancje, to jest dla niego i dla jakiego towarzysza, wraz z jakąś komorą na skład sprzętów”⁴⁴, po opuszczeniu Vavin 13 około 19 kwietnia 1840. Jański czekał na przyjazd Hipolita Terleckiego i spodziewał się przyłączenia się doń Karola Królikowskiego; przypominał też najpilniejsze należności do uiszczenia. Podobnie w liście z 4 marca 1840 do Wielogłowskiego Duński przypominał: „Bogdan was prosi [...] abyście pamiętali o jego biletach [tj. zobowiązaniach], jakie wydał na miesiąc marzec [...], o nich przepomnieliśmy nadmienić w liście poprzednim, przy obrachunku długów [...]. Bogdan dołącza najszczerze pozdrowienia, o modlitwę za siebie doprasza się. Jego zdrowie nieco lepiej”⁴⁵. Również w liście Duńskiego do Walerego z 20 tegoż miesiąca znalazło się zapewnienie: „Bogdan nasz ściska cię najserdeczniej, upewniając, że żadnego nie ma do ciebie żalu; że twoje przeprosiny raczej są wpływem zbyt dużego twego troskania się, czyś mu kiedy nie był przykrością [...]. Bogdan wiesz, że nie umie nawet pamiętać przykrości, jakie by mu kto mógł zrobić [...]. Nasz Bogdan niedobrze ciągle od 13 bieżącego miesiąca [...]. Zastraszyl i nas i doktora; ale dzięki Bogu było to [chwilowe] pogorszenie. Dziś jest znacznie lepiej [...], ale zawsze jeszcze źle – dawne symptomy potu, kaszlu, rozwolnionego nieco żołądka dotąd trwają, chociaż może słabsze nieco w moc lekarstw, jakie ciągle bierze”⁴⁶.

Od tegoż 20 marca Duński zaczął też pisywać do paryskiego przełożonego, Karola Królikowskiego, w imieniu Brata Starszego: „Od pewnego już czasu pozostaje Bogdan w zupełnej [...] niemożności do jakiegokolwiek zajęcia się mozolniejszego. Mnie więc polecił, abym go wyręczył i spisał ci niektóre szczegóły, mogące ci być pomocą przy przeprowadzeniu się [z Vavin 13 na d'Enfer 19] a razem przedstawił ci niektóre uwagi co do urządzenia się waszego na przyszłość [...]. Załóżcie i rozszerzcie bibliotekę i czytelnię, ale ściśle katolicką; wszakże z wszelką skromnością i bez afiszowania się, żeby to nie nosiło na sobie cechy żadnej nowej instytucji”, niedroższe „nad 400 fr. rocznie”, z zachowaniem wolnej „jednej stancji na przypadek jego powrotu”. Pozwolił Jański odchodzącym braciom (Franciszek Siennicki, Wiktor Sidorowicz, A. Biergieł, Józef Marszewski itd.) zatrzymać używane meble, kołdry, bieliznę. Radził wyprowadzić się wcześniej „dla wygodzenia gospodarzowi”⁴⁷, zapłacić za uszkodzenia ścian oraz zabezpieczyć szafy z papierami Jańskiego i książkami, odprawić rekolekcje z Rajmundem Sumińskim w Trapie, zaopiekować się olejnymi płótnami i rzeczami Józefa Malińskiego. Po tygodniu – 27 marca – Duński uzupełnił rady Jańskiego Królikowskiemu do godziwej przeprowadzki bez skrzywdzenia kogokolwiek, dodając: „Brat Bog-

dan życzy sobie, kochany Karolu, abyś sumkę jaką ci pozostawił, zachował na potrzeby bądź twoje, bądź Sumińskiego; a nie obracał jej na obecne długi, na które dzięki Bogu skądinąd kredyt się otworzył [...]. Daj Boże, abyśmy i na was tak utęskliwie oczekiwali, jako dziś na kochanego brata Hipolita!”⁴⁸. Terlecki przybył do Domu rzymskiego 15 kwietnia – o czym pisał Duński do Wielogłowskiego 22 tegoż miesiąca – i bardzo ucieszył Brata Starszego, o którym Edward pisał: „Bogdan nie bardzo dobrze, ciągle stan jego raczej ku pogorszeniu [się skłania] jak wyzdrowieniu. Hipolit znalazł go mocno zmienionym. Modlimy się ciągle za niego i szczerze dopominamy się cudu od Pana Boga, bo zaprawdę źle już jest [...]. Dziś rano (23 kwietnia, czwartek) z państwem Thayer poleciliśmy przy św. Komunii, odbytej przy ciele bł. Leonarda, naszego Bogdana, dopraszając się o cud dla niego”⁴⁹.

List Duńskiego do Wielogłowskiego z 10 maja 1840 zawierał dalsze rady Jańskiego w sprawie przeprowadzki i polecenia finansowe regulujące należności Domu paryskiego i poszczególnych braci, które „od dawna już stały się długami Domu”(!). Leopold Turowski 15 maja wystąpił, bo „po przybyciu Bogdana [...] stan [jego zdrowia] przestraszył go”(!). Na szczęście reszta braci przyjmowała fakt ten zupełnie inaczej: „Gdyby nie ciężka słabość i dolegliwa dla serc naszych naszego Bogdana, to reszta wszystko idzie nam bardzo pomyślnie”⁵⁰, dzięki pomocy Thayerów, Szymanowskich itd. Po dwóch dniach Duński uzupełnił wiadomości o chorobie: „Bogdan zawsze gorzej – wstrzymane na parę dni rozwolnienie powróciło się, nogi puchną, suchość coraz widoczniejsza, osłabienie sił moralnych [tj. duchowych, skutkiem stosowania przez Hartmana środków przeciwbólowych], już o siłach ciała nie wspominam: Mizerny i zmieniony do niepoznania. Patrzymy z boleścią w sercu jak nam gaśnie przed oczyma. Dopraszamy się i oczekujemy od Pana Boga cudu; wczoraj poleciliśmy go pod szczególną opiekę św. Filipa Nareusza. Jego beret przykładano mu wczoraj do piersi, który tu niejedyn już cud spowodował. Módlcie się i wy za nim do tego Patrona”⁵¹.

Ostatnie tygodnie życia Założyciela tak się odbyły w listach Duńskiego: „W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego [28 V] po wysłuchaniu Mszy św., którą miał w stacji chorego monsignor Falloni, nasz Bogdan opatrzony został ostatnim Świętym Namaszczeniem. Przygotowany więc zupełnie na dzień przejścia [...]. Wszakże po paru dniach niebezpiecznych, jakie przebył, to jest 23 i 24 maja, następnie wzmógł się nieco na siłach i oto do dziś dnia opatrzenie przedłużają się dni jego; żadne jednak realne nie nastąpiło polepszenie; owszem puchlina się wzmaga – no i i brzuch cały mocno ma nabrzmiały; zgoła stan jego ciągle jest bardzo niebezpieczny. I dzisiaj [3 VI] mieliśmy szczęście wysłuchać wspólnie z nim w domu naszym Mszy św.”. Podobnie miało być w sobotę 6 czerwca. „Najmilszy nasz Bogdan od chwili uznania za niebezpieczny swój stan zdrowia nawet widzi się być weselszy i spokojniejszy – z tym i owym mówi o swej śmierci, z nami zamówił sobie jeszcze odbyć konferencję i dać swoje ostatnie rady i polecenia. Nie każdemu Pan Bóg dopuszcza zakończyć dni swoje z taką spokojnością. Można spodziewać się, że śmierć jego, jeżeli już taka wola Boża, będzie spokojnym przejściem do wiecznej szczęśliwości”. Współbracia nadal trwali jednak w modlitwie „o cudowne zachowanie go przy życiu”⁵². Po 5 dniach Wielogłowski otrzymał zapewnienie o neutralności Domu rzymskiego wobec polityki Czartoryskiego i prośbę o uiszczenie reszty długów Kajsiewicza oraz wiadomość: „Co do naszego Bogdana nic się nie odmieniło, w jednej utrzymuje się mierze, ciąglej niemocy. Konferencja sobotnia nie doszła do skutku, bo monsignor nie mógł przyjść ze Mszą, czego mocno żałujemy; ale będziemy się starać korzystać z najpierwszej sposobności”⁵³.

O śmierci Założyciela br. Edward natychmiast doniósł Waleremu Wielogłowskiemu: „Nasz najdroższy Brat Starszy dziś o poranku około godziny 9 przeniósł się do wieczności! [...] w usposobieniu najlepszym i najszcześliwszym. Wczoraj wieczorem, przy zupełnej przytomności i z najgorętszą żądzą ostatni przyjął Najświętszy Wiatyk. Noc przepędził jeszcze w przytomności; dopiero około 5 rano już tylko znaki życia objawiał. Na kilka dni przed skonem jego, codziennie z nim urządzałem interesy; i do ich uporządkowania prawie obecność moja nieodzowna w Paryżu – widzenie się z Cezarym, przejrzanie jego papierów, do czego najobszerniejsze mnie osobiście dał polecenia nieodzowne; jego też była taka wola ostatnia, abym pojechał i urządził. I zaprawdę niepodobna tu w Rzymie co zrobić. Ale jeszcze o tym naradzimy się z bracią [...]. Udziel innym tej naj-

smutniejszej wiadomości, polecając duszę śp. Nieboszczyka modlitwom wszystkich. Nie zapomnijcie tylko odprawić za duszę jego nabożeństwa wspólnego [...]. Prześlemy na twoje ręce kilka wierszy do umieszczenia w Młodej Polsce, wraz prosząc Januskiewicza, aby oni się od siebie nie rozpisywali, bo to zdaje się będzie lepiej poprzestać na kilku słowach skromnych”⁵⁴.

Następnego dnia Duński pisał do Karola Królikowskiego: „Już [...] dowiedziałeś się o najsmutniejszym dla nas wypadku – śmierci naszego najszanowniejszego i najdroższego Brata Bogdana. Skończył szczęśliwie w Panu, mogę powiedzieć z wesołością nawet – długa słabość przygotowała Go do tej godziny przejścia, jaką codziennie widział zbliżającą się do siebie. Ostatnich dni wiele z nim rozmawiałem – wiele rzeczy polecił do wykonania. Interesy jego osobiste i nasze wspólne, domowe prawie nieodzownie wymagają obecności którego z nas w Paryżu. Najpewniej na mnie to przypadnie nawiedzić was. Jakżebym sobie życzył i reszta tu braci, abym cię mógł znaleźć w Paryżu jeszcze... Za pół godziny wyprowadzamy ciało śp. Nieboszczyka do kościoła, wieczorem zaś na cmentarz”⁵⁵. – Następnego dnia (4 lipca) uzupełnił te wiadomości w liście do Wielogłowskiego: „Wczoraj tedy, po odbytych porannym nabożeństwie, pogrzebaliśmy ciało śp. Brata naszego i Przewodnika, osierocieliśmy [...]. Pan Bóg miłosierny i wszechmocny wspomóż nas i nie opuści w chwilach biedy i sieroctwa. Nie piszę żadnych szczegółów [o pogrzebie], bo mam w Bogu nadzieję zobaczyć was wkrótce. Zdecydowali bracia, po wspólnym naradzeniu się i rozpatrzeniu w interesach, abym jechał do Paryża [...]. Bądźcie łaskawi zachować wszystkie papiery po śp. Bracie naszym Bogdanie nienaruszone aż do mego przyjazdu, względem których szczegółowe od Nieboszczyka dostałem rozporządzenia”⁵⁶ i zaczekać w Paryżu do przyjazdu.

Jako realizator testamentu Założyciela, Duński dosyć często wspominał go i powoływał się na niego. Po dyskusji z demokratami marsylskimi o niefortunnym breve Grzegorza XVI z 1832 roku zwrócił się listownie do Rzymu o pomoc: „Ile możliwości, napiszcie mi dokładnie główne motywy, mogące łagodzić rozjątrzenie biednych naszych braci, ale to zróbcie spiesznie. Było to także życzeniem śp. Bogdana, które napotkacie w jego notatkach”⁵⁷, czyli w Dzienniku, przywiezionym do Rzymu przez Jańskiego 24 stycznia 1840. Donosząc zaś o przykrej rozmowie z ks. Kasprem Dłuskim, który wyrwał się do Paryża i „napomknął słówko – gdy już nie ma brata Bogdana. Cóż poradzisz na taką chorobę?” – dodał od siebie brat Edward. Dalej informował: „Nieskończone dzięki Panu Bogu, bo papiery i książki, zostawione u Łempickiego przez nieboszczyka Bogdana, mam w rękę [...]. Koźmian nacierał był dawniej mocno na niego, aby pojechał do Paryża, na zastąpienie brata Bogdana [...]. Z Cezarym przewiduję przeprawę, co do papierów po śp. Nieboszczyku, bo mi w liście swoim napomykał, aby papiery u Łempickiego będące przywieźć. Ale [...] w Panu Bogu nadzieja, że ta rzecz załatwi się ze wszelką miłością”⁵⁸. Dał Duński do tego okazji całej Polonii paryskiej, ogłaszając w Młodej Polsce: „Dnia 22 lipca, w kościele Saint-Germain des Pres, o godzinie 11 odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Bogdana Jańskiego”⁵⁹. Po rozmowach z paryskimi braćmi świeckimi, Duński pisał do Rzymu: „Obznał miłem [...] względem naszej przyszłości, podług życzeń śp. Nieboszczyka”⁶⁰. Po spotkaniu z Karolem Królikowskim 27 sierpnia 1840 roku pisał znowu: „Rozmawiałem z nim szczerze i otwarcie jako z dawnym przyjacielem, jako z przyjacielem i powiernikiem Nieboszczyka. Wiedział on już po części plany i zamiary śp. Bogdana, ale niedokładnie [...]; usposobienie trzymania się razem pod regułą dla Polski nadzwyczaj go zajęły [...] tym więcej, kiedy mu wspominałem benedyktynów, bo ku jezuitom wielkie ma uprzedzenie [...], abyśmy nie byli pod ich [...] wpływem i Polski z oczu nie stracili”. O innych dodał: „Mikulski chce zostać duchownym [...]. Życzy sobie na grobie Bogdana wybadać się [...]. [Karol] Kalinowski [...] znał śp. Bogdana, od czasu do czasu zachodził do Domku [...] stał się bardzo pobożny [...]. Przy składzie rzeczy [Jańskiego] i biblioteki mieszka [Aleksander] Niezabitowski”⁶¹.

„Miejcie to głównie na baczności, że tu wszyscy bracia [...] z radością i poklaskiem przyjmują myśl Nieboszczyka [...] ku przyjęciu jakiejś reguły”. Dlatego ostrzegał braci rzymskich przed składaniem przysięgi w Propagandzie „przed zapewnieniem się: 1. że ta przysięga nie odwróci od działań dla polskiego Kościoła, 2. że nam nie odejmie wolności zawiązania się ściślejszego pod regułą, życia w jedność, działania wolnego podług potrzeb czasowych, w kraju później, a teraz w Rzymie, we Francji lub [...] gdzie nas Pan Bóg mieć zechce”⁶². Sprawy papierów i biblioteki Duński odłożył na koniec. Dopiero 31 sierpnia 1840 ogłosił w Młodej Polsce: „Osoby zajmujące się

ułożeniem biblioteki pozostałej po śp. Bogdanie Jańskim upraszają szanownych rodaków, którzy by mieli w swoim posiadaniu książki z powyższej biblioteki pożyczone, ażeby takowe jak najspieszniej [...] złożyć raczyli”. Pakując i wysyłając papiery Jańskiego, Duński wiele tygodni czekał na te zwroty! W tym czasie spełnił ważne polecenie Założyciela, organizując dla Polonii paryskiej nabożeństwa polskie, które zastępczo prowadził ks. Franciszek Korycki⁶³, a znacznie wcześniej zorganizował tymczasowe wydawnictwo katolickie nowej wspólnoty. Zaniepokoił go jednak list Wilkszyckiej, ochotniczej kwestarki Jańskiego w Niemczech; nie tylko dlatego, że trud jej okazał się „bez powodzenia”, lecz jej błędne przekonanie, „że jakoby Cezary miał być naczelnikiem naszym po śmierci naszego śp. Bogdana, co zapewne [...] pochodzi [...] z drobnej próżności kochanego Cezarego”⁶⁴.

Dziewięć lat później pisał Duński do Hubego z żalem, bo zagrożono mu wydaleniem: „Po stracie zdrowia [mam] do wyboru – niewola, albo precz od nas; prawie dziś rocznica zawiązku naszego ze śp. Bogdanem [pisał 21 lutego 1849]. Niech duch jego, ojcze, do ciebie przemówi! [...] Powróćcie mi należną wolność chrześcijańską między wami, ufność braterską”⁶⁵. „Zespoliłeś się i poddałeś zanadto wpływowi ks. Aleksandra [...]. Bo przyszedł, aby zgromadzenie zreformować [...]. Za późno Zgromadzenie spostrzeże się [...], gdzie reformy ks. Aleksandra doprowadzą”⁶⁶. Przed Karolem Królikowskim żalił się 13 sierpnia 1849, że „Zgromadzenie [...] ducha [...] opuściło [...], ideę dla Zgromadzenia konieczną i miłość wiążącą, cierpliwą, wyrozumiałą. Śp. Bogdan [...] miłością trzymał. Zastępcy w formie, nie zastąpili go w duchu”⁶⁷. – Zwalczając nienawiść i oszczerstwa wśród tułaczy pisał 19 stycznia 1850 do Wątróbki: „Rzucaliście podobne potwarze na śp. Jańskiego, na jego gorące prace około wskrzeszenia żyjącej wiary dawnych Polaków, aż Bóg z czasem obronił raczył czystość intencji jego”⁶⁸. A kilka miesięcy później przypomniał: „2 lipca jest rocznica śmierci śp. Bogdana Jańskiego, który jak to powszechnie wiadomo gorliwie rozniecając uczucia religijne w tułactwie, wielu do pojednania się z Bogiem pobudził. Wzywam miłości waszej [...] o połączenie się w modlitwie przy Ofierze Mszy św. Umarł w Rzymie roku 1840 między godziną 8 a 9 rano. O tej godzinie będę miał Mszę w Fontainebleau”⁶⁹. Ku jego radości „Odpowiedzieli wezwaniu [...] połączenia się w modlitwie za śp. Jańskiego”⁷⁰. – Kilka lat później w liście do arcybiskupa paryskiego wspominał Jańskiego jako założyciela nowej wspólnoty do pogłębienia życia religijnego i moralnego wśród ludzi świeckich⁷¹. W liście zaś do Semenki przypominał, jak to Bóg „złączył nas przez śp. Jańskiego. Ufam w miłosierdzie Boże, mimo wszelkich stawianych już trudności, że Duch jego łączący powróci kiedyś między nas. O, pamiętam dobrze ks. Piotra w Domku śp. Jańskiego i później jeszcze w Collège Stanislas – z [tym] duchem pokory i miłości dla prawdy, który ciebie podówczas prowadził, zawsze się połączę [...]. Ale z Piotrem w Rzymie – dysputatorem upartym, wyzywającym trudnością, górującym pychą rozumu – jako takim już mnie Bóg rozłączył [...]. Czy pamiętasz, ks. Piotrze, uczucie śp. Jańskiego, jakie nam objawił wkrótce po przybyciu do Rzymu? Ja pamiętam dobrze jego słowa, bo one były potwierdzeniem mojego uczucia: «Co się z tym ks. Piotrem stało? Toż ja jego poznać nie mogę!». I pewnie pamiętasz sam upomnienia braterskie, które ci uczynił. Organ łączący upominał już podówczas d u c h a d y s p u t y i r o z d z i a ł u”⁷².

3. Józef Hube

Hube (1804–1891) był całe lata starszy od Jańskiego i tyleż lat wcześniej ukończył studia prawnicze w Warszawie ze stopniem magistra prawa. Ale przez rok akademicki często spotykał młodszego kolegę w uczelni, w bibliotekach, a później krótko w redakcji Themis Polskiej, potem w Paryżu, gdzie pomógł mu nawet swoją pożyczką wyjechać na pół roku do znanej z drożyzny Anglii. Po upadku powstania listopadowego zaprzyjaźnili się w Paryżu i pisywali do siebie, gdy Hube znalazł się w St. Briec i w Caen. Józef był prenumeratorem czasopisma Jańskiego i darzył go sympatią i „wyrazami wysokiego szacunku”; korzystał z przyjacielskich rad Bogdana, dziękował „za regularne przysyłanie [...] Pielgrzymy Polskiego” zapewniając, że czyta go „z prawdziwą przyjemnością” i staje się z racjonalisty katolickim romantykiem⁷³. Kiedy zaś jesienią 1835 Jański zaproponował mu powrót do Paryża i współpracę z francuską Encyklopedią katolicką, odpisał 4 listopada tegoż roku:

„Kochany Jański, twój list prawdziwą zrządził we mnie rewolucję, z powodu propozycji [...]. Kocham i kochać nie przestanę”⁷⁴. W następnym liście polecając mu wysłanego Józefa Ziomeckiego, zapewniał: „On ciebie zna [...] przeze mnie. Nietrudno mu będzie kochać tego, którego ja kocham i poważam. Również sędzę, że nietrudno będzie i dla ciebie oddać mu przyjaźń twoją, skoro dowiesz się, że [...] szczerze go kocham [...] dla prawdziwych polskich uczuć jego, które [...] zebrać zdołasz w dwóch słowach – Bóg i Polska”⁷⁵. Kilka miesięcy później pisał do Ziomeckiego: „Ucałuj po stokroć razy ode mnie, Kochanego Jańskiego [...] którego kochać od dawna stało się potrzebą moją, a którego teraz jeszcze więcej kochać zaczynam [...]. W tej chwili, w której więcej jak kiedykolwiek potrzebna mi jest jego pomoc, jego rady, do których go głęboka wiara jego usposabia – nie odmówi mi kilka słów pociechy”⁷⁶.

Pod wrażeniem listów z Paryża o powstaniu religijnej wspólnoty Jańskiego Hube odbył pielgrzymkę do sanktuarium i wrócił do najtrudniejszych praktyk katolickich, odbywając spowiedź. Powiadomił też o tym swego paryskiego przyjaciela. W następnym zaś liście tak pisał do niego: „Znam twoje dobre serce, twoje prawdziwie chrześcijańskie uczucia; pojmuję przeto całą radość twoją, jaką ci zrobiła wiadomość szczerego pojednania się mego z Kościołem Katolickim”⁷⁷. W liście z 4 sierpnia 1836 r. donosił mu o pokutnej pielgrzymce do normandzkiego sanktuarium Deliverande i o pogłębieniu swego nawrócenia do tego stopnia, że wreszcie pojął, iż naprawdę jedyną jego własnością są popełnione grzechy, decydując się ostatecznie na wejście do kongregacji Jańskiego. Miesiąc później pisał już z jej paryskiego Domu do Dobrosława Kalinowskiego: Religia „stała się dzisiaj dla mnie przedmiotem wszelkich moich prac, zatrudnień i formą całego życia mego [...]. Chrystus w Kościele Katolickim – oto moja cała nauka, cała filozofia, cała mądrość, całe szczęście”⁷⁸. Taki był skutek konferencji Jańskiego. Przeszło rok później podczas wakacyjnej wędrówki po ośrodkach emigracyjnych pisał Hube do Bogdana: „Spodziewamy się ciebie nieustannie. Przybywaj! Może Bóg dozwoli, że kilku Polaków się wyrwie ze stanu odrętwienia [duchowego] i oschłości”⁷⁹. W tym okresie, po przeszło rocznym pobycie w nowej wspólnotcie, Hube zdecydował się pod wpływem Jańskiego rozpocząć studia teologiczne i zostać księdzem. A wysłany przez niego do Rzymu tak pisał z drogi, zatrzymawszy się w Nevers, do swego ojca, Michała Hube: „W całym zakładzie [tułaczem jest] dużo życia religijnego. Kilku szczerze zeznaje, że od kilku lat zaprzestali wykonywać obowiązków swej religii; [ale] silnie postanowili wrócić do Kościoła. Zamiary te podobało się Bogu uczynić za pośrednictwem Jańskiego, który ostatniej zimy przemieszkał przeszło miesiąc z nimi. Pokochali go nadzwyczajnie. Teraz nam mówili, że nie sposób jest poznać go i nie pokochać”⁸⁰.

Józef Hube opuszczając Paryż na kilka lat studiów, zostawił swego starego ojca na utrzymaniu Jańskiego. Gdy przebywał na długich rekolekcjach u trapistów koło Mortagne, zaraz pisał z niepokojem do staruszka: „Nie wiem, czy Jański wrócił już do Paryża; pragnąłbym tego z całego serca dla tatulka, bo jakoś przy nim spokojniejszy jestem o tatulka. Niech go tatulko kocha, bo on prawdziwie na to zasłużył; niech z całą szczerością serca w każdym razie tatulko nim rozporządza, bo za najświętszy swój obowiązek czuje we wszystkim służyć tatulkowi”⁸¹. Pod koniec zaś lipca 1839 Józef prosił Jańskiego o nawrócenie lekkomyślnej bratowej, Teofili Hube, i pojednanie jej z zagniewanym ojcem, zapewniając go przy tym w jego imieniu: „miłość jego, ufność i szacunek ku tobie ciągle się w nim pomnaża”. Miał też satysfakcję wyczytać z najbliższego listu Michała Hube, że pośrednictwo apostoła tułaczy okazało się skuteczne.

W bardzo trudnym okresie wspólnoty w Paryżu, kiedy emigracyjni monarchiści finansową blokadą usiłowali zmusić Jańskiego do deklaracji intronizującej księcia Adama Jerzego Czartoryskiego lub przywłaszczyć jego religijne osiągnięcia, Józef Hube odwiedził go i był sekretarzem jego bardzo ważnych listów do współbraci. Dnia 14 września 1839 r. pisał Hube do Rzymu: „Nie gniewajcie się [...] na kochanego naszego Brata Starszego, jeżeli czasem za długo na jego listy czekacie; trzeba być w Paryżu, żeby się przekonać jak trudno, często pomimo najlepszych chęci, robić to co pragniemy [...]. Najmilszego naszego Brata Starszego Bogdana znalazłem słabym. Zaniedbany kaszel z przeziębieniem zmusił go w końcu do środków nieco radykalnych: Dzisiaj jest w łóżku już jako rekonwalescent. Dzięki Bogu wkrótce będzie zupełnie zdrow, spodziewać się trzeba [...]. Pragnąc do was pisać, ale zmuszony do leżenia w łóżku jeszcze, mnie polecił, abym w imieniu jego do

was napisał”, donosząc o zamiarze dosłania im z Hubem Leopolda Turowskiego i Karola Kaczanowskiego; na co będą niezbędne pieniądze od Cezarego Platera, „jeżeli Jański nie otrzyma wprzód spodziewanych funduszków” z kraju.

„Teraz z polecenia Bogdana donoszę wam, iż jest jego żądaniem, abyśmy nadal nie mieszkali już z Cezarym, gdyż to uważa za szkodliwe, przeszkadzające nam do prowadzenia życia więcej skupionego w duchu, odrywające nas przez polityczne działania Cezarego i przez jego ciągłe z wami stosunki od głównego widoku wszelkich naszych prac i usiłowań, którym być wyłącznie służba Bogu powinna; i wreszcie nasuwając u innych myśl jakobyśmy zajmowali się wspólnie z Cezarym jakąś misją polityczną [od Czartoryskiego]. Taka opinia, gdyby się ugruntowała w Rzymie, wielce szkodliwą być by nam mogła: Źle by było, gdyby o nas mniemali, że my i jako ludzie polityczni do Rzymu przybyli; tak jak rzeczywiście jest mniemac o nas powinni, żeśmy przybyli do Rzymu, aby się ukształcić na służbę Kościołowi polskiemu, w jakimkolwiek go stanie znajdziemy; pomimo wszelkich bowiem prześladowań chwilowych Kościół polski zawsze istnieć będzie i my mu służyć winniśmy. – Dalej – życzy sobie Jański, abyśmy się szczerze i, gdyby można, na rok przyszły starali o otrzymanie domu jakiego w Rzymie; to by bowiem nasz pobyt tamże trwale ustaliło. Trzecia rzecz, o którą nam Jański szczególniejszej starać się poleca, jest jak najprędzsze wzięcie tonsury i otrzymanie mniejszych święceń; to by nam bowiem nadało już charakter duchowny. Trzeba przeto nalegać na kochanego ojca Suszyńskiego [by załatwił formalności]”.

Monarchiści Czartoryskiego, zaskoczeni heroicznym oporem Jańskiego wobec ich żądań wśród dotkliwej biedy, zaczęli szerzyć plotki jakoby jego domy zaczęły być zgorzeniem w Paryżu i donosić to do Rzymu. W związku z tym Hube pisał: „Co do Domu w Paryżu, z woli Jańskiego donoszę wam, iż wiadomości Wielogłowskiego, a tym bardziej Władysława [Platera] były przesadzane i nie zawsze dosyć prawdziwe. Sam widzę, że nie było i nie ma nic zastraszającego. Jański licząc na pewność spodziewanych znacznych funduszków [zgłoszonych przez Cezarego przeszło rok temu] powiększył skalę domu: zawiedzenie tej nadziei wywołało jedynie odstąpienie jednego domu i zmniejszenie liczby braci, ale nie żadne bunty z ich strony. Owszem wielu z nich chętnie byłoby pozostali; brak jedynie funduszków [owych od Cezarego] nie dozwolił Jańskiemu ich zatrzymać. Nie oni przeto odstąpili, lecz Bogdan był przymuszony do oddzielenia się ich. Wielu z nich jakkolwiek oddzieleni miejscem [i] teraz nie przestają w duchowej jedności z nami zostawać. Wprawdzie stan domu [przy Vavin 13] dzisiaj jest przechodowy – tak pozostać nie może, ale nie ma nic gorszącego. Znalazłem w domu Sidorowicza, Marszewskiego, Kaczanowskiego. Turowski wyjechał na wieś z Ordęgami. Hipolit wyjechał [...] do Nivre, ale zdaje się, że tam nie pozostanie. Kaczorowski z powodu przyjazdu wuja jego Lewickiego do Paryża nie mieszka teraz z nami [...]. Wreszcie mieszkają w domu jeszcze: Ciechowski, znajomy Ordęgi z Bordeaux i Adolf Zaleski, który w tej chwili jest u wód [...] [oraz] Francuz jeden nawracający się [...]. Co do p e w n o ś c i [pomocy materialnej i losów dzieła] powiedział [Jański], że i dzisiaj nie ma innej, prócz w o p i e c e P a n a B o g a [...]. Módlcie się za nas wszystkich, a szczególniejszej (tak mi każe pisać Bogdan) za niego, bo jak powiada, potrzeba mu zająć się swoją i domu restauracją, a sił i fizycznych, i duchowych nie staje mu do tego. [Wam zaś poleca] abyście teraz, za łaską Pana Jezusa i po jak najlepszej rozwadze, ułożyli między sobą porządek, zachować się mający na rok przyszły, żebyście go już praktykować zaczęli [po wyprowadzce Cezarego] przed naszym przybyciem tak, aby go bracia nowi już ustalony zastali, aby przynajmniej z początku zaraz uniknąć wszelkiej dyskusji, ale znaleźć zaraz regułę gotową do poddania się jej”⁸². W razie przewlekania się braku ofiarności na wspólnotę w Paryżu Jański gotów był odnajdąć część kamienicy przy Vavin 13 na regulowanie należności zaległych i bieżących.

W drugim liście, z 19 września 1839, pisał: „Wiadomość o otrzymanych stopniach, medalach i pochwałach, o których donieśliście, sprawiły niewypowiedzianą radość na najmilszym naszym Bracie Starszym – uczuł się zupełnie zdrów tak, że już wybierał się wstać i pójść do kościoła dla złożenia Bogu dzięki za tyle łask nam niegodnym okazanych. Lecz w tej chwili wszedł doktor i jakkolwiek znalazł stan zdrowia Bogdana nader dobry, przecie wyjścia zakazał. Pierwsze uczucie kochanego Bogdana na odebranie waszych wiadomości było oświadczyć Bogu, że już niepotrzebny na tym świecie, kiedy nas już widzi bakałarzami świętej teologii. [...] Przyjmijcie więc naszego kochanego Bogdana [...], najczulsze w Bogu pozdrowienia i najserdeczniejsze powinszowanie za

tak pomyślne ukończenie roku szkolnego”. A przypomniawszy konieczność wyprawki Cezarego z Domu rzymskiego i przyjazd z Kaczanowskim i Turowskim, tak pisał o spodziewanych wciąż funduszach: „Jański uprasza pana Cezarego i was o przyczynienie się za nim najsilniejsze, aby [...] przysłał mu teraz co tylko może [...], a nie na ręce pana Władysława [Platera]. Tak tu rzeczy stoją, że w żaden sposób ani grosza przez pana Władysława przyjmować nie może bez wyraźnego wystawienia się na dependencję i atencję do wszelkich planów i projektów politycznych pana Władysława; a względem których koniecznie obcym pozostać chce. Na [jego] Plan Biura Polskiego, o którym czytaliście w Młodej Polsce, był zmuszony Jański do napisania publicznie, że w nim żadnego nie ma udziału; słabość jedynie wstrzymała [go], iż tego dotychczas nie uczynił. Powtarza [...] jeszcze raz Bogdan prośby do pana Cezarego, iż gdyby dla racji przytoczonych przez niego asygnacji wprost na imię jego dać nie chciał [...], że gdyby na ręce p. Władysława przysłał na podróż naszą pieniądze, przyjmując by ich nie mógł [...]. Nota bene Bogdan was prosi o przysłanie [...] kilku egzemplarzy programu dystrybucji nagród w Kolegium Rzymskim”⁸³ z wiadomością o bakałareatach, medalach i pochwałach współbraci, które chciał posłać ofiarniejszym dawniej dobrodziejom.

Niestety po powrocie do Rzymu Hube znalazł się pod silną presją hrabiego i w jego imieniu tak już pisał do Jańskiego: „Przyrzekłeś mi [...], że skoro tylko będzie możliwość opuszczenia [?!] domu teraz wynajmowanego, że to uczynisz, że wszystkich funduszków jakie tylko mieć będziesz użyjesz na wydobycie się z dawnych kłopotów i że nie przedsięweźmiesz niczego nadal, dopóki nie ułatwisz dawnych interesów i wówczas dopiero, kiedy Bóg cię wróci do zupełnego zdrowia. Dotrzymaj tych obietnic, wszyscy cię o to prosimy. Podobało się Bogu [raczej Platerom i Czartoryskiemu] rozwiązać Dom [paryski]. Ty go teraz nie utrzymasz”. Cezary bowiem zastrzegł się, że może przekazać część ofiar z kraju danych mu dla Jańskiego tylko na likwidację domu, a nie kontynuację. I w tym celu pośle pieniądze na ręce Walerego Wielogłowskiego „pod jednym warunkiem: oddalenia się twego z Paryża dla przyjechania do nas” [!]. Nalegał: „Pozbywaj się i to zupełnie z głowy domu i przybywaj do nas!” Na szczęście całą tę pisaninę nazwał po imieniu i ujawnił autora: „Prawdziwa to na ciebie, drogi Bogdanie, konspiracja na której czele stoi nasz kochany pan Cezary”⁸⁴.

Z dalszych listów Hubego do różnych osób stopniowo dowiadujemy się, że od wyjazdu Jańskiego z Paryża już Edward Hube miał opłacać mieszkanie swojego ojca Michała i zapewne dawać na jego utrzymanie⁸⁵; że łatwowiernie przyjmował zapewnienia Cezarego, opuszczającego Rzym w celu spotkania się z księciem Radziwiłłem w sprawie nabycia majątku w Wielkopolsce, jakoby z zamiarem „w podróży swojej zjechać się z Jańskim”, zmierzającym do Rzymu⁸⁶. Kiedy jednak doczekał się Józef Hube Brata Starszego w Rzymie, tak pisał 25 stycznia 1840 do ojca: „Wczoraj nam wszystkim Pan Bóg niespodziewaną sprawił radość: Wstajemy od kolacji i dzwoni ktoś do naszych drzwi. Otwieramy. Kto? – Nasz kochany Bogdan! – Znaleźliśmy go co do zdrowia nierównie lepiej jak było w Paryżu. Jest nadzieja w łasce Bożej, że przy tutejszym włoskim powietrzu (?!), zupełnie wyzdrowieje. Zrobił nam niespodziewaną radość dlatego, że od wyjazdu z Paryża żadnego nie mieliśmy listu od niego. Niech się przeto i państwo nie dziwią, że nic nie pisał do Paryża – już to jego moda, z której zdaje się nie tak łatwo poprawić się – nigdy do pisania wybrać się nie może. W Aix bawił przez 3 tygodnie. Powiada, że przez cały ten czas miał jak najładniejszą pogodę, nawet gorąco. Słońce prowańskie bardzo mu wiele dopomogło do wydobrzeń”⁸⁷. Teraz dopiero sprostował wiadomość o Cezarym bawiącym z Radziwiłłem we Florencji i nie spieszącym do Jańskiego z ofiarami z kraju.

Kiedy stary ojciec prosił z Paryża Józefa Hubego 3 lutego 1840: „Uściskaj ode mnie pana Bogdana. O, jak bardzo się tu przyjaciele jego o niego trwożyli, [nie mając] przez długi czas żadnej o nim wiadomości” – syn zapewnił go w liście z 9–12 marca 1840: „Nasz kochany Bogdan [...] ma się lepiej; od kilku dni doktor coraz więcej z niego kontent. Zasyła serdeczne ukłony tatulkowi i dziękuje za pamięć o nim w listach tatulka do mnie”⁸⁸. Po śmierci założyciela Hube zachował o nim najlepsze wspomnienia i wzdychał za tą atmosferą szczerzej miłości chrześcijańskiej i poświęcenia, jaką stwarzał on wokół siebie. Są tego ślady w papierach tego kapłana z lat późniejszych: „Najprzyjemniejsze wspomnienia nasze są z domu śp. Jańskiego i z pierwszego domu naszego na Piazza Morgana, który przez długi czas był przedłużeniem cichego, skromnego, pokornego w jedność i

miłości pożycia, które się zawiązało w Domu paryskim”⁸⁹. Słusznie też dopatrywał się źródła późniejszej rywalizacji współbraci i zaniku miłości w ambicjach zamiany kongregacji Jańskiego na „prawdziwszy zakon” i kreowania się poszczególnych generałów na rzekomych „założycieli”. Dlatego stanowczo protestował 19 sierpnia 1886 w liście do Semenienki: „Salva charitate! – Najmilszy ojciec, po tym, coś mnie ojciec wczoraj powiedział, protestuję jak najmocniej przeciwko twierdzeniu jego, jakobyś ojciec był jedynym założycielem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego; gdyż twierdzenie to jest wprost przeciwne prawdzie rzeczywistych faktów, których byłem osobistym świadkiem i współdziałaczem”⁹⁰. W kopii zaś tego listu, wysłanej do ks. Tomasza Brzeski, dodał: „Protestuję przeciwko nowej od początku Zgromadzenia naszego przez 44 lata aż dotychczas nieznannej, niesłusznej pretensji naszego ojca Piotra”⁹¹.

W styczniu 1887 r. pisał: „[W Caen] dowiedziałem się o założeniu domu przez Jańskiego [...]. I wzdychałem do Paryża, żeby w Domu Jańskiego zamieszkać. Nareszcie to nastąpiło. [...] Po roku Jański mi raz powiedział: «Dlaczego byś i ty księdzem nie zostałeś?» – nie myślałem o tym nigdy. Zapytałem spowiednika [...]. To więc zadecydowało. Jański miał fundusz na czterech – wysłał mnie do Rzymu z Duńskim [...]. Jański napisał był do nich: «Skoro będzie was czterech, musicie sobie obrać przełożonego. Otóż radzę wam obrać Józefa Hubego jako starszego, dojrzalszego» itd. Nie zrobili tak [...], choć dotąd w Jańskim widzieli ojca, kierownika, uwielbiali jego zalety, bo był [to] święty człowiek [...]. Jeden był czas tylko, w którym rzeczywiście było w Zgromadzeniu niebo. To było na początku: Taka miłość, taka ufność, takie braterstwo i wspólność! Potem już tego nie było”⁹².

4. Aleksander Jełowicki

Jełowicki (1833–1877) miał okazję częstego widywania Jańskiego od 1824 roku w Warszawie jako student tego samego wydziału po przeniesieniu się z Krakowa; ale będąc trzy lata starszym wiekiem (a 2 lata studiami) i bogatym paniczem nie zaprzyjaźnił się z nim, jak to uczynił jego cioteczny brat, Henryk Jaroszyński. Okazją do bliższych kontaktów stały się dopiero wspólne zajęcia przy wydawaniu dzieł polskich w Paryżu. Bardzo ważnym skutkiem ich pracy było zorganizowanie emigracyjnego Wydawnictwa i Księgarni Polskiej w Paryżu. W związku z tym w 1834 roku nawet jakiś czas mieszkali razem przy avenue Neuilly 23. Wspólnie wydali wiele ważnych dzieł i broszur. Jański kierował pracami i sam pracował, a Jełowicki wszystko finansował, między innymi pierwsze wydanie Pana Tadeusza. Niestety, przebywając w jednym mieście i pracując wspólnie, rzadko mieli potrzebę pisywania do siebie. Zdarzało się to tylko wówczas, gdy Jełowicki na krótko gdzieś wyjechał i zaszło coś pilnego w wydawnictwie. Na przykład 25 września 1834 napisał, by Jański na broszurce odpowiedzi Ostrowskiemu w połowie egzemplarzy dodał „wydanie drugie” i „wydanie trzecie” (jako odpowiedź na odpowiedzi!)⁹³. Podobnie w dwóch listach z 29 tegoż miesiąca polecał Hoffmanowi, by „raczył wyrobić w banku Jelskiego wypłatę tej sumy [4000 fr.] na ręce Jańskiego”, gdyż „pisze mi Jański, iż wypada koniecznie skutecznie przed pierwszym oktobra wypłaty papierników i drukarzy”⁹⁴, kończących paryskie wydanie dzieł Ignacego Krasickiego. W drugim liście prosił Jańskiego, by ponadto zadbał o oprawę kilku egzemplarzy dla fundatora tego wydania, Franciszka W. Krasickiego, dodając: „Bądź zdrow i mnie kochaj, a broszurki [przeciw Ostrowskiemu] rozdawaj i sprzedawaj, podług gatunku ludzi”⁹⁵.

Całe cztery lata później zaskoczył całą emigrację i Jańskiego swoją decyzją zostania księdzem i to w jego nowej wspólnotcie. Niestety, po zrealizowaniu tego zamiaru, już jako kleryk przy Collège Stanislas, ogłosił Moje wspomnienia z promonarchiczną deklaracją na rzecz Adama Jerzego Czartoryskiego, przyczyniając się do sporów politycznych w Domu paryskim. Wówczas – według rady Jańskiego – odszedł z przyjacielem-monarchistą, Marianem Kamockim, przenosząc się do seminarium wersalskiego (1839). Naiwnie podejrzewał wówczas Jańskiego, iż jego wspólnotę utrzymuje żydowski bankier paryski; później przeniósł to na Semenienkę. Ale mimo swoich stałych powiązań z Czartoryskim zachował szacunek dla Jańskiego i po jego śmierci powrócił do Zgromadzenia (1843). Jeszcze studiując w Wersalu, 31 marca 1840 pisał do Rzymu o chęci powrotu, zapewniając: „W tych dniach doznaliśmy [z Kamockim] wielkiej pociechy, dowiadując się, że zdro-

wie kochanego Jańskiego jest prawie dobrze. Prosimy Boga, aby mu je zupełnie powrócił i zachował dla chwały swojej i na pożytek dusz ludzkich; i na uproszenie tej łaski komunikujemy w piątek, dopóki tego potrzeba będzie”⁹⁶. Dowiedziawszy się zaś o jego zgonie, odpisał: „Hube uwiadomił nas o bolesnej, zbyt bolesnej stracie, którą podobało się Bogu dotknąć nas wszystkich. Z tym samym uczuciem, jakie przeniknęło serca wasze, i nasze też serca przyjęły wiadomość o śmierci Bogdana, bo równie jak wy kochaliśmy go, czciliśmy go, umiając cenić jego zasługi i cnoty; równie jak wy widzieliśmy w nim rękę Opatrzności, dająca światło i życie sercom zbłąkanym i obumarłym. Równie też jak wy w tej tak srogiej boleści naszej poddajemy się woli Bożej z pokorą, ale też nadzieją, że przybył nam w niebie opiekun i przyczyńca, znający doskonale niedostatki nasze, i że prośby jego otrzymają nam wszystkim potrzebne łaski w utrapieniach tak srogich i tak mnogich Ojczyzny naszej [...]. Jański wołał nas i do Ojczyzny, bo wołał do Boga. Będziemy więc wszyscy, ile w naszej mocy, naśladowcami cnót, prac i poświęcenia się najdroższego pamięci naszej Bogdana. Tak najgodniej uczcimy pamięć jego i dobrze zasłużymy się Bogu i Ojczyźnie”⁹⁷.

Przeszło 10 lat później doszło do listownej dyskusji na temat praktykowanego od początku we wspólnocie postu środowego. Wówczas nawet Semenenko skłaniał się do zniesienia go, a Jełowicki był głównym bojownikiem w tej sprawie. Post obronił ks. Karol Kaczanowski (1800–1873), pisząc 15 listopada 1850: „Nie my ten zwyczaj w naszym Zgromadzeniu wprowadziliśmy, lecz wszyscy [...] weszliśmy już do zebrania przez nieboszczyka Bogdana zrobionego, nasza zaś reguła jest raczej spisaniem tego, co egzystuje”. Przestrzegał przed uchylaniem się „od zobowiązań się naszego Zgromadziciela Bogdana”, gdyż „nie pozna nas w przyszłym życiu nasz Bogdan, gdy na tę cechę naszego związku rękę podniesiemy, by ją zatrzc”⁹⁸. Ks. Aleksander Jełowicki, chociaż był stałym reformatorem dzieła Jańskiego, zachował dla niego szacunek. Świadczył o tym nawet sposób argumentacji za zniesieniem tego postu: „Odwoływanie się do świętej pamięci Bogdana jest niewłaściwe, bo: 1° nie wiadomo, jakie by jego zdanie było po nabytym przez nas doświadczeniu, i 2° – że jego główną cechą była miłość i miłosierdzie – to zachowajmy, a pozna nas wszystkich”⁹⁹. Nową okazją do wzmianki o Założycielu stała się dopiero wiadomość o chorobie założycielki niepokalanek. Jełowicki pisał 5 września 1860 do Kajsiewicza: „Będziemy się modlić na intencję matki Józefy [Karskiej], ażeby ją Pan Bóg dla chwały swojej zachował, albo dla jej chwały zabrał – zachowując po niej jak po Jańskim dobrego ducha [...] duchowym dziatkom”¹⁰⁰. Piętnaście lat później list stryjecznego bratanka Założyciela dał okazję Jełowickiemu do pisania o nim 2 marca 1875: „Słusznie drogimi są panu dobrodziejowi pamiętki po Bogdanie Jańskim. Moje z nim stosunki były bliskie, ale niewiele znaczące [!]. Nigdyśmy nie byli w potrzebie pisywania do siebie [...]. Obecny przełożony główny [...], Semenenko, był w najściślejszych i najważniejszych stosunkach ze śp. Bogdanem i który jeden byłby w stanie zaspokoić szlachetne żądania szanownego pana dobrodziej”¹⁰¹.

5. Hieronim Kajsiewicz

Podobnie jak Semeneko, również Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) szukał kontaktów z redaktorem Pielgrzymą Polskiego, gdyż jako student prawa w Warszawie i dwudziestoletni emigrant miał ambicje literackie. Zdobywszy pewną popularność wśród tułaczy w Besançon, jako mówca loży, rozjemca w sporach i sekretarz Rady Zakładowej, dosyć szybko w roli delegata znalazł się w Paryżu, a już na początku 1833 r. zaczął odwiedzać Jańskiego, mieszkającego wówczas z Janem Koźmianem i Stefanem Zanem¹⁰². Redaktor Pielgrzyma... wyrażał niezadowolenie z powodu jego sympatii dla emigracyjnych demokratów popisujących się radykalizmem politycznym i bezbożnictwem. Zapewne razem z nim i Celińskim wróciłby do gorliwości religijnej i odbył spowiedź po latach zaniedbań, ale wpłatawszy się z Leonardem Rettlem i Stanisławem Worcellem w manifestację polityczną w Paryżu, musiał uchodzić do Nogent nad Marną, a w lipcu 1833 r. przeniesiono go z Rettlem do Angers i zakazano opuszczać to miasto. Rozstanie z redaktorem tak później opisał sam Kajsiewicz: „Bogdan Jański, który się z daleka opiekował wszystkimi zbliżającymi się, choć powoli, do Boga, opatrzył odjeżdżających w list polecający ich ze strony Montalemberta księdzu Charleso-

wi Morel, zwolennikowi ruchu umysłowego, ale nie uporu ni błędów sławnego ks. Félicité de Lamennais”¹⁰³

Wzmianki o Jańskim w listach Kajsiewicza z tego wczesnego okresu są pisane językiem żołnierskim: „Powiniennem właściwie pisać do Jańskiego, ale że łotr nie odpisuje i że żal mi jego biednej kieszeni, przeto piszę do ciebie [tj. Koźmiana] [...]. Podziękuj Jańskiemu za list od [Charlesa] Montalemberta [polecający Hieronima i Leonarda ks. Morel] [...]. Jańskiego i Januszkiewicza Romualda spytaj się [...], co [Lucjan] Kupajło z pieniędzmi za Sonety zrobił [...]. Szczyp i kęśaj Jańskiego, żeby bez odwłoki poszedł do [wydawcy] Bossange’a, czy by nie zgodził się ze mną i [Leonardem] Rettlem wydać przetłumaczone Memoires Silvo Pellico – mało byśmy wymagali”¹⁰⁴ na honorarium. W sprawie zaś swych radykalnych inklinacji pisał do tegoż 17 marca 1835: „Co do demokracji, mnie się zdaje, że byłoby bezużytecznie długo się rozpisywać – to tylko ci powiem, że mi Bogdan nigdy słowem o tym nie pisał”¹⁰⁵, aby z nią zerwać. W tym bowiem czasie Jański rozpoczął starania, aby sprowadzić Kajsiewicza do Paryża do planowanego stowarzyszenia katolickiego. W ostatnich dniach maja 1835 r. powrót do Paryża był już otwarty i Hieronim „puścił się [...] po zdrowie serca, po światło duszy. Po drodze zatrzymał się w Solesmes [...]. Tam odbył pierwszą spowiedź po latach 5 przeszło przerwy [...]. Chciał bowiem wobec swoich [nawróconych] przyjaciół pokazać się taki, za jakiego był miany, to jest katolikiem praktykującym”¹⁰⁶.

Odtąd przeszło dwa lata Kajsiewicz przebywał w najbliższym kręgu Jańskiego i podziwiał, jako on, „miłością bratnią przejęty, zatrzymywał [tułaczy], wzywał na rozmowę z dziwną cierpliwością niecierpliwych, uprzejmością często grubych [w zachowaniu], rozumem dość powszechnie nierozumnych a zarozumiałych – starał się przekonać, oświecić, opamiętać. A taki miał uroki i wdzięk, iż [...] szanowano go powszechnie w głębi duszy. I ci, którzy jego wyobrażeniom nienawiść poprzysięgli, nie mogli osoby jego tąż samą objąć nienawiścią”¹⁰⁷. Dopiero przy nim Hieronim zrozumiał w pełni, czym powinno być prawdziwe nawrócenie, jak swymi rozmowami i dobrymi książkami, wszechstronną pomocą zupełnie przemienił nadętego i odpychającego ongiś Semenenkę. „Gotował się tedy [Kajsiewicz] do spowiedzi przez kilka dni, wśród potężnych zastrzałów szatańskich; tak iż go Bogdan Jański i Piotr Semenenko znaleźli zimnym potem zlanego. Wszakże poszedł piechotą aż do wsi St. Mandé koło Vincennes”, a więc do spowiednika Jańskiego, „i tam szczerą, stanowczą, na całe życie i wieczność odbył spowiedź przed zacnym proboszczem ks. Chossotte”¹⁰⁸. Coraz jaśniej Hieronim pojmował, że Bóg wybrał Jańskiego do swoich szczególnych celów, podziwiał, jak „rosnąca miłość Boża wzmaga [jego] gorliwość o zbawienie bliźnich”, jak wbrew chorobie „żmudnej nie zaniedbał pracy”; a tym bardziej, gdy „wracając mu siły, Bóg mu więcej przysłał pracy – on ją chętnie podejmuje i całkiem się na służbę Jego przez służbę około braci poświęca”¹⁰⁹. Dostyc szybko Kajsiewicz próbował naśladować apostołską gorliwość swego mistrza i zaczął werbować Jana Koźmiana do planowanego wydawnictwa katolickiego w Paryżu¹¹⁰. A jesienią chętnie zgodził się rozpocząć z nim życie wspólne i wraz z Semenenką wyruszyli pieszo do Solesmes, aby przygotować się do tego przez dłuższe rekolekcje. Hieronim długo pamiętał, jak to Jański nie pozostawił ich w Solesmes, gdy zapragnęli zostać benedyktynami, bo „czuł potrzebę trzymania się razem i stworzenia ciała zakonnego, na posługi Kościoła polskiego, najbardziej potrzebującego, opuszczonego i prześladowanego [...]. Bogdan – wielki znawca serc ludzkich – wprost się tej myśli [zostania u benedyktynów] nie sprzeciwiał, tylko radził nie robić [tego] pośpiesznie, a tymczasem modlić się i radzić Pana”¹¹¹. Jednocześnie Jański wyteżył wszystkie siły dla przyspieszenia wspólnego życia nowej polskiej wspólnoty zakonnej. I na początku wielkiego postu 1836 r. zamieszkał z najbliższymi uczniami w Domku przy ulicy Matki Boskiej Polnej 11. Kajsiewicz zanotował sobie później: „Pierwszy fundusik na biedne porządki [tj. meble] i najem mieszkania wy dostał [...] Bogdan”¹¹². A bardzo wcześnie, bo już 4 marca 1836, pisał do Jana Koźmiana: „Jański cię specjalnie pozdrawia [...]. My już, dzięki Bogu, w kupce – to jest Jański, ja, Semenenko, Karski, Maliński (malarz) i Ziomecki (matematyk). Mamy jeden dom osobny z ogrodem [...]. Uczymy się, modlimy wspólnie i służymy sobie”¹¹³. „Wszystko wspólne, czas oznaczony. Jański naszym Bratem Starszym”¹¹⁴.

W sprawie studiów teologicznych z Semenenką w seminarium przy Collège Stanislas Kajsiewicz pisał 2 maja 1836 r. do Bohdana Zaleskiego: „Myśl ta wpadła Jańskiemu (Bóg mu ją pod-

dał). Poszedł się poradzić swego spowiednika na wsi, który myśl tę za najszcześniejszą uznał [...]. Jański wszystko prawie robi – ogromnie [jest] czynny i łaska Boska szczególnie go wspiera”¹¹⁵. A pod koniec miesiąca donosił: „Jański tak też spracowany, że dziś na dwa dni do Villebon, a potem do Adama [Mickiewicza, do St. Germain] jedzie, który tu tydzień przeleżał na katar piersiowy”¹¹⁶. Po zamieszkaniu w seminarium duchownym wpływ Jańskiego na Kajsiewicza i Semenę nie ustawał. „Co niedziela z rana i co czwartek po obiedzie mogliśmy wychodzić z kolegium i byliśmy w Domku na konferencji duchownej” Brata Starszego¹¹⁷. Niestety, nie tylko sprawy duchowne obciążały Jańskiego, lecz również materialne i urzędowe. Nic dziwnego, że w korespondencji chętnie wyręczał się współbraćmi. Na przykład Hieronim pisał w jego imieniu do Karola Królikowskiego: „Wiesz, że Jański od rana do wieczora na nogach”¹¹⁸, „Wiesz, że Brat nasz starszy Bogdan tyle pracuje głową i nogami, że co do reszty członków musi niekiedy, acz niedostatecznie, nami się wyręczać. Tak mi się też dostało pisać do ciebie”, według ustnych rad Jańskiego, który życzył sobie, by najpierw pogłębił on swe nawrócenie i przykładem pociągał otoczenie ku dobremu, by czuwał nad religijnym pisaniem Franciszka Krahnasa do druku. Podkreślał przy tym, że „złe przynajmniej stąd urość nie powinno, [jak] Jański już o tym pisał”, podał mu dobre lektury do apostołstwa, które wskazał Brat Starszy, i przypomniał „z polecenia [jego, że znajdzie dokładniejsze] instrukcje jedynie w sercu Jezusowym”¹¹⁹.

Nieco rozluźniły się bardzo ściśle kontakty Kajsiewicza z Jańskim, gdy 6 września 1837 r. Hieronim wyjechał wraz z Semeną na dalsze studia do Rzymu. Oczywiście, o wszystkim ostatecznie zdecydował Brat Starszy – zdobył fundusze, załatwił formalności i dał bardzo ważne wskazówki w sprawie dobrego przygotowania się do kształcenia nowoczesnych kapłanów dla Polski w specjalnym rzymskim kolegium, opierając się na relacji Władysława Zamoyskiego o chęci Grzegorza XVI co do kształcenia Polaków w Wiecznym Mieście. W późniejszej swej relacji po wyjeździe do Rzymu Kajsiewicz przeakcentował rolę w tej sprawie wybitnych przyjaciół Jańskiego – Adama Mickiewicza, Stefana Witwickiego i Bohdana Zaleskiego. Twierdził nawet, że jakoby oni „stanowili obok nas i nad nami jakby izbę wyższą, która się stykała z nami przez naszego przełożonego [...] Bogdana Jańskiego”¹²⁰. Ale opisując dalszy przebieg wypadków, sam skorygował to faworyzowanie podziwianych poetów. Kiedy bowiem okazały się fikcją nadzieje Zamoyskiego, a polscy klerycy elementem niepożądanym w Rzymie, zwrócili się oni o pomoc i decyzję nie do tej rzekomej „izby wyższej”, lecz „do Bogdana Jańskiego, żądając rady i pomocy”¹²¹. On też zorganizował im w miarę stałe zasiłki umożliwiające pozostanie i założenie po roku osobnego domu wspólnoty w Rzymie. Należy też tu wspomnieć, że Jański wziął na siebie wszystkie dawne długi, które wyszły na jaw w czasie wyrabiania paszportów jadącym do Rzymu. Kajsiewicz uznał niejako swego Brata Starszego za finansowego „cudotwórcę”, polecając jego trosce materialne kłopoty Mickiewicza! – „Piszę do ciebie jak do bogacza. I takim jesteś, bo kochasz wiele. A miłość na wszystko środki znajduje”¹²². Wkrótce Hieronim przekonał się, że ta jego wydumana później „izba wyższa”, zwłaszcza Mickiewicz i Zalescy, w sprawie Rzymu jest zbyt ostrożna i lękliwa, że tylko „Bogdan i Edward śmielej każą sobie poczynać”¹²³.

Kajsiewicz słusznie miał jeszcze więcej zaufania do gorliwości apostołskiej Jańskiego. Kiedy dowiedział się, że był spowiednik Karola Królikowskiego został biskupem algierskim, zaraz latem napisał: „Bogdanie, godnym jest twej gorliwości postarać się, by się zajął Polakami w Algierze”, sprowadzając tam jakiegoś emigracyjnego księdza. „Drogi Bogdanie, my byśmy cię chcieli jak najwyżej podnieść modły naszymi w górę. Ty nam nawzajem bądź [...] wód niebiańskich, łask kapłanem dla braci swoich, dla dzieci twoich”¹²⁴. A Jański stawał się coraz bardziej duchowym ojcem – wystarał się o fundusze na założenie domu w Rzymie i zadbał o jego liczebny wzrost: „Jański, otrzymawszy ten grosz [2400 fr. na rok dla czterech kleryków], dał go w ręce Józefowi Hubemu i Edwardowi Duńskiemu i wyprawił do Rzymu”¹²⁵. Niestety, fundacja rzymska nieoczekiwanie stała się okazją do poważnego nieposłuszeństwa wobec Brata Starszego: „Bogdan Jański, znawca ludzi, w liście swoim napomykał życzenie, aby przełożństwo, a raczej pierwszeństwo dać Hubemu. Starszy od nas wiekiem, wytrawniejszy, miał wszelkie do tego prawo. Wszakże my trzej, dość znający się, mniej myśmy znali i mieli ufność w Hubem. Przyczyniało się do tego może to, że Hube należał do wyobrażeń konserwacyjnych, inni trzej postępowych. Nareszcie on był ostatni w

porządku przyjęcia do Zgromadzenia, Semenenko pierwszy. Ostatniemu przeto przyznaliśmy pierwszeństwo. Bogdan przystał na to [dopiero po 3 kwartałach!], wymagając jednak, aby we wszystkich ważniejszych wypadkach dokładać się zdania Hubego¹²⁶. Stosunki pierwszych braci rzymskich z Jańskim oziębły się znacznie po zamieszkaniu z nimi w końcu 1838 roku hrabiego Cezarego Platerra (jako agenta emigracyjnych monarchistów) i pod jego wpływem. Są tego ślady w ich korespondencji z Paryżem, między innymi w liście Kajsiewicza do Adama Mickiewicza z 19 grudnia 1839, w którym wychwalał rzekomą hojność hrabiego dla wspólnoty, a u Jańskiego dopatrzył się (za nim) „niedbałości administracyjnej”, słusznie dodając: „Ale ufamy i modlimy się, aby mu Bóg dni przedłużył, bo [...] nikt by go nie mógł dziś zastąpić¹²⁷”.

Sz szczególnie cenne są dalsze relacje Kajsiewicza o Jańskim, pochodzące z opowiadań samego Brata Starszego (przybyłego do Rzymu) i z ówczesnych listów z Paryża. Bracia rzymscy dowiedzieli się wówczas, że Aleksandra z Zawadzkich Jańska „oświadczyła się z gotowością wejścia do klasztoru i złożenia ślubu dożywotniego czystości, zostawiając wolność mężowi rozrządzania sobą. Przybył [więc] do Rzymu z zamiarem zaczęcia nauk teologicznych. Ale niestety przywiódł już z sobą zaród śmiertelnej choroby piersiowej [...]. Gdyby był troskliwie ochraniał siły swoje, mógłby być, po ludzku mówiąc, przedłużyć swój żywot. Z drugiej strony nie był może odpowiedział woli Boga, który mu przedłużając życie, dał czas do pokuty i uświęcenia się, i nawrócenia wielu innych. Prowadził tedy życie umartwione, czynne, kłopotliwe. Szukał dusz zabłąkanych po całym tym wielkim Paryżu rozsypanych. Dla jednych wyszukiwał miejsce, gdzieby i chleb doczesny, i dobry przykład, i zbudowanie mieli. Dla zapewnienia nawrócenia innych brał ich do Domu, z wielką biedą szukając grosza dla wyżywienia kilkunastu, nieraz dwudziestu ludzi [...]. Nie wszyscy ze szczerą intencją wchodzili [...], nie miał się zawsze kim zastąpić [...]. Ci, którzy dłużej przy nim byli, pewniejsi, więcej wyrobieni, przechodzili do stanu duchownego. Wciąż tedy miał do czynienia z rekrutami [...]. Dla własnego uświęcenia i dostania światła z nieba, co do urzędzenia tego [...] Zgromadzenia, wybiegał [...] Jański często do [La Trappe koło] Mortagne, głównego domu trapistów [...]. Ostatniego roku do trzech miesięcy tam zabawił [...]. Post ciągły w domach trapistów, długie modlitwy a gorące, bo kiedy się modlił, to się cały zapalał na twarzy [...], rozwinęły zarody, zdaje się, tylko zawieszanej nieuleczalnej sprzed pięciu laty choroby [...]. Powietrze włoskie raczej przyspieszało rozwinięcie się złego, niż wstrzymywało¹²⁸. Dalej wspominał, jak to w drodze do Juilly bardzo przemókł i przeziębził się jesienią 1839 r., następnie rozchorował się śmiertelnie. Gdy zaś zjawił się w Rzymie, Kajsiewicz pisał do Mickiewicza: „Przybył bardzo chory i zdaje się po ludzku, że nie ma wielkiej nadziei, aby wyzdrowiał. Błagamy Wszechmocnego, aby odwrócił od nas ten kielich goryczy, jeśli to jest możliwe [...]. Czujemy głęboko, jak przewodnictwo jego [jest] nam potrzebne. – Gdyby go jednak Pan do siebie powołał, wyraźnie w miłosierdziu swoim nam tu [go] przysłał, aby nam wskazał drogę na przyszłość, a potem skuteczniej modlił się w niebie, aby dzieło dla chwały Bożej pomyślane nie rozpadło się w słabych rękach naszych¹²⁹”.

„Więcej czasu w Rzymie przeleżał, niż przechodził. A coraz to mniej chodził. Siłę i pogodę umysłu a słodycz serca zachował do końca [...]. Doktor Hartman [...] tak się w tym człowieku rozmiłował, iż pod koniec [...] nie miał serca o bliskim niebezpieczeństwie go ostrzec” i wyręczył się br. Józefem. Jański odpowiedział wówczas: „Nie od dzisiaj o śmierci myśląc, od dawna się do niej sposobie; wszakże nie sądziłem, aby już była tak bliska [...]. Czemu mnie doktor nie ostrzegł, kiedy go pytałem i prosiłem [...]. Proście do mnie brata Edwarda [...]. I natychmiast dyktował mu rozporządzenia. A czynił to przez dwa dni, od czasu do czasu odpoczywając [...], [bo] siły zaczęły go opuszczać. Ostatnie Namaszczenie i Przenajświętszy Sakrament z wielką pobożnością i przytomnością przyjął [...] [i] wśród klęczących i modlących się koło łóżka uczniów swoich skonał łagodnie. Emigracja [...] z żalem i współczuciem żalobną tę nowinę posłyszała, a katolicy osieroceni się poczuli. On bowiem początkował i ześrodkował w sobie ruch religijny w emigracji. Ze wszystkimi prawie, którzy wtenczas czy później goręcej się do Boga wzięli [...], Bogdan w osobistych czy piśmiennych był stosunkach [...]. Pierwszy pokutnik jawny i apostoł emigracji polskiej we Francji [...]. Resurrecturus...”

„Jański znakomite posiadał zdolności i wielce a wszechstronnie był odczytany. Pisał wiele, po francusku szczególnie, bo nawet przez lat wiele z pióra się utrzymywał [...]. Nic przeciwko przeko-

naniu i sumieniu nie pisał, [ale] całej myśli swojej nie wyrażał”, licząc się z życzeniami redakcji. „Niektóre jego pisma, już to w rękopisach pozostałe, już stąd owąd wydobyte kładziemy poniżej, bardziej jako próbki, czym mógłby był literaturę narodową i kościelną [wzbogacić], gdyby go Bóg ledwo w pełni lat męskich, bo w wieku Chrystusowym, do siebie [nie] powołał”¹³⁰. „Notatki jego, potrzeb osobistych duszy i Zgromadzenia dotyczące, dowodzą, ile i jak głęboko czuł i widział...”¹³¹. Kajsiewicz po śmierci założyciela zabiegał o godny nagrobek dla niego: 12 października 1840 r. pisał do Mickiewicza: „Wielu z przyjaciół nieboszczyka życzy, naturalnie że i my pragniemy, postawić mu jakiś pomniczek. Chcielibyśmy, by jego przyjaciele, każdy wedle możliwości, do tego się przyłożyli. Gdybyś mógł dać jakiegoś talara”¹³². Kiedy zaś 10 września 1842 po raz pierwszy przemawiał w kościele św. Rocha w Paryżu do współtułaczy, powiedział: „Lat temu siedem mąż od Boga dany (śp. Bogdan Jański, apostoł emigracji, zmarły w Panu w Rzymie roku Pańskiego 1840) wywiesił wpośród nas sztandar wiary. On upadł, stargawszy siły na niewdzięcznej pracy; zwłoki jego spoczywają w ziemi męczenników, wyglądając zmartwychwstania. Ale przed skonaniem zsińniętymi już warg[am]i polecał nam pracę około waszego zbawienia. Wielu myśl jego opuściło, ale my nie opuścimy”¹³³. Podobnie kilka lat później na pogrzebie Stefana Witwickiego zapewniał słuchaczy, że ten poeta Jańskiego „za życia cenił, po śmierci chlubnie w pismach swych wspominał [...], żywot spisać zamierzał”, gdyż „słowem i czynem, jak Stefan piórem, zaczął głośno wyznawać wśród zbłąkanych wygnańców Imię Pańskie [...] podobnie ze ślubem tylko kapłaństwa przeszedł wśród nas do wieczności”¹³⁴. W tymże 1847 roku jesienią w liście do chwiejącego się współbrata, Władysława Godlewskiego, chcąc umocnić jego powołanie, przypominał wzniosłe chwile, jak zamieszkał z Jańskim w 1836, by „kształcić się w życiu chrześcijańskim”, jak „na pierwsze Zielone Świątki spędzone razem [1836] [...] cel nasz i powołanie najjaśniej pojęli i wolę wazenia się na wszystko poczuli”, jak wysłał ich Jański „do Rzymu dla czuwania nad interesami Kościoła polskiego”¹³⁵, jak to „umarł na naszym ręku śp. Bogdan, który był względem nas prawdziwym ojcem”¹³⁶. Podczas audiencji u Piusa IX 28 grudnia 1847 r., wyrażając w imieniu współbraci wolę prowadzenia zakonnego, powołał się na Jańskiego: „Pierwszy przełożony i prawdziwy założyciel, umierając, tę samą myśl nam urządzenia się [...] przekazał”¹³⁷. Powyższe myśli powtórzył Hieronim w notatce z 1850 dla Jana Koźmiana¹³⁸.

W przełomowym momencie dziejów wspólnoty, ostrzegając ówczesnego generała, ks. Józefa Hubego, przed zbyt wielkimi wpływami ks. Aleksandra Jełowickiego, Kajsiewicz powoływał się na „ducha śp. Jańskiego, rozwiniętego i uporządkowanego”¹³⁹. Rozpoczynając zaś ważną kapitułę na Mentorelli 21 sierpnia 1857 r., tak przemówił: „Bóg wystawił nas na nader wielką próbę, odkąd nam odjął tak prędko nieodżałowanej pamięci Bogdana Jańskiego, którego uważaliśmy za prawdziwego Ojca. Po śmierci jego zostaliśmy wszyscy jednakowo sierotami”¹⁴⁰. Słusznie też zauważył, że aż dotąd nikomu nie udało się „zastąpić Jańskiego”. Podobnie przemawiał na rozpoczęcie kapituły 1864, przypominając, jak to „śp. Bogdan Jański wszedł do tej arki zbawienia wśród panującego potopu niedowiarstwa”, a na „Zielone Świątki [...] brat Piotr i ja [...] postanowili ostatecznie trzymać się razem z Bogdanem Jańskim [...] [i] należeć do naszego Zgromadzenia”¹⁴¹.

Jeszcze w 1868 r. ukazała się obszerna notatka w Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego pt. Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego pióra ks. Kajsiewicza, w której przypominał, że „był wśród emigrantów mąż niepospolity, śp. Bogdan Jański”, który „z niewyczerpaną cierpliwością i łagodnością [...] znosił spokojnie [...] zarozumiałą i pewną siebie niedojrzałość [...] i myślał o sposobie podania im ręki [...] z myślą i sercem do służby Bożej obróconym zawsze [...]”. Wciąż przemyślał i chodził około ratowania młodych [...], postanowił resztę życia Bogu i bliźnim swoim poświęcić”; jak to założył wspólnotę nazywaną złośliwie „towarzystwem Baranka”, „katolikami”, „jezuitami”¹⁴². Stosunek Kajsiewicza do Jańskiego nieoczekiwanie i zupełnie zmienił się pod wpływem m. Marceliny Darowskiej, która nie dopuściła do wydania jego autorstwa Żywota m. Józefy Karskiej, w którym przedstawił ją jako założycielkę niepokalanek. Na kapitule 1872 już nie wspominał o Jańskim, a wydając rękopis z 1850 r. pt. Pamiętnik o początkach Zgromadzenia..., dokonał retuszów w tym duchu, treść powyższej publikacji usprawiedliwiał obcymi „uzupełnieniami”, uznając Jańskiego tylko za „prześłańca naszego Zgromadzenia a największego naszego dobrodzieja”, nie „za naszego założyciela”[!], „ponieważ nic nam więcej nie przekazał, okrom myśli

trzymania się razem”[!?!]¹⁴³. Na szczęście, autograf nie ma tych smutnych rewelacji, a jego treść całkowicie je przekreśla.

6. Piotr Semenenko

Piotr Adolf Aleksander Siemienienko (1814–1886) przybył nielegalnie do Paryża w roli aktywisty Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i masona w sierpniu 1833 r. po krótkim pobycie w Besançon, w Levroux i w Chateauroux. Jański był wówczas redaktorem Pielgrzyma Polskiego o zwiększonym formacie; demokraci określili go przydomkiem „pobożnego pielgrzyma”. Ale Semenenko, mimo swych demokratycznych uprzedzeń, mając od dawna zapal do pisania i drukowania, z konieczności szukał z nim kontaktów. Po raz pierwszy Piotr pojawił się w notatkach Jańskiego w ostatnim kwartale 1833 r., kiedy Bogdan powziął zamiar wydawania czasopisma pt. Magazyn Ilustrowany i szukał pomocników. Niestety, bieda i ciężka choroba Jańskiego, upadek nawet już istniejącego Pielgrzyma Polskiego szybko rozluźniły ich kontakty. Semenenko został wkrótce jednym z trzech komisarzy Sekcji Centralnej Towarzystwa Demokratycznego i współpracownikiem jego organu Postęp, w którym umieścił w odcinkach obszerny artykuł. Drogę do tej demokratycznej sławy otworzyła mu radykalna mowa w drugą rocznicę powstania u gen. Lafayette’a przeciwko arystokratom i wygwizdywanie starego poety Niemcewicza, wygłaszającego tam pochwały dla księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Dumny młodzieniec nie posłuchał rad Jańskiego. Ale demokratyczna kariera Semenenko szybko skończyła się awanturami z najbliższymi współpracownikami i kolegami emigracyjnej lewicy pod koniec 1834 r., kiedy to Bogdan wrócił do najtrudniejszych praktyk religijnych i rozpoczął najowocniejszy okres swego apostołstwa między emigrantami.

Wprawdzie sam Semenenko nie zostawił nam szczegółowych wspomnień o swoim nawróceniu, ale wiadomo z Pamiętników ks. Hieronima Kajsiwicza, że nawrócił się pod wpływem dłuższych zabiegów Jańskiego i po Celińskim został drugim jego stałym uczniem, współmieszkańcem, członkiem jego Służby Narodowej, nowej kongregacji i kandydatem do kapłaństwa, wreszcie najzdolniejszym pomocnikiem i następcą. A więc jego świadectwo o swoim mistrzu ma pierwszorzędne znaczenie.

7 października 1836 r. Piotr pisał do Leona Przeclawskiego o Jańskim i o jego dziele: „Bogdan polecił mi odpisać wam, co do nowin Domu naszego i pożycia, sam zostawiając dla siebie interesy [...]. Jest dużo i niedostatku, i biedy, i biczów, i krzyża; ale to wszystko słodko jest w Tym, który nas pociesza – Jezusie Chrystusie [...]. Tamci, co w Domu mieszkają [sam z Kajsiwiczem i Rettlem był w seminarium], biedują ze światem i bardziej biedują, bo stali się widowiskiem i głupstwem dla świata...”¹⁴⁴. Kiedy Semenenko znalazł się w dalekim Rzymie, bardzo często pisywał do Jańskiego, dopominając się dokładnych pouczeń w sprawie jego rzymskiej fundacji, która miała się stać polskim instytutem teologicznym przygotowującym świątłych i gorliwych kapłanów dla Polski i misjonarzy dla Słowiańszczyzny. W dniach 19–25 listopada 1837 pisał do niego: „Ty zaś Bogdanie pociesz nas niedługo długim listem, gdzie też twoje uwagi nad tym, co mamy robić, jak się obracać – słowem, co ci Pan Bóg w serce i w myśl włoży, najszczerzej wypisz”¹⁴⁵. A miesiąc później kontynuował: „Ty nam, Bogdanie, rozkaż, a my w Imię Pańskie do dzieła [...] bacności w naukach i przyspasabianiu się naszym na wychowanie księży [...] rozumie się, misjonarzy dla Słowiańszczyzny [...]. Nakaż, Bogdanie, [...] czy mamy zaczynać, czy cicho w kącie siedzieć [...]. Dobrze tu zrobił wrażenie artykuł [...] w Catholique, a który powtórzyła medeńska Voce della verità [...] o naszym bractwie, która potwierdziła urzędowo niejako to, cośmy tu o was mówili...”¹⁴⁶.

Piotr i Hieronim mieli jeszcze przed sobą całe lata ciężkiej pracy przygotowawczej do tego trudnego zadania, a ich Brat Starszy był u trapistów na długich rekolekcjach i modłach, by nie zabrakło im sił i wytrwałości. Musieli więc zadowolić się zastępczą korespondencją jego paryskiego zastępcy i sekretarza, br. Edwarda Duńskiego, narzekając, że „nie odbieramy od ciebie żadnej wiadomości”, i czcząc „pierwszą niedzielę postu”, bo „rocznica to nasza”¹⁴⁷ założenia wspólnoty – pisał Piotr.

6 marca 1838 r. pisał Semenenko do Leopolda Turowskiego, kandydata na paryskiego współbrata: „Masz tam dobrych braci [...]: Kochany Edward stanie ci za wielu; Bogdana lubo nie znasz osobiście, jednak dla tego samego, że [dla] tylu twoich braci jest Bratem Starszym i przewodnikiem, drogi ci być musi; ani wątpię, że sercem już także uważasz [go] za [swego] Starszego i Przełożonego w Chrystusie”¹⁴⁸. A kilka dni później pisał do Jańskiego: „Skoro przez miłosierdzie Boże tobie się dostał kierunek i przewodnictwo tej naszej licej gromadki, więc nic nam tak na sercu nie leży jak miłosne ci zawždy okazywać posłuszeństwo. I im więcej cię znamy oszczędnym w wystawianiu na próbę tego posłuszeństwa, tym więcej cię prosimy, byś na nie rachował i nie miał żadnego skrupułu ani wahania się. Miły Bogdanie, módl się za mnie; mam wielką ufność ku twojej modlitwie, już dla tego samego, że przed obliczem Bożym zajmujesz pewne miejsce i znaczenie duchowne względem mnie. Przebacz mi też wszystkie moje dawne głupstwa”¹⁴⁹.

W swojej częstej korespondencji z Paryżem powoływał się na jego polecenie, „żeś od nas wymagał częstych i szczegółowych raportów”, dopominając się jego opinii o czasopiśmie: „Wszakże prosimy cię [...], byś nam objaśnił stosunek, w jakim stoisz względem Wiadomości. Albowiem stosownie do tego będą nas mniej lub więcej obchodziły twierdzenia przez nie objawiane” A przypominawszy sobie stałe przeciążenie pracą Jańskiego, dodał: „Wymawialiśmy i wymawiamy cię zawsze, miły Bogdanie, bo miłość twoja zawždy nam obecna. Kłopoty zaś znamy. I dlatego dotychczas nie nalegaliśmy na ciebie. Wszak wyznajemy, że nam nieco tęskno za kilku słowami od ciebie...”¹⁵⁰.

Pisząc w dniach 22 IV–1 V 1838 do Jańskiego, Semenenko dołączył sprawozdanie finansowe i narzekanie na zbyt długie jego milczenie: „Wszystko według twego zdania, miły Bogdanie, z którym przecie nie chciej się ociążać jak dotąd. Bo lubo cię szczerze w miłości Pańskiej za wymówionego mamy, jednak pozbawiasz nas przez to nie tylko pociechy, ale... odwagi i owej dobrej myśli, która raźniejszymi czyni”. Nie zadowalał się więc pisanem sekretarza Jańskiego, br. Edwarda, tak pisząc dalej: „O, niechże ci Dawca wszelkiego daru dobrego, drogi nasz Bracie Starszy, niechże ci da dobrego ducha, którym wiedziony, i innych byś mógł powieść drogą dobrą i pewną. Niech ci da pełnię wszystkich darów swoich, którym byś mógł rządzić i budować, i trzymać”. Doniósł mu, iż powiadomił generała jezuitów, ks. Jeana Roothana, że „ty nam [...] zaleciłeś myśl naszą i nauki ku temu obrócić, by się stać sposobnymi do wychowywania kapłanów”, i w tym celu ma wnet powstać osobny dom wspólnoty w Rzymie. Dodał też wiadomość o złożeniu ofiary przez Komarów na ten dom, zapewniając: „O tobie, kochany Bogdanie, najuprzejmiej wspomiano [jako dobrym pedagogu] i kazano serdecznie się kłaniać”¹⁵¹.

Kiedy ks. Romuald Suszyński TJ zbytnio narzucił się braciom rzymskim ze swymi zamierzeniami, Piotr napisał do Paryża 12 maja 1838: „Ale ty, miły Bogdanie, wręcz nam napisz, że tego nie chcesz [...]. Przez pielgrzymów [tj. nowych braci z Paryża] prześlesz nam, drogi Bracie Starszy, wszelkie twoje rozporządzenia, tyżące się naszego tu życia. [...] Jeno nie polecaj wszystkiego ustnemu przekazaniu; chcielibyśmy bowiem i ciebie samego uczuć mówiącego”. Zapewniał również o pamięci o głównym zadaniu, o którym poinformował dobroczyńców: „naszymi w szczególności działaniami i naukami kieruje myśl wychowywania księży, jako środka najskuteczniejszego ku ratowaniu [katolicyzmu] w Polsce. Stąd chęć skupienia się [większą liczbą] w Rzymie”¹⁵². W następnym liście, z 25/26 maja 1838, zapewniał o swym optymizmie co do rzymskiej fundacji i poczyńań Jańskiego: „Wódz naczelny dodaje nam otuchy i będziemy się w warowni trzymali do upadłego tym mocniej, im więcej braci będzie”, wierząc, iż dzięki pomocy Ducha Świętego stworzy się z nich jedność jak „temu dwa lata, przypominacie, za Jego sprawą takeśmy się dobrze porozumie-li”¹⁵³ w sprawie przyszłości wspólnoty.

3 czerwca 1838 roku Semenenko pisał żartobliwie do Zaleskich o przedłużającym się milczeniu zapracowanego Jańskiego: „z Paryża już od lutego nic nie wiemy. To pokazuje, że kochany Bogdan (paryski) jeszcze nie dokonał pokuty; był żal i spowiedź, i przyrzeczenie poprawy; spodziewamy się, że niezadługo doczekamy się i zadośćuczynienia [...]. Przeto złożyć możecie obawę połajania Bogdana. [...] Uśmiecha się i nam [...] pomysł odwiedzenia was; tym bardziej że Bogdan mógłby się przemknąć z Paryża”¹⁵⁴. Oczywiście, były to tylko marzenia zawsze biednych tułaczy, bo ciułano fundusz na rzymską fundację i podróż nowych braci kleryków do stolicy chrześcijań-

stwa. Semenenko wyraził nawet swoje obawy w liście do Jańskiego z 21 lipca 1838: „Może ci Duch Święty lepiej w tym poradził, że trzech przysyłasz. [Dodał Hubego do Duńskiego i Turowskiego]. Nie zapomnijże razem dać dobrych instrukcji i myśli twe jasno nam wytłumaczyć [...]. Zwracamy twą uwagę, drogi nam Bracie Starszy, na to, że jeżeli nie ma funduszu na piątego, to będzie kusa sprawa [...]. Te pieniądze na sześciu nie wystarczą”¹⁵⁵, bo w Rzymie mieszkanie musi mieć służącego-dozorcę. Ale już w następnym liście, z 31 tego miesiąca, przypomniawszy sobie budującą ufność Jańskiego w Opatrzność w początkach wspólnoty, spieszył ze słowami zachęty: „byś trwał jak dotąd, zawsze sobie bezpiecznie poczynając w Panu. Jeżeli dotąd stoimy, to skutkiem tej nieco ufności ku Panu; a rzeczy, czym urosły, tym stoją”¹⁵⁶. Nawiązując zaś do surowych sądów Bohdana Zaleskiego o milczeniu Jańskiego i wysłaniu współbraci na niepewny los do Rzymu, znów pisał 29 sierpnia 1838: „Kiedy cię drudzy gromią, my postanowiliśmy cieszyć, zwłaszcza że tak nam Pan Bóg ku tobie serca nastroił, iż byśmy dobrze chcieli, tedy się na cię gniewać nie możemy”¹⁵⁷.

Wyjątkowo przepracowany Jański w czasie gromadzenia środków i przygotowań do rzymskiej fundacji i podróży nowych braci nadal wyrażał się współbraćmi w korespondencji. Semenenko, dziękując mu za „pismo imieniem twoim przez brata Terleckiego pisane”, uznał je za niewystarczające i narzekał na brak konkretnych rozkazów o czasie opuszczenia Somasków, przyjazdu nowych braci i pieniędzy na znalezione mieszkanie itp., zapewniając go, że chodzi mu tylko o „postąpienie według tego jak ty osądzisz, miły nam Bracie Starszy”¹⁵⁸. Jański zaś uważał, że rozkazy z dalekiego Paryża mogą być utrudnieniem zamiast pomocą i wołał zaufać mądrości współbraci.

13 listopada 1838 Semenenko doniósł Jańskiemu o urządzeniu się w Domu rzymskim przy Piazza Margana 24 i o swym wyborze na lokalnego przełożonego: „Kazano mi to przyjąć jako krzyż za grzechy. Czym tak przyjął, nie wiem. Przyjąłem wszakże, czekając tymczasem, co ty powiesz. Wyrzeknijże sumiennie twe słowo”¹⁵⁹. – Tu dołączył sprawozdanie finansowe i ważne wiadomości rzymskie, przypominając francuskie długi br. Hieronima do uregulowania.

Dziewięć dni później Piotr przedstawił Bratu Starszemu szczegółowy porządek dzienny, tygodniowy i miesięczny do zatwierdzenia. Wyraził też swoje obawy co do wtrącania się jezuitów: „Jak z tym wszystkim dałoby się pogodzić nasze zjednoczenie z wami i z tobą, miły nam Bogdanie, jasno widzisz [...]. Oświadczyliśmy [...], że jesteśmy członkami ciała, będącego pod jednym kierunkiem [...], że mamy swego Generała”¹⁶⁰. Miesiąc później (23 XII 1838–1 I 1839) ciągnął dalej ten ważny temat, przypominając obowiązki, „które parę lat temu zaciągnięte przez nas zostały [...] względem ciebie [...]. Przypomnieliśmy sobie pierwsze chwile naszej gromadki i myśli wówczas wynurzone co do powołania naszego [...], celu [...] i przyrzeczenia wzajem poczynione”, jak „zobowiązaliśmy się wspólnie pracować dogonnie”. O tych sprawach Piotr powiadomił spowiednika, podkreślając zależność od swojej władzy paryskiej i znowu dołączył sprawozdanie finansowe Domu rzymskiego. O liście Jańskiego z 24 października 1838 tak pisał: „Ujrzeliśmy cię wczoraj w liście twoim [...]. Kilka słów twoich pocieszyło i nauczyło, i rozczuliło. Pewnie byś częściej pisał, gdybyś wiedział o skutkach pisania swego [...]. Komentarzem do słów twoich były oba listy brata Walerego [Wielogłowskiego], w których się rozwiódł obszernie”¹⁶¹. Niestety, brak ich w archiwum rzymskim.

Od 14 stycznia 1839 Semenenko zaczął zachęcać Jańskiego do odwiedzenia Domu rzymskiego, „byś poznał nasze położenie i porozumiał się z nami względem stanu i postępowania naszego”, bo zapewne „coraz więcej wagi będzie miała ta część gromadki, którą ci Pan Bóg powierzył”, „by się wzajem pocieszyć i utwierdzić...”¹⁶², bo 2 pokoje zajął im hrabia Cezary Plater, powodując wewnętrzne rozprężenie. W liście z 12 lutego 1839 Piotr nalegał na przybycie z Adamem Mickiewiczem, z obawy przed sprowadzeniem Aleksandra Jełowickiego przez Cezarego Platera i przysłanie dezertującego właśnie Franciszka Krahnasa! Ale zreflektowawszy się, dodał: „Wdałem się niejako w nauczanie ciebie; daruj mi mój, nasz najdroższy a zawsze Starszy Bracie, bo cię chcę słuchać jak dziecko, poważać jak Ojca, kochać jak miłego, od Boga mi danego Brata; w czym i wszyscy inni wyprzedzić się bracia nie dadzą; za co dzięki Bogu”¹⁶³.

Kilka tygodni wcześniej Semenenko miał okazję przed samym generałem jezuitów wyjaśnić sprawę powstania na emigracji nowej kongregacji: „że my [...] jesteśmy ze sobą powiązani

pewnym celem i pewnymi zobowiązaniami się, stanowimy pewne ciało pod posłuszeństwem i ze sobą połączone”¹⁶⁴ dożgonnym zobowiązaniem wspólnej pracy dla tułactwa i dla kraju. Ale w dalszych listach widać już ujemny wpływ Cezarego Platera na Semenenkę; zgłaszając Jańskiemu coraz więcej ofiar na Dom rzymski, wyrażał niezadowolenie z przedłużającego się znowu milczenia Bogdana i wołał o nieobecność już w Paryżu Krahnasa. Zawstydził go list Wielogłowski z doniesieniem o niezwykłych kłopotach materialnych i personalnych Jańskiego. Otrzymałszy go, Piotr pisał do niego: „Zdaje się, podwoiła się miłość nasza, w dwójnasób połączenie się nasze skojarzyło i posłuszeństwo nasze, uszanowania pełne dwa razy tyle urosło od chwili, kiedyśmy się dowiedzieli o zobojętnieniu i rozprężeniu się innych braci naszych [...]. Przyszedł nam prócz tego i żal do serca, że w ostatnim pisaniu naszym trochęśmy na ciebie natarli. Ale to z nieświadomości stanu rzeczy u ciebie i wkoło ciebie poszło. Natarli, mówię, o pisanie do nas: ale cóżeś miał pisać?” Dalej zapewniał o stałych modlitwach, „abyś nie ustawał w twojej miłości, w twoim poświęceniu, które nas aż do łez rozczuła, niesłuchanie przywiązuje do ciebie.” A więc „Krahnas rzuca naukę teologiczną [...]. Słowaczynski już porzucił [...]. Dowiedzieliśmy się i o pamiętnikach Jełowickiego [z promonarchiczną deklaracją dla A[dam] J[erzego] Czartoryskiego] [...]. Słowem, otoczył cię pan Bóg krzyżami [...] wytrwaj do końca; Pan Bóg ci odłożył osobną koronę”¹⁶⁵. Niestety, Piotr nie odważył się posłać Jańskiemu do pomocy br. Edwarda, o którego prosił, bo przydzielił go do posług hrabiemu Cezaremu Platerowi!

W dniach 6–9 kwietnia 1839 Semenenko znowu odezwał się z przeproszaniem do Jańskiego, pisząc i takie słowa: „twoja cierpliwość, twoja wytrwałość w miłości i poświęceniu się dla braci [o której donosił z Rzymu Walery Wielogłowski, ale niestety brak jego listów!], aczkolwiek wielu z nich niewdzięcznych, dobrą daje nam otuchę, bo wnosimy sobie, że to cię Pan Bóg umyślnie tak hojnie tymi drogimi dary opatruje, iż z dzieła, któremu się poświęciłeś, chęć czegoś doczekać się [...]. Dziękujemy Mu pokornie i serdecznie, że nam tak dobrego Brata Starszego darował, który nam jest zbudowaniem i zachętą”¹⁶⁶. Ale w sprawie wysłania Jańskiemu br. Edwarda Piotr czekał na formalny rozkaz osobisty. W liście z 15 sierpnia 1839 zaznaczył się już znaczny wpływ na Semenenkę wrogiej akcji Władysława i Cezarego Platerów przeciwko Jańskiemu, głoszących brak błogosławieństwa Bożego dla złego Domu paryskiego. Piotr pisał: „Bogdanku najdroższy, weź się też pilnie naprawy, rozważ owe przedłożenia raz jeszcze, które były w Edwardowym liście, i uczynź zadość naszym pokornym naleganiom”¹⁶⁷. Wystarczyło jednak nadejście listu Jańskiego i wakacyjne oddalenie Cezarego, by nastąpiła generalna poprawa. Świadczy o tym list Semenunki z 31 stycznia 1839: „Pismo twoje z Trapy pisane wczoraj otrzymaliśmy z niezmierną pociechą duchową. Gdybyś wiedział, jaki skutek w tym względzie sprawia, pewnie byś co dzień do nas pisywał. Byliśmy jak odrodzeni w owej miłości, która nas społem związała [...]. Więc za tą samą pobudką i ja wszedłem w siebie i postanowiłem zdać ci sprawę z lichego włodarstwa mojego i co się podczas niego zdarzyło między nami”. Pisał, jak to Józef Hube orzekł, że na rzymskich naradach trzeba unikać spraw całej wspólnoty: „że bez ciebie mówić o tym nie można, abyśmy w niczym nie przesądzali tego, co Pan Bóg ci natchnie, jeżeli łaska Jego skłoni się ku temu”; „mówi: cała rzecz na Bogdana spada, a nam o tym nic do mówienia nie zostaje”. „Tobie zatem poruczam rozstrzygnięcie” i sprawę niezadowolenia Edwarda Duńskiego z posługiwania hrabiemu, który faktycznie wprowadził chaos w Domu rzymskim. I tu słusznie dodał: „Składałem w ręce twoje zarządzenie temu, bo przecież gorąco pragnę, żeby między nami raj był i królestwo Boże na ziemi”, ale niestety dołączył też podejrzenie na br. Józefa, że ma „rozmaitość myśli względem dalszego swego przeznaczenia”(?!)¹⁶⁸. Obiecał też przywrócić porządek zakonny w domu pod nieobecność Cezarego.

W dalszych listach Piotra do Jańskiego łatwo można zauważyć, czy pisał je pod nieobecność Jańskiego, czy przy nim. Pisząc z Rzymu 19 sierpnia 1830, zapewniał go: „Wynurzamy ci przy tym posłuszeństwo nasze i miłość w Chrystusie”¹⁶⁹; ale pisząc z br. Edwardem przy Platerze, ukradkiem napomknął gdzieś na osobności o biednym współbracie piszącym jako sekretarz hrabiego przykre zdania o Domu paryskim: „Mogę ci [...] o nim powiedzieć, że cała ta zależność od osób wiadomych mocno go obchodzi i boli i że inna była [własna] myśl jego”. Od siebie zaś dodał, „że we wnętrzu wzdragam się na myśl wszelkiego rozdrabniania twej władzy [...]. Całe oddalenie twoje od stronnictwa znanego [tj. monarchistów emigracyjnych] najmocniej podzielamy i prosimy jedyne Pana

naszego, by nas od wszelkiego poddaństwa innego uwolnił na zawsze”¹⁷⁰. Robił nawet nadzieje finansowej pomocy Jańskiemu, ale hrabia do tego nie dopuścił. Kiedy zaś nadeszło polecenie Brata Starszego, by Cezary Plater opuścił Dom rzymski i zamieszkał osobno, Semenenko pisał 3/4 października 1839: „Twoje rady i żądania nader sprawiedliwe nam się wydały, a o sobie powiem, że się cieszę i dziękuję Panu Bogu (co niezawodnie i inni bracia czynią), że cię natchnął duchem dobrym i prostym, który cię oddał od wszystkiego, co ma cień politycznych i ludzkich zabiegów. Z tego wychodząc, mieszkanie nasze z Cezarym, tak jak żądasz, nie będzie nadal wspólne ani [nie] będziemy się mieszać do jego działania”¹⁷¹. Zapewniał też o spełnieniu innych poleceń i życzeń Jańskiego. W ostatnim swoim liście do niego, z 9 listopada 1839, Semenenko okazał się naiwny, spodziewając się dobrych skutków dla jego zdrowia z przyjazdu do Rzymu w tak złą porę roku w bardzo złym stanie zdrowia, oraz uległy różnym podszeptom Cezarego, zwłaszcza w podkreśleniu niemożności udzielenia pomocy materialnej Domowi paryskiemu z funduszy rzymskich, jako przeznaczonych wyłącznie dla duchownych!¹⁷².

Niewiele zachowało się listów Semenunki z czasów pobytu Jańskiego w Rzymie, a tym samym i wzmianek o Jańskim. W brulionie listu z 7 czerwca 1840 do Cezarego Platara pisał o nim: „[Kardynał Charles] Odescalchi, [ksiądz Philippe] Gerbet – a za tymi samymi Bogdan i my wszyscy osądziliśmy, że wmieszanie się księcia Czartoryskiego [do informowania Stolicy Apostolskiej o prześladowaniach katolicyzmu w Rosji] byłoby wcale niekorzystne dla sprawy Kościoła naszego”; zapewniając powtórnie, że jest to opinia „wszystkich braci wraz z Bogdanem”, oceniającym już te sprawy z wyzyn swojej śmiertelnej choroby i bliskiej śmierci¹⁷³. Również w późniejszych listach ks. Piotra do różnych osób bardzo rzadko zdarzają się wzmianki o Jańskim. W liście do Cezarego Platara z 10–12 sierpnia 1841 r. pisał: „Zasada położona przez najdroższego Bogdana, wspólnie z nami, od samego początku była niezawodnie: poddanie wszelkiego interesu doczesnego interesom religii. Było nawet jeszcze więcej – niemieszanie się do żadnej partii politycznej [...]. Wiedzieliśmy czasu twojego między nami pobytu, jakie zachodziły między tobą a księciem stosunki. Ale wtenczas żył jeszcze drogi Bogdan. Po twoim oddaleniu się i po jego śmierci, zdaje się, że zaszły między tobą a nami jeszcze bliższe stosunki”¹⁷⁴. Ale co toaczy? Czyżby Jański był w czymś przeskodą?

Dopiero we Wstępie do swoich Biesiad filozoficznych z 1859 r. Semenenko poświęci Jańskiemu piękne wspomnienie. Ogłosi rodakom, że „to osobistość, która stanowi wielkie przypomnienie [...] panujące w naszej historii umysłowej od r. 1830 do 1840. Znajdował się albowiem wtedy między nami umysł prawdziwie wyższy, mąż ze wszech miar niepospolity, nazywał się Bogdan Jański. Przechodził i on przez ciemności, ale pierwszy powitał owo światło wschodzące. A wtedy i sam zaświecił jako gwiazda zwiastunka dnia już nadeszłego, jako zapowiednia światłości już panować mającej. Niedługo wprawdzie niósł on pochodnię w rękę, ale dosyć, aby drogę pokazać. Iluż to zaraz koło niego się skupiło, iluż to w nim i przez niego spostrzegło światło niebieskie, na iluż to przez niego spłynął pokój Boży! I witali go jako posłańca z góry, szli jak za aniołem przewodnikiem! – A choćby i niewielu było ich liczbą, iluż jednak rzeczą i następstwami! – Co za miła i piękna to postać wśród owej biedy publicznej i ciemności, i upadku! – Dusza wielka, niezłomna, niczym nie zachwiana; a jasna, czysta, pogodna; ona pierwsza od Boga zjawiła się publicznie ze światłem, a łaską, pokojem. – Chcemy dziś jej pamięć wskrzesić, choćby tylko z jednej strony, a przeto ze strony umysłowej, bo ta nas tu zajmuje. Wprowadzimy tedy to imię do naszych Biesiad jako główną osobę, jego wezwiemy na przewodnika. On będzie naszym Sokratesem [...] on będzie trzymał całą nić osnowy, on z niej tkąć będzie wątek prawdy całkowitej, jednodziałowej, choć różnorodnej i różnobarwnej. Zaiste, miło nam, że [...] odświeżamy [...] wspomnienie takiego męża, który nie miał czasu [...] imienia swego uwiecznić. Dziś jemu zapewne wystarcza, że się sam zbawił, że żyje na zawsze przed Bogiem i w Bogu; ale przyjaźni wolno i czego innego pragnąć, i choć to rzecz mała, chce ją jednak uczynić, bo to jedno, co uczynić może. Chce własny upominek dodać do korony nieśmiertelnej, zapisać drogie imię w pamięci dobrych ludzi. I tam żyć jest także rzeczą dobrą i pożądaną”. Dalej dodał, że wprawdzie Biesiady... nie są „wprost dziełem owego męża”, jednak ręczy „za tożsamość ducha, za tożsamość celu, za tożsamość drogi i kierunku”, że „isto-

ta [...] i treść dzieła jest nam [...] wspólna. Ma on tedy prawo do naszego dzieła, a my mamy prawo do jego imienia”¹⁷⁵.

Niestety, dziesięć lat później Semenenko bardzo zmienił swoje poglądy na rolę Jańskiego. Stało się to pod wpływem m. Marceliny Darowskiej, która chcąc nie dopuścić do druku Żywota m. Józefy Karskiej pióra ks. Hieronima Kajsiwicza z tezą, że jest ona założycielką sióstr niepokalanek, pochlebstwami zyskała sobie przeciw niemu ks. Piotra. Nagle zaczęła wmawiać w niego wielkość i ojcostwo wobec zmartwychwstańców, że wolą Bożą jest zapomnienie zbyt smutnego życia takich ludzi jak Karska i Jański. Po dłuższych rozmowach z Darowską w Jazłowcu Semenenko doszedł do wniosku, że „Kochany Bogdan Jański, około którego naprzód skupiliśmy się, był między nami zupełnie tym samym, czym matka Józefa między wami; i co szczególniejsze: umarł tak samo z choroby piersiowej i w tym mniej więcej wieku”¹⁷⁶. Odtąd zaczęło wydawać się Piotrowi, że jest wolą Bożą, by Darowską uważać za założycielkę niepokalanek, a siebie za fundatora zmartwychwstańców. Wszystko we własnym życiu zaczęło mu się wydawać opatrnościowe i niezbitcie tego dowodzić do tego stopnia, że powziął nawet myśl napisania pod tym kątem swojej autobiografii. Na szczęście, odświeżywszy pamięć o przeszłości w archiwum, zaniechał zamiaru. Pokusa Darowskiej jednak pozostała. Widać jej ślady w zagajeniu kapituły z 1880 r. Semenenko wówczas tak się wyraził o „pierwszym okresie istnienia zmartwychwstańców”: „Od czasu skuteczniejszego powrotu do Boga śp. ks. Hieronima Kajsiwicza przybył on zamieszkać ze mną w 1835 roku; a później [?!] śp. Bogdan Jański dołączył się do nas następnego roku; także inni tegoż 1836 roku powiększyli liczbę tak, iż utworzyliśmy Dom paryski; jednak nie bez kłopotów razem w nim mieszkaliśmy, nie bez trudności później 1837 roku nas dwóch pierwszych ze śp. Hieronimem Kajsiwiczem wyruszyliśmy do Rzymu; skoro dalsi stamtąd przybywali, tamże w Rzymie wspólnie zakonnym zwyczajem żyliśmy (gdzie także i Bogdan J[ąński], przybywając, wnet 1840 roku zmarł”¹⁷⁷. A więc młodsi członkowie kapituły dowiedzieli się tylko, że był jakiś Jański, który rzekomo na końcu dopiero dołączył się do Semenenko i Kajsiwicza, tylko po to, by wkrótce pierwszy umrzeć i nic więcej!

17 sierpnia 1886 r. *Le Moniteur de Rome International et Quotidien* (nr 161) zamieścił artykuł w języku francuskim pt. *Ojciec Święty i Kolegium Greckie* z takim zdaniem o kongregacji: „Zgromadzenie Zmartwychwstania, któremu powierza się Kolegium Greckie, zostało założone w Rzymie, w dzień Wielkanocy 1842, przez Najprzewielebniejszego Ojca Semenenkę, który teraz jeszcze jest jego przełożonym generalnym”. A Semenenko w Dzienniku swoim 14 sierpnia 1886 zapisał: „Na żądanie *Moniteur de Rome* [...] posłałem do redakcji notę o naszym Zgromadzeniu [...] i co znaczy oddanie nam przez papieża Kolegium Greckiego”¹⁷⁸. A więc o Jańskim już nic! Wówczas ks. Józef Hube słusznie rozesłał protest przeciwko takiej autointronizacji. A niektórzy historycy dotąd mają kłopoty z tym rokiem 1842 i fundatorstwem zmartwychwstańców.

7. Hipolit Terlecki

Doktor medycyny Hipolit Terlecki (1808–1889) znalazł się wśród emigrantów polskich we Francji dopiero w 1836 roku, gdy istniała już nowa wspólnota Jańskiego i atakowała ją tamtejsza lewica, do której się włączył razem z Walerym Wielogołowskim. Szybko jednak zetknął się z uczniami Bogdana i zaczął go bronić: „Boli mnie to, iż jak sądzę nieporozumienie się zachodzi między wami [demokratami] a paryskimi katolikami [...]. Jeżeli więcej ufają Bożej Opatrzności, a na Nią się oglądają, nie błądzą”¹⁷⁹. W połowie roku następnego Terlecki nawiązał już bezpośrednie kontakty z Jańskim, który dopomógł mu opublikować nostryfikowany doktorat, pobudził do gorliwości religijnej i przyjął do swej nowej wspólnoty, wreszcie uczynił go pomocnikiem i umożliwił studia teologiczne w Rzymie jako wdowcowi.

Gdy bracia w Rzymie narzekali na milczenie swego Brata Starszego, Terlecki donosił Edwardowi Duńskiemu 3 stycznia 1839: „Bogdan pisał do was przez księdza biskupa z Nancy [Charles Forbin-Janson, przekazując list] i drugi pan Walery pisał [w jego imieniu] przez pocztę”¹⁸⁰. W drugiej połowie tegoż roku napisał do Jana Koźmiana: „Ucieszyłem się wielce z przybycia twego do Paryża; [bo] [...] przy naszym kochanym Bogdanie w kraju katolickim snadniej ci będzie ubogacić [duszę] [...] w cnoty, a postępować w jedynej mądrości, jaka nam potrzebna jest [...].

Ucałuj kochanego Bogdana a proś, aby mnie pokrzepił swymi słowami i aby nie skazywał na zupełne opuszczenie jednej, acz najgorszej owieczki z jego owczarni w Chrystusie Panu”¹⁸¹. Do Jańskiego zaś pisał 19 listopada 1839: „Dusza moja tak jest tęskna rozmowy z tobą, tak jej gorąco pożąda i potrzebuje, że długie milczenie jako karę Bożą za grzechy uważać muszę. To znowu obawiam się i niepokoję o twe zdrowie, za które gorąco Pana Boga proszę”. Wyrażał chęć zostania kapłanem, gdyż dotąd był apostołem świeckim: „Nic jednak bez twej wiedzy i woli nie pocznę [...]. Wady moje są przyczyną, iż węzeł nasz jest jakby zachwiany [...]. Proszę cię, abyś mnie nim związał, i dlatego jak ci się poddawałem, tak i teraz poddaję; proszę cię, abyś nie opuszczał mnie samego. Lubo ze szczerością dziecięcą winienem ci wyznać, że uwag, którym ci robił, i zło, którym widział [u współbraci], nie mogę wygładzić z serca mego; może to grzech mój, lecz jest to silniejsze nade mnie [...]. Lecz wszystko składam w ręce Opatrzności Bożej”¹⁸².

Po spotkaniu z Jańskim w Côtne w końcu 1839 pisał do Wielogłowskiego: „Co do naszego kochanego Bogdana, zapewne grzeszył on zawsze opóźnianiem a zaniedbaniem [korespondencji], do czego się zna też być winnym; ale jeśli dawniej miał mu to za złe, to dziś pobłażam i was o przebaczenie proszę, bacząc na smutny stan jego zdrowia, który mnie wielką boleścią przejął i o którym, wedle rozumu ludzkiego, niewiele tuszę; dlatego i sam modłę się zań i wam, lubo to zbyt teczne, przypominam. Bogdan nie wstępował do mnie [do Alligny], pisał tylko, abym się z nim w Côtne widział [...]. Tak tedy dzień z nim przebywszy w Côtne, odprowadziłem go do Pouilly, skąd udał się do Lyonu; tam miał zabawić dzień jeden i puścić się do Aix, i stanąć gospodą u [Wojciecha] Lempickiego”¹⁸³. Na wieść o pogarszaniu się zdrowia Jańskiego w Rzymie pisał do Wielogłowskiego: „Wiadomość o stanie kochanego Bogdana przejęła mnie boleścią, lubo odkąd go widziałem, nie spodziewałem się lepszego. Łączę i ja moje niegodne modły do waszych o zachowanie nam go, a pocieszenie nas jego zdrowiem, tak nam potrzebnym”. Hipolit Terlecki wybierał się właśnie do Rzymu głównie w oparciu o pomoc Jańskiego i spodziewał się mieć za towarzysza Karola Królikowskiego: „Brat Starszy ma napisać kilka słów do ciebie” w tej właśnie sprawie. „O Bracie Starszym potwierdza Edward smutną wiadomość o jego zdrowiu, tak że lekarz prawie żadnej nie ma nadziei, a oni tylko w Bogu pokładają [...]. Przyjęli obyczaj komunikowania co piątek na intencję Bogdana, do czego i nas zachęcają i czegośmy powinni dopełnić. Zachęć więc do tego innych braci”¹⁸⁴.

Ostatnią wielką radością Jańskiego było przybycie Terleckiego do Rzymu w celu rozpoczęcia studiów teologicznych. Hipolit tak o tym pisał do Walerego 12 maja 1840: „Bogdan tu rad jest i dziękuje Panu Bogu za łaskę nade mną niegodnym, że mnie powołaniem ku służbie swej natchnął i tu być dozwolił”¹⁸⁵.

II. Bracia, którzy odeszli

1. Charles Guderley

Pochodził z Litwy. Pod koniec powstania listopadowego został podporucznikiem 6. Pułku Strzelców Konnych. Wyemigrował do Besançon w 1832 roku i został demokratą w Sèvers. Nawrócił się pod wpływem książek religijnych wziętych od Jańskiego i starał się o wejście do jego nowej wspólnoty w Paryżu. W tej sprawie pisał do niego 29 września 1838. Dziękował za pomoc i za książkę do nabożeństwa. Załączył też prośbę do ministra spraw wewnętrznych o przeniesienie do Paryża i niestety drugą do apostoła tułaczy o... 240 fr. na uregulowanie długów na miejscu i na podróż do stolicy Francji¹⁸⁶. Oczywiście, Jański był za biedny, by spełnić taką prośbę po niedawnym „wykupieniu” od wierzyteli Franciszka Mikulskiego (krewnego Edwarda Duńskiego).

2. Józef Jerzy Kozłowski

Był synem Franciszka i Marianny Jawgiel z Popielanowa na Wileńszczyźnie, urodził się tam 14 kwietnia 1814 roku. Był więc prawie rówieśnikiem Semenienki i jak on młodocianym powstańcem, spośród początkujących studentów. Wyemigrował w randze sierżanta do Francji i tam przerzucano go z Bourges do Chateauroux, Le Puy, Lot, Cahors itd. Aż jesienią 1836 udało mu się nawiązać kontakt z Jańskim, a ten po długich staraniach załatwił mu pozwolenie na pobyt w Paryżu dla podjęcia studiów i na wejście do nowej kongregacji. Ale tu już można oddać głos samemu Kozłowskiemu, cytując jego wspomnienia: „Przybyłem do Paryża w 1836 r., w miesiącu wrześniu, i miałem okoliczność poznać osobiście śp. Bogdana Jańskiego; a którego pierwiej już znałem przez innych. Wspominam o nim, bo w istocie w życiu moim uważam za niemały wypadek zbliżyć się do takiego człowieka. Rzadko to dziś [można] widzieć ludzi tak szczerze pobożnych i cnotliwych. Dlatego to zgon jego uważam jako stratę niepoprawioną dla tych, co go znali i z nim żyli. Łączył on w sobie do pięknych cnót, które daj Panie [Boże], by każdego z nas zdołały, wiele światła, z którego nigdy się nie popisował, ani spekulował; jak się to zdarza naszym półuczonym tegoczesnym. Wielu bardzo wprowadził przykładem swoim na drogę cnoty; a wielu także słabych i chwiejących się utwierdził i wzmocnił. Panie, nagródź i policz mu to na zbawienie! – bo Ty wiesz, że wszystko czynił jedynie przez miłość [do] Ciebie. Mieszkał wtenczas na ulicy Notre Dame des Champs, [...] ale numeru już nie pamiętam [...].

Był on głową związku religijnego, który pod tę porę opuścił był czasowo, [odbywając] ćwiczenia religijne zwyczajne, obowiązujące wszystkich; a to z powodu oddalenia się dwóch braci: P[iotra] S[emenienki] i K[ajsiewiczza] H[ieronima] do Rzymu i wstąpienia do Seminarium duchownego Duńskiego i Józefa Hube[go]. Pierwszy [Duński] był jednym z tych, których Opatrzność ochroniła z nieszczęsnej wyprawy z [pułkownikiem Józefem] Zaliwskim do kraju; a zaś drugi był przedtem profesorem prawa w Uniwersytecie Warszawskim. Niedługo potem, w oktobrzu tegoż roku, przenieśliśmy się na mieszkanie na Boulevard Montparnasse [...] i w pięciu razem zostawaliśmy tam – Bogdan, Ziemięcki Józef, Sidorowicz, ks. Dłuski i ja. Wkrótce Bogdan był odjechał do La Grande Trappe przy Mortagne, a stamtąd do ojców benedyktynów; zdaje się, że to po nowym roku [raczej prawie do Bożego Narodzenia]. A ks. Dłuski po nowym roku na południe Francji do klasztoru kapucynów koło Aix [wyjechał], gdzie długo nie pobył [...]. W ciągu tego czasu aż do kwietnia żyliśmy spokojnie i w małej liczbie. Właśnie, pomimo żądania Bogdana, bym się uczył architektury, oddałem się matematyce, uczęszczając darmo na lekcje [czyli wykłady] pana Adhemar, za wstawieniem się mojego ziomka i przyjaciela Fulgentego Rymgayłty. [W kwietniu 1838 opuścił Dom nowej wspólnoty przy bulwarze Montparnasse 25 i zamieszkał na Vieille Boucherie, następnie przy rue de Huchette.] Na wiele to nieszczęść, tentacji upadku naraziłem się, opuszczając Dom. Bogdan drogi zdawał się to przewidywać, starając się mnie zatrzymać w Domu. Bo w istocie wiele nierozsądku popełnia młody i nieugruntowany [człowiek], opuszczając grono przyjaciół, złożone z ludzi oddanych Bogu¹⁸⁷. A więc jedyny Kozłowski przekazał nam ważną wiadomość, że

Założyciel zmartwychwstańców odbył bardzo długie rekolekcje u trapistów i benedyktynów, powtarzając po dwóch latach gruntowną spowiedź generalną na podziękowanie Bogu za otwarcie się drogi do Rzymu jego pierwszym uczniom i za nowe powołania do kapłaństwa. To zaś świadczy o znacznym pogłębieniu jego duchowości pod koniec 1837 roku.

3. Franciszek Teodor Krahnas

Był synem warszawskich kupców, kilka lat młodszy od Jańskiego. Uczył się i studiował na wydziale prawno-administracyjnym w rodzinnym mieście właśnie wtedy, gdy Bogdan opuścił tę uczelnię. Później krótko pracował jako urzędnik. W czasie powstania listopadowego działał w Towarzystwie Patriotycznym i był podoficerem I Korpusu Artylerii Pieszej, odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*. Na emigracji we Francji stał się masońskim radykałem i działaczem antyreligijnym. Założył z Piotrem Semenenką Towarzystwo Wzajemnego Oświecenia w Chateauroux (1833) i został jego prezesem. Należał też do miejscowej Rady Polaków. Lata 1833–35 spędził w Poitiers jako działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jego Komisji Korespondencyjnej, współredaktor *Okólników* i sekretarz miejscowej Sekcji, następnie jako delegat do jego paryskiej Centralizacji (1835–36). Po spotkaniu z Jańskim złagodził swój radykalizm, ale proces nawracania się przerwało wydalenie go z Paryża za udział w Konfederacji Emigracji Polskiej. W Bordeaux w latach 1836–38 popierał umiarkowany odłam demokratów Zjednoczenie Emigracji Polskiej. Pod wpływem listów Jańskiego i książek otrzymanych od niego nawrócił się i 18 czerwca 1838 wstąpił do jego nowej wspólnoty w Paryżu. Pogłębiwszy nieco swoje nawrócenie, jesienią odbył akcję misyjną w ośrodkach demokratów i rozpoczął studia teologiczne. Niestety, zrażony ich trudnością, biedą wspólnoty i atakami na nią emigracyjnych stronnictw wiosną 1839 udał się do Poitiers, ożenił z Wirginią Bastard i pracował w straży pożarnej przez kilka lat. Później osiadł w Paryżu. Po odejściu ze wspólnoty Jańskiego przeżywał rozgoryczenie i miał żal do Brata Starszego, że mu na to pozwolił.

W rzymskim archiwum zmartwychwstańców nie zachował się ani jeden jego list ani do Jańskiego, ani do Semenenki. Te adresowane do Jańskiego znalazły się w Bibliotece Polskiej w Paryżu bez odpisów adresata. Pochodzą więc one z archiwum rzymskiego, a nie od krewnych zmarłego Krahnasa. Zachowała się też pewna ilość jego korespondencji do innych osób w różnych bibliotekach polskich. Wszystkie ocalałe listy do Jańskiego pochodzą z jesieni 1838 roku, z wyprawy misyjnej Krahnasa. Ale najwcześniejszy jest ten do towarzysza skrajnej lewicowości, Semenenki. 8 sierpnia 1838 doniósł mu Franciszek o swoim nawróceniu pod wpływem Jańskiego – o zastąpieniu żywą wiarą swego filozoficznego tworu zastępującego Boga, a rachuby rozumu – duchem poświęcenia. Pisał o sobie: „Opatrzność przeniosła mnie z Bordeaux do Paryża, gdzie zetknięcie się z ludźmi, co świeżo powróciwszy na łono religii, czynem wprowadzili w życie zasady braterstwa chrześcijańskiego, silniej jeszcze rozetliło w mym sercu świeżo rzuconą weń iskrę. Bóg wyraźnie chciał mi dopomóc zsyłając mnie do Bogdana Jańskiego, który mi radził, abym przede wszystkim zaczął moje nauki i poszukiwania od poznania dogmatów, natury i ducha chrystianizmu”. Działał również przykład innych: „Patrząc na wielką rewolucję moralną nawróconych [...] wyznałem, że owa religia, co zdolna była podźwignąć ich z tak głębokiego upadku i zamienić na wzory do naśladowania dla reszty tułaczy, musi być czymś wielkim, świętym i prawdziwym”¹⁸⁸. A „Jański mądrymi uwagami” dopomagał mu zrozumieć, że miłość i poświęcenie jest pożyteczniejszą siłą społeczną od ludzkich pomysłów, gdyż płynie z miłości do samego Chrystusa.

Ważne są wzmianki o Jańskim w liście Krahnasa z 5 września 1838 do dawnego kolegi uniwersyteckiego i kandydata do nowej wspólnoty, Kazimierza Kozarzewskiego. Wyjaśniają one bowiem, dlaczego to tak długo czekano na listy od jej Założyciela i czemu często Brat Starszy wyręczał się sekretarzami: „Bogdan cały dzień prawie na mieście zatrudniony i nie mający pół godziny wolnego wytchnięcia w tym czasie [przygotowań do wysłania nowych braci do Rzymu], nie mógłby osobiście tobie odpisać, bez opóźniania wysyłki na kilka dni. Poleciał mi przeto, abym go zastąpił i w jego imieniu odpowiedział; ciebie zaś za to przeprosił”. W sprawie jego prośb zapewniał, że „chętnie [...] wystara się Bogdan. I o wszystko, cokolwiek ku chwale Bożej a pożytkowi braci służyć może, udawaj się do nas z zaufaniem”¹⁸⁹. W sprawie swojej wyprawy w celu nawracania nie-

dowiarków-demokratów pisał około 14 września 1838: „Wszakże zależeć to będzie od wystarania się pana Bogdana o fundusz, co mi przyrzekł”¹⁹⁰. Już w najbliższych dniach Jański spełnił tę obietnicę i Krahnas udał się z misją religijną do ośrodków tułaczych przed rozpoczęciem teologii w seminarium przy Collège Stanislas. 17 września pisał do Bogdana z Orleanu, prosząc o przysłanie modlitewnika i o jakieś dziełko „wszczepiające uczucie położenia religii za fundament naszych myśli i uczuć” dla wybierającego się do nowej wspólnoty Antoniego Chrzęszczewskiego. Następny list, z 19 tegoż miesiąca, nadszedł już z Tours i zawierał dokładne informacje o stanie duchowym licznych tułaczy, z którymi przeprowadził religijne rozmowy. Na końcu dodał: „Otóż, mój szanowny Bogdanie, taki jest stan zakładu Orlean”, i dopominał się o przysłanie na pomoc byłego demokrata, Hipolita Terleckiego. O Romanie Bendurskim donosił, że „pragnie wrócić na łono religii” i „życzy sobie mocno dostać się do Paryża i tobie, kochany Bogdanie, w zupełności drogi i środki [realizacji] zostawia”¹⁹¹. List z 26 września z Tours był sprawozdaniem o tamtejszych rodakach i o pułkowniku Andrzeju Gawrońskim, który wybierał się znowu do Paryża z Dijon, z zamiarem spotkania się z Jańskim i odbycia spowiedzi, a przynajmniej korespondowania.

Niestety, następny list Krahnasa, z 29 września 1838, nadszedł już z Poitiers, gdzie mieszkała jego dawna miłość, Wirginia Bastard, co ukrywał przed Jańskim. Donosił tylko o nieprzychylności tamtejszych demokratów odnośnie do ruchu katolickiego na emigracji i do nowej wspólnoty. Widział też potrzebę napisania nowoczesnego katechizmu dla rodaków we Francji. Dalsze sprawozdanie, z 5 i 6 października, zaczął Franciszek od słów: „Szanowny i kochany nasz Starszy Bracie Bogdanie...”, ale nie mógł się pochwalić żadnymi sukcesami swej misji w tej stolicy skrajnej demokracji emigracyjnej. Prosił wprawdzie o książki religijne i Pismo święte dla niektórych, ale nie ujawnił prawdziwego powodu swego pragnienia przedłużenia swej „misji” w Poitiers, a nawet studiowania tam teologii (!). Nie ujawnił, że najwięcej czasu spędzał u Bastardów. Sugerował nawet Jańskiemu przyłączenie się do Zjednoczenia Emigracji Polskiej lub przynajmniej pozwolenie należenia doń niektórym. Dopominając się zaś odpowiedzi, pisał: „Mój szanowny Bogdanie, nalegania mego o odpowiedź nie bierz za żaden wyrzut opieszałości, bo wiem, że stu rąk i stu głów nie masz, a na pomocnikach tobie zbywa, zwłaszcza w tej chwili, gdy twoja trzódka rozleciała się na różne strony [w celach apostołskich]. Wiem ile ciężaru zwalonego jest na ciebie i jak trudno wszystko podźwignąć”¹⁹².

W liście z 10 października 1838 z Poitiers ubolewał nad prawie pogańskim pogrzebem nagle zmarłego byłego studenta 3. roku prawa w Warszawie i porucznika 5. Pułku Strzelców Pieszych powstania listopadowego, Jana Dziegielewskiego, ale wołał przemilczeć, że był na nim mówcą pogrzebowym. Robił nadzieje pozyskania Zjednoczenia, dopominał się pozwolenia należenia do niego i ponawiał prośbę o przedłużenie mu „misji”. Dodał jednak: „We wszystkim wszakże poddaję się woli Pana Boga przez ciebie osobą moją rozporządzającego”. Jański pisał: „O polityce, jakiej winniśmy trzymać się w naszej misji, nie dosyć mnie objaśniają”. Dodawał, iż słusznie twierdzi, że „wszczepienie chrystianizmu w związki polityczne nie powinniśmy kłaść za ostateczny cel usiłowań i dążeń tego chrystianizmu”¹⁹³.

Następny list, z 20 października 1838, zawierał powtórzenie dawnych propozycji i prośb z dodaniem projektu założenia domu wspólnoty w Poitiers dla 5 przypadkowych tułaczy, wśród których znalazł się nawet nie powiadomiony o tym Karol Królikowski! Krahnas zapewniał o swym życiu według porządku Domu paryskiego i dołączył do listu sprawozdanie finansowe ze swej podróży misyjnej. Ponawiał też prośbę o własnoręczny list z decyzjami, który wkrótce otrzymał. Ostatni poitierski list Krahnasa do Jańskiego z 21 października 1838 zawierał podziękowanie za „zatwierdzenie moich zamysłów”, a jednocześnie akceptację planów Założyciela co do stworzenia w Paryżu ośrodka ściślejszej obserwacji, „gdzie byśmy w ostrej pokucie wyzebrać mogli zmiłowanie Boga [...] nad braćmi naszymi i nad nami samymi [...]. Przykład [...] niech przemawia do tych, których serca zatwardziały nie pojmują głosu Ewangelii [...]. Uwagi twoje co do Zjednoczenia są bardzo sprawiedliwe [...]. Również podzielam twoje uczucia co ściślejszego łączenia się i ostatecznej transformacji różnych stowarzyszeń na jedno ogólne i powszechne, bo inaczej nie byłbym chrześcijaninem-katolikiem”¹⁹⁴. 27 października 1838 Krahnas był już w Paryżu i zaczął studia teologiczne, które szybko go znudziły.

4. Józef Maliński

Maliński (1801–1871) był utalentowanym malarzem. Pochodził z Koźminka, z niezamożnej rodziny rzemieślniczej, ale wspierany przez stryja, ks. Pawła Malińskiego, ukończył nie tylko miejscową szkołę elementarną, lecz również pięć klas szkoły średniej w Kaliszu. Jako wyjątkowo uzdolniony w rysunkach, bez matury dostał się na Wydział Sztuk Pięknych w Warszawie i odbył studia (1821–26), a jego prace wyróżniono na wystawie. Zapewne już w tym okresie widywał się ze studentem prawa i ekonomii Bogdanem Jańskim. Zaprzyjaźnił się z nim jednak dopiero w Paryżu, gdzie uzupełniał swoje studia po 1826 i mieszkał w stolicy Francji z przerwami blisko 20 lat. W 1830 nawet wykonał piórem portrecik Bogdana, poprawiany w 1832, który nie zachował się. Często odwiedzali się nawzajem i czasem razem słuchali odczytów saintsimonistów, wzajemnie pomagali sobie w trudnych sytuacjach. Potem obaj pozostali na dobrowolnym tułactwie. Oczywiście, Maliński stale zajmował się malowaniem, żywo interesując się działalnością naukową i religijną Jańskiego. Skończyło się to na jego wejściu do grupy pierwszych uczniów apostoła tułaczy, którzy 21 lutego 1836 zamieszkali razem i złożyli „ślub [życia w] dozgonnej braterskiej społeczności”¹⁹⁵. Wprawdzie już po 4 miesiącach wyjechał na kilka lat do Londynu, ale duchową więź zachował. Próbował nawet tam zorganizować następny dom nowej wspólnoty, ale bez powodzenia. Po śmierci Jańskiego przybył na jego grób do Rzymu. Zajmował się malarstwem przeszło 20 lat, utrzymując częste kontakty z pierwszymi zmartwychwstańcami.

Niestety, Maliński niewiele pisał. Jego skromna korespondencja zawiera więc niewiele wzmianek o Jańskim. Jednak świadczą one, że pamiętał o nim po śmierci i dobrze wspominał wspólnie przeżyte lata tułaczki. Oto na przykład 8 lutego 1843 w liście do Walerego Wielogłowskiego dziękował Bogu za pozostanie na emigracji, bo „nie byłbym miał ani Edwarda [Duńskiego], ani Józefa [Hubego], ani Walerka – co mi zastępują kochanego Bogdana, z którym siedem lat bez chmurki przeżyłem”¹⁹⁶. Przeszło dwa lata później, 8 kwietnia 1845, w liście do tegoż pisał z Rzymu, wspominając wspólne wizyty u zmartwychwstańców i przy grobie Jańskiego: „Zostawiliśmy nasze łzy na ludnej ziemi [włoskiej], w jednym klasztorze [...] i w jednym domu [gdzie mieszkał Wielogłowski] i za Bogdana kochanego, którego pamiętać będę do śmierci. – O, czemuż wszyscy nie są tacy! – siedem lat życia bez chmury, bez słowa złego!”¹⁹⁷.
Pięciu dalszych z tych, którzy nie wytrwali

5. Józef Marszewski

Marszewski (1798–1858) pochodził z Augustowa. Mając 18 lat, zaciągnął się do wojska polskiego i został oficerem. W czasie powstania listopadowego był kapitanem Augustowskiego Pułku Jazdy, odbył kampanię w korpusie generała Różyckiego i otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. Na emigracji we Francji przebywał w ośrodkach tułaczycy: Bourges, Caen (1832–34), Bayeux (do 1838) i w Paryżu. Przez kilka lat należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Od 1836 utrzymywał kontakty z uczniami Jańskiego, wrócił do praktyk religijnych i ponawiał prośby o zamieszkanie w paryskim Domu. Dopiero 16 lipca 1838 udało się sprowadzić go dzięki protekcji senatora francuskiego Charlesa Montalemberta. Marszewski był człowiekiem towarzyskim, uczynnym, praktycznym i skorym do wszelakich usług, zwłaszcza kulinarnych. Dotrwał do końca istnienia ostatniego Domu w Paryżu, a później został towiańczykiem – nazwano go bratem Łukaszem.

W jego skromnej korespondencji znalazła się tylko jedna wzmianka o nowej wspólnotce Jańskiego, mianowicie w liście do znajomego majora, Dobrosława Kalinowskiego, z 30 listopada 1838: „Wiadomo ci, iż zostaję u katolików. I choć to niektórym śmiesznym się wydaje, ja zaś kontent jestem z tego i życzyłbym każdemu mieć z takimi katolikami do czynienia. Piszą tu o nas różne dziwy, ale co mi tam z tego”¹⁹⁸. Umiał czekać cierpliwie, aż złośliwe paszkwile znudzą się wrogom. Nie odważył się jednak naśladować Karola Ignacego Kaczanowskiego w podjęciu studiów kapłańskich.

6. Ksawery Mikorski

Należał on do mało znanych emigrantów. Do 1834 przebywał w Galicji, w połowie tegoż roku przybył do Londynu, a w grudniu do Paryża, gdzie został demokratą w TDP. Był człowiekiem bardzo młodym, niespokojnym i lekkomyślnym. Korzystając z pomocy Jańskiego, w 1836 roku nadużył jego zaufania, nawiązał romans z nieletnią dziewczyną i uciekł z nią do Orleanu. Apostoła tułaczy starał się go doprowadzić do opamiętania swymi listami i za pośrednictwem ks. Jana Pawła Dąbrowskiego, wskazując najprostszą drogę naprawienia zła przez obojga. Mikorski nie skorzystał z rad i dostał się do więzienia, skąd wołał o ratunek listem z 12 października 1836: błagał o wydobycie i umożliwienie powrotu do Londynu, powołując się na „dobre serce” Jańskiego¹⁹⁹. Ten spełnił jego prośbę i dodał radę, by w Londynie nauczył się rzemiosła, po wzgardzeniu szkołą w Paryżu i w Orleanie.

7. Kazimierz Newelski

Newelski (1808–1841) pochodził z Biszczy na Zamojszczyźnie. Uczył się w rodzinnych stronach i w Lublinie, gdzie zdał maturę. Jako sierota, wspierany przez znacznie starszego brata, Jana, warszawskiego asesora, od 1828 roku studiował administrację w stolicy. W czasie powstania listopadowego należał do Gwardii Narodowej i 15. Pułku Piechoty Liniowej. Na emigracji we Francji przebywał w Vienne, Chateauroux, Limoges i w Paryżu, gdzie w połowie października 1838 zamieszkał w Domu przy Montparnasse 25. Zagrożony gruźlicą, 23 kwietnia 1839 opuścił go i leczył się w Draguignon. Zmarł w szpitalu w Toulon 2 kwietnia 1841 roku. Był starszym kolegą Jana Koźmiana ze szkoły lubelskiej, z powstania i emigracji, oraz jego brata, Stanisława.

Właśnie w listach do nich zamieścił wzmianki o apostoła tułaczy i jego Domu. 21 maja 1838 pisał do Stanisława E. Koźmiana z Paryża do Londynu: „Jaś [Koźmian] tu bawi od dziesięciu przeszło dni, ale mi trudno z nim się nagadać, bo cały czas przepędza z panami: Jański, Rettel, Duński itd. itd. – zgoła z całą hierarchią katolicką; więc ja i poczciwy [Julian] Fontana mały mamy udział w towarzystwie z Jasiem. Fontana ciągle zajęty lekcjami, dwa tylko dni w tygodniu do południa mógłby poświęcić dla Jasia; ale i te momenty są obrócone na konferencje, Msze lub coś podobnego. Pamiętaj, mój Stasiu, pomścić się tej krzywdy i dokuczać Jasiowi za jego bigoterię”²⁰⁰. Nie przeczuwał, że już siedem miesięcy później tak napisze do Jan Koźmiana: „Mam sobie za przyjemność oświadczyć mu, że od trzech miesięcy mieszkam na boulevard Montparnasse nr 25. Zdaje mi się, że dobrze zrobił obierając sobie ten Dom za mieszkanie, bo prócz towarzystwa kilku dobrych chłopców, mogę także ukształcić się tutaj pod względem moralnym w tym Domu [bardziej] niż gdzie indziej. Następnie będąc sam i słaby [...] tutaj mam zawsze towarzystwo i pomoc o tyle, o ile mi ją udzielić mogą”²⁰¹.

8. Jan Nepomucen Omieciński

Urodzony około 16 maja 1802 roku, był porucznikiem jazdy w Legii Wołyńskiej w powstaniu listopadowym, odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Już w 1831 był emigrantem w Bourges we Francji, następnie w Montpellier. Został tam *saintsimonistą* (1832), później członkiem Zjednoczenia Braci Obywateli Żołnierzy i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Od 1837 mieszkał w Wersalu i utrzymywał coraz częstsze stosunki z Domem Jańskiego w Paryżu, a w połowie 1838 zamieszkał w nim. Ale po 2 miesiącach zaczął się skłaniać do monarchistów Czartoryskiego i nieufnie patrzeć na wspólnotę Jańskiego, co odbiło się w jego notatkach Dom i religia (od 26 VIII do 18 IX 1838). Po rozmowach z Bratem Starszym uspokoił się na jakiś czas i został nawet na początku 1839 roku przełożonym nowego Domu w Wersalu, który zniesiono już wiosną z powodu politycznych utarczek demokratycznych podwładnych z monarchicznym zwierzchnikiem. Omieciński został wkrótce redaktorem organu monarchistów Trzeci Maj i członkiem Towarzystwa Literackiego Polskiego. Wydał też broszurę propagandową *Kilka słów o rozprawie „Rzecz o dynastii w Polsce”*.

Był zapewne absolwentem liceum krzemienieckiego. Ludwik Orpiszewski szybko zastąpił go w redakcji. Dalsze jego losy nie są znane.

Oto jego krytyczne zapiski z czasów jesiennego kryzysu powołania do nowej wspólnoty, które sam dał Jańskiemu do przejrzenia: „Nie pojmuję jak w łonie społeczności katolickiej [Kościoła] druga się formować może? Nie może! Niezawodnie wszyscy mieszkańcy tego Domu jesteśmy katolikami [...], mamy w sobie jedność, komunie [...]. Nic więc prócz Ewangelii nauką naszą być nie powinno [...]. Tłumaczenie Ewangelii [...] Kościołowi pozostawiamy jako chrześcijanie [...]. Kościół jest nauczycielem [...]. Trzebaż jeszcze mocniejszych spojeń, stowarzyszeń? Nie [...]. Jeżeli przełożony Domu proponuje wejście do jakiegoś ściślejszego związku, tego nie pojmuję [...]. Bo zbawienniejszego, otwartszego związku nie znajduję nad ten, jakim jest katolicki [...]. Że związek Domu nie jest katolicki tak utrzymuję [...], bo w katolicyzmie a zatem w uniwersalności klasyfikacji nie pojmuję; samo znaczenie tego wyrazu klasyfikacja odpycha. Jeżeli Brat Starszy powie mi, że ten związek jest katolicki i czysto katolicki, nie pojmuję dlaczego jest skryty [...]. Jeżeli Brat Starszy utrzymuje, że nie jest skryty, ubolewam nad tym [...]. Nieprzystępność tę nazywam skrytością (która kryje się w klasyfikacji członków); wydziały [...] formować się nie mogą [...], przekonywać nas, że powinniśmy się uorganizować [jest zbyt ciężkie]; [...] czyż to od XVIII wieków nie jesteśmy uorganizowani?”²⁰². Jednak po szczerzej rozmowie z Jańskim przewyciężył tę nieufność i jeszcze szereg miesięcy poświęcał się jego ideałom. Wprawdzie zniechęcony niepowodzeniem wersalskiej fundacji odszedł do monarchistów Czartoryskiego, ale 29 czerwca 1839 pisał do Duńskiego: „Jestem duszą z Bogdanem i z wami. Gdziekolwiek Bóg powoła mnie, abym Jemu służył, na każdym miejscu i każdym sposobem – myślą i uczynkiem – do śmierci będę Jego prawo popierał, Bogdana w Panu naszym Jezusie Chrystusie słuchać i kochać”²⁰³.

9. Leon Przeclawski

Przeclawski (1806–1839) pochodził z Różany w dzisiejszej Białorusi. W czasie powstania listopadowego był zwiadowcą i kapitanem w Legii Litewskiej, za co otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. Należał do najbardziej niespokojnych emigrantów w Szwajcarii i we Francji, jako demokraty w TPD. W czasie drugiego pobytu w Paryżu, w 1835 roku zaprzyjaźnił się z Adamem Celińskim, Bogdanem Jańskim i Piotrem Semenenką. Przeżył nawrócenie, odbył nawet spowiedź 26 kwietnia 1835 i był kandydatem do nowej wspólnoty, ale udział w Konfederacji Narodu Polskiego w połowie tegoż roku przyczynił się do jego wydalenia z Paryża. Przebywał później w Agen, Lunel i Montpellier z Celińskim, przysparzając mu wiele kłopotów swoim awanturniczym charakterem. Ale również modlił się z nim, mieszkał i dorywczo spełniał praktyki religijne.

W swoich nielicznych listach do Jańskiego zawsze prosił go o pomoc w różnych sprawach: by wstawił się za nim u Giedroyciów w celu wyjednania pomocy od nich lub jego brata z Petersburga na pokrycie długów czy na pielgrzymkę do Ziemi Świętej; by załatwił mu druk wierszy u Aleksandra Jełowickiego. „Znając tak dobrze twoją piękną duszę” – pisał o swej z Celińskim dożgonnej wdzięczności za otrzymane już dobro w Paryżu. „Choć to nie sposób za tyle dobrego coś ty nam robił kiedykolwiek nawet ci się wywdziękzyć! [...] Bo mocno czujemy ileś nam dobrego zrobił, abyśmy chcieli ciebie nadużywać”²⁰⁴. W Agen spodziewano się wstawiennictwa Mickiewicza w sprawie druku poezji Celińskiego. List z 11 grudnia 1837 donosił już niestety o śmierci i pogrzebie tego młodego poety-tułacza, przyjaciela adresata i Jańskiego²⁰⁵. Brata Starszego wstrząśniętego tym faktem pocieszyły dopiski nawróconych jego świątobliwą śmiercią tułaczy: Artura Raulina, który dzięki pomocy Jańskiego studiował medycynę w Montpellier (a później leczył Semenenkę jako dr Artur Emil Mostowski), i lekarza nostryfikującego tam swój krakowski doktorat, Hipolita Terleckiego.

10. Leopold Turowski

Urodził się 11 listopada 1811 roku w Bogurzynie koło Mławy, w zamożnej rodzinie żydowskiej, która przyjęła chrześcijaństwo. Szkołę elementarną i średnią ukończył w Płocku. W grudniu 1830

przyłaczył się do powstania wraz ze swym bratem Janem, studentem prawa w Warszawie. Należał do Gwardii Narodowej, później do 7. Pułku Piechoty Liniowej w randze podporucznika. Walczył pod Szymanowem, Opolem, Józefowem i Borowem. Jako emigrant we Francji mieszkał w Avignon (1832–35) i w Tuluzie, gdzie poznał się z pierwszymi uczniami Jańskiego. 23 czerwca 1838 przybył do Paryża i zamieszkał w jego Domu. Jesienią odbył nieudaną misję religijną do demokratycznych ośrodków emigracyjnych Francji (wraz z Franciszkiem Krahnasem) i zaczął studia kapłańskie przy Collège Stanislas w Paryżu, które kontynuował w Collegium Romanum w Rzymie. Pod wpływem Michała Czajkowskiego, agenta rzymskiego Adama Czartoryskiego, 15 maja 1840 opuścił Dom przy Piazza Margana 24 i po krótkiej próbie w dominikańskim nowicjacie i w seminarium wersalskim (na zasiłku księcia) wrócił do emigracyjnych działań. Był towiańczykiem, działaczem Zjednoczenia we Francji, kierownikiem Biura Dróg i Mostów w Algierze. W 1848 roku wrócił do Paryża jako ochotnik do „legionów” monarchistów Czartoryskiego, a w 1851 przyjął carską amnestię i wrócił do kraju, w czym nie przeszkodziły mu lewicowo-radykalne jego Poezje z roku 1834.

Polska Biblioteka w Paryżu przechowuje (w spuściźnie Franciszka Krahnasa) kilka listów Turowskiego do Jańskiego z owej nieudanej jego wyprawy do ośrodków demokratycznych tułactwa. Zawierają one sporo przechwałek o rzekomych sukcesach i nawróceniach. 21 września 1838 pisał: „Bogu wieczna chwała! Pobłogosławia twemu nas wysłaniu”, zapewniając o nawróceniu Chrzęszczewskiego i Grossa oraz że „Benduski dobry chłopiec niezawodnie będzie z nami”, zaś „Prosnowskiemu przysyłaj książki” katolickie, by utrwalić nawrócenie. Podobnej treści były listy z 29 września i z 18 października: z wiadomościami o „nawróceniach” w Tours i Poitiers: Staniewicza, Dziegielewskiego i Rajmunda Sumińskiego, oraz z wołaniem o dalsze książki religijne i pomoc pieniężną (z przedłużeniem misji!). Niestety, tylko wiadomość o tym ostatnim okazała się prawdziwa, bo poeta Sumiński rzeczywiście zgłaszał się do paryskiego Domu, ale nie potrzebował nawrócenia.

Cenniejszy jest list Turowskiego z 2 marca 1840 roku do Jana Koźmiana o chorobie Założyciela: „Bogdan [...] mówią, że lepiej. Mnie się nie zdaje i mocno się lękam, czyli też raczej gotuje się do ciosu, który jak gromem nas wszystkich przerazi. Ale we wszystkim zostaje nadzieja i to nad wyraz: Bądź twa Wola, Boże! By był najmędrzy Salomon nic przeciw niej nie poradzi. Święta po trzykroć wola Boża święta. Lecz jeżeli można, to odwróć, o Panie, ten straszny kielich goryczy i straty! Doktor nie robi nadziei. Bóg sam nią tylko cieszyć się pozwala. My wszyscy, cała familia Szymanowskich [z Rzymu] i państwo Thayer z Paryża na tę intencję co piątek przystępujemy do Stołu Pańskiego. Przyłącz się do nas i namów drugich, chociażby co 15 dni, albo w piątek pierwszy miesiąca”²⁰⁶. List ten zawierał też zapewnienia o wdzięczności Założyciela dla Koźmiana za jego wiadomości o paryskim Domu i troskę o niego. Ale niestety nie ma w archiwum zmartwychwstańców tej korespondencji Jana Koźmiana.

11. Józef Ziomecki

Pochodził z Wołynia i zapewne był uczniem liceum krzemienieckiego. Uczestniczył w powstaniu listopadowym i wyemigrował do Francji prawdopodobnie w stopniu kapitana. Trudno jednak skompletować jego tułaczy biogram, gdyż bardzo różnie pisano jego nazwisko (Ziomecki, Ziemeccki, Ziemięcki). Wydaje się, że jako człowiek młody z zapałem do studiów matematycznych w politechnice paryskiej był tylko chorążym. Pewne jest, że mieszkał z tułaczami w Caen do 1836 roku i tam przyjaźnił się z Józefem Hube i jego ojcem Michałem, byłym referendarzem Księstwa Warszawskiego. Tą drogą dowiedział się o fundacyjnych poczynaniach Jańskiego w Paryżu i już 22 marca 1836 zjawił się w jego Domku, ale w roli konwiktora i studenta politechniki. Od 1838 był krótko nauczycielem matematyki w Kolegium im. Stanisława Leszczyńskiego w Paryżu, później w Castel-Sarrazin.

Zachowało się wiele listów Ziomeckiego. Najbardziej interesujące są te do Józefa Hubego z 1836. Z okazji imienin pisał do niego z Paryża 19 marca tegoż roku: „Trzeba [...] panu wiedzieć, że teraz stoję z Jańskim i z kilku innymi. A to tak się stało: Jański założył Bractwo złożone z samych katolików, najął dom na 12 osób i mnie do siebie zwerbował. Nie mamy żadnych przepisów na pa-

pierze, a wypełniamy przecież pewne obowiązki, na które każdy przystać musi, jeżeli chce stać z nami. Najprzód tedy każdy z nas winien się spowiadać i komunikować przynajmniej raz na miesiąc. Wstajemy o godzinie pół do szóstej, o szóstej są pacierze, po pacierzach zaraz idziemy na Mszę; po Mszy jemy śniadanie i bierzemy się do roboty [...]. O piątej jemy obiad, o dziewiątej mówimy pacierze. Po pacierzach wolno jest kłaść się spać lub pracować [...]. Opatrzności się Boskiej całkowicie oddawszy, czekamy z cierpliwością jej rozkazów [...]. Kochany Jański [...] bardzo był zajęty tym naszym bractwem²⁰⁷; dlatego nie pisał do Józefa Hubego i wyręczał się Ziomeckim.

Po 20 dniach napisał on znowu, donosząc o radości nowej wspólnoty w Paryżu z powodu zupełnego nawrócenia się Hubego: „Brat nasz Miły Bogdan [...] zalał się rzewnym łzami – łzami radości. A patrząc na niego, zdawało mi się, że go Bóg Wszechmocny uczynił uczestnikiem tego wesela, które jest przeznaczone dla świętych w niebie przy każdym nawróceniu się grzesznika”. W dalszym ciągu listu przedstawiał, jak to Brat Starszy odmówił z nim modlitwę do Ducha Świętego o dalsze łaski dla nawróconego, kazał jego list odczytać głośno i odśpiewać razem *Te Deum laudamus*. W sprawie przyszłości nowej wspólnoty donosił: „Modlimy się tylko do Boga, prosząc Go, aby najprzód z serc naszych wykorzenił wszelką miłość własną, wszelką pychę i próżność – a dopiero tak oczyszczonym pokazał raczył, jak mamy służyć Kościołowi Bożemu w drogiej Ojczyźnie naszej”²⁰⁸, bo na wygnaniu służą apostołstwem wobec tułaczy.

Przeszło miesiąc później donosił Józefowi o staraniach w Paryżu w celu uzyskania pozwolenia władz na przyjazd Hubych: „Kochany Jański wszędzie tupcze jak może”. Czuł się jednak zobowiązany ostrzec go, że nie wszystkie zajęcia we wspólnocie są przyjemne: „bo i na pana kolej wypadnie być kuchtą”! Wprawdzie próbował oszczędzić mu tego i przekonać Jańskiego, by do tego zajęcia sprowadził na stałe chętnego Józefa Marszewskiego, ale Brat Starszy „odpowiedział, że najgłówniejszy nasz cel na pielgrzymstwie jest nawracać zabłąkanych braci”²⁰⁹ i głównie nadających się do tej pracy sprowadza z prowincji; więc kuchenne dyżury zostaną.

List z 19 maja 1836 zawierał już wyznania Ziomeckiego o własnej przemianie wewnętrznej skutkiem pobytu w nowej wspólnocie Jańskiego; teraz dopiero zrozumiał, „że nie masz nic na świecie, co by było godne serca człowieczego – nic prócz Boga”. Dalej prosił, by Hube starał się w nim teraz widzieć „człowieka-chrześcijanina targającego (być może, że jeszcze trochę w sposób pogański) ostatnie ogniwa człowieka starego ze światem i jego afekcjami”²¹⁰, ziemskimi przywiązaniami.

W ostatnim liście do Józefa Hubego z 26 maja 1836 pocieszał go, że wnet uzyska pozwolenia na stały pobyt w Paryżu i zamieszkanie we wspólnocie Jańskiego wraz z Józefem Marszewskim i Leonardem Rettlem, bo właśnie Brat Starszy załatwił wstawiennictwo senatora, hrabiego de Montalbert²¹¹.

III. Bracia Zjednoczeni

1. Ignacy Domeyko

Pięć lat starszy od Jańskiego Ignacy Domeyko poznał się z nim na którychś odwiedzinach u Adama Mickiewicza pod koniec 1832 roku, bo od czasów wileńskich należał do najbliższych przyjaciół poety i w ich grupie przybył razem z Drezna do Paryża. Od wiosny 1833 po kilka miesięcy mieszkał wraz z wieszczem i Jańskim przy Place d'Observatoire 36, przy wschodniej rogatce ówczesnego Paryża. Przynależność Domeyki do tzw. Braci Zjednoczonych była dość nieokreślona, podobnie jak Jańskiego, bo obaj nie uznali za konieczne podpisanie aktu ich założenia z 19 grudnia 1834, autorstwa Antoniego Goreckiego i Stefana Witwickiego. Wydaje się, że obaj mieli podobne zastrzeżenia wobec takiej realizacji myśli Jańskiego z 12 listopada tegoż roku, a zwłaszcza wobec przyjętej nazwy, była bowiem identyczna z modną w kraju lożą oficerską, uprawiającą kult Napoleona Bonapartego, i bardziej odpowiadała gustom Goreckiego i Józefa Zaleskiego, byłych oficerów cesarza Francuzów. Ignacy z większą uwagą i zyczliwością odnosił się do poczynań gorliwego konwertyty Jańskiego i jego planów religijnej wspólnoty. Świadczą o tym jego bieżące notatki paryskie i znacznie późniejsze wspominki, w których brak jest nawet wzmianki o Braciach Zjednoczonych, jest zaś mowa o zabiegach organizacyjnych i religijnych Jańskiego. Jest to tym bardziej godne uwagi, że Domeyko miał coraz mniej czasu wolnego dla przyjaciół, poświęcając go coraz więcej na studiowanie chemii, mineralogii i górnictwa w paryskich uczelniach, wakacje zaś na badawcze podróże po Francji.

Podczas wakacyjnych wędrówek prosił Bogdana o pośrednictwo w kontaktach z przyjaciółmi, podobnie często zmieniającymi miejsce letniego pobytu. Jański wprawdzie przebywał w Paryżu, ale po założeniu Domu również nie miał wolnego czasu, tym bardziej że spędzający lato w stolicy biedniejsi tułacze potrafili skutecznie nachodzić go ze swymi sprawami i dopilnowywać ich załatwienia. Miał więc Domeyko okazje do zniecierpliwienia; na przykład 16 sierpnia 1836 pisał do krewnego Laskowicza: „Nie dziękuję za to, żeś moje interesy powierzył Jańskiemu, którego z duszy kocham, ale który najmniej do interesów zdalny. Potrzeba mu było kilku tygodni czasu, żeby list oddać na pocztę, i teraz Bóg wie, kiedy ten list otrzymam [...]. (Ale może ja sam winien jestem, jeżeli w ostatnim liście przez nieuwagę dałem adres Zaleskiego?)”²¹². Jański pożegnał go w styczniu 1838, gdy udawał się do Chile jako rządowy pracownik naukowy. Domeyko zapamiętał jego propozycję przetłumaczenia czegoś z dzieł mistyków hiszpańskich dla organizowanego wydawnictwa katolickiego.

Pisząc znacznie później wspomnienia pt. *Moje podróże*, nie pominął zdumiewającego faktu nawrócenia się emigrantów z niedowiarstwa i radykalizmu polityczno-społecznego. Zanotował, jak to oni „najęli sobie mały domek ubogi niedaleko od [ogrodu] Luksemburga i przenieśli się doń na życie jakby klasztorne, i przyjęli dla siebie regułę dosyć ścisłą i surową. Zarabiał z nich każdy, jak mógł – ten uczeniem, ów pisaniem czy przepisywaniem [na czysto]; a własność była wspólna. Słuchali jedni drugim, żyli najubożej, a przede wszystkim nie wolno było zajmować się tym, co się w emigracji działo. Modlili się, pościli, spowiadali się, przystępowali do Stołu Świętego i uczęszczali na kazania. Był to nowicjat, wypróbowanie siebie samych”²¹³. Domeyko zapisał też nazwiska pierwszych członków Domu przy ul. Matki Boskiej Polnej 11 w Paryżu. Cofając się zaś do złej sławy demokratycznej mowy Semenki u gen. Lafayette'a 29 listopada 1833, zaraz dodał, że 3 lata później, „ruszony skruchą, usunął się od demagogicznych schadzek i wraz z Kajsiewiczem, Jańskim [...] i trzema innymi obrali życie pobożne, klasztorne, na osobności”²¹⁴. Minęło sporo lat, zanim wrócił do tego tematu.

Wiosną 1875 otrzymał Domeyko od krewnego Założyciela zmartwychwstańców list z prośbą o relację na temat działalności Jańskiego w Paryżu. Odpisał 26 kwietnia tegoż roku: „Ścisła przyjaźń wiązała mię ze świętej pamięci bratem twoim stryjecznym w Paryżu przez parę lat. Mieszkaliśmy razem w 1833 i 1834 (jeśli się nie mylę) na Carrefour de l'Observatoire w domu [zwanym] Pension Bourgeois, położonym po prawej ręce u wyjścia z Avenue de Luxembourg. Był

już wtedy słabego zdrowia; lekarze dostrzegli w nim początek suchoty; on sam to znał, ale był spokojny, nie wdawał się w leki, nie pragnął ani się lękał śmierci. Już był natenczas zupełnie wolny od fourrierowizny i innych socjalnych odurzeń, których naukę i teorię znał dobrze, bo ich się był wyuczył i nad nimi długo zastanawiał się, rozbierał je sumiennie. Kiedym go poznał [w 1832 roku], był dobrym katolikiem – chodził na Mszę, spowiadał się, przystępował do Stołu Pańskiego. Utrzymywał się daniem lekcji języków, które znał dobrze. Był dziwnie cichego i łagodnego charakteru – nigdy nikogo nie obraził ani się nie gniewał na kogo. Żył ubogo. Z dawanych lekcji zaledwo miał czym zapłacić za stół i mieszkanie. A nieustannie był zajęty – usiłował godzić i łagodzić rozstrzelone i rozkiełznane umysły naszych emigrantów w najgorszej epoce naszego wychodźstwa. Od przeniesienia się z domu, o którym wspomniałem, a nawet przed przeniesieniem się, już powziął był zamiar urządzenia Domu na wspólne, surowe, pobożne pożycie kilku gorliwych i silniejszych w wierze towarzyszy. I wkrótce potem urządził Dom, z którego [jak wiadomo] wyszli na chwałę Bożą, dobro Kościoła i kraju ludzie mądrzy, czynni i świątobliwi [...]. [Ja zaś] zachowałem tylko w duszy miłość ku niemu i ta nigdy nie wygaśnie”²¹⁵.

Blisko 10 lat później, 16 czerwca 1884, pisząc dalej wspomnienia, Domeyko raz jeszcze poświęcił kilka słów ważnym czasom paryskim. Wracając do początku 1838 roku, pisał o sobie: „Żegnałeś się na paryskim bruku z Adamem [Mickiewiczem], Bohdanem [Zaleskim], [Stefanem] Witwickim, [Bogdanem] Jańskim na zawsze”²¹⁶. Zanim bowiem zdołał odwiedzić Europę, wszyscy oni wymarli!

2. Antoni Gorecki

Gorecki (1787–1861), od dawna znany poeta wileński, oficer Księstwa Warszawskiego i powstania listopadowego (jak Józef Zaleski), był o 20 lat starszy od Jańskiego. Podobnie jak młodszy od niego zaledwie o 2 lata wspomniany Zaleski, utrzymywał bliskie kontakty ze spiskowcami i dał się wciągnąć do loży masonskiej. Jański miał okazję poznać go wraz z Mickiewiczem jeszcze w lipcu 1831 roku w Paryżu, gdy obaj podjęli decyzję powrotu do kraju z zamiarem udziału w trwającym jeszcze powstaniu, a Bogdan pozostał na miejscu jako jego agent i korespondent zagraniczny. Blższe kontakty Gorecki nawiązał z Jańskim, gdy latem 1832 z grupą przyjaciół poety przybył na stałą emigrację do Paryża.

To właśnie znany w tym czasie z pobożności Gorecki najbardziej zainteresował się inicjatywą Jańskiego z 12 listopada 1834; dotyczyła ona odmawiania wspólnych modlitw w intencji moralnego odrodzenia własnego i rodaków i założenia religijnego stowarzyszenia w tym celu. Jako najstarszy wiekiem w kręgu przyjaciół wieszczą zaczął przewodniczyć tym modłom, a 19 grudnia wraz ze Stefanem Witwickim zredagowali akt założenia towarzystwa pod nazwą Bracia Zjednoczeni. On też pierwszy go podpisał, gdy Witwicki przepisał na czysto. On narzucił tę dwuznaczną nazwę, zrozumiałą i przyjemną byłym oficerom cesarza Francuzów. Była bowiem identyczna z nazwą owej loży oficerskiej, uprawiającej w tajemnicy kult Napoleona I. Tej celowej lub przypadkowej zbieżności nazw nie mógł zaakceptować żarliwy konwertyta Bogdan Jański ani gorliwy zawsze katolik Ignacy Domeyko. To stanowiło zapewne główny powód, dla którego obaj nie podpisali tego aktu i ani razu nigdy nie użyli tej nazwy w swoich zapiskach i w listach z tego czasu, chociaż niekiedy brali udział we wspólnych modlitwach i w piątkowych lekturach Biblii. Jański miał jesienią tego roku częste kontakty z Goreckim, kierował bowiem wydaniem tomiku jego nowych wierszy pt. Poezje Litwina (Paryż 1834), tak jak kilka miesięcy wcześniej pierwszym wydaniem Pana Tadeusza, finansowanym przez Aleksandra Jełowickiego. Bogdan wysyłał nawet te pozycje do znanych sobie księgarzy w kraju. Często więc odwiedzali się, spotykali. W zapiskach Jańskiego występuje on prawie zawsze jako „pan Antoni”.

Bracia Zjednoczeni pilnowali swoich ważnych spraw, głównie prac literackich, i często opuszczali na dłużej Paryż. A więc spotkania ich nie były możliwe i Gorecki musiał dosyć szybko zrezygnować z prowadzenia tych zebrań religijnych. Było to bowiem tym trudniejsze, że Mickiewicz w tym roku ożenił się, w następnym został ojcem i nie miał warunków na takie spotkania. Jański założył więc stowarzyszenie składające się z młodych ludzi i nazwał je skromnie Służbą Naro-

dową, a następnie otworzył pierwszy Dom swojej nowej kongregacji, co Goreckiego bardzo interesowało. Zaczął się dosyć szybko wpraszać i odwiedzać Dom Jańskiego, a na początku czerwca 1836 zamieszkał w nim. Wydaje się, że początkowo miał dobrą wolę przejąć się ideałami i zwyczajami tej nowej wspólnoty religijnej, ale już po dwóch miesiącach poczuł zbyt ciężar wspólnotowego życia i nie umiał zapanować nad chęcią przewodzenia i reformowania. Skończyło się to jego wyprowadzką na zawsze w ostatnich dniach sierpnia. Odtąd kontakty były już coraz rzadsze. Nie zachował się też ani jeden list Goreckiego do Jańskiego i odwrotnie. Łączyło się to ściśle z faktem, że obaj przebywali w Paryżu i należeli do ludzi nieskorych do korespondowania, a Gorecki zostawił znacznie mniej listów niż Jański, chociaż żył długo. Woleli się odwiedzać niż pisać do siebie. W skąpej korespondencji „pana Antoniego”, zwykle lapidarnej i w treści nijakiej, nie ma żadnych wzmianek o apostołe tułaczy ani o innych osobach. Ale z Dziennika Jańskiego i z obcej korespondencji wynika, że z wielkim uznaniem Gorecki traktował jego religijną działalność, aż w pewnym momencie podjął próbę przywłaszczenia jej rezultatów. Było to 7 sierpnia 1836 i skończyło się niepowodzeniem i opuszczeniem Domu Jańskiego. Zapewne zachętę do tego stanowił jego problematyczny sukces w zawłaszczeniu jesiennej inicjatywy Jańskiego z 1834 i przewodzenie Braciom Zjednoczonym, które okazało się zbyt krótkie, tak jak samo istnienie tego tajemniczego stowarzyszenia.

3. Adam Mickiewicz

Najnowsze badania wykazały, że Adam Mickiewicz (1798–1855) i Bogdan Jański spotkali się po raz pierwszy w Paryżu w lipcu 1831 roku podczas trzytygodniowego pobytu poety w stolicy Francji. Filantrop zrobił na wieszczu duże wrażenie jako człowiek zatroskany o szczęście ludzkości, a nie własne, co się prawie nie zdarza egocentrycznym poetom. Widać to z jego dopisku na liście Antoniego Goreckiego do Leonarda Chodźki z 28 lipca 1831 z drogi do Wielkopolski: „Kłaniaj się wszystkim i pani Marlay [brytyjska dziennikarka]; weź u niej Exposé de la doctrine de Saint-Simon i oddaj szanownemu Jańskiemu, którego przepros, zem bez pożegnania wyjechał”²¹⁷, przyłączając się nagle do wracającego do kraju Goreckiego, emisariusza rządu powstańczego. Następne spotkanie w dniu 12 sierpnia 1832 roku skończyło się stałą przyjaźnią, a nawet wspólnym mieszkaniem przy ul. Ludwika Wielkiego, później przy Obserwatorium i ul. Sekwańskiej. W tym czasie (1832–1834) Jański kierował paryskimi wydaniem poezji wieszczów i tłumaczył niektóre utwory na język francuski. Czytali te same dzieła i prowadzili dyskusje literackie, historyczne, filozoficzne, religijne, socjologiczne, ekonomiczne itd. Jański kilka miesięcy wcześniej przed jego powrotem do Paryża przeszedł intelektualne nawrócenie pod wpływem lektury dzieł księżki Félicité Lamennais i Philippe Gerbet; teraz znalazł odpowiednie środowisko do jego utrwalenia i pogłębienia.

12 stycznia 1833 Mickiewicz, pisząc do Stefana Garczyńskiego, nazwał Jańskiego „jednym z przyjaciół”, z którym czytywał jego Wacława dzieje i który „wiele filozofował i saintsimonizował”, bo „niektóre części [dramatu Garczyńskiego] uderzyły go mocniej niż moje Dziady [cz. III – tzw. drezdeńskie]”²¹⁸. W tym czasie Jański przetłumaczył na język francuski Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego, które powstały z ich polityczno-społecznych dyskusji. W drugiej połowie 1833 roku Mickiewicz przestał pisywać do Pielgrzyma Polskiego, redagowanego przez Jańskiego, zamieszkał osobno, by poświęcić się intensywnemu tworzeniu Pana Tadeusza. Bogdan, zajęty czasopiśmem i innymi zmartwieniami, nie miał czasu go odwiedzać. Dlatego poeta pisał 16 grudnia 1833 do Kajsiewicza i Rettla: „Jański rzadko widziany, w kłopotach ustawicznych finansowych i w tłumie dawnych i nowych znajomych. Wiele cierpi, mało robi [...]. Koźmian (o którego pytacie) i Jańskiego wprowadził w biedę, bo rzeczy Jańskiego za Koźmiana zagrabiono”²¹⁹. Kłopoty finansowe wynikły z zamknięcia zaborczych granic dla jego czasopisma i z konieczności wykupu książek zabranych za długi Koźmiana mieszkającego w tym czasie z Bogdanem jako pomocnik redaktora. Jański cierpiał wiele z powodu pism Grzegorza XVI przeciw ks. Lamennais i francuskim Księgom Mickiewicza, a częste zawieszanie wydawania Pielgrzyma przez władze francuskie powodowało beczynność czasową jego redaktora. W pierwszej połowie 1834 roku Jański znowu mieszkał z wieszczem i kierował drukiem pierwszego wydania jego epeji Pan Tadeusz. Był obecny na jego

ślubie z Celiną Szymanowską. Następnego roku Jański załatwił mu opracowywanie artykułów historycznych o Polsce do Encyclopédie catholique. (Tu w nawiasie trzeba dodać, że w spuściźnie Mickiewicza, w listach z końca 1834 i początku 1835 roku nie ma najmniejszej wzmianki o istnieniu Braci Zjednoczonych, tym bardziej o współpracy z nimi.) Wiosną 1835 poeta prosił Jańskiego, by któryś z ładnie piszących jego młodych domowników (Celiński, Semenenko) przepisał na czysto jakiś jego artykuł²²⁰. Rok później (10 kwietnia 1836) Mickiewicz, osiedlając się w Domont, informował Jańskiego o uregulowaniu swoich należności udzieloną mu przez niego pożyczką i obiecywał, że „pieniądze pożyczone odeślę pierwszą okazją albo wprost do ciebie, albo na ręce Krysińskiego” Alfonsa, kuzyna Celiney Mickiewiczowej²²¹. Jański czuł się zobowiązany poratować przyjaciela w pilnej potrzebie.

W tym miejscu trzeba się cofnąć do lutego 1836 roku, kiedy to poeta usiłował uzyskać dla Jańskiego znaczną pomoc finansową na wynajęcie domu. Uznał za stosowne zwrócić się do księcia Adama Czartoryskiego w takich słowach: „Kilku moich znajomych, młodych i zdolnych ludzi, postanowiło nająć sobie dom na wspólne mieszkanie i zająć się pożytecznymi pracami. Brakuje im funduszu na zapłacenie z góry terminu sześciomiesięcznego. Szukają pożyczki, którą ratami miesięcznymi bez zawodu zwrócą. Jeżeli byś księżę przychylił się do mojej prośby, raczyłbyś dać znać do Paryża [z Londynu], aby mi wyliczono na mój rewers franków sześćset; ja zaś kredytorów sam pilnować będę”²²². Karol Sienkiewicz odesłał list ten księciu ze słowami: „Mówił mi Mickiewicz, którego tu list przyłączam, o interesie, o którym pisze. Dobrze by było zrobić zadość jego żądaniom. Idzie o próbę w dobrym celu. Może to stać się korzystnym przykładem [pracowitości dla tułaczy]. Obiecują oddać miesięcznie. Będzie to pierwsza próba zacnych zamiarów. Upraszam o wczesny odpis, upoważniający mnie do wypłacenia i odbierania częściowego, według umowy, mającej się zrobić”²²³. Księżę odpisał dopiero 15 lutego 1836, a więc w dzień, w którym Jański najął już dom przy ul. Matki Boskiej Polnej 11 za pieniądze zebrane od Cezarego Platera, Charlesa Montalemberta itd. Czartoryski pisał: „Rzecz, którą się interesujesz [...], jest godna zajęcia się nią, kiedy możemy pomóc kilku naszym młodym ludziom do wzięcia się do pożytecznej pracy. Piszę do Sienkiewicza, aby sumę 600 fr. zaawansował. O jej zwrocie nie wątpię”²²⁴. Pieniądze te otrzymał Jański dopiero 22 lutego tegoż roku, a więc już po zasiedleniu najętego domu i uroczystej inauguracji swojej nowej wspólnoty. Po naradzie ze współbraćmi na temat pieniędzy zdecydował uregulować w pierwszej kolejności pilne należności za urządzenie wnętrza. Specjalnie przytoczono powyższą korespondencję, gdyż księża Grzechowiak i Iwicki na jej podstawie twierdzą ni mniej ni więcej, że Jański założył pierwszy Dom za pieniądze, które ofiarował Czartoryski dzięki Mickiewiczowi (?!). W jakim to pozostaje stosunku do prawdy historycznej, czytelnik sam łatwo zauważy.

29 lipca 1836 roku wieszcz zaproponował Jańskiemu odstąpienie mebli z opuszczanego mieszkania, pytając też o los swego artykułu encyklopedycznego o św. Wojciechu²²⁵. A naglony pośpiechem, zaraz je odwiózł do jego Domu, ale następnego dnia alarmował już Bogdana, że za dużo odwiózł, i prosił o zwrot filtra do wody, naczyń z surówkami, mebli kuchennych, a kazał zatrzymać stół, butelki i olejny portret Sobieskiego²²⁶. W tymże dniu powiadomił P. J. Davide’a d’Angers o swojej przeprowadzce, dodając: „Popiersie [wieszczą], które pan masz, pan Olivier przyrzekł mi, że każe je przewieźć na ulicę Notre Dame de Champs pod nr 11, do pana Jańskiego”²²⁷. Często też będąc w Paryżu odwiedzał nową wspólnotę. W liście z 15 sierpnia 1836 roku donosił Ignacemu Domeyce, że Semenenko i Kajsiewicz dobrze się czują w seminarium duchownym, że Leonard Rettel i Józef Hube są radzi z zamieszkania z Jańskim. Słyszac zaś o zamiarze Bogdana nawiedzenia go w Domont, 18 sierpnia prosił o przywiezienie odżywek dla córeczki lub przekazanie ich przez Eustachego Januszkiewicza²²⁸. Na imieniny poety Jański pod koniec tego roku ofiarował mu z kryptonimową dedykacją Breviarium Romanum najnowszego wydania lyońskiego²²⁹, a wieszcz dzielił się swoją radością ze skutków jego działalności, donosząc Edwardowi Odyńcowi, że „w emigracji bardzo szerzy się Ewangelia”²³⁰.

Minęło wiele miesięcy, nim trudny do korespondencji Mickiewicz znowu miał okazję wspomnieć o świeckim apostołe tułaczy. Dopiero 4 października 1837 napisał do Ignacego Domeyki: „Ja z Cezarym [Platerem] i Jańskim byłem na tydzień w Amien-Saint-Acheul, gdzie Grotkowsy Stefan i Jan, po rekolekcjach, przeszli do Kościoła Katolickiego [...]. Mnie podróż i pobyt

w klasztorze St. Acheul bardzo podobał się i niejako ożywił²³¹. Była to bowiem pielgrzymka do sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej i rekolekcje, które Jański znacznie uzupełnił u trapistów, w intencji rozpoczętej fundacji rzymskiej, gdyż dwaj pierwsi klerycy jechali właśnie do stolicy chrześcijaństwa.

W zimie 1838 doszły do Paryża wieści o bardzo poważnych kłopotach moralnych i materialnych krewnego br. Edwarda Duńskiego w Clamency koło Nevers. Jański udał się tam ratować go, ale nie było to łatwe i prosił o pomoc z Paryża. Około 16 lutego Mickiewicz pisał do Władysława Zamoyskiego: „Idzie o interes Jańskiego. Podobno mu przyrzekłeś wyrobić pozwolenie [na pobyt w Paryżu] dla Mikulskiego, a raczej przypomnieć biurom dawne ministra obietnice. Mikulski siedzi w Nevers. Jański tamże oczekuj na paszport [dla niego]. Zrobisz wielką łaskę, wydobywając stamtąd obydwu, bo Jański postanowił nie ruszać z miejsca, ażby otrzymał pozwolenia dla swego towarzysza. Prośba już dawno leży w biurze²³². Kwartał później na wieść, że Zalescy gotowi są materialnie wesprzeć działalność religijną Jańskiego, poeta 14 maja napisał do nich: „Dziś muszę Jańskiemu listek wygotować [by go ze swoim do was wysłał]. Młodą Polskę piszą Stanisław Ropelewski, Elias Jourdain i Eustachy Januszkiewicz. Ich ortodoksja wam podejrzana [...]. Żądali przyjąć do spółki Jańskiego, ale ten im odmówił. – Teraz mówmy o Jańskim i o jego Domie. Wiem, żeście mu przystali pomoc i pytaliście nas o stan potrzebujących. W Domu jest z dawna deficyt i bezład finansowy. I niepodobna, żeby było inaczej. Deficyt wynika ze stanu, że tak powiem, całej emigracji: Dom przyjmował osoby różne – z żołdem i bez żołdu; prawie zawsze gołe i często zadłużone; wszystkie długi spadały na korporację; i tych nawet, którzy ją porzucili, trzeba dźwigać ciężary. Jest nadzieja, że wkrótce, za pomocą Cezarego [Platera], załatwią się długi. – Tymczasem i w tak biednym stanie teraz Dom wielką przynosi korzyść, przez to samo, że egzystuje, że daje przykład, że stoi solą w oku emigracji, że o nim gadają; a zatem i o religii gadać muszą. Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomina się, ale instytucja żyjąca ciągle wywiera wpływ ciągły i najskuteczniejszy. Dobrze tedy robicie, że ten Dom wspieracie, ile możecie²³³”.

Miesiąc później wieszcz donosił Domeyce, że Jański wysłał już dwóch kleryków do Rzymu, by „czynnie koło interesów wiary chodzili”, i „znowu dwóch, to jest Karskiego i Hubego tam poszle²³⁴”. W końcu lipca 1838, po znacznej zwłoce, poinformował Zaleskich: „Oddałem Jańskiemu 200 [franków na książki religijne], resztę sobie zachowałem [...]. Jańskiemu oddając list, przyłączyłem skargę własną na nieregularność [w korespondencji]; przyrzekł poprawę, ale sądząc po sobie samym, nie bardzo ufam takim obietnicom.” Niestety, nie przyznał się wieszcz, że mając kłopoty z żoną (mającą rodzić), nie przygotował mu na czas listu do Zaleskich, którego żądali. Dodał tylko zapewnienie, że dostarczy im oczekiwanych ciekawostek: „Tymczasem spytam Jańskiego o wiadomości szczegółowe, tyczące się algierczyków [tj. emigrantów polskich w Algierze]; gdyż Jański o całej prawie Polonii ma różne wiadomości polityczne i religijne²³⁵”.

Latem 1838 Jański próbował załatwić poecie posadę nauczyciela literatury antycznej w sławnym liceum w Juilly. Zaszły jednak obustronne przeszkody, gdyż nowa jego dykcja wyrażała obawy na tle dawnej przyjaźni Mickiewicza z potępianym wciąż ks. Lamennais, a sam wieszcz, uwikłany w romans, wolał być w dalekiej Szwajcarii i dopiero 30 października powiadomił Bogdana, iż rezygnuje z Juilly na rzecz Lozanny²³⁶, i ponowił prośbę o zaopiekowanie się jego rodziną. Dopiero najgroźniejszy atak szału żony w listopadzie sprowadził poetę do domu. Od tego czasu rozpoczęło się oddalanie się wieszca od Jańskiego i religijnych spraw emigracji. Przed Bożym Narodzeniem powiadomił Bogdana, że odkłada swój udział w przyjęciu w jego Domu²³⁷. A w marcu 1839 dopominał się o pomoc w odszukaniu swego artykułu o Puszkynie w gazecie francuskiej sprzed dwóch lat, której tytułu nie pamiętał!²³⁸. Kiedy blokada finansowa monarchistów wobec dzieła Jańskiego w 1839 zagroziła egzystencji ostatniego Domu we Francji, Walery Wielogłowski usiłował mu zorganizować pomoc z kraju od swoich krewnych. Udając się na spotkanie w tej sprawie z Ludwikiem Popielem, wziął ze sobą Mickiewicza, ale poeta konsekwentnym milczeniem zademonstrował całkowitą obojętność wobec zagrożenia dzieła przyjaciela.

Dwie ostatnie wzmianki o Jańskim zamieścił Mickiewicz w listach pisanych już po przeniesieniu się do Lozanny. Oparte są one na pogłoskach emigracyjnych i na doniesieniach lewicowej

prasy. Do Ignacego Domeyki pisał Adam 18 lutego 1840 roku: „Dom Jańskiego pono rozchwiewa się brakiem funduszków, który pochodzi z braku ekonomii [?!]. Dwóch czy trzech pojechało znowu do Rzymu i Jański tam udał się”²³⁹. W liście do Hieronima Kajsiwicza z 13 marca napisał: „Właśnie dziś odbieram wiadomość, że Bogdan Jański do was ruszył! – Macie tedy wielką pociechę! – Ja o Jańskim od dawna nic nie wiedziałem; jedni donosili, że chory; drudzy, że zdrow”²⁴⁰. Niestety, nie ma w archiwum rzymskim ani w innych żadnej wzmianki na temat owego dukata, którego usiłował wyprosić u wieszczki Kajsiwicz jako kwestarz na pomniczek cmentarny Jańskiego w Rzymie. Raczej nie dostał nic, skoro skończyło się na skromnej tablicy w murze cmentarza...

4. Cezary Plater

Trzy lata młodszy od Jańskiego kapitan powstania listopadowego na Litwie i poseł na sejm, hrabia Cezary Plater (1810–1869), przybył na emigrację do Paryża pod koniec 1831 roku. Od wiosny 1832 spotykał się z Bogdanem na zebraniach emigrantów, a nieco później w kręgu przyjaciół Adama Mickiewicza w Towarzystwie Litewskim i Ziemi Ruskich, w redakcji Pielgrzyma Polskiego i Le Polonais, wreszcie w kręgu tzw. Braci Zjednoczonych. Od początku 1835 zaprzyjaźnił się z nim i często się odwiedzali. Jański zainteresował go swoją Służbą Narodową i zamiarem rozpoczęcia życia wspólnego z nawróconą młodzieżą, czyli założenia kongregacji w celu odrodzenia religijnego polskiego katolicyzmu. 16 stycznia 1836 Jański otrzymał od Platera zapewnienie o materialnej pomocy. Rzeczywiście hrabia dopomógł w wynajęciu domu przy ul. Matki Boskiej Polnej 11 w połowie lutego tegoż roku; wspierał Jańskiego również w dalszych miesiącach, zwłaszcza datkami na książki katolickie. Był też bardzo pożyteczny w trudnych kontaktach z władzami francuskimi, które po przywróceniu monarchii pozytywnie i szybko załatwiały tylko interesy arystokratów lub te przez nich popierane. Na przykład 19 października Plater pisał o tych sprawach do Jańskiego, interesując się nie tylko kompletowaniem biblioteki katolickiej w Domu paryskim, ale również załatwianymi pozwoleniami na przyjazd nowych braci z prowincji Paryża²⁴¹. A 27 marca 1837 informował, że Artur Emil Raulin-Mostowski nie może pozostać w Paryżu, bo jeśli nie opuści stolicy i nie osiedzi gdzieś na prowincji, władze wydadzą go aż do Anglii, skąd przybył²⁴². Oczywiście popierał projekt hrabiego Władysława Zamoyskiego odnośnie do wysłania kleryków nowej kongregacji na dalsze studia do Rzymu. Listem z 31 sierpnia 1837 zaprosił Jańskiego do St. Acheul, by osobiście, lub przynajmniej listownie dopomógł Stefanowi Grotkowskiemu w przejściu z luteranizmu na katolicyzm. Apostoła tułaczy spełnił jego prośbę i wraz z Mickiewiczem odbył pielgrzymkę do tego sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej i skutecznie przyczynił się do nawrócenia tego tułacza.

Niestety, jeszcze jesienią tegoż roku Cezary Plater związał się z powstającą partią monarchiczną przy księciu Adamie Czartoryskim i podjął się tajnej misji politycznej w Niemczech i w Rzymie jako jej agent. Odtąd stale wywierał nacisk na Jańskiego, domagając się proanarchicznej deklaracji apostoła tułaczy i całej jego kongregacji. A ponieważ owe naciski okazały się bezskuteczne, od początku 1838 dodał jeszcze szantaż finansowy: podróżując z misją polityczną, przedstawiał się rodakom z kraju również jako opiekun religijnej wspólnoty emigracyjnej i pośrednik w zbieraniu ofiar na jej potrzeby, ale nie przekazywał ich Bratu Starszemu. Zgłaszał mu je tylko i czekał właściwej politycznej deklaracji. Na przykład 12 stycznia 1838 doniósł z Niemiec, że modły apostoła tułaczy okazały się tak skuteczne, iż otrzymał dla niego aż 3000 fr. Wspominał też o dwóch datkach znacznie mniejszych, które mają mu przekazać w Paryżu Władysław Plater (brat Cezarego) i Ignacy Szulc²⁴³. Jednakże sam zadysponował tymi pieniędzmi: dużą sumę przesłał Włodzimierzowi Chodkiewiczowi na rozpoczęcie jakiegoś interesu, a posiadaczom mniejszych nie posłał upoważnienia co do przekazania ich Jańskiemu (!). Osobnym liścikiem polecił tylko swojego nowego znajomego, zapewne Seweryna Uruskiego, by Bogdan zajął się nim w Paryżu²⁴⁴. Przeszło dwa miesiące później pisał kusząco: „W ostatnim liście pisałem ci o nowych i niespodziewanych źródłach pomocy, jakiej Dom nasz ukochany i tyś, mój drogi, otrzymał. Źródła te jakże od tego czasu się powiększyły!”²⁴⁵.

Niestety, nie nadsyłał nic przez całe miesiące i kwartały, chociaż Jański bardzo liczył na tę pomoc i pilnie jej potrzebował na podróż apostolską do Nevers i na ratowanie krewnego brata

Edwarda – Franciszka Mikulskiego. Zgłaszało się też coraz więcej bardzo wartościowych powołań do nowej wspólnoty. A więc potrzeby materialne gwałtownie rosły, zapowiedziane zaś fundusze nie nadchodziły do końca 1838 roku i przez kwartały roku następnego. Właśnie w tym czasie Cezary udał się do Rzymu bez wiedzy i zgody Brata Starszego i zamieszkał w założonym tam niedawno Domu nowej kongregacji, chociaż do tej fundacji nie dołożył najmniejszej sumy. Nie ujawnił też tamtejszym klerykom, iż jest tajnym agentem politycznym paryskich monarchistów i księcia Czartoryskiego, narażając ich i całą wspólnotę na poważne niebezpieczeństwa. O czynie tym nie wspominał nawet w czułościowym liście do Jańskiego z 15 stycznia 1839. Nie tłumaczył się też, dlaczego przetrzymywał pieniądze ani co ma zamiar z nim zrobić. Dodał tylko wymówki, że zbyt rzadko Bogdan do niego pisał²⁴⁶. W następnym swym liście, z 28 lutego, nieoczekiwanie poinformował, że na paryski ośrodek może dać tylko 1000 fr., bo 500 już zużytkował w Rzymie. Nie podał nawet dokładnie czasu, kiedy nadeśle tak bardzo zmniejszoną sumę ani co się stało z drugą połową tej głównej kwoty. Dodał tylko zarzuty: „Nie byłbym twoim bratem w Bogu, dla Boga i na wieki, gdybym cię nie przestrzegł o ważnych i nagłych skutkach twego nieszczęśliwego milczenia. Od dwóch lat już blisko bracia, dzieci twoje, zostają bez najmniejszej dyrekcji, porady [...]. Bracie nasz Najstarszy, któremu Bóg powierzył przewodniczenie nami, co myślisz o tym położeniu? – Rozważasz nadal w tym względzie i otrzymałeś już światło od Boga, aby w razie ostatniej decyzji móc nam powiedzieć – tak, a nie inaczej postąpić nam należy?”²⁴⁷. A przecież Jański nauczył ich wspólnego życia w kongregacji i zlecił konkretne zadania w Rzymie – przygotowanie się do założenia Kolegium Polskiego, informowanie Stolicy Świętej o sprawach polskich.

Tymczasem w Paryżu dzieło apostoła tułaczy było bliskie zupełnej ruiny z braku spodziewanych funduszy, których hrabia wciąż nie nadsyłał; klerycy zaś rzymscy znajdowali się pod coraz większym wpływem Platera. Zapanowało zupełne zawieszenie porządku domowego religijnej wspólnoty, rozwijało się życie towarzyskie z udziałem przyjaciół hrabiego Cezarego wewnątrz i na zewnątrz domu, szerzyło się malkontenctwo wobec Brata Starszego z powodu pisywania do Rzymu przez jego sekretarzy, a rzadko osobiście, co Plater umiejętnie podsycił. Jański powiadomił kleryków o złym wpływie „platerowszczyzny”: iż Cezary dał się wciągnąć do partii monarchistów i został jej tajnym agentem rzymskim, co jest bardzo szkodliwe dla teraźniejszości i przyszłości kongregacji, do której wstępowali przeważnie demokraci. Sytuację w Domu rzymskim poprawił czasowy wyjazd Platera z Państwa Kościelnego oraz długi i serdeczny list osobisty Brata Starszego z lipca 1839 roku, następnie stanowcze jego polecenie, by hrabia na zawsze opuścił kleryków, gdyż wymaga tego porządek religijnej kongregacji i jej niepolityczna przyszłość w Kościele.

Ostatni list Cezarego do Jańskiego²⁴⁸ z 5 października 1839 zaczynał się od licznych komplementów. Hrabia miał nadzieję uzyskać cofnięcie niemiłego mu polecenia, które go zaskoczyło. Zapewniał nawet o swym rzekomym oddalaniu się od świata i wysłużeniu błogosławieństwa Bożego dla Domu rzymskiego, który teraz już nie cierpiał biedy jak paryskie (!). Czynił też liczne propozycje finansowe: obiecywał 100 fr. miesięcznej pomocy ośrodkom francuskim, opłacenie podróży nowych kleryków do Rzymu, a nawet wydobycie Jańskiego z osobistych kłopotów materialnych. Zасыpywał licznymi pytaniami, ingerując we wszystkie sprawy wspólnoty i osobiste Założyciela; postępował tak, jak dawni kolatorzy lub świeccy opaci. Pomiął zaś zupełnym milczeniem polecenia i próby ciężko chorego z biedy Brata Starszego, wyrażone w ostatnim liście, dyktowanym w łóżku bratu Józefowi Hubemu. Dopiero fakt ciężkiej choroby Jańskiego poruszył nieco sumienie Platera. Zdecydował się przekazać do Paryża znaczną sumę na najpilniejsze potrzeby pod koniec 1839 roku. Niestety, nie na ręce Brata Starszego, lecz likwidatora jego dzieła we Francji (!). A nieco później dodał jeszcze wiele przykrych zastrzeżeń warunkujących użycie pieniędzy zamknięciem ostatniego Domu w Paryżu i wyjazdem Bogdana ze stolicy Francji. Jański nie pozwolił jednak na to samobójcze dla nowej wspólnoty posunięcie i opuszczając Paryż, mianował swoim następcą w nim brata Karola Królikowskiego. Hrabia na wieść, że podleczonego nieco Brat Starszy lada dzień zjawi się w Rzymie, opuścił Włochy i wyruszył do Francji. Tam słysząc o stałym pogarszaniu się jego zdrowia i o śmierci, otworzył wreszcie całą kwestarską szkatułę na rzecz nowej wspólnoty, ale za cenę zredukowania prawie do zera jej ostatniego Domu w Paryżu. W ten sposób odciął ją od jedynego źródła nowych powołań, skazując na wieloletnią bezpłodność po śmierci Założyciela. Nie

przeszkadzało mu to jednak interesować się rękopisami Jańskiego, które miał chęć przejrzeć również Władysław Zamoyski. Pisał on nawet w tej sprawie do Cezarego i otrzymał od niego taką odpowiedź: „Papiery Jańskiego są wszystkie w Rzymie [...], a zatem nie tak prędko poznać je będziemy mogli [...]. Ja sam co o nich wiem, to tylko z opowiadania Duńskiego. Prawdziweś i głębokie miał uczucia, mówiąc, iż wspólne odczytanie i zastanowienie się nad tym testamentem umierającego w Bogu apostoła polskiego nie mogłoby [mieć innego skutku] jak przemówić głęboko do serc naszych i w jednej, głównej i wiecznej myśli najbliższej skojarzyć”²⁴⁹. Dlatego obiecał załatwić sporządzenie odpisów ważniejszych tekstów.

W 1843 roku Cezary Plater ożenił się z bogatą Stefanią Małachowską, nabył znaczną posiadłość w Wielkopolsce i osiadł w Górze koło Śremu. Tam wkrótce dał się poznać jako dobrodziej rodziców i rodzeństwa ks. Hieronima Kajsiewicza (jak to obiecał mu i Jańskiemu jeszcze na początku 1836) i jako katolicki społecznik w szerokiej okolicy nad Wartą. Było to pośmiertne zwycięstwo apostoła tułaczy i jego ideałów nad partyjnymi i feudalnymi przesądami tego polskiego arystokraty.

5. Walery Wielogłowski

Wielogłowski (1805–1865) był majorem w powstaniu listopadowym, szefem sztabu generała Samuela Różyckiego, następnie galicyjskim spiskowcem w okolicach Tarnowa. Pochodził z bogatej rodziny ziemiańskiej. Wcześniej i dobrze ożenił się z Konstancją Wesslówną i miał jedną córkę – Marynię. Zagrożony aresztowaniem w Galicji, uszedł z rodziną do Francji dopiero w 1836 i należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po dwóch latach tułaczki, już mieszkając z rodziną w Wersalu, w połowie 1838 zainteresował się akcją religijną apostoła emigracji i zapoznał się z Jańskim. Od tego czasu jego wiadomości o Założycielu zmartwychwstańców nabrały wartości historycznej naocznego świadka.

Chociaż był o rok i kilka miesięcy starszy od apostoła tułaczy, szybko uległ jego wpływowi, stał się żarliwym katolikiem, odbył gruntowną spowiedź i utrzymywał częste kontakty z nim poprzez korespondencję i wzajemne wizyty, szukając wiedzy religijnej i pogłębienia życia duchowego. Tą drogą szybko stał się najgorliwszym uczniem i pomocnikiem Jańskiego. Jego świadectwo o nim z lat 1838–1840 jest bardzo ważne, ale nie o latach wcześniejszych. Przekazał je nam w listach z tego czasu i w późniejszych publikacjach. Trzeba jednak dodać, że niestety Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców nie zachowało jego licznych listów do kleryków rzymskich z bardzo ważnych lat 1839–1840 w życiu Jańskiego i jego nowej wspólnoty. Jest to tym większa strata, iż nie zawsze odpisy na nie ze spuścizny Wielogłowskiego dają podstawy do odtworzenia ich treści.

W pierwszym zachowanym liście z połowy 1838 roku Wielogłowski prosił Jańskiego o dzieła dotyczące chrześcijańskiej ekonomii politycznej i polityki²⁵⁰. Bez trudności otrzymał je, bo dwa lata wcześniej apostoł tułaczy zalecał je prof. Fryderykowi Skarbkowi. W liście z 4 sierpnia 1838 Walery gorąco zapraszał Jańskiego do siebie w celu omówienia kwestii religijnych i usunięcia trudności przy tłumaczeniu Roselly’ego *Le Christ devant le siecle*. Napotykamy w nim takie zdanie: „Może też będziesz łaskaw nie opóźniać twego przyjazdu do nas, więc i trudności, jakie napotykam, raczysz mi usunąć”²⁵¹.

Jesienią 1838 Założyciel zamierzał stworzyć wydawnictwo katolickie i nabyć dla niego drukarnię przez spłacenie jej współwłaściciela, Eustachego Januszkiewicza, i przyjęcie do wspólnoty Aleksandra Jełowickiego, głównego udziałowca, który właśnie wstępował do niej. Wielogłowski bardzo zainteresował się tą sprawą i chciał przyspieszyć jej realizację swoją pomysłowością: 13 listopada napisał do Jańskiego o możliwości pożyczania znacznej sumy od Włodzimierza Chwaliboga na bardzo korzystnych warunkach na spłacenie wspólnika drukarni dla katolickiego wydawnictwa: „Chcąc i szlachetnym twym zamiarom iść w pomoc, i sobie zostawić wolne pole spekulacji, ofiaruje on nam bez żadnego procentu na dwa lata 2000 fr., z których 1000 fr. za odebraniem pieniędzy, to jest niezawodnie przed nowym rokiem ci prześle, a drugie 1000 przed 1 kwietnia 1839 [...]; oczekuję dalszych twoich rozkazów i zawsze twojej sankcji”²⁵². Treść projektu potwierdził

własnoręcznym podpisem Włodzimierz Chwalibóg. Niestety, jego realizacja odwlekała się, wbrew ustalonym terminom.

Po 9 dniach Walery pisał do Jańskiego w sprawie założenia Domu jego nowej wspólnoty w Wersalu: „Nazbierało się wiele interesów do twej rady i decyzji [...]. Pamiętasz, iż stosownie do naszego wzajemnego porozumienia się, mieliśmy tu, w Wersalu, Domek Katolicki założyć”²⁵³. Zgłosił do niego siebie i swoją rodzinę; chociaż miejscowy wikary nie pochwalał pomysłu, wyszukał domek z dużym ogrodem przy Montrenil, meble i kandydatów – Bolesława Wielogłowskiego, Henryka Służalskiego i Ludwika Miłkowskiego – wbrew faktom, że buntował ich Seweryn Pilchowski-Biberstein „przez złą wiarę i łgarstwa”. Prosił dodatkowo z Paryża Ignacego Szulca i Józefa Marszewskiego, gdyż zamierzał już 29 listopada 1838 po Mszy św. „poprosić księdza, aby dom poświęcił i braci katolików wprowadził. Lecz poddaję cały ten projekt i moje uwagi twojemu rozsądzeniu; a ich skutecznienie dalszym twoim rozkazom”. Sprawę w przypisku popierał Teofil Januszewicz, prosząc o szybką odpowiedź przez Jana Nepomucena Omiecińskiego. Jański, nie chcąc marnować zapłała, tylko nieco opóźnił realizację, mianując tam przełożonego.

Zima i wiosna 1839 były najcięższym okresem dla Jańskiego i jego dzieła we Francji z powodu finansowej blokady monarchistów i nienawiści emigracyjnej lewicy. Walery po konfiskacie majątku na Kielecczyźnie niewiele mógł pomóc, ale 6 marca tegoż roku pisał: „Mamy plan z żoną [...] utworzyć z wyrobów kobiet polskich loterię, mogącą przynieść naszym interesom pomoc, pod opieką tutejszych księży [...]. Potem mam drugi plan, który chciałbym poddać twojemu osądzeniu – aby utworzyć pod twoją powagą towarzystwo literackie katolickie”²⁵⁴. Drugi projekt miał zatrzymać we wspólnocie braci zniechęconych długim czekaniem na otwarcie wydawnictwa kongregacji; ale Walery nie wiedział lub zapomniał o istnieniu od 2 lat podobnego towarzystwa przy niej, im. św. Stanisława.

Dalsze listy z marca 1839 roku wyrażały życzliwość Walerego i chęć pomocy Jańskiemu w trudnej sytuacji materialnej oraz w kłopotach ze zniechęconymi braćmi z Domów paryskich. Wielogłowski chciał pobudzić do ofiarności na rzecz kongregacji swoich krewnych z Galicji, Pawła i Ludwika Popielów, którzy zainteresowali się nią z okazji przyjęcia do niej znanego spiskowca, Adolfa Zaleskiego. Należało ich najpierw poinformować o charakterze wspólnoty Jańskiego i o gruntownym nawróceniu Adolfa. Walery pragnął zrobić to ściśle według myśli Brata Starszego i zapraszał go w tym celu do siebie. Radził przy tym oczyszczenie Domów we Francji z członków ulegających politykomanii, czyli „erupcję braci nie Bogu, ale stronnictwom służących”, gdyż „pod firmą katolickiej jedności zupełnie sprzeczne na kraj mogą wywierać wpływy”, szkodząc „sprawie religijnej”²⁵⁵ i gorsząc niezgodą między sobą. Po trzech dniach ponowił zaproszenie do Wersalu radząc, by zostawić paryskie „ambarasy na cudzą głowę”, „bo szczerze ci muszę wyznać, że są pilne rzeczy do rozstrzygnięcia”. A grożącego wystąpieniem kleryka Franciszka Krahnasa, mającego utarczki z „monarchistami”: Jełowickim i Kamockim, radził wziąć ze sobą²⁵⁶. Niestety, spory polityczne tydzień później rozgorzały również w Domu wersalskim, gdyż jego przełożony, Jan Omieciński, stał się monarchistą Czartoryskiego. Zbolały Walery pisał 17 marca 1839 do Bogdana: „Nie chcę dzielić z tobą moich zmartwień, bo własnych masz tak wiele [...]; czuję wspólnie z tobą trudne twoje powołanie [...] jako wybranemu niejako przez Boga do prowadzenia nas na drodze Bożej. Czekam cię więc u nas we śródę około południa [...]. Twoja obecność wiele dobrego zrobi dla nas wszystkich”²⁵⁷.

Ciężkie kłopoty materialne i organizacyjne wyczerpywały fizycznie i duchowo Brata Starszego, więc 21 kwietnia 1839 wyruszył on na doroczne rekolekcje do trapistów, które przeciągnęły się prawie do końca czerwca. Walery otrzymał przed wyjazdem jego polecenie, by przeprowadzić rozmowy ze zniechęconymi braćmi i przysłać mu sprawozdanie. Tej sprawie poświęcił Wielogłowski trzy majowe listy: 9 donosił o rozmowach z klerykiem Leopoldem Turowskim oraz braćmi Hipolitem Terleckim i Adolfem Zaleskim: „Wpierw chciałem twoje rozkazy wypełnić [...]. Otóż łasce Boga i twoim modlitwom cały wypadek pomyślny przypisując, to ci zaręczyć mogę, iż obydwaj bracia [Leopold i Hipolit są] chętni do powrócenia do jedności”. O sobie zaś pisał: „Chociaż mam adres [do Rzymu], nie korzystam z niego, tylko o tyle o ile piszę albo w interesie przez ciebie mi powierzonym, albo w duchu twej myśli [...]; serce moje Boskiemu i twemu kierunkowi, a także

usłudze Boskiej przez ciebie poddaję, prosząc gorąco Zbawiciela, aby nam ciebie zachował, a w nas pomnażał dla ciebie miłość, uległość i posłuszeństwo”²⁵⁸. Turowski zjawił się nawet wkrótce u trapistów i odprawił roczne rekolekcje.

16 maja Walery pisał: „Pospieszam ku tobie z raportem” o rozmowach wyjaśniających i pojednawczych z Romualdem Giedroyciem, Teofilem Januszewiczem i Włodzimierzem Chodkiewiczem, w czasie których Teofil zapewnił o dalszej wierności ideałom Jańskiego, Adolf Zaleski zaś o rychłej podróży do trapistów w celu odprawienia rekolekcji. Wspomnił też o paryskich rozruchach 12 i 13 maja²⁵⁹. Mniej pomyślny był raport z 22 tego miesiąca o zarzutach Józefa Ordęgi i tegoż Adolfa Zaleskiego, rozczytujących się w Buchezie i doszukujących się znieczulicy społecznej u „katolików Jańskiego”, oraz o Jasiu Omiecińskim zarzucającym im brak patriotyzmu z powodu obojętności wobec partii monarchistycznej Czartoryskiego (!). Słusznie Walery dodał: „Rzuć ten list i zapomnij o naszych szamotaniach się, które są jak szarpanie się dzieci w powiciu, a pomyśl sam w sobie, za natchnieniem Ducha Świętego, co dalej począć masz i co nam do zrobienia rozkażesz. Tęskno nam [tak] długo bez ciebie i radzi byśmy, abyś rychlejszym powrotem nas pociesz”²⁶⁰.

Czerwcowe listy Wielogłowskiego zawierały dalsze raporty z rozmów ze współbraćmi: Ordęgą, Terleckim i Sidorowiczem, gotowymi do pełnej jedności, i coraz gorętsze nalegania o powrót Jańskiego, popierane coraz mocniejszymi argumentami, jak: utworzenie nowego zespołu braci, omówienie bliskiego spotkania z bogatym krewnym, Ludwikiem Popielem, w Genewie, uroczystość I Komunii św. córki Maryni w Wersalu. Na wszelki wypadek przytoczył niektóre myśli z listu do Pawła Popiela o roli Jańskiego na tułactwie: „Serce twoje pełne miłości z jakiego bądź stronnictwa [rodaków] nie odpycha i radbyś cały świat pomieścić w twoich życzliwych zamiarach; przecież nie dziwisz się, iż bracia niektórzy (acz religijni) różnie w drogach ludzkich się podzielili [...]; lecz że ty, poświęciwszy się nie żadnej wyłącznej ludzkiej ramocie, ale oddawszy się służbie Chrystusowi, ciężysz nad stronnictwami [...] i stanowiska swojego poszczególnie żadnemu podporządkować nie możesz. I co napisałem, jest prawdą, bo tak jest”²⁶¹. Po tygodniu Walery ponowił naleganie o przyjazd do Wersalu, argumentując: „Chociaż staram się dość uczyć się twego ducha, abym każde moje postępowanie odbijał na formie twoich planów, przecież lepiej by było, abym miał od ciebie pewne informacje”²⁶². Jański spełnił jego prośbę, wysyłając pisemne rady, nie pochwalające jego projektu fatygowania na spotkanie z Ludwikiem Popielem w Genewie Adama Mickiewicza, który od końca 1838 z coraz większą rezerwą traktował ruch religijny na emigracji. Walery za późno otrzymał te rady i zdołał nakłonić poetę do podróży z Lozanny do Genewy, co zgodnie z obawami Jańskiego było tylko dodatkowym kłopotem, bo Mickiewicz nie poparł przed Popielem zabiegów Walerego o pomoc finansową z kraju dla dzieła apostoła tułaczy, przyjmując rolę niemeo świadka (!). Ale Wielogłowski pozostał optymistą.

7 lipca 1839 napisał Walery sprawozdanie z genewskiego spotkania ze swoim bogatym krewnym. Były w nim takie zdania: „O tobie [Ludwik] mówił mi z szacunkiem i tysiąc robił mi pytań; [...] dowiodłem, iż jako naczelnie stróżujący musisz być niezależny nawet pod względem materialnym [...]. A stąd pieniądze dla Domku muszą iść swoją drogą na ręce Jańskiego, Walerego lub księdza którego [...]. Ludwik zbudowany przyznał nam słuszność i gwałtownie poznać się z tobą życzył [...]. Ludwik wielkie rzeczy obiecuje”, ale „trudno na trwałą pomoc liczyć, gdy całą duszą jest w stronnictwie arystokratycznym, i jedno słowo Cezarego [Platera] przeciw tobie wszystko poburzy [...]. Potrzebuję się z tobą koniecznie widzieć, odnowić, wzmocnić, utwierdzić, bo braknie mi dalej tchu [...]; co tylko robię i robić będę, chcę, aby było po woli Bożej a twojej myśli, dalej zaś sobie sam nie wystarczę [...]. Milczenie Mickiewicza o tobie i Domku wzbudzało podejrzenie Ludwika; ale widząc z oczu, co się świeci, dałem taki obrót rzeczy, iż to milczenie stało się rekomendacją; gdyż oświadczywszy Mickiewiczowi tysiąc czułości przy Ludwiku, powiedziałem mu, iż nasze materialne interesy źle stoją i że nikt sprawy religijnej wspierać nie chce, ale spodziewamy się, iż przy staraniu Ludwika rzeczy przeszłe się załatwią, a przyszłość ustali”. O poecie jednak dodał: „Jest on w widocznej przeciw nam reakcji, a przynajmniej ani chce o nas wiedzieć”²⁶³.

W czasie ciężkiej i przewlekłej choroby Jańskiego jesienią 1839 roku Wielogłowski przeniósł się z rodziną do Paryża i zapraszał rekonwalescenta na lepsze śniadania do siebie, jak świadczy jego list z 7 grudnia²⁶⁴. Opuszczając na zawsze Paryż, Brat Starszy jemu przekazał kasę domową z poleceniem częściowego przekazywania pieniędzy Karolowi Królikowskiemu, przełożonemu jedyneemu już tylko Domu w Paryżu. Ale Cezary Plater nadesłał wnet inne polecenia, o czym Walery doniósł Jańskiemu 9 stycznia 1840 do Aix wraz z finansowym sprawozdaniem i zapewnieniami o modlitewnej pamięci o nim z całą rodziną²⁶⁵. Ostatni zachowany list Walerego do Bogdana pochodzi z 14 stycznia tegoż roku. Przekazywał w nim lekarskie rady Antoniego Hłuszniewicza, zapewniał o spełnieniu jego polecenia w sprawie paryskiego Domu, ale nie krył swego uprzedzenia co do jego składu osobowego. Doniósł też o poufnych zwierzeniach Władysława Platera w sprawie jego poczynań i Cezarego wobec kongregacji Jańskiego, dodając, iż on „nie wie, że tej konfidencji dawno nam wszystkim potrzeba było [...]. A teraz urządzaj w Rzymie, aby tę wewnętrzną toczącą naszą jedność gangrenę wyleczyć, interesy urządzić [...]. A przede wszystkim staraj się być zdrow, abyś Bogu służył, nam w służbie Bożej przewodził i za sobą ku wykształceniu się ducha naszego religijnego pociągał [...]. Moja żona i córka najczulsze przesyłają ci wyrazy”²⁶⁶.

Wielka szkoda, że nie ocalały listy Walerego do Rzymu z czasu pobytu tam i śmierci Założyciela, bo przez to nie zachował się choćby ślad jego wrażenia na wieść o śmierci tak kochanego i szanowanego przez niego mistrza. (Zapewne zawierały one dużo przykrej prawdy o Władysławie i Cezarym Platerach). Warto tu jednak odnotować fragment listu jego krewnego, Bolesława Wielogłowskiego, do Walerego z 1840: „Mam do ciebie prośbę, kochany Walery, boję się jednak, żebyś mi jej [spełnienia] nie odmówił. To jest, żebyś mi był łaskaw przysłać przez najpierwszą jaką sposobność lub przez gondolę portret Bogdana, który będzie przekopowany przez jednego z kolegów. Dlatego cię o to teraz proszę, żebym ci mógł go odnieść za pierwszą moją bytnością w Paryżu, co najdalej za parę dni nastąpi. – Wiedząc, ile mi sprawi przyjemności obraz człowieka, którego tyle kochałem, pocieszam się, że mojej prośbie starać się będziesz zadość uczynić. Jutro przypada moja spowiedź. Proszę was wszystkich o modlitwę do Naszego Pana Jezusa Chrystusa i o wstawienie się za mną [...]. Drogiego Edwarda [Duńskiego] najczulej całuję, licząc dużo na jego modlitwę”²⁶⁷. Nie jest pewne, czy dokładnie spełniono tę prośbę. Wydaje się, że porzeczono na sporządzeniu malutkiego szkicu ołówkowego na tymże liście Bolesława; wykonał go Franciszek Siennicki, niedawny kandydat do Domu Jańskiego.

W 1848 roku ukazała się drukiem *Emigracja polska wobec Boga i narodu Walerego Wielogłowskiego*, w której poświęcił kilka stron świeckiemu apostołowi tułaczy. Oczywiście, w krótkim biogramie popełnił nieścisłości odnośnie do czasów, których nie znał dokładnie: błędnie podał rok urodzenia Bogdana, pozycję w saintsimonizmie, rolę wieszczą w jego nawróceniu, stanowisko Cezarego Platera w sprawie materialnej pomocy Jańskiemu. Za późno bowiem przybył na emigrację i włączył się do religijnego ruchu apostoła tułaczy; powtarzał więc bez sprawdzenia rzeczy zasłyszane. Przytoczę tu zdania Walerego o Jańskim, które znalazły potwierdzenie w źródłach bliższych faktom: „Był pierwszą w emigracji jutrzenką zbawiennego powrotu do wiary znacznej części tułactwa i pierwszym narzędziem miłosierdzia Bożego nad nami”, a zwłaszcza nad samym Walerym. Dlatego z zapalem wyznał: jego „imienia nigdy bez czci i wdzięczności nie wspomnę”.

Najcenniejsze są relacje Wielogłowskiego jako naocznego świadka działalności Jańskiego od 1838 roku: „Krzętał się, aby drugich z kałuży wyciągnąć, i wszystkie siły swoje umysłowe, uczuciowe i fizyczne temu jedyneemu celowi poświęcił [...]. Wszystkich do wiary pociągał, namawiał, zaklinał [...]. Wkrótce kilkunastu ludzi odrodzonych w Bożej Prawdzie i według tej Prawdy żyjących zaświeciło nam wśród tułaczkiej nocy [...]. Trawił się w zabiegach, pracował nad siły, wytrwał, zwyciężył trudności; ale kosztem własnego zdrowia i życia. Wszystko i całego siebie dla Boga i dla Prawdy Bożej w Polsce poświęcając, był już w końcu jak pelikan, który nie mogąc żywić inaczej swe dzieci, piersi swe rozdziera i własnymi płucami je karmi – tak Jański, lekcjami zarabiając, Dom założony utrzymywał. Byłem sam świadkiem, jak ten niepojęty człowiek, przestawszy już żyć dla siebie, dogorywał na ofiarnym stole miłości Boga i bliźniego; a przecież ostatnim tchnieniem rozżarzał święty płomień wiary [...]. Ale w końcu zerwał go anioł jak owoc dojrzały i jako pierwociny z urodzajnego drzewa katolickiej myśli zaniósł od Polski w dani przed tron Zbawiciela

[...]. Nieopłakana nigdy strata i wielka dla [stronnictw emigracyjnych] Polski ujma, iż go w ciele między nami nie mamy [...]. [Ale] duch jego jest wśród nas i myśl nasza z nim [...]. Po śmierci Bogdana Jańskiego Domy katolickie, złożone ze świeckich członków, rozwiały się [...], albowiem nikogo między nimi nie było, kto by Jańskiego zastąpić lub przynajmniej naśladować potrafił w jego osobliwej zdolności zniewalania sobie serc, łączenia dusz a zaspokajania wewnętrznych trudności, jakie człowiek przy powrocie do wiary napotyka [...], aby ją przyjął i do życia prywatnego, i publicznego zastosował²⁶⁸.

Bardzo wielka szkoda, że nie udało się Wielogłowskiemu spełnić zamiaru napisania biografii Jańskiego, jak obiecywał w powyższym dziełku: „Kiedyś, jeżeli Bóg pozwoli, spiszę w osobnym dziełku zajmujący jego żywot²⁶⁹”. Ostatecznie uznał za istotniejsze realizowanie ważnych planów swego mistrza, rozwijając szeroką działalność społeczną w Krakowie od 1849, którą rozpoczął od założenia Wydawnictwa i Księgarni Katolickiej i mobilizowania do współpracy wszystkich uczniów Jańskiego – duchownych i świeckich zmartwychwstańców. Argumentował przy tym bardzo przekonująco: „Wszakżeśmy to gałązki jednego Założyciela –Jańskiego²⁷⁰”.

6. Stefan Witwicki

Rówieśnik Bohdana Zaleskiego, również znany poeta i prozaik polskiego romantyzmu, Stefan Witwicki (1802–1847), zapewne miał okazje spotykać Bogdana w Warszawie. Nie udało się jednak odszukać na ten temat żadnej wzmianki. Na emigracji w Paryżu bardzo często widywał Jańskiego w gronie najbliższych przyjaciół Adama Mickiewicza od drugiej połowy 1832 roku. Początkowo mało się zauważali, chociaż Jański przetłumaczył na język francuski jego Moskali w Polsce i zamieszczał w Pielgrzymie Polskiej jego poezję w 1833. Znaczne zbliżenie ich nastąpiło dopiero pod koniec 1834, kiedy to Witwicki spisał w formie aktu założenia Braci Zjednoczonych zabiegi Jańskiego o wspólne modlitwy i wzorowe życie chrześcijańskie najbliższych przyjaciół wieszca (19 grudnia 1834). Od 1835 bardzo często spotykali się, odwiedzali, pożyczali sobie książki, pomagali w biedzie i w chorobie, czego ślady zachowały się w zapiskach Dziennika Jańskiego i w korespondencji Witwickiego. Kiedy Jański założył nową kongregację i zabiegał o stworzenie wydawnictwa katolickiego, zajmującego się drukowaniem przekładów dobrych dzieł obcych na język polski, niezawodny Witwicki znowu spisał akt założenia w tym celu Towarzystwa Świętego Stanisława Biskupa i Patrona Polski (25 grudnia 1837). Kilka miesięcy później Jański poprawiał jego sztukę w języku francuskim i zabiegał o jej wystawienie poprzez wybitnych paryskich znajomych, w czasie choroby i biedy autora. Ponieważ prawie stale przebywali razem w Paryżu, bardzo rzadko zachodziła potrzeba pisywania do siebie nawzajem. Częściej się odwiedzali, a liściki doręczane miejską pocztą uważali za zbyt mało ważne, by je przechowywać. Niewiele ich też ocalało. O wiele ważniejsze są wzmianki Witwickiego o Jańskim w listach do różnych osób, zwłaszcza do najbliższych przyjaciół.

18 czerwca 1835 Witwicki pisał do Adama Mickiewicza, aby wziął dla niego od Bogdana Jerozolimę wyzwoloną Tassa, spolszczoną przez Piotra Kochanowskiego. Proponował także spotkanie z obydwoma 2 lipca o godz. 10 u wieszca²⁷¹. Prawie rok później pisał wprost do Jańskiego z prośbą o pożyczanie książki Głos wolny²⁷². W czasie choroby 5 stycznia 1838 Stefan pisał: „Kochany Jański, jeżeli będziesz blisko przechodził, wstąp proszę do mnie²⁷³”. Kiedy zaś Klementyna z Wyganowskich Grabowska listownie zapytała go o apostoła tułaczy 27 lutego 1838, tak jej odpisał: „Pytasz się pani o Jańskim. Był on jeszcze przed wojną wysłany przez rząd Królestwa za granicę, żeby się kształcił na profesora do projektowanej wówczas w Warszawie Szkoły Politechnicznej, po wojnie nie chciał już tam wracać i został się z nami w Paryżu. Po licznych walkach, jakie głową i sercem przebywał, przechodząc przez rozmaite i prawie wszystkie szkoły nowych filozofii, trafił wreszcie na pokój i od lat już kilku jest gorliwym katolikiem przykładnym; został nawet w Winnicy Pańskiej bardzo czynnym robotnikiem; ma szczególniejszy dar wpływania na umysły młodzieży i jej prawie cały się serdecznie poświęcił. Przed dwoma czy trzema laty (bo czasu dobrze nie pamiętam), dobrawszy sobie kilku towarzyszy, razem z nimi odtąd mieszka i daje nam wszystkim, przez siebie i przez swych kolegów, budujący przykład. Czterech z jego towarzyszy weszło do stanu du-

chownego i trzeba mieć nadzieję, że będą to kapłani bardzo użyteczni i odznaczają się równie nauką i zdolnością, jak bogobojnym życiem. Na ich miejsce już sobie wyszukał innych. Ale dotychczas nie mają żadnego prawie wsparcia; jeden Cezary Plater ratował ich, póki tu [w Paryżu] był, i kto wie, czy dla niedostatku nie będą zmuszeni rozejść się; z kraju, oprócz obietnic, nic jeszcze nie otrzymali”²⁷⁴. Pod koniec tegoż roku Witwicki w takich słowach zachwycał się skutecznością apostołstwa Jańskiego: „Strasznie to ruchawy naród te Katoliki, jak ich Gorecki nazywa; zobaczysz, że niedługo i demokracja [tj. Towarzystwo Demokratyczne Polskie], i Zjednoczenie [Emigracji Polskiej] połączą się, żeby na nich uderzyć jakimś potężnym manifestem”, gdyż niedawno zawsze czymś zbytnio zajętego „wyprawili do spowiedzi marszałka [Władysława Ostrowskiego]”, który mimo ustawicznego braku czasu „nie odmówił, poszedł”²⁷⁵.

Znacznie częściej Witwicki wspominał o Jańskim w roku następnym: 25 stycznia 1839 pisał do tegoż Bohdana Zaleskiego: „Jański zakłada podobno Dom w Wersalu; ale robi z tego dla mnie sekret; nie wiem, z jakiego powodu; ja też nic mu o tym nie mówiłem, chociaż był u mnie niedawno. Do Wersalu na organizatora i instruktora wysłany [został Jan Nepomucen] Omieciński. Daj Boże, aby wszystko było na dobre”²⁷⁶. Jański zgodził się na tę fundację, nie chcąc marnować zapłała Walerego Wielogłowskiego i Omiecińskiego, ale obawiał się wzrastającej biedy i nienawiści partyjnych; stąd wołał odczekać z rozgłaszaniem tych poczynań, co okazało się bardzo słuszne. Nie zaniedbał jednak zlecić Witwickiemu wysłania Zaleskim jego modlitewnika.

Bardzo wrażliwy na zimno Stefan rzadko w zimie opuszczał mieszkanie i często chorował. Jański tej zimy znalazł się w szczególnie ciężkim położeniu, gdyż Cezary Plater nie oddał mu ofiar z kraju, czekając na jego promonarchiczną deklarację. Dlatego nie mógł dotrzymać terminu zwrotu pożyczki zaciągniętej u Witwickiego i otrzymywał liściki z ponagleniami o zwrot i wymówkami, „że to nie bardzo piękne”²⁷⁷.

W tymże czasie, informując o potrzebach materialnych czterech kleryków Jańskiego w Rzymie, tak pisał o nim: „Wspominałaś mi pani dawniej, że nim byście mogli przysłać na Dom Jańskiego [w Paryżu] jakie wsparcie, potrzebujecie wprzód świadectwa mera; jakiego to świadectwa? Względem czego? Ten Dom nie jest przecież żadną instytucją publiczną [czyli miejską], więc urzędy krajowe nic o nim wiedzieć nie mogą; co zaś do zaspokojenia dających, to najlepszym świadectwem może być to, że z tego Domu jest w Rzymie czterech [kleryków], z których dwaj są już tam półtora roku i że ze wszystkich czterech są tam niezmiernie kontenci [...]; że od kilku miesięcy znowu z tego Domu pięciu emigrantów [tj. Franciszek Krahnas, Leopold Turowski, Andrzej Słowaczyński, A. Biergieł i Marian Kamocki] na nauki teologiczne w tutejszym Kolegium Stanisława chodzić zaczęło, przeznaczwszy się wszyscy pięciu do stanu duchownego; nie licząc do nich Jełowickiego, bo ten, choć także poszedł na księdza, ale mieszka [już] o własnym koszcie w Kolegium i do tego Domu o tyle tylko należy, że jest w przyjaźni i w koleżeństwie nauk z jego mieszkańcami [i ma się przenieść do Seminarium Wersalskiego jako niedawno zdeklarowany monarchista Czartoryskiego i na jego żołdzie]. Ci wszyscy seminarzyści rzymscy i tutejsi muszą oczywiście cały swój czas poświęcać na obowiązki nowego stanu, na nauki i ćwiczenia duchowne i nie mają już żadnej sposobności znalezienia sobie jakiegokolwiek zarobku; są tedy prawie zupełnie na zmiłowaniu Boskim”²⁷⁸. Niestety, uprzedzeni przez Cezarego Platera Grabowscy nic nie przysłali Jańskiemu, tylko klerykom rzymskim, którzy w tym czasie byli już bardzo dobrze zaopatrzeni przez różnych dobrodziejów!

Przepracowany, niedożywiony i nie mający opału w zimie Jański śmiertelnie osłabił swój organizm. Stan ten pogłębiła surowa pokuta u trapistów wiosną 1839. Witwicki 7 października tegoż roku tak pisał do Bohdana Zaleskiego: „Jański źle jest bardzo – od kilku tygodni zapadł na piersi i bardzo źle. Chcieliby go wyprawić na południe [Francji] i kto wie, czy już mu Pan Bóg nie wyznaczył teraz końca emigracji [ziemskiej]; szkoda by była nienagrodzona; chociaż dla niego zdaje się bardzo dobry interes [tj. wieczna nagroda w niebie]”²⁷⁹. Następnego dnia Stefan powiadomił o tym również Adama Mickiewicza: „Jedni się zenią, drudzy chorują i umierają; czyje lepsze, to jeszcze pytanie; do tych ostatnich bodaj czy nie należy nasz kochany Jański – zapadł na piersi [po zmoknięciu w drodze do Juilly]; radzą mu na południe [wyjechać]; leży ciągle i bardzo już niedobrze. Dla niego nic by złego i owszem – tak przynajmniej każe myśleć i znane nam jego życie, i

Miłosierdzie Boże, ale dla emigracji byłaby nienagrodzona szkoda”²⁸⁰. Półtora miesiąca później znowu doniósł wieszczowi o przyjacielu: „Jański wygrzebał się i jedzie do południowej Francji; a już myślałem, że da światu temu pokój; nie postrzegł się biedak [co dlań lepsze]; chociaż prawdę mówiąc, bardzo i dosyć jeszcze na nieboszczyka kandydat. Dom [jego w Paryżu] samym odjazdem Jańskiego zamyka się [?!]. W Rzymie wiem, że jest sześciu, bo Kaczanowski i Turowski świeżo tam pojechali. Z Poznańskiego odebrałem [od Grabowskich] dla nich około 1000 fr. i więcej obiecują”²⁸¹.

W jak beznadziejnej sytuacji materialnej znalazł się Jański jako tylko świecki apostoł tułaczy i jak uprzywilejowani stali się jego uczniowie jako „duchowni”, świadczy list Witwickiego do Klementyny Grabowskiej z 1 grudnia 1839, w którym dziękując za nadesłaną znaczną ofiarę (i natychmiast przekazaną rzymskim klerykom), usprawiedliwiał się: „Jedną tylko rzecz zrobiłem moim rozumem; ale myślę, że nic złego [?!]: Oto z ostatniej kwoty pozwoliłem moją własną powagą użyć Jańskiemu 60 fr. na potrzeby jego osobiste; ale trzeba wiedzieć, że biedny Jański [jest] słaby [tj. chory], był nawet w niebezpieczeństwie [śmierci] i musi koniecznie jechać na południe, a nie ma o czym; zdało mi się tedy, że można mu było 60 fr. udzielić z tych pieniędzy [z otrzymanych 1000!]. Gdybyście jednak państwo tego nie potwierdzili, to proszę napisać, a rzecz się naprawi, bo wiem, żeś pani wyraźnie pisała, że to było dla kleryków; myślałem tylko, że na ratunek zdrowia tego, który dla wszystkich kleryków jest ojcem duchownym, mogłem i nawet wypadało mi częstkę przynajmniej użyć. Proszę mi o tym parę słów napisać, żebym nie miał [tego] na sumieniu. Muszę się także zapytać, czy wolno mi jest powiedzieć klerykom lub Jańskiemu, skąd te pieniądze pochodzą; oni się pytają, bo chcą znać swoich dobrodziejów, a ja tylko powiadam, że z kraju [...]; tych sześciu kleryków w Rzymie [...] wszyscy są z Domu i z prowadzenia Jańskiego [...]. Dom Jańskiego ma się [teraz jednak] ku schyłkowi: funduszków żadnych stałych nie było i zaszli trochę w długi; może za powrotem i ozdrowieniem Jańskiego znów iść to zacznie jakkolwiek; żeby im przynajmniej otrząść się z długów [...]. Co mi pani pisałaś o jakimś księdzu z Saint-Sulpice i o obawach waszych, komunikowałem Hubemu i Jańskiemu”²⁸². W ostatniej sprawie chodziło zapewne o groźnego spiskowca, Adolfa Zaleskiego, którego Jański nawrócił i ułatwił mu wstąpienie do seminarium duchownego, co wywołało podejrzenia bogatej szlachty co do całego dzieła apostoła tułaczy, zwłaszcza we Francji.

Od chwili wyjazdu Jańskiego z Paryża wiadomości Witwickiego o nim były bardzo skąpe. Wspominał jednak o nim w listach do Mickiewicza jako o najbliższym przyjacielu obu poetów. 21 grudnia 1839 pisał: „O Jańskim nic teraz nie wiemy”²⁸³, gdyż od 10 dni Witwicki sam leżał chory na gardło i nie widział się z jego uczniami z Domu paryskiego. Niewiele więcej mógł napisać również 12 lutego 1840: „Cezary [Plater] ma tu być lada dzień; jest już podobno u Montalemberta na wsi. Jański odjechał, słyszę, do Rzymu dosyć cierpiący”²⁸⁴. Miesiąc później dodał: „Jest tu Cezary. W Rzymie Jański bardzo słaby. Jedzie także na księdza Terlecki”²⁸⁵.

Stefan Witwicki należał do tych, którzy pierwsi drukiem wspominali o zmarłym Jańskim. Wprawdzie zastosował się do dziwnego życzenia rzymskich kleryków i nie napisał nekrologu, ale dwa lata później pisał: „Emigracja jest dosyć niepobożna. Jeden z emigrantów świętej pamięci Bogdan Jański, który sprawie religii, odbudowaniu Ojczyzny i zbawieniu narodów z osobliwszą gorliwością i cnotą, o ile mógł, poświęcał się – tak prawie w emigracji wyglądał jakby mały Apostoł na nowo odkrytej wyspie, pierwszy tam wprowadzając chrześcijaństwo; ile to trudów i zabiegów podejmować, ile rozpraw i sporów przebywać, ile listów rozpisywać, ile bredni i obrzydliwości słuchać, ile anielskiej cierpliwości mieć on musiał – nim tego lub tego kochanego kolegę, niby republikańcina, niby filozofa, w nierozumie przekonał, w hardości uskromił, w obyczajach naprawił, na Mszę św. zawiódł, przed konfesjonał postawił”²⁸⁶. Po tej kapitalnej charakterystyce religijnej działalności Jańskiego postawił go za wzór swoim przygnębionym towarzyszom tułaczki; wołał: I ty jak apostoł emigracji „cierp, czekaj, zapomnij o sobie! [...] umrzyj za Ojczyznę! Niech ostatni twój oddech będzie oddechem miłości dla niej, bo poświęcenia się i cierpienia za nią”²⁸⁷.

Przypomniał im również tę niesłychaną sensację, wywołaną kilka lat temu pierwszymi nawróceniami dokonanymi za sprawą Jańskiego wybitniejszych lewicowców: „Towarzystwa Demokratyczne, kluby węglarskie, Gromady, Sekcje, Gminy i drugie takie rozmaitych nazwisk zgromadzenia wysyłają tu raptem najwyższych swych dygnitarzy, prezesów, marszałków, trybunów, oby-

wateli – dokąd? – do... seminarium na kleryków! – Ci wprzód jeszcze za przewodnika, za Starszego [Brata], za wzór pokory, skromności i wszelkiej cnoty cichej biorą sobie kogoś, co świeżo z saint-simonistami i fourierystami przekształcał społeczność ludzką, w rozum jak w bóstwo wierzył, w teoriach jego brodził, życie w bibliotekach i akademiach trawił, wszystko umiał! – a dziś, przypomniawszy sobie pacierz i przykłady matki – więcej się od razu nauczył! Mówię tu o świętej pamięci Bogdanie Jańskim. Gdyby kiedy historia naszej emigracji miała być dobrze skreślona, Jański, acz dziś nie znany prawie, ważne i piękne zająłby w niej miejsce. Wpłynął on tu więcej może niż ktokolwiek na umysły i serca młodzieży, zwracając ją do miłości Boga, do dobrych obyczajów, do świętej wiary katolickiej. Działania jego apostołskie (gdyż można, prawie mówiąc o Jańskim, tego poważnego wyrazu użyć) bywały tym skuteczniejsze, że znał z doświadczenia ścieżki błędu, sam je wprzód przebiegając.

Nawrócony, nawracał żarliwie drugich. Słodyczą i dobrocią swoją rzadką wszystkich sobie ujmował, nauką i niepospolitą w rzeczach Kościoła biegłością oświecał, pobożnym i przykładnym życiem budował. Założył był w Paryżu Dom Religijny, w towarzystwie kilkunastu przyjaciół i uczniów swoich, z których niektórzy przeznaczili się później do stanu duchownego i dziś już są kapłanami. Wczesną śmiercią, bo ledwie trzydzieści kilka lat przeżywszy, zszedł z tego świata dnia 2 lipca 1840 w Rzymie. Jański, jako odznaczający się niedgys uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, wysłany był około roku 1828 za granicę kosztem rządu ówczesnego Królestwa Polskiego dla sposobienia się na profesora (podobno ekonomii politycznej) w Instytucie Politechnicznym, który miał się wtedy zakładać w Warszawie. Był rodem z Płockiego²⁸⁸.

Niestety, nie udało się odszukać, skąd ks. Smolikowski odpisał wypowiedź Witwickiego na temat wyjątkowych sposobów apostołstwa Jańskiego: „Kiedy Bogdan wychodzi na połów jakiejś grubej ryby, to go spotykam z bukiecikiem u boku i cygarem w ustach”²⁸⁹.

Na koniec warto wspomnieć, że Witwicki na początku 1845 roku zamieszkał z uczniami Jańskiego przy ul. Longchamp 28 w Paryżu, by w 1846 przenieść się do Rzymu na via del Angelo Custode 38, blisko ich Domu przy Vicolo del Mortaro 58 i zostać kapłanem-zmartwychwstańcem oraz biografem Jańskiego. Niestety, nagła choroba i śmierć udaremniły te piękne zamiary. Warto też dodać, że powyższe jego wypowiedzi o Założycielu ukazały się nieco wcześniej w paryskim Dzienniku Narodowym z 1 i 15 stycznia 1842, czyli w nr 40 (s. 159) i w nr 42 (s. 167). Przedrukowały je zaś Edmund Callier i ks. Paweł Smolikowski.

7. Bohdan i Józef Zalescy

Znany poeta Bohdan Zaleski (1802–1886), pięć lat starszy od Jańskiego, uczestnik powstania listopadowego i poseł na sejm, spotkał go w kręgu znajomych Adama Mickiewicza w Paryżu jesienią 1832 roku. Zapoznanie się nastąpiło w wyjątkowych okolicznościach, gdy obu poetów, zaciękwionych saintsimonizmem, wprowadził na zebranie w Menilmontant. Odtąd często spotykali się u wieszczki i na zebraniach tułaczy paryskich. Wraz ze swoim nieodstępnym przyjacielem, Józefem Zaleskim, byłym oficerem napoleońskim, podpisał 19 grudnia 1834 akt założenia Braci Zjednoczonych. Niestety, do naszych czasów zachowały się niezbyt liczne jego listy do Jańskiego, chociaż jakiś czas poeta organizował nawet pomoc materialną dla jego nowej wspólnoty. Dnia 15 czerwca 1833 roku zwrócił się on do Jańskiego z prośbą o odebranie od Leonarda Rettla tomu Łukasza Górnickiego i przesłanie do Sevres przez Walewskiego i Nabelaka oraz o zwrot „20 przynajmniej franków”, dodając: „Daruj, Bogdanie, że ci się naprzykrzam. Nie mój to obyczaj, ale bieda [...]. Domeykę uściskaj serdecznie”²⁹⁰ jako współmieszkańca przy Carrefour de l’Observatoire 36 w Paryżu. Nie skorzystał jednak z propozycji zamieszczenia czegoś w Pielgrzymie Polskim Jańskiego o artykule Maurycego Mochnackiego, zajęty twórczością poetycką. Przeszło dwa miesiące później prosił Jańskiego o przekazanie Stanisławowi Worcellowi listu do Brukseli przez ręce wydalonego tam Eustachego Januszkiewicza. Powiadomił też go o wrażeniach galicyjskich czytelników czasopisma Jańskiego, iż w liście z kraju jest „chlubna wzmianka o pierwszych 6 numerach Pielgrzyma”. Proszą, aby „w tym duchu wciąż był wydawany. Obszerniej ci to opowiem w poniedziałek”²⁹¹. Jego zaś przyjaciel, Józef Jan Zaleski, prosił „jawnego pokutnika i świeckiego apostoła emigracji” o in-

formacje, „jak stąd [tj. z Severs] daleko do Trappy, co kosztuje dyliżans, jakie są blisko miasteczka, czy życie drogie [...], jak daleko stąd do Solesmes”²⁹².

Minęło blisko pięć lat, zanim często podróżujący Zalescy przypomnieli sobie o Jańskim i napisali do niego. Było to 28 kwietnia 1838 roku z okazji udzielenia pomocy materialnej. Bohdan przeproszał, że „od razu na opiekuna [narzuciłem się] i poważylem się niejako dozorować sprawy wasze”²⁹³. Wyjaśnił przy tym: „Jak ciebie, Bogdanie, bracia nasi w Paryżu” uznali za przełożonego, „tak i mnie kilka osób w kraju mianowało na Starszego, a raczej na swego jałmużnika”. Dlatego gotów był przekazać znaczną sumę na potrzeby jego wspólnoty, z życzeniem, by klerycy rzymscy pozostawali raczej pod duchową opieką kardynała Charlesa Odescalchiego, a nie jezuitów, oraz by poświadczenie odbioru pieniędzy podpisali bardziej znani w kraju Adam Mickiewicz i Stefan Witwicki. Prosząc zaś o szybki odpis, dodał żartobliwie: „Nie leń się biskupie, bo będę myślał, że cię ktoś workiem [pieniędzy] przyduśił w stolicy ucywilizowanego świata”. Ponieważ zachodziła obawa, że Jański może być nieobecny, Józef Zaleski pisał do Duńskiego: „Co do interesów pieniężnych, Bohdan, z łaski Bożej jałmużnik, pisze o tym do Brata Starszego Bogdana obszernie i rzecz ułatwia”²⁹⁴.

W tym czasie Bohdan założył księgę przychodów i rozchodów jałmużny składanej w kraju na rzecz braci i zanotował w niej: „Dnia 28 kwietnia na potrzeby Domu Katolickiego (a. półroczny lokal, b. koszule i prześcieradła, c. spłacenie długów) razem 1000 fr.; dnia 29 franco listu do B. Jańskiego (z pieniędzmi) 2 fr.”²⁹⁵. Józef powiadomił kleryków rzymskich: „Listy nasze leżały kilka tygodni bez odpowiedzi w Paryżu – Brata Starszego Bogdana Jańskiego nie było tam, a bez niego nikt nie mógł odpisać [...]. W tych dniach otrzymaliśmy żądane objaśnienia [...], jałmużnik rozporządził w ten sposób – przeznaczył roczną bursę po 600 fr. na czterech braci w Rzymie, tj. na was dwóch, na Edwarda i Turowskiego; opłaci półroczny lokal Domu w Paryżu i posłał trochę na spłacenie waszych starych dłużków. Rettel zawrócił i jest na pokajaniu w Trapie. Łaska Pańska rozwidnia się szerzej w sercach. – Jaś Omieciński i Walery [Wielogłowski] uderzyli się w piersi, wyświadali się i są z nami, w Landach, w Bordeaux, w Montpellier wielkie żniwo, jak nam pisze brat Bogdan”²⁹⁶.

Jański zaraz po otrzymaniu pieniędzy napisał żądanie pokwitowanie 3 maja 1838 roku²⁹⁷, ale niełatwo było spełnić życzenie Zaleskich w sprawie podpisów Adama Mickiewicza, który miał kłopoty z żoną spodziewającą się dziecka, i Stefana Witwickiego, jeżdżącego do sanatoriów; o tym Jański wolał przemilczeć. Niecierpliwym zaś Bohdan Zaleski 29 czerwca tak napisał do wieszczki: „Biskup Jański leniwiec nad leniwcami niemal przez całe dwa miesiące ciemiężył mię najokrutniej, nie pisał ani słówka o pieniądzach, które mu wszakże na żądanie posłałem [...]. Najnieznośniejszy dojuterek! Ale nie łaj go, Adamie, bo obiecał poprawę [...]. Na przyszłość jednak pozwól, abym na Twoje ręce wyprawiał fundusze dla Katolickiego Domu. Chodzi mi głównie o kwity; a ty łatwiej napędzisz tam Jańskiego do takiej wielkiej roboty. Tą razą wypłać mu 200 fr. na książki religijne, aby mieli co czytać nasi nawróceni po zakładach”²⁹⁸. W tym czasie Bohdan otrzymał już aż trzy listy Jańskiego wraz z podpisanymi pokwitowaniami, to jest 22, 23 i 24 czerwca²⁹⁹. A wieszcz odpisał, że widzi po sobie, jak trudno o szybki odpis, ale nie przyznał się, ile razy Jański nie zastał go w sprawie jego podpisów³⁰⁰.

Bohdan przesłał również do Rzymu swoje żale, pisząc do Kajsiewicza: „Czy uwierzysz, że na list mój z pieniędzmi siedem tygodni nie ma odpowiedzi? Umartwili nas niepospolicie! Od niejakiego czasu brat Jański za pokutę kropi dzień po dniu ogromne listy [pisane nocą!]. Ślubował poprawę i względem was. Donieście, czy dotrzymał słowa: ale nie łajcie go za lenistwo [?!], bo dostał za swoje. Źle i bardzo źle, że Ojciec św. odmówił wam klasztor [w Rzymie]. Jesteście tedy jak na lodzie – bez opieki w stolicy Katolickiego Kościoła [...]. I Adam wielce jest utrapiony waszą przygodą. Z tym wszystkim Jański [nie liczy się] i wyprawia w przyszłym miesiącu [do was] Edwarda, Turowskiego i Hubego. Nie wiem, czy to dobrze? Posłałem im moje uwagi. Edward nam nieco zachorzał, siedzi u doktora Terleckiego w Meaux. Krahnas, Kamocki, Omieciński nie mieszkają już w Domu paryskim”³⁰¹. Właśnie te liczne nowe powołania sprawiały Jańskiemu najwięcej kłopotu i pochłaniały wszystek czas. Bohdan Zaleski był jednak nieubłagany i 18 sierpnia pisał do Rzymu³⁰² o zamierzonej podróży do Paryża z zamiarem powiedzenia „słowa prawdy Bogdanowi” w związku

ze swoim przekonaniem o jego „niedecyzji i lenistwie” i niestosowności wysyłania braci do Rzymu na niepewny los, mimo obaw Grzegorza XVI.

Minęło prawie półtora roku, zanim w liście z 5 grudnia 1839 Zalescy donieśli do Rzymu: „Brat Bogdan wyjeżdża na południe dla poprawienia osłabionych piersi, zbliża się do was”³⁰³.

Znacznie łagodniejszy od Bohdana był jego przyjaciel, Józef Zaleski (1789–1864), który 1 grudnia 1839 odwiedził Jańskiego, chorującego w Paryżu, i tak pisał do Rzymu: „Brat Bogdan jeszcze dotąd jest na miejscu; jeszcze nie dostał paszportu; ale jak mi pisze Walery, wkrótce na południe wyjedzie. Urządził się on zupełnie z interesami. Nie wiem, czy Domek zamknie. Mówił mi, że ma go tylko do Wielkanocy przenieść gdzie indziej i urządzić inaczej, co bardzo byłoby dobrze”³⁰⁴. Niestety, Zalescy nie byli już w stanie dalej pomagać materialnie Jańskiemu, gdyż właśnie w tym czasie deportowano żonę Józefa Zaleskiego z jego majątku na Ukrainie w głąb Rosji, o czym w niedelikatnych słowach donosił mu Semenenko, wywołując jego refleksje o przewadze serdecznej dobroci Duńskiego nad zimną mądrością i wiedzą br. Piotra w liście do Walerego Wielogłowskiego. Prosił go w nim: „Pozdrów brata Bogdana i poleć nas jego modlitwom”³⁰⁵ w ciężkim smutku i niepewnym losie. Pół roku później, na wieść o śmierci Jańskiego pisał do tegoż Wielogłowskiego: „Wiedzieliśmy już o śmierci niegdyś Starszego kochanego Bogdana. Boleliśmy i my nad śmiercią Jego i boleść naszą poszliśmy ukoić przed wizerunkiem ukrzyżowanego. Dla człowieka myślącego, miłującego i wierzącego tam tylko prawdziwa pociecha. Ostatnie chwile Bogdana przekonują nas, że on to czuł lepiej od nas. Wszakże z obowiązku miłości, która się z życiem człowieka nie kończy, my za Nim, On zaś za nas błagać o miłosierdzie u Najmiłosierniejszego nie przestaniemy. – Mam przekonanie, że On dla nas więcej wyjedna niż my dla niego, bo jego zasługi były większe i więcej też przed Panem ważyć będą”³⁰⁶.

Wiele zmartwienia przyniósł Bohdanowi Zaleskiemu towianizm Mickiewicza. Zastanawiając się nad tym, jak do tego mogło dojść, przypominał sobie, jak to ongiś zauważał już u wieszczka „różne słówka i myśli pachnące herezją”, i przerażały go „niewymownie w duszy na dni kilka. Ale świadectwo o Adamie śp. Jańskiego i braci z klasztoru były zawsze najlepsze – zawstydzaly mnie w mojej podejrzliwości i zakazałem jej sobie raz na zawsze”³⁰⁷. Uwaga ta była słuszna o tyle, że rzeczywiście od czasu nawrócenia jego postawa wobec Kościoła dodatnio wpływała na wieszczka i łagodziła surowe sądy o Grzegorzu XVI. Bardzo martwił się Bohdan kryzysem wewnętrznym u zmartwychwstańców na tle wpływów m. Makryny Mieczysławskiej i czasowego odejścia Semenki. Tak pisał do Ignacego Domeyki: „Boimy się, aby nie poszli w rozsypkę. Odbyli jednak przykładowo rekolekcje, to Duch Św. natchnie ich zapewne, co i jak czynić, ku porozumiewaniu się i pracom na przyszłość. Oprócz tego tyłu się za nimi modli pobożnych na ziemi i w niebie, Jański i Witwicki polecają ich wciąż na wysokościach Chrystusowi Panu i Matce Najświętszej. Dotychczas tylko sam jeden ks. Godlewski odłączył się od gromady”³⁰⁸ na stałe.

W 1848 roku Bohdan Zaleski zamierzał wydać poezje Adama Celińskiego, pierwszego ucznia apostoła tułaczy, i poprzedzić je biografią. Tak w tej sprawie pisał do ks. Kajsiewicza: „Prosiłem już Józefa i Edwarda, aby kołatali do ciebie o resztę rękopisów po śp. Celińskim – otóż jeszcze kołaczę. Zmiłuj się, ojcze, wyszukaj między papierami po śp. Bogdanie, co jeno jest nieboszczyka Celińskiego [...]. Chcę sam zająć się wydawaniem i radbym dołączyć biografię; a więc korespondencje z Jańskim wielce by mi się przydały”³⁰⁹. Prośbę spełniono dokładnie, skutkiem czego papiery te pozostały u Bohdana do śmierci, a po niej stały się własnością Biblioteki Jagiellońskiej! Innego pożytku nie było, bo zamiar Bohdana wykonał dopiero German dużo później. Papiery te były jednak dla Zaleskiego okazją do przypomnienia zmarłych przyjaciół w cennym liście do Jana Koźmiana z 30 września 1850: „Między nieboszczykami emigracji, ozdobnymi różną chwałą i różną zasługą, Adam Celiński z Bogdanem Jańskim [...], Stefanem Witwickim i z wielu jeszcze rodakami cichej sławy a równej im czystości, tworzą zaprawdę jakoby osobny w y b r a k o w a n y p o c z e t n a s z w n i e b i e: Bohaterowie to Pańskiego Krzyża i krzyżowej legendy emigracyjnej. Niedgdyś bogomodlcy i pokutnicy na ziemi, dziś duchowie nieskazitelni, opiekujący się nami. W modlitwach za Polskę pośredniczą nam co dzień – stają tam przed Panem wypróbowani... wieńconośni”³¹⁰. Kierowany jednak religijnym pietyzmem, uważał za rzecz niestosowną „poniewierać tym w książkowych rozprawach, co ma żyć w ustnym podaniu między pobożną bracią”³¹¹. Ale po na-

myśle przełamał się i przekazał takie przypomnienie o początkach odrodzenia religijnego w Paryżu: „«Ofiarować się nam, a wprzódę uświęcić się potrzeba!» – pierwszy wykrzyknął Bogdan Jański, pałający już wskroś duchem Bożym. Wieszczenie i niewieszczenie, dłoń w dłoń kilkunastu nas rozmodlonych, rozspiewanych w duszy okoliło wnet Jańskiego żywym wiankiem. Toż jeliśmy się wespół przać ze steranego rąbka wiary na p r z e p a s k ę p o l s k ą, na tęczę nowego przymierza z Bogiem; w niewysłowionej miłości i niewysłowionym spodziewaniu się czegoś stąd okazałego. Błogosławione to zaranie siejby Jańskiego [...], bo wyklął się oto z niej Zakon Zmartwychwstańców, obficie już owocujący Bogu i Polsce. – Bogdan Jański, jakośmy go zwali między sobą, ł o w c a d u s z d l a C h r y s t u s a P a n a, ułowił i Adama Celińskiego na bruku kędyś paryskim, kiedy namiętnie grą się parał [...]; po swojemu przytulił biedaka, aż pierś przy piersi rozgrzała się, rozgorzała w miłości Bożej. Przyobleczonemu zaraz w szatę godową Pańską i opatrzonemu w lampada vitae, Jański nakazał ustawiczną czujność i ofiarę. W myśl Jańskiego, a na wypróbowanie się [...] i za pokutny nowicjat swój podjął się poselstwa do zakładów polskich we Francji, ze słowem chrześcijańskiej nowiny [...]. Zateśnił teraz gorąco do stanu kapłańskiego, bo Jański w ludnym Domku swym na Montparnasse wybrakował już bracią na skupienie się w duchu i na przygotowanie się do seminarium³¹². A chociaż „umarł opodał od Jańskiego”, ale utrzymał duchowy „współdział [...] w tak ścisłej związce, że przedskonne jego dzieje stanowią jakoby osobny rozdział domowej ich kroniki, która wiemy, że się obecnie pisze³¹³. Na końcu dodał jeszcze wiadomość, że „między papierami po Jańskim znalazła się notatka jego własnoręczna o Celińskim, niby treść [...] biografii, którą snąć zamierzał napisać o nim”. A przytoczywszy w liście w całości tekst Jańskiego o przyjacielu i uczniu, dodał od siebie taką cenną uwagę o Założycielu zmartwychwstańców: „Tak poważny i poważany między nami mąż najgodniejszy był wydać sąd o przyjacielu swoim³¹⁴”.

Następnego roku, kiedy uczniowie Jańskiego zrażali się coraz bardziej trudnościami w prowadzeniu katolickiej Misji Polskiej w Paryżu i zamierzali przenieść się wszyscy do Rzymu, Bohdan Zaleski tak pisał do ks. Kajsiewicza: „Piszesz ks. Hieronimie żywot Jańskiego, to masz przytomny w pamięci cel, w którym was związał przed Bogiem. To co mówi ks. Aleksander, że nie ma z czego utrzymać Domu w Paryżu, niegodne jest ani uwagi nawet chrześcijanina. Ubóstwo nie tamowało nigdy apostołów i zawsze służyło im za świadectwo wszechmocy Bożej³¹⁵. „Warto jeszcze raz się pokusić. Emigracja wam niechętna od niejakiego czasu; ale w tym największa szkoda i dla dusz, i dla sprawy narodowej. Emigracja sponiewiera się do reszty na drogach świeckich, a wy postradacie w i n n i c ę s w o j ą z dawien dawna przeznaczoną wam od Boga. Pamiętam, jaki rodzaj służby dla was zakreślił śp. Jański³¹⁶. Niestety, nie udało się Zaleskiemu zatrzymać w Paryżu najbliższych mu księży, Piotra i Hieronima.

Minęło kilkanaście lat, zanim syn wieszcza, Władysław Mickiewicz, dał Bohdanowi okazję do dawnych wspomnień, a później inni. O pierwszych latach tułactwa Zaleski pisał: „Na modlitwie, w pracy, wśród uniesień religijnych i patriotycznych ubiegły trzy lata – trzy lata błogie, arcyurodzajne i dla niego samego [tj. Mickiewicza], i dla ówczesnych towarzyszy pielgrzymki. Z pomiędzy wszystkich nas najlepiej bodaj użytkował je miły drużba mój Bogdan Jański³¹⁷. Podobnie nieco później na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego z poczuciem dumy wspominał o „spółce duchowej i miłości bratniej z Adamem Mickiewiczem i Bogdanem Jańskim³¹⁸. W latach siedemdziesiątych zaczęli umierać wybitniejsi uczniowie Jańskiego. Zaleski, wspominając zmarłego w 1872 r. Waleriana Chełkowskiego, zapewniał czytelników, że „po śp. Jańskim [...] pozostały autentyczne legendy ascetycznej treści, dotyczące się miłosiernych uczynków, łask nadprzyrodzonych itp., o które tu żal potrącać mimochodem. Materiał ten niech zostanie dla przyszłego kontynuatora pięknej naszej książki Polska – Matka Świętych³¹⁹. – Gdy Bronisław Zaleski gromadził materiały do biografii zmarłego nagle ks. Kajsiewicza, Bohdan, dostarczając mu źródeł ze swoich zbiorów, przypomniał mu: „A pielęgnyj bardzo listy Jańskiego [...], a przed wyjazdem zwróć mi je³²⁰. Ofiarował jednak ks. Walerianowi Kalince owe poświadczenie Jańskiego i Mickiewicza odnośnie do odebrania wyżej wspomnianych pieniędzy w 1838 z takim komentarzem: „Pieniądze, z których mnie powyżej kwituje śp. Bogdan, nie pochodziły całkowicie od Poniatowskich i krewnych, ale i od wielu, bardzo wielu jeszcze innych rodaków [...]. Jański nie był wtedy znany na Ukrainie, ale niewątpliwie on to z pobożną swą bracią wymodlił u Boga ten cudowny zasilek,

wśród ciężkich prób i niedostatków tak w Domu paryskim, jak i u seminarzystów w Rzymie. Po dziś dzień widzę w tym wypadku wyraźne wdanie się Opatrzności³²¹.

W tymże 1874 roku pisał też Bohdan do Władysława Mickiewicza, przypominając mu, że w czasie poznania się z jego wielkim ojcem miał on już bliższych przyjaciół: „To niejako przyboczne grono składali Antoni Gorecki, Ignacy Domeyko, Bogdan Jański, Stefan Zan [...], do których od razu [...] przyłączyłem sercem³²². Zapewnił też, że „w rzeczach wiary wszyscy już wtedy staliśmy w Kościele, z odcieniami przeróżnych osobistych uwidzeń przeciw jezuitom i księżom, które družba Jański usiłował zharmonizować, mając upatrzonych w Paryżu i w okolicy doskonałych spowiedników. Około tego czasu zaczęliśmy u Adama wspólne modlitwy [jako Bracia Zjednoczeni], które wygłaszał najstarszy wiekiem Antoni Gorecki³²³. O druku Pana Tadeusza wspomniawszy, że „autor u swego nakładcy zawarował sobie, aby nie kto inny jak Bogdan Jański był jego płatnym korektorem³²⁴; że „Jański prócz korekty w drukarni, wybiegał na rekolekcje, to konferencje duchowne³²⁵, przygotowując się powoli do długiej spowiedzi generalnej.

Wiosną 1875 roku Władysław Jański, stryjeczny brat Założyciela, prosił listownie Bohdana Zaleskiego o przysłanie pamiątek po Jańskim, głównie listów, wspomnień i „reguły Braci Zjednoczonych w odpisie³²⁶. Wówczas Zaleski powiadomił go, że ks. Kajsiewicz ogłosił już „Akt zawiązania się Bractwa Zjednoczenia i biograficzne noty o śp. Bogdanie Jańskim” w swoich Pismach, gdzie „wystawił należycie zasługi Jańskiego na emigracji. Wystawił je lepiej i dokładniej niż ktokolwiek bądź inny tu z nas byłby w stanie”. Na wszelki wypadek dodał jednak, że „drugi duchowy syn śp. Bogdana, dzisiejszy generał Zmartwychwstańców ks. Piotr Semenenko chowa zapewne o nim cenne Pamiątki. Istotnie, cenilem bardzo i kochałem pańskiego brata, a mego družbę śp. Bogdana [...]. Osobiście także dużo mu zawdzięczam [gdyż załatwił mu spowiedź u ks. J. B. Chosotte w Saitn-Mandé pod Paryżem w 1835]. Może kiedyś, jeżeli Bóg pozwoli, odpłacę się za wszystko dobre szerszym wspomnieniem świętej działalności jego pomiędzy nami we Francji [...]. Dziesiątek długich listów od Bogdana, dotyczących się wyłącznie Klasztoru w Paryżu, złożyłem u jego najbliższych, to jest Księży Zmartwychwstańców w Rzymie³²⁷. Niestety, nie napisał takiego wspomnienia, a wzmiankowane listy Bogdana Jańskiego do Bohdana Zaleskiego ocalały częściowo w Bibliotece Jagiellońskiej, a nie w Rzymie!

Może na końcu warto dodać treść niedatowanej notatki Bronisława Zaleskiego (1820–1880) pt. Z opowiadań Bohdana Zaleskiego, która bardzo odbiega od powyższych wypowiedzi tego poety o Jańskim. Mianowicie przypisuje Mickiewiczowi nie tylko inicjatywę w religijnym ruchu na emigracji, ale twierdzi, jakoby wieszcz na wieść o powstaniu pod koniec 1830 zamierzał w habicie i z krzyżem w ręku wyruszyć z Rzymu do Polski, widząc jedyny ratunek dla niej w katolicyzmie. Przypisał mu nie tylko nawrócenie saintsimonisty Jańskiego, który rzekomo jeszcze w 1833 do nich należał w Menilmontant i nosił ich strój, ale nawet założenie Wspólnego Domku Braci, do których Jański jedynie „przystał”(?!). Dodał wprawdzie, że Jański właśnie „prędko wszystkich żarliwością wiary prześcignął”, ale dalej bardzo pejoratywnie i nieściśle podał fakt jego małżeństwa: „Jański był żonaty. Ożenił się w Warszawie [?!], będąc bardzo młody, z biedną, przez innego uwiedzioną dziewczyną, dla uratowania jej i jej ojca od wstydu. Był jednak w tym związku najniezwyklejszy, bo żona prowadziła się najgorzej i wyszła na publiczną kobietę [!?!]. Na kilka miesięcy przed śmiercią owdowiał. (Ten szczegół zakomunikowany przez Rettla)³²⁸.

Jeśli przypomnimy sobie dobrze udokumentowane fakty, że Mickiewicz po otrzymaniu wieści o powstaniu jeszcze pół roku zwiedzał Włochy, Szwajcarię i Paryż, że policja rozpędziła definitywnie saintsimonistów z Menilmontant w połowie 1832, a Jański zerwał z nimi 19 listopada 1831, nawrócił się intelektualnie na początku 1832 (kilka miesięcy przed zamieszkaniem z Mickiewiczem przy ulicy Ludwika Wielkiego); że 12 listopada 1834 postanowił zbierać przyjaciół na wspólne modlitwy (a 17 maja 1832 usiłował założyć Konfederację Patriotyczną Katolików, przeszło 2 miesiące przed przybyciem wieszcz z przyjaciółmi do Paryża); że 13 czerwca 1835 założył religijną Służbę Narodową, a 21 lutego 1836 pierwszy Dom paryski swojej nowej wspólnoty; a jeśli chodzi o małżeństwo – że ślub odbył się w Przewodowie 23 października 1828; że Aleksandra z Zawadzkiej Jańska utraciła jedynie stan szlachecki, zajmując się fizyczną pracą zarobkową, i zmarła kilka

lat po śmierci męża – widać jasno, jak nieścisły jest ten zapis Bronisława Zaleskiego, utrwalający zasłyszane pogłoski i przekręcający relację starego poety Bohdana.

IV. Bracia Zewnętrzni

1. Jan Koźmian

Młodociany powstaniec Jan Koźmian (1814–1877) był blisko pół roku młodszy od Piotra Semenki, ale nieco wcześniej miał okazję spotykać Jańskiego w Paryżu, gdzie spędził pierwsze trzy lata emigracji. Należał do najbliższych przyjaciół Adama Celińskiego i Hieronima Kajsiwicza oraz niestety do grupy paryskich hazardzistów i karciarzy. Jański widział jego nieprzeciętne zdolności i próbował go ocalić, zatrudniając w redakcji Pielgrzyma Polskiego w połowie 1833 roku. 15 sierpnia tegoż roku Jan Koźmian pisał do S. E. Koźmiana: „Blisko żyję z Jańskim, redaktorem Pielgrzyma. Dla niego potrzeba wiele nowin z Anglii. Proś Szymę, żeby napisał [...]. Żyję w jednym kole, składającym się z Jańskiego, Domeyki, Bohdana Zaleskiego [...]. Wypłatę długu [karcianego] chcę zdać na sąd polubowny”³²⁹. Wspominając znacznie później te lata, zapewniał o Kajsiwiczu i Jańskim, że „Bogdan [...] nie był kontent z tego, że Hieronim ku demokracji się nachylał”³³⁰, czyli do emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Nie miał też powodu być zadowolonym z postępowania Jana Koźmiana, gdyż bezwzględni jego wierzyciele, nie zastawszy u Jańskiego przebiegłego młodzika, który ukrył się u Antoniego Goreckiego, zabrali książki Bogdana za jego długi, za co jeszcze miał żal do niego, że ich nie ukrył przed komornikiem(!). Odbiło się to w jego liście do brata: „Jański, lubo najlepszy człowiek, swoich [spraw] nie umie poprowadzić. On to, choć najniewinniej, najbardziej pogorszył moje położenie”, gdyż właśnie Pielgrzym [...] przestaje wychodzić”³³¹.

Jański poradził mu opuszczenie Paryża i odbycie studiów prawniczych w Tuluzie. Koźmian najpierw z Kajsiwiczem i Rettlem schronił się do Nogent-sur-Marne, następnie wrócił do stolicy, by jesienią 1834 posłuchać jego rady. Jako student w Tuluzie pisywał do paryskich przyjaciół, głównie do Kajsiwicza i Celińskiego, dopóki tam byli. 2 września 1834 pisał do Hieronima: „Proś Jańskiego, żeby przysłał Pielgrzyma z dwóch kwartałów. Ja już się o to do niego przez [Stefana] Zana udawałem, ale dotąd nic nie otrzymałem”³³²; a 18 października ponaglał: „Jański niegrzeczny, że pomimo powtórnej prośby mojej, nie przysłał mi Pielgrzyma, którego mocno potrzebuję. Bądź łaskaw listownie go napędzić”³³³. Trudno jednak było go w tym względzie zadowolić, bo redaktor nie miał zapasów czasopisma.

Od 1835 roku zaczęły dochodzić do Koźmiana wieści o stowarzyszeniowych zabiegach świeckiego apostoła tułaczy. Początkowo dopatrywał się w tym ukrytych celów politycznych, pisząc do Kajsiwicza: „Wiem, że tak ty jak Bogdan i ci co za nim poszli, macie w myśli zreformować demokrację, w której nie przeczę, że są i dobre żywioły, choć w znacznej mniejszości, ale czy dokażecie swego?”³³⁴. Kiedy jednak okazało się, że założył pierwszy Dom nowej wspólnoty religijnej, 3 czerwca 1836 napisał do Jańskiego: „Nie zapomniałem dotąd i pewnie nie zapomnę trwałej uprzejmości dla mnie. Słodycz pożycia z tobą daje ochotę odnowienia bliższych z tobą stosunków. Boje się tylko być ci natrętny, znając mnogość twoich zajęć. Na ten raz kończę na zapewnieniu cię o moim szacunku i nie śmiem mówić przyjaźni mojej”³³⁵. Odtąd sam został na wzór Jańskiego świeckim apostołem wśród tuluskich studentów, zwłaszcza tułaczy; zaopiekował się śmiertelnie chorym Celińskim, skierował do Domu paryskiego Hipolita Terleckiego i Leopolda Turowskiego³³⁶. Ukończywszy studia w 1838, przybył sam na jakiś czas do Paryża i włączył się w intensywne życie religijne nowej wspólnoty, zanim udał się na spotkanie z bratem, Stanisławem, w Londynie i z matką w Hamburgu, skąd polecał jego opiece duchowej Kazimierza Newelskiego, Maksymiliana Brezę i któregoś z Paprockich, dodając: „Ty poczciwy zrozumiesz wszystko bez długich wywodów”³³⁷.

Kiedy w 1839 roku doszło do poważnego kryzysu wewnętrznego w paryskiej zwłaszcza części kongregacji, Koźmian po rozmowie z Bratem Starszym tak pisał do Stanisława E. Koźmiana: „Jański chory na piersi prawie bez nadziei [...]. Garstka proponująca księcia Adama na króla [wiosną 1839] już jak najwyraźniej zdeklarowała się – stąd rozprężenie Klasztoru Polskiego. Jański szczerzy katolik nie chciał religii do celów stronnictw kierować; Jełowicki, Kamocki i paru innych

[np. Jan Nepomucen Omieciński, Leopold Turowski] chcieli się za królem oświadczyć – stąd scysja. Za Jańskim stanęli co są w Rzymie. Dwóch czy trzech poszło za rojalistami [Jełowicki, Kamocki, Omieciński]. Nie było sprzeczek, zawsze jest uprzejmość i przyjaźń; ale Jański poradził rozdzielenie się, żeby do sporów, a przynajmniej do zakłócenia harmonii kiedyś nie przyszło. Mnie wielka pociecha, że się nie zawiódł na ludziach, których szanowałem i którym ufałem [...]. Na Jańskiego smutno patrzeć tak zmieniony; mało nadziei, żeby go można uratować [...]. To com powiedział o katolikach, proszę cię jak najmocniej zachowaj przy sobie. Ludzie nie wiedzą i nie powinni wiedzieć, dlaczego rozdzielił się. Inaczej trzeba by chyba w polemikę wchodzić³³⁸.

Do Kajsiewicza (rozzalonego na Jańskiego za milczenie) donosił: „Jańskiego zapytałem się o ciebie; pytałem się kiedy mu list przysłać [do wysłania do Rzymu], nic mi nie odpowiedział [jako ciężko chory i bez grosza!]. Nota bene przez ciąg mojej bytności w Anglii ani razu Jański do mnie nie pisał. Nie mam o to do niego żalu, bo wiem jak mu ciężko i jak mało zawsze miał czasu”. I Jan Koźmian nie miał czasu pisać do Jańskiego. Wróciwszy do Paryża, „Goreckiego i Jańskiego zastałem w łóżku – oba chorzy na piersi. Gorecki wygrzebał się trochę i już chodził; o Jańskiego wielka bojaźń [...]. Módlcie się, żeby Pan Bóg od tak ciężkiej i niepowetowanej straty nas uchronił. Możecie być spokojni, że my tu o niego wszelkie staranie mieć będziemy. – Jak to boleśnie, że się Domek rozbił! Czy da się znowu zreorganizować? Jański przez delikatność i może nie dość zaufania we mnie mało mi mówi o swoich widokach i potrzebach. Przyjdzie jednak pewnie do tego, że mi szczerze swoje kłopoty powie; wtedy, o ile tylko będę mógł, będę mu się starał dopomóc. Turowski opowie wszystko, co się Jańskiego i Domku tyczy. Jańskiego trzeba może będzie z Paryża wyprawić. On się wzdraga, ale choćby to była klęska dla Domku, zmusimy go do wyjazdu, jak doktorowie każą. Tak się niedobrze złożyło, że ja teraz w Domku mieszkać nie mogę: Gorecki słaby żądał, żebym z nim razem stanął. Wiesz, że dla niego mam obowiązki³³⁹”.

Niestety, publiczne obowiązki Jańskiego nie pozwalały mu na chorowanie w łóżku, tym bardziej że doszły jeszcze sprawy przedwyjazdowe, bo lekarze zalecali spędzenie zimy w południowej Francji. Koźmian 11 listopada 1839 roku pisał do brata: „Jański ma się coraz lepiej, ale się nie szanuje – ciągle biega³⁴⁰”. A dwa tygodnie później donosił: „Jański ciągle chory wyjeżdża do Aix. Nikt mu nie towarzyszy. Ja żebym miał 50 fr. więcej na podróż, odprowadziłbym go. Spodziewam się, żebyś tego nie znalazł nierozsądnym. Zboczenie z drogi niewielkie. Bolałoby mnie, gdyby trzeba go było samego puścić, bo może [zupełnie] zapaść w drodze³⁴¹”. W tej sprawie pisał też 29 listopada z zamiarem odwiedzenia Tuluzy: „i zarazem Jańskiego bym odprowadził [...]. Jański czeka na mnie od czwartku [...]. Tak się rzeczy złożyły, że gdybym nie dał powodu w prefekturze, że jadę z Jańskim, nie mógłbym dostać paszportu, bo dotąd nie mam pozwolenia³⁴² na pobyt w Paryżu. A po wyjeździe samego Jańskiego żalił się przed bratem: „Projekt podróży przez Apt i Aix nie był bardzo dziwaczny, bom cię uprzedził, że chciałbym być Jańskiego odprowadzić. Nie mogłem [bo nie nadeszłaś pieniędzy]. Przykro mi to – Jański wczoraj wyjechał sam jeden. Rusza na południe, a stamtąd do Rzymu³⁴³”. Wiadomości o podróży Jańskiego uzupełnił 3 lutego 1840: „Cezary [Plater] spodziewany z Rzymu, dokąd 22 zeszłego miesiąca Jański bardzo chory z Marsylii wypłynął³⁴⁴”.

Odtąd Jan Koźmian oczekiwał wieści z Wiecznego Miasta, naradzał się z uczniami Jańskiego „nad sprawami katolickimi w emigracji” i zapewniał, że rzymską „decyzję za prawo uważać będziemy”, zwłaszcza w sprawie polskiego duszpasterstwa w Paryżu i wydawnictwa katolickiego. Na końcu zaś dodał: „Mam nadzieję, że listy nasze zastaną Jańskiego silnego o tyle, żebyście w rzeczach, o których wam piszemy, z doświadczenia jego korzystać mogli [...]. O Bogdanie smutne od was przychodzą wiadomości. Boga usilnie prosimy, żeby nam go zachował. Proś go [Hieronimie] o błogosławieństwo dla nas [...]. Jakże bym od Bogdana chciał słowo pamięci otrzymać³⁴⁵”. Na wieść o śmierci Jańskiego Koźmian tak napisał do brata: „Przede wszystkim muszę ci kilka słów powiedzieć o ciężkiej, bolesnej stracie, która mnie i wielu bliskich moich znajomych dotknęła. Wiesz już zapewne, że Jański umarł dnia 2 tego miesiąca w Rzymie. Skończył spokojnie, przykładnie, z wiarą głęboką w życie przyszłe. Jego choroba nieuleczona dawno kazała nam się smutnego końca obawiać; wszakże dopóki dech nie uleci z piersi słabego, nasze biedne serca nie chcą się rozstać z nadzieją. Smutna wiadomość uderzyła żywo wszystkich. Tyś nie znał prawie Jańskiego. Wi-

działeś go może nawet przez mgłę uprzedzeń emigracyjnych, niechęci polityków i szyderstw dzienników? – A był to człowiek rzadkiej, cichej cnoty, nieograniczonego poświęcenia, skromności, cichości, miłości, pobłażania dla innych, surowości dla siebie nad wszelki wyraz. Pamięć jego będzie wzrastać, im dalej w lata iść będziemy. – Ty się użalisz nad jego zgonem, choćby przez wzgląd, że mnie z nim tak ściśle stosunki łączyły³⁴⁶.

Wspominał też o przybyciu do Paryża kleryka Edwarda Duńskiego z ostatnią wolą zmarłego: „Przyjechał z Rzymu Duński dla ułożenia interesów Jańskiego; bardzo mu radzi jesteśmy; niezmiernie się wyrobił³⁴⁷. A dowiedziawszy się, że Brat Starszy polecił przed śmiercią zorganizowanie duszpasterstwa polskiego nie tylko w Paryżu (pod kierunkiem ks. Franciszka Koryckiego), lecz również w Londynie, prosił brata 27 lipca 1840, by ułatwił to bernardynowi Poncjawanowi Brzezińskiemu³⁴⁸. Odpowiedź Stanisława Koźmiana z Londynu była szybka: „Jańskiego wielce żałuję nie tylko dlatego, że był twoim przyjacielem. Przecież życie pokory i poświęcenia nie może być dla mnie obojętne. Uściskałbyś mnie, żebyś wiedział jaki jestem teraz żarliwy, jeśli nie katolik, to stronnik katolicyzmu. Brzezińskiemu ogromną religijną odezwą do Polaków względem kaplicy napisałem³⁴⁹. W wyniku rozmów z Duńskim Jan Koźmian został częściowym następcą Jańskiego, o czym napisał do brata: „Ja zostałem obarczony wszystkimi pracami, całym pośrednictwem działania religijnego w emigracji i w kraju³⁵⁰. Niestety, nie udało mu się wznowić, a raczej rozwinąć paryskiego Domu, który przetrwał do końca 1840 roku przy ul. d'Enfer 19 i o którym Jan Koźmian napisał do Kajsiewicza: „Niezabitowski [Aleksander, lekarz] dobrze i spokojnie w Domku, gdzie złożone rzeczy po śp. Bogdanie, przemieszkuje³⁵¹.

Koźmian zajmował się regulowaniem zaległych należności Domu paryskiego i był zaskoczony życzliwością wierzycieli dla zmarłego, o czym pisał do Rzymu: „Nadmienię, że byłem u [Hippolyte] Carnota, który jak najlepiej Bogdana wspomina i należności swojej zrzekł się zupełnie i w bardzo przyjazny sposób. U Burgaud des Marets byłem, ale nie zastałem; wtedy doń napisałem i bardzo grzeczny odpis dostałem³⁵²; „Wczoraj na dług Domu zapłaciłem panu Everat franków 100. Bardzo wzruszony rzetelnością, Bogdana z uwielbieniem wspominał”. Zapytywał też Koźmian swoją rzymską władzę: „Co robić z masą broszur emigracyjnych pozostałych po świętej pamięci Bogdanie?”³⁵³. W rezultacie zostały przy nim i są teraz w Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu wraz z jego księgozbiorem. Miał jednak najpierw kłopot, bo „zgłaszał się tu [...] kapitan Józef Zawadzki z Avignon, oświadczając, że jako najbliższy krewny śp. Bogdana żąda po nim sukcesji [...]. Odpowiedziałem mu [...], że śp. Bogdan żadnej sukcesji nie zostawił³⁵⁴.

Upłynęło trochę lat, w czasie których Jan Koźmian został założycielem i redaktorem Przeglądu Poznańskiego i zięciem generała Dezyderego Chłapowskiego w Wielkopolsce, zanim wiadomość o śmierci Stefana Witwickiego w Rzymie (1847) dała mu okazję do przypomnienia, że „Pokrewieństwo wyobraźni zbliżyło Witwickiego z Bogdanem Jańskim, człowiekiem cichych a wielkich zasług, którego imię będzie kiedyś z największą czcią wspominane³⁵⁵. Po dwóch latach Walery Wielogłowski swoją publikacją polityczną dał mu okazję do wspomnień o swoim mistrzu: „Rys życia i mozolnych usiłowań, rys apostolskich zasług Bogdana Jańskiego znajduję niedostateczne. Sam autor obiecuje, że kiedyś indziej lepiej ziomek z cichymi zasługami tego wielkiego chrześcijanina zapozna. Historia Jańskiego jest podobna do historii wszystkich bohaterów Kościoła: żył krótko, wiele cierpiał, wiele kochał. Błądził z dobrą wiarą póki [się] nie opamiętał, a wtedy od razu oczyścił się pokornym i odważnym przyznaniem. Wiele umiał, ale tylko mądrość Bożą cenił. Miłował ubóstwo, nigdy się nie zrażał i jeśli mu Pan Bóg [a raczej zły człowiek bluźnierczo podszycający się pod wolę Boga] jedną robotę zepsował, drugą zaczynał. [...] Z miłości dla Boga i dla kraju powziął myśl wielką – rozbudzenia życia chrześcijańskiego w duchowieństwie polskim i podźwignięcia Ojczyzny z umysłowego i moralnego upadku. Położył kamień węgielny nowego zakonu, na ten cel przeznaczanego; umarł z trudu nim się jego myśl urzeczywistnić mogła. Z ziemskich pociech żadnej [więc] nie otrzymał do śmierci³⁵⁶. Słuszne byłoby niezadowolenie recenzenta z fragmentarycznego potraktowania Jańskiego przez autora rozprawy. Niestety, kiedy po siedmiu latach pisał Koźmian wspomnienie pośmiertne o Adamie Mickiewiczu, zasugerował się wypowiedziami Wielogłowskiego na temat nawrócenia Jańskiego przez wieszczka: „On pierwszy miłujące i pragnące poświęceń serce Jańskiego na drogi Boże naprowadził³⁵⁷, a dając się ponosić hojnemu

uczuciu, dodał jeszcze nawrócenie nie tylko Kajsiewicza, ale również Semenki, Duńskiego i Hubeo, co już było wynikiem zacierania się w pamięci dawnych faktów.

Śmierć ks. Edwarda Duńskiego była dla Koźmiana okazją do bardziej obszernego wspomnienia o świeckim apostołe tułaczy. Zaznaczył, że Duński, „nawrócony łaską Bożą do wiary, jeden z pierwszych wszedł do grona towarzyszków śp. Bogdana Jańskiego”; że już wcześniej, bo „w roku 1834 zetknął się z Bogdanem Jańskim, który pierwszy wśród emigracji rozpoczął zwrot na drogę religijnej wiary. Zaczyna ten ziomek staraniem i wpływem swoim założył był w Paryżu przy ulicy Notre Dame des Champs Dom [...] dla tych, którzy by w sobie powołanie do stanu duchownego uczyli. Edward Duński był jednym z pierwszych, co w tym Domu zamieszkali”³⁵⁸. A ponieważ po śmierci żony Koźmian zdecydował się na kapłaństwo i przybył w tym celu do Rzymu, zadbał o zamieszczenie wiadomości: „W dniu 5 stycznia [1859 roku] na cmentarzu Św. Wawrzyńca przełożono w obecności o. Hieronima Kajsiewicza, o. Karola Królikowskiego i dwóch jeszcze Polaków szczątki śp. Bogdana Jańskiego, śp. Stefana Witwickiego i śp. Alfreda Bentkowskiego z popsutych trumien drewnianych w skrzynki obite blachą cynkową i opatrzone napisami. Już tylko kości i nieco błotnistej ziemi po tych zacnych ludziach zostało. Przełożenie odbyło się z wielką starannością i wszelkim uszanowaniem; zaczęto zalutowano skrzynki na miejscu i wstawiono w otwór, który niebawem na powrót zamurowano. Dwaj ojcowie mieli natychmiast potem Msze żałobne w przyległej bazylice”³⁵⁹.

Kiedy Charles de Montalembert w 1862 roku wystąpił w swej broszurze w obronie Polski, Koźmian, zamieszczając jej recenzję, okazał się już niestety bardziej powściągliwy w sprawie Jańskiego odnośnie do francuskiego przekładu Ksiąg pielgrzymstwa niż sam hrabia, który przyznawał, że był tylko korektorem tłumaczenia Jańskiego. Koźmian pisał: „Hrabia de Montalembert jął się sam w pierwszej gorliwości po polsku uczyć [Jański go uczył!] i przełożył z pomocą śp. Bogdana Jańskiego Księgi pielgrzymstwa Adama Mickiewicza na język francuski. Przekład był śliczny”. Dodał też niezbyt ścisłą wzmiankę, że hrabia „nieco później przyłożył się niemało do utwierdzenia śp. Bogdana Jańskiego w zamiarze utworzenia wśród wychodźstwa kółka dla młodzieży, chcącej się przysposobić do stanu duchownego”³⁶⁰. Bardziej wierna okazała się pamięć Koźmiana w nekrologu Antoniego Goreckiego; podkreślał w nim, iż „jego stosunki z Bogdanem Jańskim i Stefanem Witwickim ukrzepiały go [w religijności] i do wytrwania zachęcały”³⁶¹, gdyż jakiś czas przebywał nawet w Domu paryskim nowej wspólnoty.

Śmierć ks. Kajsiewicza była dla Koźmiana okazją do ostatniej wzmianki o swoim paryskim mistrzu. Pisząc o młodości swego przyjaciela Hieronima, zaznaczył: „Nade wszystko pociągnął go do siebie Bogdan Jański, jeden z tych ludzi, którzy zdają się mieć posłannictwo, wpajając innym wiarę w cnotę i w poświęcenie”, gdyż „wyszukiwał tylko sposobów, jak z poświęceniem siebie i wyniszczeniem ostatka nadwątlonych sił Panu Bogu i bliźnim służyć. Ks. Hieronim Kajsiewicz, który zrazu nie poddał się słodkiemu wpływowi religii [...], jął teraz coraz jaśniej i coraz prościej te rzeczy pojmywać”³⁶² w szkole Jańskiego. Przechodząc jednak do faktu założenia pierwszego Domu w Paryżu, Koźmian dziwnie poprzestawiał fakty, jakoby Semenkenko i Kajsiewicz pierwsi zamieszkali w nim, a Jański dopiero na końcu, po Duńskim(!). Nawiązywał więc do ówczesnych tendencji u zmartwychwstańców, których jednak nazwał jego „uczniami”.

2. Karol Rafał Królikowski

Królikowski (1806–1871) pochodził z Łaskarzewa koło Łukowa na Mazowszu. Uczył się w Węgrowie i był kursowym kolegą Jańskiego na studiach w Warszawie. Pracował jako urzędnik Izby Obrachunkowej w stolicy. Walczył w 2. Pułku Piechoty Liniowej podczas powstania listopadowego i awansował na porucznika 22. pułku. Wyemigrował do Avignon we Francji i należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, od 1 maja 1833 przebywał w Bergerac, następnie w Dax; od 7 sierpnia 1835 mieszkał w Paryżu, gdzie odnowił przyjaźń z Jańskim i miał wejść do jego nowej wspólnoty. Wydalony ze stolicy, wędrował po ośrodkach tułaczych Francji, apostołując na rzecz ideałów swego przyjaciela. Od 1837 roku mieszkał i pracował w drukarni w Bordeaux, utrzymując listowną więź z Jańskim. Wrócił do Paryża w 1839 na jego prośbę, by kierować planowanym wy-

dawnictwem katolickim. Gdy finansowa blokada monarchistów udaremniła te zamiary i chory Założyciel udał się do Rzymu, Królikowski zastępował go w Paryżu, kierując ostatnim Domem do wiosny 1840. Zapraszany do Rzymu, wolał pozostać w drukarni J. Marylskiego. Później kierował wydawnictwem zmartwychwstańców i wspierał ich akcję charytatywną w Paryżu. Wiosną 1862 założył Instytucję Czcii i Chleba (Stowarzyszenie Podatkowe) do wspierania weteranów oraz ich osieroconych rodzin funduszem z podatku braterskiego stowarzyszonych zamożniejszych tułaczy. Niestety rzymskie archiwum zmartwychwstańców nie zachowało jego cennej korespondencji z nową wspólnotą Jańskiego. Jego list z 30 października 1838 z Bordeaux do Paryża znalazł się w Polskiej Bibliotece Paryskiej. Karol pisał w nim o wyjeździe nowych kandydatów, Kazimierza Kozarzewskiego i Napoleona Późniaka, do Paryża, na których czekano już w Juilly, oraz wysłanego osobście Antoniego Sznajderskiego, który się wypowiedział i chciał się rozmówić z Jańskim. Robił też nadzieję w sprawie Adama Jabłońskiego, kolegi Bogdana z Pułtuska, którego miał nawiedzić Kozarzewski po drodze. O sobie zaś Karol donosił: „Co do mnie, Bóg ci zapłać, mój najdroższy, za twoją nieustanną troskliwość; z zupełnym zaufaniem oczekuję twoich rozporządzeń”. Zapewniał też o staraniach w werbunku dobrych drukarzy dla planowanego wydawnictwa katolickiego nowej kongregacji, dodał jednak: „Tylko wątpię trochę, by się chciał [który z nich] poddać urządzeniom, o jakich mi wspominasz, gdy zaczyna pieniądze do kasy oszczędności kłaść [na swoje konto] [...]. Może się kogoś [lepszego] upatrzy w drodze”³⁶³ do Paryża i nawet wymienił 3 nazwiska.

V. Przyjaciele i znajomi

1. Hipolit Błotnicki

Błotnicki (1795–1886) pochodził z podolskiej rodziny protestanckiej. Uczył się w gimnazjum winnickim; studiował klasykę w Wilnie. Następnie był nauczycielem domowym Juliusza Słowackiego oraz dzieci i wnuków księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w kraju i na emigracji w Paryżu. W czasie powstania listopadowego awansował do stopnia porucznika. We Francji był działaczem pracowniczym, członkiem Towarzystwa Literackiego Polskiego i redakcji arystokratycznej Kroniki Emigracji Polskiej. W młodości był pseudoklasycznym poetą i tłumaczem poezji Herodota.

Pozostawiłienne zapiski z wielu lat tułactwa, ważne dla dziejów emigracji paryskiej, ze wzmiankami o Jańskim. 24 września 1834 zapisał: „U Jełowickiego Jański oświadczył, że odpowiadzi Jełowickiego Nowej Polsce [czyli Jozafatowi Bolesławowi Ostrowskiemu] da mi 106 egzemplarzy”³⁶⁴. 7 sierpnia 1837 Błotnicki zanotował: „Zaproszenie Duszy na obiad [do księcia] od pana Władysława [Zamoyskiego]. Wysłano go do Jańskiego [...]. Duszyn budzi. Wyprawa jego do [...] świętego Jańskiego”³⁶⁵. Po otrzymaniu listu apostoła tułaczy do księcia z prośbą o poparcie sprawy przyjazdu do wspólnoty nowych kandydatów z prowincji pisał: „Święty Jański wysadza się na prymasa emigracji. Jego list do ministerium dany w protekcję księciu”³⁶⁶. 14 lutego 1838 utrwalił plotkę: „Redaktorami dziennika nie-Jełowickiego [czyli pseudokatolickiej Młodej Polski] są pono Katolicy – Jański i Spółka”³⁶⁷. Ale po tygodniu już wiedział o nowej „szkole chrześcijańskodemokratycznej” pana Eliasza Jourdaina, która „wierzy w Mickiewicza, Januszkiewicza i Lammenaisgo”³⁶⁸. Zaledwie kilka dni później tak odnotowywał prośby Założyciela skierowane do księcia o poparcie sprawy przyjazdu do paryskiego Domu Franciszka Mikulskiego: „Święty Jański prosi z Nemowy [czyli z Nevers]”, i dzień później: „Jański z Nevers prosi listem pobożnym”³⁶⁹. Po kilku miesiącach znowu krótko odnotował: „Święty Jański [o zmroku, jak świecący] robaczek pokazał się”, prosząc o pomoc dla chorej Celiny Mickiewiczowej³⁷⁰. Jesienią zaś osobnym pismem prosił Błotnicki Jańskiego o pomoc w swoich redaktorskich kłopotach, czyli o poprawienie jakiegoś tłumaczenia, które w najbliższych dniach zamierzał umieścić w nowym numerze księżęcej Kroniki Emigracji Polskiej³⁷¹. Zapewne zapiski Błotnickiego z 1839 zawierały dużo ciekawych wiadomości o wrogich poczynaniach arystokratów wobec Jańskiego i jego dzieła (notowanych w innych źródłach z tego roku), skoro właśnie brak jest zapisków właśnie tylko z tego roku w Archiwum Czartoryskich. A wielka szkoda stąd dla prawdy historycznej i pretekst do najgorszych domysłów.

2. Jean Baptiste Chossotte

Był on proboszczem podparyskiej parafii w Saint Mandé w latach 1831–1865. Pracował najpierw w skromnym kościółku, później wybudował neoromańską świątynię. W 1844 ukazała się jego okolicznościowa broszurka. W korespondencji pierwszych zmartwychwstańców zawsze stosowano błędną pisownię jego nazwiska („Chausette”), mimo że zachowały się dwa listy tego kapłana do Jańskiego z czytelnymi podpisami. Nie jest jasne, dlaczego właśnie on został pierwszym spowiednikiem Bogdana i jego wspólnoty. Zapewne polecił go któryś z paryskich znajomych lub był to opatrnościowy przypadek: Szukający ustronnego miejsca na zbyt długą spowiedź penitent, lękając się jeszcze wzroku licznych paryskich znajomych, trafił szczęśliwie do gorliwego kapłana i surowego spowiednika.

Faktem jest, że 2 listopada 1834 roku Jański podjął stanowczą decyzję odbycia spowiedzi generalnej po wielu latach zaniedbań i odwiedził z tą nowiną Piotra Hugona Dugied, byłego członka kolegium starszych nie istniejącego już saintsimonizmu. Ustalili wspólne udanie się w tym celu do Saint Mandé, około 10 km od Paryża. Bogdan zaraz napisał do tamtejszego proboszcza, prosząc o wyznaczenie dnia i godziny. Ks. Chossotte wybrał 10 lub 12 listopada, a gdyby zaszła przeszkoda, 21 tegoż miesiąca o godzinie 10. Ostatecznie zaczął słuchać spowiedzi generalnej Jańskiego 24 listopada i dopiero po piątej spowiedzi w dniu 10 stycznia 1835 udzielił rozgrzeszenia. Dugied już

17 listopada wyraził gotowość udania się tam razem³⁷². Proboszcz został wówczas spowiednikiem również Adama Celińskiego, a nieco później Piotra Semenki, Hieronima Kajsiewicza, Bohdana Zaleskiego itd. Np. 9 lutego 1835 powiadomił, że 14 lub 15 tegoż miesiąca od godziny 10 do 12 może wypowiedać Jańskiego, Semenkę i kogo trzeba. On też wskazał Założycielowi dobrych paryskich spowiedników dla jego wspólnoty³⁷³.

3. Victor Alexandre Courtet

Courtet (1813–po 1866) zaprzyjaźnił się z Jańskim jeszcze jako młody i zdolny saintsimonista-student, później współpracownik *Le Globe* i *Dictionnaire de la conversation et lecture*. Po krótkim sekretarzowaniu u prefekta Gap w Wysokich Alpach wrócił do Paryża, dokończył studia i zajął się pisaniem artykułów na tematy polityczno-ekonomiczne. Ukazały się drukiem jego prace traktujące o tych sprawach, niektóre jeszcze za życia Jańskiego. Zachowały się jego listy do Bogdana, pisane z dowcipem, zaangażowaniem saintsimonistycznym i egoizmem, żądającym przysług. 24 grudnia 1831 wołał o szybkie wiadomości o paryskich wykładach saintsimonizmu i o nowej redakcji czasopisma *Revue Encyclopédique*³⁷⁴.

29 stycznia 1832 powtarzał plotkę, jakoby Jański wracał do Polski czy nawet udawał się do Petersburga (!?). Proponował mu jednak zajęcie po sobie dobrego pokoju, bez wzmianki o cenie i zaległej należności. Zapraszał też do siebie na pożegnanie przed wyjazdem do Gap³⁷⁵. Około 20 maja narzekał z dalekiego miasteczka na milczenie Jańskiego i zdobył się nawet na obawę, czy nie pogorszył się jeszcze los tułacza. Oczywiście, nie wyrażał chęci spieszenia z pomocą, ale sam prosił o załatwienie mu niżkowej prenumeraty *Przeglądu Encyklopedycznego* za pieniądze paryskich jego krewnych lub nawet ojca spod Awinionu. A gdy Jański napisał mu o likwidacji saintsimonizmu przez policję i dodał od siebie opinię o tym ruchu: „Więcej jest w tym pychy i gadaniny niż miłości społecznej i rozumu”, Courtet 17 października nadesłał słowa współczucia dla wyśmiewanego *Enfantina*, podejrzewając nawet Jańskiego, że włączył się do owych „golarzy” jako zwolennik zmarłego Bazarda! Oczywiście dalej nalegał na załatwienie prenumeraty, tym razem już za pieniądze Lalouette’a.

Również ostatni list Courteta z 2 grudnia 1832 zawierał naleganie na uczynnego i dobrotliwego Bogdana o ów *Przegląd* za pół ceny, i to z czterech ostatnich miesięcy! Motywował to faktem wydania wielu pieniędzy na zwiedzanie południowej Francji i Włoch oraz obojętnością krewnych i ojca. Informował, że ma dosyć prymitywu wsi niechętnej saintsimonizmowi oraz despotyzmu szefa, że wraca do Paryża. Dlatego powołując się na przyjaźń prosił o załatwienie mu posady tłumacza, stenografa lub dziennikarza³⁷⁶. Ostatnią prośbę Jański spełnił, wyszukując mu pracę umożliwiającą powrót do stolicy. Courtet zamieszkał znów przy *rue Lemercier* 61 i zaczął pracować w redakcji *Revue Sociale*, utrzymując kontakty z Jańskim do 1838 roku.

4. John Crellin

Crellin, londyński adwokat i agitator saintsimonizmu wśród owenistów, uczeń Jańskiego, po otrzymaniu od niego wiadomości o porzuceniu tego ruchu społecznego, po jego rozpadzie w 1831 i po późniejszych kompromitacjach, 26 stycznia 1833 zakomunikował mu listownie, iż podziela jego nowe poglądy: uznaje saintsimonizm za skończoną przeszłość, przyszłość zaś owenizmu tylko w spółdzielczości i bez Owena, który zraza robotników przywiązaniem rutynisty do swych teorii. Powiadomił o zaniechaniu agitacji na rzecz saintsimonizmu i o potrzebie dłuższego okresu spokoju po przeżyciu przynależności do takich dwóch systemów. Współczuł Bogdanowi z powodu upadku powstania listopadowego, pocieszał, że taki ład Europy nie może być trwały i zapraszał go od siebie i najbliższych do Londynu³⁷⁷.

5. Clovis Prosper Dugué

Ks. Dugué (1799–1859), były proboszcz parafii św. Symforiana w l’Aigle (departament Orne), w 1833 roku wstąpił do trapistów w La Grande Trappe koło Suligny i Mortagne. Później został przeorem tego dużego klasztoru opackiego, a w 1841 założył klasztor w Timadonc w Bretanii. W La Grande Trappe kierował rekolekcjami Jańskiego i słuchał jego spowiedzi generalnych jesienią 1837 i wiosną 1839. Przyjmował także na rekolekcje doroczne innych członków nowej wspólnoty. Z związku z tym napisał 22 stycznia 1838 do Jańskiego, ostrzegając przed młodymi ludźmi szukającymi jedynie swoich interesów i miejsca do szerzenia swoich poglądów, w rodzaju Leonarda Rettla, który dużo mędrkował i źle się czuł w Trapie. Przeor nie dowierzał, że może udać się założenie kongregacji bez zapasu pieniędzy, zdecydowanych ludzi i posiadania gotowej reguły³⁷⁸. A więc nie mógłby zastąpić apostoła tułaczy w jego działalności.

6. Georges Goerres

Goerres, syn znanego myśliciela i pisarza katolickiego, znajomy Jana Koźmiana, w niemieckim artykule Los polskiej emigracji poświęcił Jańskiemu spory akapit. Nazwał go „duchem myślącym, szczerym i kochającym sercem, silnym charakterem [...], jednym z wiernych i wybranych przyjaciół” Adama Mickiewicza, „którymi Bóg posługiwał się w pomnażaniu dobra”. Dalej zaś tak o nim pisał: „Jański przez długi czas błąkał się od jednego do drugiego systemu, aż oczy jego otworzyły się na Wieczną Prawdę. Gdy jednak raz się nawrócił, wykazał taką pobożność, taką żarliwość i tak ofiarnego ducha, że często nasuwało się na myśl chrześcijańskie poświęcenie z pierwszych wieków. Ponieważ brakowało apostołów, Jański powziął myśl, żeby niektórych młodych ludzi przygotować do kapłaństwa przez prowadzenie wspólnego życia na sposób zakonny. To jego Stowarzyszenie powstało 1835 r. [jako Służba Narodowa] i z podziwem można było widzieć, jak młodzi ludzie, światowi i starzy żołnierze, rezygnowali z politykowania, aby poświęcić się życiu zakonnemu. Bardzo szybko dwóch z nich udało się do Rzymu, aby tam studiować teologię. Za nimi pojechało 5 innych i Dom Macierzysty z Paryża znalazł się w stolicy chrześcijaństwa. Byłoby rzeczą budującą opisać wszystkie te trudności, które Jański musiał pokonywać, oraz jego ciągłą walkę z zewnętrznymi okolicznościami; ale szczegóły przekraczałyby ramy tego artykułu. Zmarł on w trakcie realizowania swego dzieła w Rzymie 1840 roku, jak prawdziwy chrześcijanin, otoczony przez swoich towarzyszy, których można nazwać jego uczniami. Zapewne Jański, którego ożywiało przekonanie, że zakony – te zielone latorośle zawsze młodego drzewa – są, odpowiednio do potrzeb rozmaitych czasów, najskuteczniejszym środkiem do rozkrzewiania religii, chciał właśnie taki zakon założyć. Bóg jednak, pragnąc go wypróbować do ostateczności, nie dał mu tej możliwości; co więcej: pozbawił go nawet pociechy oglądania swoich towarzyszy przyodzianych godnością kapłańską”³⁷⁹.

7. Eustachy Januskiewicz

Januskiewicz (1805–1874) pochodził z powiatu słuckiego, po matce był krewnym Tadeusza Kościuszki. Uczył się w Nieświeżu i w Wilnie, gdzie ukończył też prawo i był krótko adwokatem. Wraz z dwoma braćmi walczył w 1831 roku i był adiutantem generała Samuela Różyckiego. Na emigracji we Francji założył i wydawał wspólnie z Jańskim Pielgrzyma Polskiego. Wygnany z Francji za artykuł Adama Mickiewicza, przekazał redakcję czasopisma apostołowi tułaczy: „Pisma dotyczące redakcji przesyłane być mają do Bogdana Jańskiego rue de Seine 59” – ogłosił dwukrotnie³⁸⁰. Później przy wydajnej współpracy z Jańskim i Aleksandrem Jełowickim założył Januskiewicz 1 lipca 1835 Księgarnię i Drukarnię Polską w Paryżu. Skromna jest korespondencja jego z Założycielem zmartwychwstańców, bo zbyt często byli razem i porozumiewali się ustnie; rzadko małą pocztą paryską i raz listem z Belgii (miejsca wygnania Januskiewicza). Ważne też są jego późniejsze wzmianki korespondencyjne o Jańskim w listach do różnych osób.

O końcu marca 1833 pisał do syna wieszczka, Władysława Mickiewicza, oczywiście przeakcentowując rolę poety w wydawaniu Pielgrzyma Polskiego: „Adam widząc, że można by wielki wpływ

wywierać na emigrację za pomocą organu od czterech miesięcy znanego emigracji, zaproponował mi, że z Bogdanem Jańskim bierze główną redakcję bezpłatnie; tylko Jańskiemu należało się coś od numeru za korektę i drobne nowiny³⁸¹. W jesieni 1832 roku pisał Eustachy do krakowskiego Cza-su w Notatkach i wspomnieniach Adama Mickiewicza, przypominając o spotkaniu poety z „Bogdanem Jańskim, którego wielce polubił”, zamieszkał z nim przy ul. Ludwika Wielkiego i „powziął myśl napisania Ksiąg [narodu i pielgrzymstwa polskiego]”³⁸². Współpracując zaś z Jańskim w redagowaniu Pielgrzyma, pisał wiosną 1833 do niego: „Przyjdź do mnie o 10 jutro. Może znajdzie się sposób skończenia tego numeru?”³⁸³. Nieco później prosił Jańskiego o ponaglenie hr. Charlesa Montalemberta do szybszego nadesłania jakiejś korekty i zapraszał Bogdana na godzinę 20 lub jutro na 9³⁸⁴. Później wspominał te czasy: „Od dziś Pielgrzym mój przechodzi w inne ręce – Bogdana Jańskiego. Nieprzyjemności wydawnictwa już mi się uprzykrzyły”³⁸⁵; „Już z redakcji Pielgrzyma wychodzę, bo nie mogę nakłonić katolików na trochę odszczepieńców Kościoła; widzę także, że sam katolikiem całkowicie nie będę [...]. Jeżeli napiszesz o Mierosławskim, odeślij wprost do Jańskiego”³⁸⁶.

Do Bogdana pisał 5 września 1833 już z Brukseli, w odpowiedzi na jego obawy, że również może być wydalony do Belgii: „Gdyby nieszczęściem wypadło mi zostać w Belgii, wtenczas dopiero wziąłbym na siebie [realizację twego pomysłu], jak by tu dla eksredaktorów (na przykład obywatela Jańskiego) zapewnić na przyszłość sposób do życia. W Belgii taki jak ty purytanin ze znajomością języka francuskiego i niemieckiego łatwo by znalazł grosza [...]. Ślicznie robisz, kochany Bogdanie, że pospieszasz z Pielgrzymem [...]. Jeżeliby cię wygnali z Paryża, postaramy się, że dane słowo czytelnikom naszym dotrzymamy”, wysyłając też do Lwowa, Brodów i Kłajpedy. Ponieważ zaś Jański podsumował zasługi Januszkiewicza w Pielgrzymie i doniósł mu, gdzie będzie drukował Pana Tadeusza, tak pisał dalej: „Nie dziękuję ci, boś już nadto w przedostatnich półarkuszach pochwalił. Jeżeli mnie kochasz, przestaniesz mię drukować. Możesz chciał przez to dać dowód twojej przyjaźni? Ja ci powiadam, że to było nadto. Mam ja inne dowody, że mi dobrze życzysz [...]. Wszakże chwałę cię, że Mickiewicza w drukarni Pinarda zamierzasz drukować [...], choć by trochę drożej [...], ale czysto i ładnie drukują”³⁸⁷. 13 października 1833 pisał do znajomego: „Pielgrzyma wydaje zawsze eks-saintsimonista a teraz żarliwy katolik Jański”³⁸⁸. Warto tu zwrócić uwagę na ostatnią datę, bo utarło się przekonanie, że Jański stał się „żarliwym katolikiem” dopiero przeszło rok później! Wprawdzie Januszkiewicz nie poparł Jańskiego w czasie tworzenia redakcji Młodej Polski i stała się ona szybko pseudokatolicka, ale starał się go ratować w biedzie i organizować pomoc z kraju w 1839 roku.

8. Franciszek Korycki

Ks. Korycki (ok. 1806–1870), wikary augustowski, był kapelanem piątego pułku strzelców pieszych podczas powstania listopadowego i członkiem Towarzystwa Patriotycznego. Na emigracji we Francji został działaczem lewicowym, uczestnikiem wyprawy frankfurckiej. Pod wpływem Jańskiego jesienią 1835 wrócił do pracy kapłańskiej, korzystał z książek od niego, a od 1840 był krótko pierwszym kapelanem Polonii paryskiej w zastępstwie uczniów Jańskiego. 21 maja 1838 pisał on o jego nowej wspólnocie: „Mam mocne przekonanie, że Bóg was przeznaczył na odrodzenie duchowieństwa i na odświeżenie winnicy swojej w Polsce”³⁸⁹.

9. Wincenty Kraiński

Kraiński (1786–1882) pochodził z będzińskiego. Uczył się i studiował prawo w Krakowie; został adwokatem. W 1825 uzyskał doktorat z prawa w Warszawie, został mecenasem przy Sądzie Najwyższym; później kapitanem studenckiej Gwardii Narodowej w czasie powstania 1830/31. Na emigracji w Paryżu był sekretarzem przy wojewodzie-senatorze Antonim Ostrowskim, później adwokatem spraw polskich. Od 1839 mieszkał w Belgii i przyjaźnił się z Joachimem Lelewelem. W 1843 wstąpił do zmartwychwstańców w Rzymie, odbył długi nowicjat i studia. Przyjął święcenia kapłańskie 28 marca 1846, a ślubował zapewne razem z Bentkowskim 12 kwietnia tegoż roku. Zo-

stał ekonomem w Rzymie, później krótko pomagał w Paryżu i kierował Misją Londyńską do 1848. Skierowany do pomocy Kajsiewiczowi w Krakowie, wołał osiedlić się we Wrocławiu i zerwać więź ze zmartwychwstańcami. Był tam tłumaczem, kaznodzieją polskim, profesorem seminarium i lektorem na uniwersytecie. Dużo pisał.

Jego kontakty z Jańskim nie były częste z wyjątkiem kilkunastu miesięcy lat 1834 i 1835, w związku z drukiem książki wojewody Antoniego Ostrowskiego *Pomysły o potrzebie reformy*. Sprawę tę przekazał mu Kraiński jako doświadczonemu wydawcy na życzenie autora. Nie zachowały się też listy wzajemnej korespondencji, jedynie wzmianki o Jańskim w listach Antoniego Ostrowskiego i Kraińskiego. Ten ostatni 13 stycznia 1834 pisał do pierwszego: „Głos Ludu [...] wraz z portretem Mickiewicza [...] Jański przyrzekł rozesłać ze swym Pielgrzymem: ale cóż kiedy dotąd numeru nie widać. Zapewne caret pecunia”³⁹⁰. Rzeczywiście, brak pieniędzy zmusił Jańskiego do zawieszenia wydawania *Pielgrzyma*. Czekał właśnie na odpowiedź hurtowych odbiorców z kraju, która niestety okazała się odmowna z powodu ich lęku przed represjami zaborców. Czekając na tę odpowiedź, Jański opóźnił rozesłanie ostatniego numeru, by móc poinformować czytelników o losie swego pisma w nowym roku 1834. Antoni Ostrowski 9 lipca 1834 pisał do Kraińskiego, który miał kłopoty z wydaniem jego *Pomysłów o potrzebie reformy*: „Proponuj najprzód [...] zacnemu obywatelowi Jańskiemu, czyby on nie wziął na siebie obowiązku prowadzenia korekty w sposób następujący: [...] aby on od pierwszej aż do ostatniej korekty, wiele się tych potrzeba okaże, wziął całą robotę na siebie; [...] ma przejrzeć najpierw rękopis i poprawić [...]; aby pan korektor wziął na siebie całe pilnowanie w drukarni, aż do oddania mi dzieła”³⁹¹. Kraiński, odwiedzwszy Jańskiego, zaraz odpisał 10 lipca: „Pan Jański przyjmuje na siebie korektę po cenie za każdy arkusz po 7 fr., bo tyle bierze od pana Jełowickiego”, i zapewnił, że odtąd już „korekta pójdzie regularnie”³⁹². 30 sierpnia Kraiński już powiadamiał wojewodę o przekazaniu Jańskiemu dalszej części korekty jego dzieł³⁹³. 29 października pisał: „Pan Jański razem pošle kilka ostatnich arkuszy do korekty [autorskiej] i razem Tygodnik [Emigracji Polskiej] i Kronikę [Emigracji Polskiej], którą mu oddałem wczoraj”³⁹⁴. Dzieło Ostrowskiego wydał Jański u Augusta Pinarda, ale wołał nie zajmować się jego wysyłką. Kraiński 10 lutego 1835 pisał do autora, że odebrał od Jańskiego 60 egzemplarzy i potrzebne adresy krajowych księgarzy oraz że zajmie się wysyłką³⁹⁵. Archiwum rzymskie zmartwychwstańców posiada listy Wincentego Kraińskiego z lat 1843–68.

10. Jean Baptiste Henri Lacordaire

Lacordaire (1802–1861) najpierw ukończył prawo i był krótko adwokatem. Księdzem został w 1827 roku. Od 1830 współpracował z *L’Avenir* i z jego redaktorem, ks. Félicité de Lamennais. Po jego potępieniu oddał się kaznodziejstwu. W 1834 zasłynął rekolekcjami w Collège Stanislas, w następnym – w paryskiej katedrze. W 1838 wstąpił do dominikanów w Rzymie i przyjął imię Dominik. Został później prowincjałem. Zostawił artykuły, nauki rekolekcyjne, kazania i rozprawy religijne. Z Jańskim znał się od początku 1832. Miał młodszego brata Antoniego Ludwika, który był inżynierem. Obaj zapraszali Bogdana do siebie, gościli przy stole. Ks. Lacordaire przynosił mu książki filozoficzno-teologiczne. Zapewne przy pierwszym spotkaniu dał Jańskiemu własnoręcznie napisaną wizytówkę z datą 28 lutego 1832 roku i z adresem: „Ks. H. Lacordaire, ul. Nowa Św. Szczepana ze Wzgórza nr 6 bis”³⁹⁶. Z korespondencji świeckich emigrantów rzymskich wiadomo, że wraz z dominikańskimi klerykami pochował Założyciela zmartwychwstańców. Niestety, dotąd wydana korespondencja tego wybitnego kapłana nie zawiera wzmianek o Jańskim. Noty o jego uczniach są mało ważne, a nazwisko Mickiewicza przedziwnie zniekształcone. Emigrantów traktował ks. Lacordaire z rezerwą, nawet Jańskiego. Zapewne czuł do nich żal za tragiczny los księdza Lamennais, który naraził się całemu światu broniąc Polski. Dlatego nie rozpisywał się o nich do przyjaciół, tylko o polskim katolicyzmie w kraju.

11. Jules Lechevalier

Lechevalier (1780–1850), socjolog i publicysta francuski, był jednym z wybitniejszych saintsimoni-
stów i ateuszem. Jego liczne drukowane prace dotyczyły spraw społecznych i z latami stawały się
coraz bardziej umiarkowane. Zaprzyjaźnił się z Bogdanem po jego powrocie z Londynu do Paryża
w 1831 roku i raczej hamował proces jego powrotu do katolicyzmu. Wiosną 1832 Lechevalier wy-
głosił szereg odczytów w Paryżu o sztuce stowarzyszania jednostek i zespołów, na które zaprosił i
dał kartę wstępu m.in. Jańskiemu. Miała ona datę 7 IV 1832³⁹⁷. Później i Bogdan spotykał go i
miewał z nim dyskusje, w których zwalczał niedowiarstwo.

12. Henri Jean Burgaud des Marets

Henri Jean Burgaud des Marets (1806–1873) był synem ziemianina z Jarnac w departamencie Cha-
rente, młodym poetą i literatem francuskim. Zaprzyjaźnił się z Jańskim w czasie jego pierwszego
pobytu w Paryżu (1828–30) i zapragnął nauczyć się języka polskiego, by czytać w oryginale poezje
Adama Mickiewicza. Przyczynił się do tego Jański swoim deklamowaniem i tłumaczeniem Konra-
da Wallenroda w czasie spotkań z francuskim poetą. Spotkania te zaowocowały ukazaniem się
wspólnego tłumaczenia prozą poetycką tego poematu w 1830 roku, a kilka lat później również
Dziadów. Ponieważ Burgaud po 1830 więcej przebywał w rodzinnym Jarnac niż w Paryżu, od cza-
su do czasu pisywali do siebie. Zachowały się cztery listy francuskiego literata do Jańskiego z lat
1831–33. Widać w nich znaczny wpływ na niego Bogdana i utworów Mickiewicza oraz egzaltowa-
ne zainteresowanie osobą wieszca.

Zapewne latem 1831 roku pisał Burgaud do Jańskiego z myślą o trwającym jeszcze powsta-
niu: „Jakżeż musisz być dumny z tego, że jesteś Polakiem! Gdybyśmy mieli rząd kochający Fran-
cję, Ojczyzna twoja już byłaby wolna, lub my razem z wami bylibyśmy niewolnikami. Nie ma tu w
tej okolicy najmniejszej chaty, w której wiadomość o każdym zwycięstwie nie obchodzą [by]
jako święto i gdzie obawa jakiejś klęski nie wyciskała łez z oczu. Lud płacący za wojnę swoim zło-
tem i swoją krwią chciałby je oddać, by was ocalić; ale kilku intrygantów chce pokoju, byle zacho-
wać stanowiska ministrów”³⁹⁸.

23 listopada 1832 pisał: „Drogi mój Jański, list twój ucieszył mnie. Odczuwałem bowiem
wielką potrzebę wiadomości, że żyjesz i że nadal jesteś moim przyjacielem [...]. Miałem podejrze-
nie pewnego wieczoru pełnego smutków: [...] A może Jański został Rosjaninem? [czyli wyjechał do
ujarzmionego kraju] Ależ to niemożliwe! Przecież czytałeś, pochłaniałeś Mickiewicza! Powiedzia-
łem sobie: Polak umiejący na pamięć Pieśń Wajdeloty umarłby od wyrzutów sumienia w tej samej
chwili, w której zaistniałoby dlań świętsze słowo niż jego Ojczyzna”³⁹⁹. Dalej nazywał Jańskiego
„najlepszym przyjacielem” i przesłał mu liścik do znajomego księgarza, by wyszukał dla Mickiewi-
cza ów tomik jego przekładu Konrada Wallenroda.

Następny list, z 7 grudnia 1832, był odpowiedzią na smutne wiadomości Jańskiego z Polski
i o śmierci najbliższych w powstaniu: „Współczuję, kocham i cierpię wraz z tobą. Och, znam cier-
pienia wrażliwego serca – urodziłem się pod tą samą gwiazdą. Rozumiem wszystko, gdyż w
twoim liście jest historia całego życia”⁴⁰⁰. W dalszym ciągu listu donosił o witaniu przez siebie sa-
mego polskich emigrantów, wśród których wyszukał dawnych kolegów Jańskiego. Prosił też o to-
mik wierszy Mickiewicza z dedykacją. W ostatnim zachowanym liście z 5 marca 1833 Burgaud
wyróżniał gotowość udziału w partyzanckiej wyprawie pułkownika Józefa Zaliwskiego do Polski
wraz z Mickiewiczem i Jańskim. Niepokoił się losem wysłanej mu książeczki; zapewne Książ
narodu i pielgrzymstwa polskiego lub Dziadów do tłumaczenia na język francuski. Dziękował też za
utwierdzenie go w zamiarze przełożenia całej twórczości Mickiewicza. Podał nawet, pod jakim
pseudonimem ma zamiar to zrobić i rozpowszechnić wśród swoich rodaków w celu rozślawienia
polskiego wieszca. Zapowiedział również rychłe odwiedziny w Paryżu. Z tych wszystkich planów
zrealizował tylko przekład Dziadów i odwiedziny⁴⁰¹.

13. Victor Mercier

Było to nazwisko bardzo popularne we Francji, co uniemożliwia identyfikację jego osoby. Wiadomo tylko, że pochodził z Puy St. Martin koło Marsanne w południowo-wschodniej Francji. Lubił wędrować po kraju i Europie, szukając dobra i prawdy u wybitnych ludzi. Zainteresował się też Bogdanem Jańskim, zapewne jeszcze w saintsimonizmie, a niewątpliwie w 1833, bo w liście z 9 sierpnia tegoż roku uważał go za „jedyne go świętego w paryskim babilonie”. Pisał też, że po licznych rozmowach z wybitnymi Niemcami doszedł do przekonania, że filozofia właśnie Jańskiego najbardziej go pociąga. Prosił go o europejskie nowiny i o opinię o znanych autorach. Zapewniał, że usiłuje być pożyteczny i zachować prawo Boże. Zachęcał Bogdana do pisania, bo uważał go za kolumnę wspierającą Kościół, za swego „dobrego anioła”.

Dopraszał się od niego o „zdrowy kawałek chleba dobrych myśli”⁴⁰². Blisko 6 lat później, 9 maja 1839, pisał, iż chciałby być z Jańskim „w samym sercu wiary, nadziei i miłości”⁴⁰³; żałował, że nie zastał go w paryskim Domu i nie mógł odwiedzić u trapistów koło Mortagne. Pocieszał się myślą o duchowej jedności i nadzieją szybkiego spotkania w stolicy Francji. Rzeczywiście, kilka miesięcy w 1839 roku mieszkał przy Vavin 13 wspólnie z Bogdanem, przechodząc proces nawrócenia. Jednakże Założyciel nie widział w nim członka swej nowej wspólnoty. Mercier wrócił do swoich wędrówek, zmuszając zatroskanego swego ojca do poszukujących listów, pisanych również do Jańskiego w Rzymie⁴⁰⁴.

14. Franciszek Mikulski

Był krewnym Edwarda Duńskiego i pochodził z Ciechanowa lub jego okolic. Jako młodociany powstaniec (zapewne rówieśnik Semenienki) Mikulski znalazł się wśród emigrantów we Francji ze stopniem podoficera i publicznie demonstrował swoje republikańskie i demokratyczne poglądy, źle widziane w kraju nowego pobytu. W związku z tym usuwano go z ośrodków wielkomiejskich do coraz bardziej zapadłych miejscowości na prowincji. I tak znalazł się w Clamecy bez możliwości kontynuowania przerwanej w ojczyźnie nauki. Z nudów wdał się w gry hazardowe, zaciąganie coraz większych pożyczek i nawiązał niebezpieczny romans z mężatką. A znalazłszy się w trudnej sytuacji materialnej, nie mogąc się doczekać pomocy od ojca z kraju, wysłał w pierwszym tygodniu 1838 roku list do Duńskiego na znany już na emigracji adres Domku Jańskiego w Paryżu, prosząc o ratunek. Brat Edward po naradzie z Bratem Starszym i sam Jański odpisali mu 10 stycznia, udzielając przestróg i pouczeń. Niewiele to pomogło, bo Duński odbierał coraz bardziej niepokojące wieści od znajomych o swoim krewnym i dzielił się tymi zmartwieniami z Jańskim. Skończyło się na tym, że apostoł tułaczy wyruszył 6 stycznia 1838 do Clamecy, by osobiście ratować zbłąkaną owieczkę, z zamiarem sprowadzenia Mikulskiego do swego Domu w Paryżu. Szybko udało mu się zabrać go do Nevers. Ale prefekt tamtejszy zażądał pozwolenia z Paryża i uregulowania wszystkich należności. Załatwianie tych trudnych spraw przewlekło się aż do połowy kwietnia. Dopiero 20 byli obaj w paryskim Domu nowej wspólnoty. Od tego czasu zaczęły się coraz większe kłopoty z zadziornym i kochliwym młodzieńcem oraz z jego dużymi długami, które regulował dorywczo przez zaciągnięcie nowych. Ponieważ częste rozmowy z nim nie dawały pożądanego wyniku i z nadesłanych 21 sierpnia pieniędzy nie chciał pospłacać swoich długów, Jański załatwił mu po 5 miesiącach pobytu w Domu posadę wychowawcy internatu w znanym Collège de Juilly koło Paryża. Mikulski przeniósł się tam i rozpoczął pracę 22 września. Apostoł tułaczy powiadomił też listownie jego ojca o długach syna i wydawaniu pieniędzy przez niego na cele inne niż spłacanie tychże długów. Teraz więc Mikulski miał sam zarabiać na swoje długi, nauczyć się systematycznej pracy i zdobyć odpowiednie wykształcenie. Pomysł okazał się dobry, bo młodzieniec wśród walki z sobą samym coraz skuteczniej przewyciężał romansowe tęsknoty i egocentryzm, coraz lepiej spełniał swoje obowiązki. Z tego właśnie okresu pochodzą jego częste listy do Jańskiego, pełne zmieniających się opinii, zależnie od nastrojów, w których je pisał.

26 września 1838 zapewniał Jańskiego: „Jestem ze wszystkimi, bo jestem z Bogiem. Twa mowa w ostatni dzień mego pobytu w Domu utkwiała niezmiernie w mej duszy, boś nigdy tak mą-

drze, tak uczenie do mnie nie przemawiał. Mówię uczenie, mądrze – boś przejrzał organy umarłe, żywe i letargowe w mej duszy [...]. Dzięki więc składam Panu Bogu i tobie, żeś mnie oświecić raczył. Idzie teraz o to tylko, czy obdarzę organy umarłe życiem [...]. Tę pracę postanowiłem zasadzić li tylko na modlitwie i słuchaniu twych rad [...]; przejrzałem się w zwierciadle, które [...] trzymasz w swych rękach [...]; czytałem jakieś kazał Relacje o śmierci Dom Bernarda trapisty. Tłumaczyć zacząłem książeczkę, którą kazałeś. Czytam żywota zalecone i proszę o przysłanie tychże na przysły kwartał⁴⁰⁵. Po 3 dniach pisał: „Nie uwierzysz, ile mi dobrego zrobiłeś twą mową przedwyjazdową. Co dzień więcej czułem jej wartość [...]. Pokazała mi, czym byłem, czym jestem i czym mogę być [...]. Jestem obalony moją niedoskonałością, moim małym ogniem ku sprawie mego zbawienia; lecz [...] podnosi mnie twa przedwyjazdowa mowa”. Dalej donosił o zasłyszanych w tej znanej szkole wypowiedziach o Jańskim i jego wspólnocie, że „do najpiękniejszej opinii, jaką tu mają o tobie, czcigodny Bogdanie”, dodają wiele bajek o surowym przełożeniu, pokrewieństwie z jezuitami i wielkim majątku władzy⁴⁰⁶. Po tygodniu pisał znowu: „Najuniżeniej dziękuję za pamięć o mnie, za powinszowania, chociaż tego nie byłem godzien z twej strony”, po wyrządzonych przykrościach w Paryżu i kłopotach. Tym bardziej „że na tobie, szacunku godny Bogdanie, ciąży tyle obowiązków, iż pomimo najszczerzych chęci, mimo największego poświęcenia, tym wydołać nie możesz⁴⁰⁷”.

W liście z 11 października 1838 Mikulski dawał już wyraz swemu rozgoryczeniu i pretensjom do Brata Starszego i do Duńskiego za przetrzymywanie listów mężatki z Clamecy i braku gwarancji pozostania w Juilly. Powoływał się jednak w liście do Jańskiego na „nieskazitelność tego charakteru, serca i duszy” oraz zapewniał, że „przyjechawszy do Juilly, chciałem podług twoich rad ile można zwalczać dawnego człowieka”, ale coraz bardziej odczuwa bezsilność wobec swych słabości i wobec „jezuickiego systematu” szkoły!⁴⁰⁸. W pisanym po 4 dniach liście podejrzewał już Jańskiego o nieszczerłość i uprzedzenie jednego z szefów szkoły Foisseta wobec niego, na skutek swoich gorączkowych i daremnych oczekiwań na listy z Clamecy. Wydawało mu się, że Brat Starszy o nim zapomniał i nie pisze, „bym kiedyś się nie chełpił, że Bogdan Jański ze mną korespondował [...], bym nie skompromitował twej rekomendacji tu w Juilly”! Zarzucał mu nawet niezyczliwość wobec siebie i nieśmiałość, co miało swą przyczynę w jego obawach odnośnie do bliskiego odwołania z Juilly!⁴⁰⁹. List z 21 października zawierał pogłębienie się nieufności: Mikulski podejrzewał, że wysłano go do Juilly tylko na 2 miesiące, by mu nie pozwolić na usamodzielnienie się, pracę i naukę oraz pomoc ojca i pozbawić chęci opuszczenia Domu nowej wspólnoty⁴¹⁰. Ale już po dwóch dniach pisał: „Przebacz mi, szacunku godny Bogdanie, bom nie wiedział, com mówił [...]. Nic prócz modlić się za ciebie robić nie mogę [...], by w twych wszelkich zamiarach Bóg ci dopomagał i dawał moc znoszenia [...] nieprzyjemności, jakich doznałeś ode mnie [...]. Oczekuję cię z niecierpliwością⁴¹¹”.

List z 28 października 1838 przesłał przez jednego z wychowawców szkoły i studenta prawa, Alaboissette, zapewniając: „Życzy on ciebie poznać bliżej, szanowny Bogdanie; lecz któż by się o to nie starał? – Nie myśl, kochany Bogdanie, że to pochlebstwo. Bogiem to świadczę, że nie. Co do mnie, jestem jak najlepiej; – ksiądz Foisset jest moim ojcem [duchownym]. Jeżeli widział kopię-miniaturę twej duszy, to w nim⁴¹². Dowiedziawszy się zaś o poważnych kłopotach Brata Starszego i Hipolita Terleckiego z braćmi domu przy Montparnasse 25, pisał: „Skąd to pochodzi? Czy nie można temu zaradzić? Czyż ci już zbywa na środkach? – O tym wszystkim wątpię, bo znam i twoją świętość, i twoją gorliwość [...]. Twojej mądrości i świętości polecam to wszystko, czcigodny Bogdanie, obiecując się modlić⁴¹³”. Po 6 dniach pisał o jednym z nauczycieli Collège de Juilly: „Ks. Hariett, kochany Bogdanie, o którym tyle dobrego ci mówiłem [w czasie odwiedzin w Juilly], chce się gwałtem z tobą zapoznać⁴¹⁴. A już 12 grudnia donosił o jego wrażeniach z tej znajomości: „Uszczęśliwiłem księdza Hariette, dając mu list do ciebie, bo, jak mi mówił, nigdy z nikim nie był tak zadowolonym jak z tobą. Szczęśliwyś, kochany Bogdanie, umiając podbijać tak serca! – Taka władza jest tylko prawną i takiej nam potrzeba [...]. Ty więc po głowie Kościoła jesteś moim panem absolutnym [...]. Nie mogłem większego szczęścia zrobić ks. Hariette’owi jak go poznać z tobą [...]. Są to słowa ks. Hariette: «Było rzeczą niemożliwą zbliżyć się do niego inaczej, jak z całą serdecznością i otwartością. Pan Lafargue, przybyły ze mną, był zaskoczony widząc, że tak szybko zaprzy-

jaźniłem się z człowiekiem, którego miałem szczęście widzieć pierwszy raz w życiu – Wiesz [...], co mu odpowiedziałem, po rozstaniu się z panem Jańskim? – Niech cię to nie dziwi wcale; tak zawsze zbliża się do świętości.» – Nie ma nic ani dodanego, ani ujętego w tych słowach. Niech twa skromność, kochany Bogdanie, na tym nie cierpi; bo cóż winni ludzie, że mają oczy, serca? Żałował tylko, że nie miał sposobności nieco dłużej z tobą pomówić⁴¹⁵.

Pogłębiający się kryzys z powodu biedy dzieła Jańskiego w zimie 1838/39 pobudził Mikulskiego do dalszego pisania do niego. 28 grudnia 1838 zapewniał go o modlitwie, „by twój projekt, twoje prace, chęci i dążenia Bóg poświęcił i wspierał!”⁴¹⁶. A gdy wroga propaganda przeciw nowej wspólnocie zaostrzała się, zapewniał apostoła tułaczy: „Twym słowom więcej przypisujemy rachuby i prawdy niż całemu dziennikarstwu emigracyjnemu”⁴¹⁷. Nawiązując zaś do sporów wewnętrznych wśród braci, pisał do przełożonego przy Montparnasse 25, Hipolita Terleckiego: „Wytoczmy więc sprawę przed naszego Opiekuna Bogdana; to, co nakaze, zrobię; a zatem do trybunału. Upraszam cię [...] o zakomunikowanie wyroku [...]. Niechże więc go wyda Opiekun nasz, kochany i drogi Bogdan”⁴¹⁸. Po wizycie w szkole historyka, P. A. Cheruela, znajomego Bogdana z katolickich redakcji, Mikulski pisał: „wiele mi dobrego o tobie mówił. Lecz któż by nie mówił?” A ponieważ ten Francuz wybierał się do Petersburga, Franciszek, chcąc pomóc Bratu Starszemu w biedzie, radził dać mu listy do Mikulskich i Romualda Hubego z prośbą o pomoc dla syna i starego Michała Hubego, którego utrzymywał Jański po wyjeździe Józefa do Rzymu⁴¹⁹. Pozostały jednak w nim resztki emigracyjnego demokratyzmu, gdyż 19 marca 1839 dopytywał się, czy monarchistę Jana Nepomucena „Omiecińskiego pozostawisz w Wersalu” na przełożeniu tamtejszego Domu⁴²⁰. Tydzień później zdecydował się już poświęcić służbie Bożej za wiedzą ojca i pisał: „Wtedy będę żądał rady, w jakim zakonie i w jakiej służbie mógłbym być najużyteczniejszym i memu własnemu zbawieniu i bliźnich? [...] Dałeś mi poznać Boga, czemuż mnie nie nauczysz, jak Go kochać należy i Jemu służyć? – Spostrzegłem [...] jakąś obawę w popychaniu mnie”⁴²¹ ku sprawom Bożym. Zapomniał więc, jak to stawał okoniem w Paryżu przez 5 miesięcy.

1 kwietnia 1839 Mikulski wyraził chęć dokończenia przekładu *Les livres des peuples et rois Lamennais’go*, z zastrzeżeniem: „bylebym tylko [...] przez ciebie za zdatnego był uważany”. Współczuł mu też, iż „niektórzy cię opuszczają, kochany Bogdanie”⁴²². Podobnie w liście do brata Sidorowicza po 3 dniach pisał z ubolewaniem: „Dowiaduję się, że niektórzy bracia się rozpierzchają”, dodając: „Na intencję [...] szczególnie Bogdana suszyłem w Wielki Piątek, nie wzięwszy ani kropli wody nawet”. Prosząc zaś o list, tak się zaś wyraził o Założycielu: „Wiem, że on ma mało czasu do zajmowania się błahymi rzeczami”. „Święty człowiek Bogdan – wiele ma łaski u Boga; lecz ani surowy, ani szybki w działaniu; lecz może i brak surowości, i brak szybkości w działaniu jest łaską Bożą?”⁴²³.

Sprawa większej pomocy od rodziców Mikulskiego, by spłacić jego długi, przewlekała się, a główny wierzyciel, Teofil Górski, coraz bardziej się niecierpliwił, nie tylko na niego, ale i na apostoła tułaczy. Franciszek pisał do Górskiego 20 czerwca 1839: „Na miłość Boga cię zaklinam, chciej mieć inny sąd o tym godnym człowieku [o Jańskim], którego całą zbrodnią jest zajmowanie się niezmiernie cierpiącymi tak na duszy, jako też na ciele. Miłość chrześcijańska, którą on do wysokiego stopnia posiada, jest przyczyną zaniedbania, zapomnienie o osobach, z którymi tylko w tym względzie wszedł w stosunki. Gdybyś wiedział, ilu on biednych karmi, okrywa i wszelkimi potrzebami zasila, kochany Teofilu, o zapewne nie byłbyś tak porywczy w sądzie o tej wielkiej duszy [...]. Powody dają te, tłumacząc Bogdana, że do ciebie nie pisał: 1° że jest niezmiernie ciężki do pisania, 2° że zdawało mu się, że nie tak wcześnie będziesz potrzebny, a 3° i co może jest najpewniejsze, że potrzebniejszy niżeli ty a nieszczęśliwi bracia zaszli mu drogę; bo kto do tego serca zapuka, ten nigdy nie zapuka na próżno. Mieszkając przez 6 miesięcy z nim, Bogiem się świadczę, że często koszuli nie miał przewdziać, bo ostatnią potrzebną oddał; nieszczęśliwy zapominając, że jest on najpotrzebniejszy!”⁴²⁴. Przeszło miesiąc później, pisząc do Jańskiego, informował go o chęci zwrotu Górskiemu długów po nadejściu pieniędzy od rodziców, ale zdradził się z nadzieją, iż sam Brat Starszy znaczną ich część już spłacił. Przy okazji wyraził też żal, że Bogdan nie chciał zdeklarować się przeciwko partii księcia: „Gdybym nie miał najszczerzej wiary, że jesteś prawdziwym katolikiem praktykującym, wziąłbym cię za najsilniejszego obrońcę Czartoryskiego; a w Czartoryskim i

w jego partii nic nie widzę katolickiego”⁴²⁵. Ostatni list Mikulskiego do Jańskiego z 23 listopada 1839 zawierał prośbę, by w drodze na południe Francji dla zdrowia wstąpił do jego kuzyna Aleksandra Orłowskiego: „Chciej go obdarzyć tym co masz najdroższego, bo wiarą. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyś mógł kilka dni z nim zamieszkać, pogadać. Kwatera jego jest wystarczająca. Życzę ci najlepszej podróży”⁴²⁶.

Na zakończenie warto wspomnieć, że wysiłki Jańskiego wobec Franciszka Mikulskiego niezupełnie były bezowocne, gdyż około 1845 roku został on kapłanem franciszkańskim w Asyżu pod imieniem Bonawentury i pracował w Turcji, utrzymując kontakty ze zmartwychwstańcami do 1854. A powołanie swoje wymodlił na grobie apostoła tułaczy w Rzymie. Wśród jego uczniów nie chciał pozostać, bo za dużo wiedzieli o jego przeszłości.

15. Charles de Tryon hrabia de Montalembert

Zasłużony później polityk, mówca i autor katolicki, świecki apostoł i przyjaciel polskich emigrantów – Charles de Tryon hrabia de Montalembert (1810–1870) – sam był synem uciekiniera z czasów rewolucji, ożenionego z Angielką w Londynie, para Francji, który odzyskał majątek w ojczyźnie po upadku Napoleona I i swoją wczesną śmiercią obdarzył syna miejscem w wyższej izbie już w roku 1831, gdy Charles miał zaledwie 20 lat! Do 1834 pozostawał pod dużym wpływem ks. Lamennais, Gerbeta i Lacordaire oraz ich czasopisma *L’Avenir*. Szybko też wszedł do jego redakcji i brał udział w podróży do Stolicy Apostolskiej, by bronić głoszonym w nim ideałów. Do końca życia pozostał zwolennikiem odnowy społecznego katolicyzmu i niezależności Kościoła od władzy świeckiej, obrońcą w parlamencie i w prasie religii, polskich tułaczy i Polski. Pod koniec 1832 roku zaprzyjaźnił się z Bogdanem Jańskim i zaprosił go na nauczyciela języka polskiego. W ten sposób zapoznał się również z jego poglądami społecznymi i z nurtem polskiego odrodzenia religijnego. Pomagał mu materialnie i udzielał poparcia przed władzami państwowymi przed i po założeniu Domu nowej kongregacji. Nie udało mu się jednak zupełnie wyzbyć się przesądów feudalnych, przełamać bariery stanowej. Najserdeczniejsze stosunki spośród kręgów przyjaciół Jańskiego utrzymywał bowiem jedynie ze współhrabią Cezarym Platerem, co nie zawsze wychodziło na dobre apostołowi tułaczy i jego działalności. Nie można też podejrzewać Montalemberta o jakiś wpływ na Jańskiego, gdyż był jeszcze zbyt młody, a stał się sławny dopiero po śmierci Bogdana. Spadkobiercy para Francji bardzo niechętnie udostępniali jego wczesną korespondencję, świadczącą o jego kontaktach z wybitnymi Polakami i ich wpływie na młodzieńca. Można więc podejrzewać, że spuścizna po hrabi de Montalembert zawiera znacznie więcej wiadomości o Jańskim niż udało się zebrać.

Najwcześniejsza wzmianka o Bracie Starszym pochodzi z 22 lutego 1833: „Wkrótce po ostatnim liście zacząłem brać regularnie lekcje [języka polskiego] nie od Mickiewicza, którego czasu tak kosztownego nie chciałem zabierać, lecz od jego przyjaciela Bogdana Jańskiego, który przed powstaniem był wysłany kosztem rządu do Francji na naukę, został wyznawcą saintsimonizmu, a później katolikiem, dzięki książkom ks. Lamennais i ks. Gerbet. Spostrzegłem się, że trudności zwiększają się, zamiast zmniejszać, lecz nie straciłem odwagi; przeciwnie – kompromituję się przez wystąpienie równie zarozumiałe jak śmieszne, pozwalając na wydrukowanie nazwiska mojego jako tłumacz cudnych ksiąg pielgrzymstwa! – W rzeczywistości nie ja tłumaczyłem, lecz tylko tłumaczenie poprawiłem i przerobiłem. Pan Bogdan Jański przetłumaczył, czego ja nie byłbym potrafił uczynić. Położyłem moje nazwisko, aby książka się rozeszła trochę między katolikami liberalnymi, stronnikami *Avenir’u*”⁴²⁷. Przekład ten ukazał się 16 maja, a już 8 czerwca tegoż roku wydrukowano drugie wydanie. Wiosną 1833 Montalembert zaprosił swego nauczyciela języka polskiego na godzinę 7 wieczorem i prosił o wiadomość, „kiedy Matkę Boską uznano Królową Polski, a szczególnie kiedy wprowadzono wezwanie do litanii?”⁴²⁸. List zaadresował: „Pan Jański, Carrefour de l’Observatoire nr 36”, a więc w czasie, gdy Bogdan mieszkał z Ignacym Domeyką i Adamem Mickiewiczem. Następny list, z czwartku 29 lipca, miał już adres: „Pan Bogdan Jański, Polak, Hotel Francuski, ul. de Seine nr 59”⁴²⁹, gdzie mieściła się redakcja *Pielgrzyma Polskiego* i stancja jego jako redaktora. Hrabia zgłaszał swój powrót i zapraszał do siebie na jutro „na godzinę 9 lub połu-

dnie, jak wygodniej”, i pytał, „czy miał nowiny o Mickiewiczu”. List zakończył: „Oddany cały Montalembert”.

Jesienią 1833 młody senator francuski wyruszył w podróż po krajach języka niemieckiego i prosił Jańskiego o ciągle informacje na temat emigracji polskiej, zwłaszcza Mickiewicza. Tymczasem redaktor Pielgrzyma miał coraz większe kłopoty z kontynuowaniem wydawania czasopisma z powodów politycznych i finansowych, wreszcie poważnie rozchorował się. Zniecierpliwiony jego milczeniem Montalembert pisał z Niemiec: „Zły Panie Jański, czy to tak dotrzymujesz Pan swego przyrzeczenia? Czyż to tak donosiłeś mi to wszystko, co się tyczy ojczyzny, emigracji i o tym, co robi Mickiewicz? O zły, niewdzięczny, tak łatwo zapominający! Przyprowadziłeś mnie Pan do tego, że się dowiedziałem przypadkowo w Dreźnie o śmierci Garczyńskiego! Ale co się stało z Mickiewiczem? Nikt nie wie! – A ja, którego o to wszystko pytają i ustnie, i pisemnie – o wstydzie, odpowiedzieć nie mogę [...]. Co Pan powiadasz o breve papieskim z przyczyny Ksiąg pielgrzymstwa? [...] Co się dzieje z Pielgrzymem?– Widziałem jeden numer w Pradze u generała Skrzyneckiego”. Pozdrowiał Eustachego Januszkiewicza, Ignacego Domeykę i Aleksandra Jełowickiego, prosząc o listy. „I Pana też proszę o odpowiedź i o wszystkie szczegóły, które się Pana tyczą. Listy do mnie proszę oddać Cezaremu Platerowi, albo na rue Cassette nr 30 [...]. W Frankfurcie i tutaj [tj. w Monachium] na próżno szukałem jakiegoś Polaka, chcąc się znowu wziąć do języka polskiego, który zupełnie zapomniałem. To mnie martwi. Pana by mi tu trzeba. – Zapewne Pan wie, że [księgarz lwowski Jan] Milikowski został zatrzymany na granicy Galicji. Odebrano mu wszystkie książki, żadnej nie wpuszczono”. Właśnie ten smutny fakt finansowo zrujnował Jańskiego, bo zabrano jego przesyłkę książek i czasopisma, między innymi poezje Mickiewicza, Garczyńskiego itd. Montalembert tak pisał dalej: „Posłałem mój egzemplarz Garczyńskiego do Polski częściami. Proszę mi przysłać jeszcze dwa egzemplarze (4 tomiki), to jest proszę je wręczyć panu Cornudet, rue de Sevres nr 17 [...]. Do widzenia, kochany Panie Jański! Bądź Pan trochę wierniejszy swoim starym przyjaciołom! Proszę mi donieść o wszystkim, co się Pana tyczy. Szczerze przywiązany hrabia Charles de Montalembert”⁴³⁰.

Papieska nagana francuskich Ksiąg pielgrzymstwa i wstępu para Francji była bardzo ważnym ciosem dla obydwu przyjaciół, gdyż właśnie dzięki ich wysiłkom ukazały się. Fakt ten zachwiał dalszą ich współpracą literacką. Rzadsze też stały się ich wzajemne kontakty, ale na szczęście nie ustały zupełnie. 19 maja 1835 roku pisał Montalembert do dyrektora Collège de Juilly pod Paryżem, ks. Antoniego Ludwika Salinis: „Możesz ksiądz liczyć na pana Jańskiego, jako na człowieka najodpowiedniejszego dla waszego zakładu. Jest on serdecznym przyjacielem Mickiewicza i pana Margerin i obecnie wywiera jak największy i najlepszy wpływ dla dobra religii na wielu swoich ziomków. Jednym słowem, jest to szczerzy i bardzo dobry katolik, którego życie zawsze odpowiadało zasadom, do jakich niedawno powrócił razem z panem Margerin [dawniej saintsimoni- sta, teraz należał do redakcji naukowego czasopisma katolickiego]. Jestem pewny, że wielbny ksiądz, a zwłaszcza ks. Filip Gerbet będziecie najszczęśliwsi z jego poznania”⁴³¹. Wprawdzie Jański nie został profesorem tego kolegium, aby zarobić pieniądze na fundację, jak zamierzał, ale znajomość z wybitnym teologiem i filozofem, późniejszym biskupem, Gerbetem, była bardzo cenna. Wzmianka o Mickiewiczu, którego nazwisko łączyli Francuzi z potępionym niedawno Lamennais, nie pomogła w tej sprawie, ale przeciwnie. Przekonał się o tym Jański 3 lata później, kiedy usiłował załatwić pocie podobne stanowisko w tej uczelni.

Po założeniu pierwszego Domu wspólnoty Jańskiego w Paryżu, którą hrabia Charles poparł materialnie wraz z Cezarym Platerem, Montalembert często załatwiał w urzędach pozwolenia na przeniesienie się do Paryża z prowincji nowych kandydatów. Bardziej jednak cenił sobie przyjaźń z rodakiem, ks. Prosperem Guérangerem, i wolał, by najzdolniejsi – Semenenko i Kajsiewicz – zasili- li jego odradzających się benedyktynów w Solesmes. A w liście z 23 kwietnia 1837, powiadamiąc Jańskiego, że Stolica Apostolska zmieni wnet rektora w Collège Stanislas, robił mu wymówki za piętnastodniowe aż milczenie o Cezarym Platerze (!); przypominał o narodzinach 11 czerwca swej córeczki Elżuni oraz o jakimś pakiecie, którego się spodziewał⁴³².

Ostatni list para Francji za życia Założyciela pochodzi z 9 grudnia 1839 roku. Jest małą kar- teczką, dołączoną do obszernego listu do ks. Dominika Henri’ego Lacordaire’a, który niedawno

został dominikaninem w Rzymie. Załączając obrazki błogosławionej Bronisławy i świętego Jacka, powiadał rzymskich kleryków, że „Jański od powrotu z Trapy ma wyraźne znamiona Boskiego uświęcenia”⁴³³.

16. Ludwik Orpiszewski

Orpiszewski (1810–1875) pochodził z Roszkowej Woli nad Pilicą. Był trzy lata młodszy od Jańskiego i nie miał okazji poznać go w kraju. Uczył się bowiem w Łowiczu, Włocławku i w Płocku, gdzie był prymusem. Od 1828 roku studiował ekonomię polityczną i fizykę w Warszawie, gdy Bogdan już pracował i wyjechał na Zachód. Ludwik zaś szybko nawiązał kontakt ze spiskowcami, należał do uczestników ataku na Belweder, był oficerem Gwardii Narodowej, pułku Mazurów; walczył pod Grochowem, Liwem, Raciążem i Ostrołęką. Na emigrację do Paryża przybył później, bo zatrzymywał się po drodze. Jański spotkał go u Aleksandra Jełowickiego na początku 1835 i wywarł na nim duże wrażenie swoją osobowością. Później często się odwiedzali. Orpiszewski został sympatykiem jego dzieła i dał 40 fr. na założenie pierwszego Domu. Zawsze okazywał mu wielką sympatię, czasem przesadną. Jednak w 1839 dał się wciągnąć do monarchistów księcia Czartoryskiego, był redaktorem ich organu pt. *Trzeci Maj*, później rzymskim agentem księcia. Ożenił się z Anną Zyberk-Plater dopiero w 1850 i zamieszkał w Lozannie. Jego syn Władysław był klerykiem w Kolegium Polskim w Rzymie i został zmartwychwstańcem.

Ludwik zostawił po sobie kilka broszur politycznych, powieści *Pułkownik* (2 tomy) i *Kazimierz*, dramat *Mikołaj Zebrzydowski* oraz wiersze. Utwory te częściowo ukazały się drukiem. W roku jego śmierci Bronisław Zaleski w broszurze o nim z małą przesadą pisał o jego kontaktach z apostołem tułaczy: „Świątobliwy Bogdan Jański, pierwszy (jak o nim pięknie powiedziano) jawny pokutnik i apostoł emigracji, ciągle połowem dusz zajęty, chcąc i Orpiszewskiego pozyskać dla swego zastępu, jaki spośród rodaków dla Kościoła starał się zbudować, nieraz całe noce na rozmowie z nim spędzał”⁴³⁴. Oczywiście, ostatniego faktu *Dziennik Jańskiego* nie potwierdza.

Bardziej godne uwagi są opinie i wiadomości dobrze poinformowanego samego Ludwika Orpiszewskiego o Jańskim. On to jako redaktor *Trzeciego Maja* zamieścił w tym piśmie nekrolog o nim 25 lipca 1840, a w nim ważne informacje od byłych członków rządu powstańczego z otoczenia jego premiera, księcia Czartoryskiego: „Bogdan Jański [...] przed powstaniem listopadowym jako jeden z najzdolniejszych studentów wysłany kosztem ówczesnego rządu za granicę, podczas ostatniej wojny nie wrócił do kraju wskutek rozkazu Rządu Narodowego [!]. Słodkiego charakteru, wzniosłej duszy, a ciągłej i pracowitej myśli; oderwany, jak tyłu ledwo dorosłych, od wszystkich zasad społecznych i religijnych – jak człowiek natury fizycznie na puszcy – tak on moralnie wolny, w przestrzeni umysłowego zamętu dzisiejszego wieku, rzucił się w ten chaos z młodzieńczym zapalem. Wszystkie nici, co wiążą człowieka z ziemią i niebem, wymknęły mu się z ręki, więc szamotał się czas jakiś na kształt towarzystwa, w którym żył [...] i my dzisiaj żyjemy, aby uchwycić za wążek prawdy. Łaska Boża [...] zaprowadziła go na powrót do [...] Kościoła Chrystusowego [...]. Szukając w nim zbawienia [...], Bogdan Jański się zmieniał [...]. Zmienił się na koniec jak św. Paweł i św. Augustyn! Zmiana jego na wielu wpłynęła. Zdawało się, że miał misję od Boga na tułactwie naszym”⁴³⁵.

Dwa lata później Orpiszewski pisał do Władysława Zamoyskiego: „Bogdan Jański jest nie-małą figurą w emigracji [nawet po śmierci]. Nawrócony saintsimonista, katolik, niezmiernie wyso-ka dusza, z natury przyjemnych i dystygowanych form, sympatyczny; charakteru słabego w praktycznych i codziennych zajęciach, ale mogący działać silnie, gdzie szło o kierunek ducha”⁴³⁶. Cwierć wieku później ukazało się Kilka wspomnień Ludwika Orpiszewskiego, a w nich takie świadectwo o Założycielu: „Znajomość z Bogdanem Jańskim należy także do tego czasu wolnego od politycznych mozołów. Gdyby jakakolwiek iskierka powołania do stanu duchownego znajdowała się we mnie, ten szczególnie sympatyczny człowiek niezawodnie potrafiłby ją rozdmuchać. Innego [jednak] miejsca i innego pióra trzeba na zachowanie zaćmiewającej się nieco pamiętki zbyt krótkiego żywota Bogdana Jańskiego. Ale wiadoma rzecz, że rzucone ziarno przez mało uważaną i nie dość ocenioną rękę, kiedy cicho wszędzie i rosnąc powoli, rozrośnie się na koniec w wielkie drze-

wo, potomność o tym, co ziarno rzucił, przypomni sobie i całe jego życie na jaw wywoła⁴³⁷. Te ostatnie przewidywania wielokrotnie się spełniły.

17. Jean Léon de Le Prévost

Ks. de Le Prévost (1803–1874), gorliwy kapłan i założyciel Zgromadzenia Braci św. Wincentego a Paulo, nie miał częstych kontaktów z Jańskim i raz tylko był w jego klasztoru. Budował się jednak tym, co widział i słyszał od innych o jego paryskiej wspólnotcie. Tak pisał o polskiej kongregacji 28 kwietnia 1836 do swego przyjaciela: Jako „biedni wygnańcy, mówią oni, nie mamy już ani Ojczyzny, ani krewnych, ani przyjaciół; ale oto Pan chce nam zastąpić to wszystko; w swoim domu nas zgromadza, gdzie będzie nasze ognisko, nasza rodzina, nasza Ojczyzna. O, nic nie straciliśmy, znaleźliśmy wszystko! Są też oni nadzwyczaj pobożni [...]. Od jakiegoś czasu [...] prowadzą życie wspólne pod przełożnictwem jednego z nich; a ściśle się trzymają pewnej reguły; sami sobie posługują, resztę całego swego czasu poświęcają na modlitwę, na studia, na akcję religijną, a zwłaszcza na zabiegi o nawrócenie swych współbraci tułaczy. Widziałem, jak żyją – nic bardziej budującego. Wszystko oparte jest na miłości Bożej i boski pokój panuje wśród nich. Wielki krzyż przy wejściu wita ciebie i niejako mówi o panującym duchu w tym domu. Rzeczywiście każdy cię tam wita i uśmiecha się do ciebie. To braterstwo pierwszych wieków! Jest ich tylko ośmiu; sądzę, że przyjmują do siebie tylko swoich rodaków. Są bardzo ubodzy. Wsparcie rządowe 500 fr. [rocznie żołądu] dla każdego jest prawie jedynym ich środkiem utrzymania, ale dzięki umartwieniu i oszczędności mogą jeszcze innym pomagać⁴³⁸. Krewna tego kapłana, Genowefa Emma Zoe (1802–1861), paryska śpiewaczka, знаła Jańskiego, który uważał ją za świątobliwą damę.

Jański utrzymywał również kontakty z innymi francuskimi księżmi, z których wielu należało do grona wówczas najwybitniejszych, jak: Lamennais, Gerbet, Guéranger, Glaire, Buquet itd. Niestety nie ma jednak w archiwum rzymskim ich listów lub tylko te z czasów późniejszych. Ograniczano się wtedy tylko do osobistych spotkań.

18. Wiktor Szokalski

Szokalski (1811–1891) był synem jednej z pierwszych nauczycielek warszawskich i wcześniej stracił ojca. Uczył się i studiował medycynę w stolicy od 1828 roku. W powstaniu listopadowym był zastępczym lekarzem wojskowym w Modlinie. Jako emigrant uzyskał doktorat w Giessen, praktykował w Heidelbergu i Würzburgu. W 1837 przeniósł się do Paryża i bardzo zainteresował się Jańskim i jego wspólnotą. A ponieważ osobiste kontakty z nim nie dały mu zadowalających odpowiedzi o nim i o jego dziele, pytał w tej sprawie ważniejszych emigrantów paryskich. Dużo pomogła mu w tym jego matka, Justyna z Rogozińskich Szokalska, która była wówczas kierowniczką żeńskiej szkoły księżny Anny z Sapiehów Czartoryskiej, czyli tzw. Pensji Dam Polskich w Paryżu. Szokalski w 1839 nostryfikował swój doktorat medycyny i został później wybitnym lekarzem we Francji i w Warszawie (od 1855), głównie jako okulista.

Zostawił dwutomowy Pamiętnik, a w nim takie przypomnienie zebranych w Paryżu wiadomości o apostołe tułaczy: „Kozakiewicz [...] poznał mnie bliżej z Jańskim, niesłychanie interesującą osobistością [...]. Przed powstaniem wysłano go na koszt rządu do Paryża, w celu wykształcenia się na profesora Szkoły Politechnicznej w Warszawie. Po wybuchu powstania z rozkazu rządu narodowego pozostał w stolicy Francji i był używany do różnych dyplomatycznych zleceń [!]. Tym sposobem wszedł w bardzo obszerne stosunki; po upadku zaś powstania trzymał się na uboczu, lecz francuscy nasi przyjaciele mieli go na oku. Utworzył się projekt ustanowienia zakonu kawalerów duchowno-wojskowych, którzy postawieni pod jednym kierownictwem, mieli pracować nad odrodzeniem Polski [...]. Jańskiemu powierzono jego dyrekcję. Najęto dom obszerny w ogrodzie przy ulicy Notre Dame de Champs [...], w którym pomieszczono około 12 Polaków, przepisano im regułę klasztorną i urządzono odpowiednie wykłady. Bywałem tam [...], bo mnie towarzystwo Jańskiego nęciło. Był on mało mówiącym, dyplomata ostrożnym; ale gdy się z nim weszło w rozmowę na obce tory, to uwidaczniał się w nim umysł głęboko myślący⁴³⁹. Szokalski inicjatywę w sprawie

nowej wspólnoty Jańskiego przypisał ks. Lamennais, Montalembertowi, a nawet Lafayette'owi i Micheletowi, snując zbyt daleko posunięte domysły z zasłyszanych pogłosek.

19. Julianna Szotarska

Była ona siostrą Aleksandry Zawadzkiej, żony Jańskiego, znacznie starszą od niej. Była wdową po Antonim Onufrym Szotarskim (1778-1831), inspektorze województwa kaliskiego, później komisarzu obwodu piotrowskiego. Miała dwoje dzieci, była kobietą roztropną i uczciwą, ale bardzo przywiązaną do życia pańskiego i pięknych ubiorów. Dlatego trudno jej było pogodzić się z majątkową i społeczną degradacją rodziny po klęskach lat 1812-1818 i 1831, a zwłaszcza z faktem przyłączenia się Olesi do tłumu biednych warszawskich robotnic.

Kiedy podczas pobytu u swoich przyjaciół Ordęgów w Żelechowie Julianna otrzymała nagle, po wielu latach, list Jańskiego z 28 czerwca 1839 z prośbą o wiadomości o żonie, szybko i obszernie mu odpisała. Oto znaczne fragmenty jej długiego listu z 20 lipca, który zaczęła w Żelechowie, a skończyła w Warszawie:

„Zawsze nam drogi i kochany Bracie! Witamy Cię sedecznie tak jakby znalezionego członka naszej nieszczęsnej, rozpierchłej i już niecałej familii. Teraz składam dzięki Bogu Najwyższemu, że nawiedził serce Twoje, pobudzając je do litości nad nieszczęśliwą żoną Twoją, która już prawie do najnędzniejszego przyprowadzona stanu, prawie w tenże sam dzień, kiedyś pisał do mnie, Kochany Bracie, to jest 28 czerwca, ciężko złożona chorobą, to jest tyfusem, zaledwie życia nie zakończyła; ale Bóg przedłużył jej cudownie życie, wzywając ją do poprawy, po raz ostatni podając jej rękę drogiego małżonka, którego ona ocenić nie była w stanie”. Tu przeszła do dziejów rodziny od 1831 roku, kiedy to Moskale skazali jej męża na śmierć. W 1836 przeniosła się z dziećmi z Kalisza do Warszawy. Musiała przygarnąć starych rodziców i siostrę Teresę. Ojciec, płk Augustyn Zawadzki, na próżno szukał sprawiedliwości w sądach i zmarł w 1837. Julianna sama obroniła cześć jego, ale nic nie odzyskała z jego majątku. Syn jej przedwcześnie poszedł do pracy, córka uczyła się w Instytucie Guwernantek. Teraz dopiero wróciła do tematu: „Przepraszam Cię, Drogi Bracie, że o Olesi tak jeszcze mało napisałam; ale to dlatego, że Cię tylko ciężko zasmucać muszę: w tak nieszczęśliwym stanie moim, łatwo pojmiesz, Kochany Bracie, że niepodobna mi było mieć staranie o Twojej żonie, która ciągle w największym pozostaje niedostatku. A poniżywszy się do ostatniego, przestaje tylko z niską klasą ludzi; nie można [więc] było, dla wstydu, dać jej przystęp do domu mojego taki jakby dla siostry wypadło [!]. Tym więcej, że i Teresia, nie mając się gdzie podziać, ciągle przy mnie siedziała. Wedle mojej możliwości starałam się jednak opatrywać jej potrzeby. Ale to nie mogło być wystarczające, bo ani oszczędzać, ani zapracować przyzwoicie na kawałek chleba nie była w stanie. Poczciwy Kropiwnicki przeszło rok udzielał jej ze zł 20 co miesiąc, ale to tego ani znać na niej nie było! Słowem jest to nieszczęsne stworzenie, które sobie żadnej rady dać nie może. Czemuż Bóg Miłosierny nie zabrał jej z tego świata! Chyba jeszcze zostawił dla opamiętania.

Właśnie ta ciężka choroba opanowała ją wtenczas, kiedy miałam wyjeżdżać z Warszawy. Musiałam więc umieścić [ją] w klasztorze [marcinkanek?] i przy mocnym staraniu lekarzy, przysłała jeszcze do zdrowia. Nie wiem teraz co dalej z nią robić, bo dla mnie jest niepodobieństwem myśleć o niej. Jedyne środki i ratunek dla niej, Kochany Bogdanie, to jest żeby ją wkupić gdzie do klasztoru, żeby tam miała na całe życie stół i stancję; a przy tym żebyś mógł wyznaczyć jakiś fundusz na jej utrzymanie – to jest [przynajmniej] oporządzenie. Być może, że opieka Twoja nad nią zrobi w niej pożądaną zmianę i schronienie przyzwoite. Teraz już ona porzuciła złe nałogi; w tej chorobie spowiadała się z prawdziwą skruchą. Chciałaby nawet dać sobie jaką radę [przez zarobek], ale kiedy straszna bieda – nie ma z czego żyć i nie ma żadnego oporządzenia. A zatem, kiedy chcesz być tyle litościwym, Kochany Bracie, i jako mąż podać jej rękę, przyślij na ręce Kropiwnickiego jakiś fundusz na jej oporządzenie. A wtenczas prędzej się kto znajdzie z uczciwych osób, co ją do siebie na jakiś czas przyjmie. Mogłaby się robotami trudzić, dopóki je nie obmyślisz funduszu umieszczenia w klasztorze raz na zawsze. A zatem pisz do Kropiwnickiego i prześlij dla niej co pieniędzy na jego ręce; mnie zaraz tą samą pocztą o tym donieś, a ja przyjadę do Warszawy i będę się starała

wyciągnąć ją z tej nędzy; żeby tylko raz na zawsze chciało skutkować! Ale ja mam w Bogu ufność, że to cudowne zgłoszenie się Twoje zrobi w niej pożądaną zmianę. I Tobie, Kochany Bracie, przyniesie zasługi przed Bogiem, żeś jako cnotliwy mąż nie opuścił żony, która podobno przy Tobie, gdybyście się nie rozłączyli, mogłaby być cnotliwą”.

W tym miejscu ponownie przeszła do innych spraw donosząc, że Stefan Jański zmarł w 1835, wybierając się po stopień naukowy lekarski do Wilna, że jej najmłodszego brata Aleksandra Zawadzkiego zdręczyli Moskale w żołdatkach, że o kpt. Józefie Zawadzkim na tułactwie nic dotąd nie wie! Resztę listu pisała w Warszawie: „Olesia, przeczytawszy Twój list, mocno się rozpłakała, ucałowała Twoje litery mówiąc, że nie [jest] warta tej pociechy od Boga! Ale na zawsze będzie pamiętała! Och, czemuż te listy tak dużo kosztują i tak daleko do Ciebie! Miło by mi było jak najczęściej z Tobą korespondować, bo mi się zdaje żeś nic nie napisała!”⁴⁴⁰. Doniosła więc jeszcze, że siostra Karolina z Zawadzkich Grabowska ma 5 dzieci i dzierżawi z mężem wioseczkę, ale nie ma dostatku, bo mąż „głupi i bez sumienia”. Wypędził matkę, miał pożar; a Augustyna (syna Olesi) nie posłał do szkoły; mały „dotychczas tylko stodół pilnował”, czyli bawił się z dziećmi służby. Dalej prosiła jeszcze o przysługę dla dalszego szwagra Brochockiego od marsylskiego notariusza Geraud i dla generałowej Karwowskiej, czekającej na należne jej skądinąd 1500 zł. Doniosła jeszcze o siostrze Teresie, że nie wyszła za mąż i wyruszyła z amatorskim teatrem próbować talentu. Brata Piotra z „ladaco” wykierowała na uczciwego człowieka (u Paca).

Dodała jeszcze o Jańskim: „Jakże mi to było miło wyczytać Twoje uczucia i zdania religijne! Dałam je przeczytać Stasiowi, memu synowi [dla zbudowania]; ale on niestety pomimo moich największych starań, przewrotnymi się zdaniami napawa, a matki napomnienia są dla niego zwyczajnymi morałami”. Zakończyła słowami: „polecam się na zawsze Twojemu dobremu sercu i pamięci”. 16 grudnia 1839 Jański wysłał „kilkaset złotych”⁴⁴¹ dla Olesi na umieszczenie jej w klasztorze marcinkanek przy piwnej w Warszawie.

20. Alexis Montaudon de la Tour

Był mało znanym poetą francuskim, starszym od Jańskiego o kilka lat. Pochodził z Lyonu. W 1825 roku wydał drukiem elegię, w 1826 biografie żyjących lyońskich literatów. Latem 1838 zaczął bywać u Jańskiego, który ułatwił mu spowiedź u ks. Desgenettes, zapraszał do stołu i załatwił mu mieszkanie przy rue des Grês. 25 czerwca 1838 napisał wiersz pod tytułem Pan Jański, w którym wyznawał, iż dotąd marnował czas na uganianie się za przyjemnościami, i to daremnie. Teraz Opatrzność postawiła na jego drodze szlachetnego człowieka, który pokazał mu drogę do prawdziwego szczęścia w łączności duszy z Panem Bogiem⁴⁴². Przekład wiersza ukazał się w Wiadomościach.

VI. Przeciwnicy ideowi i polityczni

1. Jan Nepomucen Janowski

Janowski (1803–1888), również pochodzenia chłopskiego, był kolegą Jańskiego ze studiów warszawskich od 1824 roku, a od 1827 aplikantem sądu, urzędnikiem i bibliotekarzem. Brał udział w powstaniu listopadowym, po czym został emigrantem i lewicowym działaczem we Frnacji. W swej relacji o Jańskim uczynionej dla Calliera zdobył się na pewien obiektywizm, ale nie pozbył się partyjnych uprzedzeń; pozytywnie oceniał tylko okres warszawski życia Bogdana: „W Uniwersytecie Warszawskim był moim kolegą, jednym z tych, z którymi bliżej żyłem. Istotnie zasługiwał on na moją zyczliwość czy przyjaźń: był pilny, bystry, w obejściu się z innymi miły i chętnie się udzielający [...], był lubiany od Fryderyka hr. Skarbka, profesora ekonomii [...]. Magistrował się z prawa i z nauk administracyjnych [...]. Po ukończeniu uniwersytetu z pewnym odznaczeniem w r. 1827, wysłany został wkrótce kosztem rządu za granicę [...] dla usposobienia się na profesora [...] w [...] Szkole Politechnicznej. [...] Jański zasługiwał na wyróżnienie pomiędzy magistrami, którzy się z nim ubiegali do wyjechania [...]. Królikowski [...] połączył się w Paryżu z Jańskim, z którym żył także bliżej, będąc w Uniwersytecie”⁴⁴³.

Janowski słusznie twierdził, że Bogdan przyłączył się „do stowarzyszenia saintsimonistów, którego celem miała być jedynie reforma społeczna, ale ten cel skrzywiony został, gdy [stowarzyszenie] zamieniło się w sektę religijną”. Ale błędnie uważał, że Bogdan należał do tzw. kolegium ojców i do to końca istnienia sekty. Sam Janowski odszedł z tej organizacji przeszło rok wcześniej, 19 września 1831. Podobnie pomyłką jest też stwierdzenie, jakoby rzekoma przynależność Jańskiego do „ojców” dała mu u tułaczy przydomek „biskupa”, świadczący o jego żarliwości religijnej w przewodnictwie ewangelicznym w dziele odrodzenia wśród tułaczy. Potwierdza to powyżej przytoczony list Feliksa Wrotnowskiego. Te błędne mniemania wysnuł Janowski z faktu, o którym pisze: „Mogę przytoczyć na dowód jego poufałość z Michelelem Chevalier, który był naczelnym redaktorem *Le Globe*, będącego organem sekty i pierwszą osobą po *Enfantinie*: Na pogrzebie matki *Enfantina* [...] [23 kwietnia 1832] przedstawił on mnie sławnemu dzisiaj ekonomście jako swego współrodaka i przyjaciela”. Udział w pogrzebie matki byłego szefa nie może być dowodem podlegania mu nadal ani poufałości z redaktorem, któremu przed rokiem dostarczał artykuły.

Janowski nie bez przewrotnego celu z tego zdarzenia uczynił dowód dalszej przynależności Bogdana do sekty i tzw. klasztoru *Enfantina*: „Młody i gładkiego lica Jański był uczestnikiem wszystkiego, co tam się działo”⁴⁴⁴, przedstawając przez kilka miesięcy z „wolnymi kobietami” na uciechę prasy. Nie potwierdza tego dosyć kompletny w roku 1832 *Dziennik Jańskiego*, opisujący szczegółowo dzień po dniu aż do choroby od 25 sierpnia do 10 września 1832. Na zebraniach komitetu *Lelewela* odnotowywano obecność Jańskiego, ale Janowski nie lubił komitetów i zarzucał Bogdanowi, że jako sekretarz generała *Umińskiego* „przez niego samego wybrany, lub może zalecony mu przez *Maurycego Mochnackiego*, [...] stanął od razu po stronie absolutystów, którzy chcieli na całą emigrację rygor wojskowy rozciągnąć przez ustanowienie komitetu, mającego się wybrać przez delegatów od samych tylko oficerów po zakładach na prowincji, z pominięciem emigrantów wszystkich innych kategorii i niemal całego zakładu paryskiego. Udział Jańskiego w tej antyliberalnej robocie oziębził mię do niego”⁴⁴⁵. Znacznie obiektywniej Janowski napisał o małżeństwie kolegi: „Jański był żonaty; przed samym bowiem wyjazdem za granicę pojął był (nie wiem z miłości, czy z litości) nieszczęśliwą córkę jednego z sąsiadów swoich rodziców nazwiskiem *Zawadzka*, z którą znał się w dzieciństwie; a podobno i razem z nią się wychowywał”⁴⁴⁶. Rzeczywiście, *Pękowo Jańskich* leżało obok *Kozłowa Zawadzkich* i obie matki, żony oficerów, pomagały sobie w opiece nad dziećmi w latach 1811–13, gdy mężowie przebywali na wojnie, a one musiały zarządzać folwarkami.

O wiele gorzej wypadła relacja Janowskiego o nawróceniu Bogdana. Aby wyjaśnić sobie ten niemiły mu fakt, sięgnął do rozprawy filozofa: „*Libelt* [...] przy końcu paragrafu *Żądza* znaczenia, mówiąc o ludziach ambitnych na małą skalę, powida: zranieni głęboko w miłości własnej, z liberty-

nów przerzucają się w dewotów, z liberalnych w służalców despotyzmu, z ludzi światła i postępu przemieniają się w odludków, ciemności i ustronia szukających. Otóż mnie się ostatecznie zdaje, że Jański, jak niektórzy jego socjusze czy naśladowcy, był w końcu nie tylko przesycony życiem światowym, ale ambitnym na małą skalę⁴⁴⁷. Nazwał go nawet „zużyтым eks-saintsimonistą”⁴⁴⁸ i tak bardzo był zadowolony z tego swego filozoficznego wyjaśnienia, że nie widział potrzeby podać, co mianowicie tak bardzo zraniło miłość własną Jańskiego! Przytoczył jeszcze inne, nieścisle pogłoski: „Zaczął on [Jański] Ignąć, wraz z innymi jak Kajsiewicz i Rettel, do [...] Adama Mickiewicza, który był świeżo ogłosił Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego. Wydawał też potem na spółkę z Mickiewiczem Pielgrzymą Polskiego [...]. Następnie, jak wiadomo, za natchnieniem i wpływem bardzo prawowiernego wówczas Mickiewicza dał on, można powiedzieć, początek zakonowi zamrtwych-wstańców, wynajawszy [...] domek, w którym do tego zakonu przygotowywał ochotników, razem z nimi mieszkając jako niby magister novitiorium”⁴⁴⁹. „Polacy Domek ten zwali Domkiem lub klasztorkiem Jańskiego”⁴⁵⁰. Tymczasem Bogdan był przy Mickiewiczu jeszcze przed napisaniem Ksiąg i – mieszkając z nim przy ulicy Ludwika Wielkiego 20 – wpłynął na ich powstanie, a później referował mu swój projekt założenia i prowadzenia Domku⁴⁵¹.

Janowski pokpiwał z uczniów Jańskiego, że wydając jego rytowaną podobiznę, uczynioną rzekomo na wzór konterfektu Stanisława Kostki, robią go świętym; bo podobno sama przynależność do saintsimonizmu dowodziła, że nim nie był, i jako żonaty „nie mógł się wyksiężyc”⁴⁵². Jednak dość życzliwie opisał swoje ostatnie widzenie z nim: „Gdy w r. 1839 byłem w Paryżu i dowiedziałem się, że on ciężko chory, poszedłem go odwiedzić w tym Domku, spodziewając się zarazem wybać z niego, co go mogło istotnie spowodować do takiego trybu życia? Powitanie nasze i z jego strony było przyjacielskie jak dawniej. Rozmowa zaczęła się, rzecz prosta, od moich zapytań o jego zdrowie, które widocznie było w bardzo złym stanie, bo wybladły i wychudły, ledwo się mógł podnieść z krzesła, na którym siedział. Gdy on mnie zaczął znowu wypytywać o moje położenie, nadszedł Aleksander Jełowicki [...]. Rozmowa moja z Jańskim nie mogła się dalej swobodnie toczyć i już krótko trwała [...]. Jakoż po chwili, pożegnawszy obu, wyszedłem nie bardzo zadowolony i odtąd już Jańskiego nie widziałem, ani chciałem wchodzić z nim w jakiegokolwiek związek”⁴⁵³.

Właśnie Janowski doradzał Callierowi zwrócenie się o pomoc do Ludwika Królikowskiego, który dłużej niż on sam miał styczność z Jańskim w Warszawie i w Paryżu, dodał jednak ostrzeżenie w sprawie wiadomości od niego: „tylko należy to dobrze rozważyć”⁴⁵⁴. Gdy Callier był zaskoczony wrogimi insynuacjami Ludwika, wyjaśnił to po swojemu: „Zawziętość Miłościwego Brata [czyli Królikowskiego] na Jańskiego może tylko pochodzić z tego, co Francuzi zowią «zazdrością zawodu»”⁴⁵⁵ odnośnie do apostoła innych ideałów. Uzupełnił też wcześniejsze wiadomości: „Stosunki Jańskiego tak z Maurycym Mochnackim, jak z gen. Umińskim [...] były przemijające [...]; przestawał często i żył ściśle z Michałem Podczaszyńskim [...]. Ja nawet sądzę, że Podczaszyński z Maurycym Mochnackim wyfaworytowali Jańskiego na sekretarza przy Umińskim”⁴⁵⁶. Ale nie była to informacja miarodajna, bo kontakty z Maurycym były równie częste i jeszcze ważniejsze, bo Bogdan tłumaczył jego dzieło na język francuski. Zadziwia fakt, że Janowski – demokrat – zgorzszyl się zastawszy Karola Kaczanowskiego przy czynności mycia podłogi w paryskim domu Jańskiego⁴⁵⁷.

2. Franciszek Teodor Krahnas

Krahnas został już wcześniej omówiony jako świadek prac Jańskiego w Paryżu i kleryk jego wspólnoty. Teraz wypada przytoczyć jego utyskiwania po ucieczce z rekolekcji, ożenku i powrocie do politykomanii lewicowej, tym razem jako tzw. gminarza, czyli demokracji Zjednoczenia Emigracji Polskiej. Może usprawiedliwiać jego dezercję i rozgoryczenie na Jańskiego fakt, że nie zdobył się na tolerancję nagannej deklaracji monarchicznej współkleryków: Aleksandra Jełowickiego i Mariana Kamockiego. Miał za złe Bratu Starszemu jego cierpliwość w tej sprawie oraz odkładanie jawnego omawiania spraw społecznych i konieczności zmian.

Na wiadomość o poważnej chorobie Jańskiego pisał do niego 4 października 1839 z nadzieją, że Bóg „nie zechce długo cię trzymać w tym stanie i odrywać cię od służenia Jemu na drodze

propagandy religijnej” i dozwoli „nam poznać wypadek długich twoich klasztornych medytacji” u trapistów. Tu jednak przeszedł do dezerterskich utyskiwań: „Milczenie, jakim odpowiedziałeś na mój list w kwietniu wyprawiony, pozostawiło mnie bez rady i kierunku w najważniejszych może chwilach życia”⁴⁵⁸. Trudno było odpisywać i radzić coś klerykowi, który uciekł z rekolekcji do dziewczyny i nadesłał brutalny list. Jański napisał: dał jednak pełną zalu odpowiedź i zwolnienie z podjętych zobowiązań; zapewne jego list zaginął lub narzeczona go zniszczyła, znając pismo człowieka, który miał taki wpływ na jej Frnaciszka.

Krahnas powiadał, że chociaż wnet się ożeni, obiecuje współpracę „w dziele odrodzenia się religijnego emigracji i Ojczyzny”. Zapewniał też, „że cię na zawsze szanuję i Kocham”. Nie zaniechał jednak nalegań o polemikę z oszczercami i prosił o rady polityczne. W liście z 29 stycznia 1840 przyznał się, że od 1834 kochał się w Wirginii Bastard z Poitiers. Przewyciężając się, latem 1838 zgłosił się na kleryka Domu Katolickiego w Paryżu, ale zawiódł się „scholastycznym wykładem teologii, [...] słabością pamięci, [...] wzmagającą się nędzą materialną naszego Domu, zapowiadającą bliskie jego bankructwo” oraz „anarchią pod każdym względem, wciskającą się coraz silniej do klasztoru za nędzą materialną”. Wrócił więc do Poitiers i ożenił się 12 listopada 1839; zaczął pracować w zarządzie straży pożarnej.

To samo Krahnas powtórzył 16 czerwca 1840 Waleremu Wielogłowskiemu, podkreślając naganne, jego zdaniem, milczenie wobec oszczerstw wrogów: „Nie tylko ja, lecz i inni nalegali na Bogdana, abyśmy odparli zarzuty przez publiczne objawienie naszych celów i środków, lecz to zawsze poczytywano za rzecz niestosowną, bardziej szkodliwą jak pożyteczną”⁴⁵⁹. Podzielał obawy Wielogłowskiego i Karola Królikowskiego, kontynuujących to dzieło. 21 czerwca 1840 potępił wewnętrzne spory w Domu: „gorszący przykład zupełnego rozszarpania”, a z drugiej strony to, że „obawiano się dotknąć kwestii społecznych, aby nie rozdzielić braci religijnym związkiem połączonych. I cóż stąd wynikło? Oto, że się trzoda rozpierzchła i każdy stał się stronnikiem innej politycznej sekty [...]. Chcąc nie utracić nikogo, utracono prawie wszystkich”⁴⁶⁰. Ale była to sprawa takich politykantów jak Krahnas!

Listy wiernych uczniów Jańskiego do Krahnasa, nawołujące do jedności, wywołały nowe skrupuły i narzekania w jego liście z 14 sierpnia 1840. Najpierw zapewniał, że ożenił się „po długim dopiero bezskutecznym oczekiwaniu na radę śp. Bogdana względem mojej przyszłości”, że nie wrócił do demokratów „i sam nie formował osobnych planów, ale owszem dla zapobieżenia zgubnym następstwom indywidualizmu, ciągle dopominałem się w listach moich do Bogdana, Hipolita, Karola [Królikowskiego], Rajmunda [Sumińskiego] [...] i do ciebie [Wielogłowskiego] o nasze wspólne porozumienie się, skupienie”. Zapewniał nawet o swym stałym posłuszeństwie w Domu i narzekał na słabość władzy Brata Starszego, a nawet „charakteru Bogdana” (!?), „a w końcu i stan jego zdrowia z boskim dopuszczeniem odjęły wszelką nadzieję, ażeby dawna postać rzeczy stanowczo się odmieniła [...], że niepodobna było ulegać władzy, kiedy ta nie władała [!], iść za kierunkiem, kiedy nikt nie kierował [!], z założonymi rękami pozostać w bezczynności, oczekując bez nadziei na szczęśliwą odmianę”. A zapominając, że ta rzekomo bezczynna władza wysłała go na rekolekcje do trapistów, ulżył swej zgryzocie napaścią na paryski Dom, jakoby wówczas nie chciał „przedłużyć bytu mniemanego klasztoru, co przestał być chwałą Boga i zmienił się na Jego zniewagę [!] i hańbę Kościoła [!]. Opuszczenie przeto Domu Katolickiego uważałem za święty dla siebie obowiązek i tego obowiązku dopełniłem”.

Zapomniał biedak, że wyżej zapewniał o chęci powrotu, że uciekł z rekolekcji, nie z Domu – wprost do dziewczyny. A przypomniawszy, zaczął się wycofywać z powyższego: „Nie miałem na celu rwania stosunków z prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, wycofania się z dawnych zobowiązań [!] i wyłamania spod kierunku Starszego Brata Bogdana [a więc jednak było jakieś kierowanie!]; chociaż szczerze to wyznaję – zaufanie moje z nieograniczonego [?] zamieniło się na bardzo słabe”. Trzeba przyznać rację Krahnasowi tylko wtedy, gdy pisał: „Gdyby zbieg niefortunnych okoliczności nie wstrzymał w końcu 1838 r. jego postępu [tj. rozwoju Domu] i nie skazał mnie na rozpaczliwą bezczynność [...], byłbym do dziś dnia służył jego sprawie” w planowanym wydawnictwie, które udaremnił monarchiści. Rezygnacja z teologii pogorszyła jego sytuację. Na zakończenie Krahnas prosił: „Życzeniem jest moim, abyście chcieli mi objaśnić, czy myśl Bogdana względem

naszego związku jest waszą myślą”; zwłaszcza chodziło mu o program społeczny Jańskiego, bo „kwestie społeczne, co dziś wszystkie zaprzętają umysły, wywołane zostały przez chrystianizm”⁴⁶¹. W następnym liście słusznie tłumaczył uczniom Jańskiego, iż katolicyzm nie jest tylko teologiczną abstrakcją: „Że zaś myśl Katolickiego Związku sięga poza wyłączną propagandę dogmatu, o tym na chwilę nawet wątpić nie godzi się. Śp. Bogdan [...] rozległe zakreślał jemu powołanie w przyszłości. A nie przypuszczam, żeby to były jego osobiste tylko pia desideria, o których inni bracia, do bliższego związku należący, nie wiedzieli lub ich nie dzielali. Nie przypuszczam także, żeby myśl jego z jego śmiercią została zarzucona. A tym samym mam moralną pewność, że Związek Katolicki jak miał, tak ma i mieć będzie swoje dalsze, dotąd nie rozgłaszane cele”. Słusznie zauważył, że pierwotny Kościół nie tylko głosił nową wiarę, ale tworzył nową społeczność, która pochłonięła pogańską. „Związek [...] gdyby nawet chciał, nie może się ograniczyć na samej propagandzie dogmatu; [...] jeżeli chce stać się odpowiedni wymagalnościom dzisiejszego wieku, powinien mieć dalsze swoje plany urzeczywistnienia nauki Zbawiciela”⁴⁶². Zakończył jednak stałym apelem o pełną jawność wspólnoty: „Powtarzałem śp. Bogdanowi [...] i powtarzać nie przestanę, dopóki nie ujrzę urzeczywistnienia [...]: Związek Katolicki powinien rozedrzeć zasłonę, okrywającą tajemniczością jego naturę [!], cele, środki i dać się wyraźnie poznać tak braciom Kościołowi powróconym, jak i tym co jeszcze blakają się po bezdrożach filozofii”⁴⁶³. Nadal więc wierzył w magiczną moc deklaracji.

3. Ludwik Królikowski

Królikowski (1799–1878) pochodził z rodziny chłopskiej, uczył się w Kielcach, studiował prawo w Warszawie i poszerzał swą wiedzę w Paryżu wraz z Jańskim. W 1831 wrócił do Warszawy, ale uczestniczył tylko w pracach Towarzystwa Patriotycznego. Przeniósł się do Krakowa i prowadził tam internat przy placu św. Anny (Sikorskiego) do 1839 roku. Później w Paryżu został nowatorskim publicystą i redaktorem, dążącym do reform społecznych według programu Listu apostołskiego z Warszawy Bogdana Jańskiego. Później list ten Królikowski uznał za „swój” artykuł, myląc go ze swoim obszernym listem do Adama Mickiewicza, w którym nawoływał go do założenia ponadwyznaniowego falansteru⁴⁶⁴. Królikowski był antyklerykałem i krytykiem Kościoła, czerpiąc pomysły jego reform od utopistów i z Ewangelii interpretowanej wg własnych pomysłów. Za złe miał Jańskiemu nawrócenie i założenie kongregacji kościelnej. W listach do Edmunda Calliera kłamał, jakoby po 1831 roku nie pisywał do Jańskiego; nie szczędził mu też najgorszych domysłów o jego nawróceniu.

Stanowiło to zresztą nawiązanie do [wydarzeń] wiosny 1837, kiedy to Jański doniósł Królikowskiemu o swym powrocie do Kościoła oraz o swej religijnej działalności i potrzebach. W odpisie z 28 maja 1837 Królikowski oschle mu pogratulował, dołączając krytykę w formie przypowieści-snow o zbyt wielkim moście nad potoczkiem, piwniczce dla słońca, lwie. Zamieścił też projekt „szkoły dzieci chrześcijańskich”⁴⁶⁵ w formie ponadwyznaniowego falansteru w Ameryce, co było powtórzeniem powyższego pomysłu z 1833 roku.

Ludwik spełnił jedną tylko prośbę Bogdana i napisał do Kropiwnickiego w sprawie jego żony, ale odradzał mu separację i radził studiować Tomasza More. Prosił też o przysłanie Francuza na nauczyciela do jego internatu. Jański, otrzymawszy ten list 7 czerwca 1837, odpisał mu szybko przez skierowanego doń pana de Sainte-Marie i ośmielił się poprosić o materialną pomoc. Ludwik odpisał mu na drugi list dopiero 20 grudnia, oznajmiając, że dłużnik Bogdana, Michał Jaroszewski, nie odpisuje, a odnośnie do żony Jańskiego przytoczył fragment listu Kropiwnickiego o jej biedzie i ciężkiej pracy. Oschle poinformował, że Antoni Barciński od ożenku z Chopinówną nie pisuje, a sam Królikowski nie może Bogdanowi pomóc, bo żonie oddaje pieniądze. Uniewinniając się, dodał: „Myślałem tu o zebraniu składki na zasilenie ciebie. Nie sam przez się, ale przez takiego, który to może, lecz mój krok był daremny. Zarzucono ci, żeś próżniak, martwy; że świat o tobie tyle wie, co o każdym mnichu. Donoszę ci o tym w szczerości serca. Bądź zdrow i szczęśliwy”⁴⁶⁶. Aż tak złośliwie i dyplomatycznie Ludwik potępił poczynania swego nawróconego przyjaciela! Odtąd nie pisywali do siebie. Ale kiedy 26 listopada 1839 Królikowski zjawił się w Paryżu wraz z rodziną,

miał zamiar przejąć mieszkanie po Jańskim i kilka razy go nachodził z tą sprawą. 3 lutego 1840 napisał do Jana Nepomucena Janowskiego: „Jańskiego tu jeszcze zastałem i niezmiernie nad tym boleję, że się do tak wysokiego stopnia zbłądził [katolicyzmem]. Przypomnij sobie, com ci o nim niegdyś napisał. Dziś żal mój jest tym większy, że tak długo [dobrze] o nim rozumiał [...]. Katolicyzm i jezuityzm diabła są warte i zbawienia ludzkości przynieść nie mogą”⁴⁶⁷. Niestety, wcześniejszy list do Janowskiego o Jańskim adresat zniszczył.

Prawie 35 lat później Ludwik dowiedział się, że Jański będzie miał biografię dzięki Edmundowi Callierowi, który dał mu teraz okazję udzielenia mu pomocy w tej pracy. „Pomoc” ta była podobna do powyżej opisanej, a udzielanej samemu Jańskiemu za jego życia. Królikowski pozytywnie ocenił tylko okres warszawski dziejów Bogdana – tj. czas do 1 lipca 1827 (wbrew opinii samego Jańskiego), kiedy to z „Bogdanem Jańskim [przebywał] w tym samym wydziale, na czytaniu tychże samych książek i na spędzaniu razem z nim całego czasu [...]. Było nas dwóch z jedną duszą, połączonych najserdeczniej [...] u misjonarzy nad furta wschodnią na Krakowskim Przedmieściu [...]. Mieliśmy wielką łatwość widywania się z sobą dla bliskości uniwersytetu. Węzłem naszej przyjaźni była miłość Ojczyzny, nauka i apostołstwo w całym znaczeniu tego wyrazu [...]. Jański [...] wtórował i pomagał. W każdym z nas z powodu tej samej spójności ducha i celu, potęgowały się wszystkie zdolności, uczucia i śmiałości męża do przedsięwzięcia wszystkiego dla zbawienia naszej Ojczyzny. Uznaliśmy, że połączenie nasze [...] było spełnieniem rady ewangelicznej i dawało nam rękojmię wszystkich obietnic Chrystusowych, tak w nas jako i w Ojczyźnie [...]. W roku 1827 pokończyliśmy razem [...] i mieliśmy razem udać się wprost do Paryża. Jański został wysłany kosztem rządowym [przeszło rok później]. Ja z Olechowskim [...] wyjechaliśmy bez Jańskiego [...], [który] okazywał się coraz więcej charakteru słabego [...]. Na kilka dni przed wyjazdem z Warszawy [!?] wziął ślub z córką jakiegoś dawnego wojskowego [...]. Poznał on był tę dziewczynę w domu publicznym w Warszawie, gdzie była dla wszystkich [!:]. W Paryżu, pozbawiony kontroli patriotycznej i braterskiej, popadł w jeszcze większy nieład, a następnie w długi i niedostatek, co go pchnęło do saintsimonistów. A gdy saintsimoniści, prześladowani od rządu i zubożeni, musieli schodzić z pola, Jański po wielu macankach wkupił się do jezuitów [!?] za pomocą spowiedzi [!]. Stosunki moje z nim zupełnie ustały po moim wyjeździe do Polski, który miał miejsce 11 kwietnia 1831”⁴⁶⁸.

Królikowski, potępiając przyjaciela za ożenek i złe postępowanie w Paryżu, a przypomniawszy sobie, że mu towarzyszył i podobnie ożenił się w stolicy Francji z Cecylią Flogny, na chwilę opamiętał się co do posądzeń pod adresem Jańskiego, pisząc: „Nieraz zapłakaliśmy sobie wspólnie nad tym, co należało robić, a cośmy robili. O tym, jakie było jego postępowanie u saintsimonistów, a później gdy będąc w opiece jezuitów [?!] służył im za wabia do wprowadzania do ich matni duszyczek, usposobionych do ich służby – o tym mniej mogę ci donieść z pewnością, bo zaledwo jestem powiadomiony o tym z wieści. Od 11 kwietnia 1831 nigdy z nim nie listowałem”⁴⁶⁹. Przyznawał się więc, że powtarza wrogie plotki, i zakończył oczywistym kłamstwem, jakoby już od tejże daty nie pisał do Jańskiego, czemu zaprzeczają powyżej wspomniane listy. Przy okazji popełnił też kradzież wobec zmarłego przyjaciela, przywłaszczając sobie jego artykuł z Pielgrzymy Polskiego, rzekomo posłany Mickiewiczowi⁴⁷⁰. Wyżej opisano, co mianowicie Królikowski przekazał w 1833 roku wieszczowi, bo tylko to zachowało się w papierach po nim. Jański zaś tenże artykuł nazwał „mój”⁴⁷¹.

Ludwik nadal kontynuował swoje pretensje względem Bogdana (pisząc w 1831): „To najwięcej przyczyniło się do zguby Jańskiego, że się nie umiał utrzymać na drodze prawdy; że zanadto ufał swoim zdolnościom i przebiegłości; nie tylko nie umiał sobie niczego odmawiać, ale że ciągle szukał sposobów dogadzania swoim lubościom, a nawet i próżności; czego miałem niezbity dowód na paradnym mieszkaniu, jakie sobie najął w 1830 roku w passage Montesquieu przy Palais Royal jedynie dlatego, aby się mógł utrzymać w stosunkach z pewnymi osobami, co nie było i nie mogło być rzetelną potrzebą”⁴⁷². Okazuje się więc, że Ludwik nawet o czasach wczesnoparyskich posiadał błędne wiadomości, bo apartament ten wynajął Arkadiusz Gościcki i wziął Jańskiego do towarzystwa, sam udając hrabiego! Królikowski przewrotnie prosił Calliera, by „tych doniesień nie użył do żadnego ogłoszenia w żywocie Jańskiego”, bo zgorszyłby młodzież. Przyznał się też, że chodziło

mu tylko o to, by ludzie „chcący wysławiać jezuitów i zmartwychwstańców” nie próbowali w Bogdanie ukazywać „pobożny wzór nawrócenia się przykładnego umysłów obłąkanych”⁴⁷³.

Wyznanie to i fakt, że Jański nie odstąpił mu mimo jego nalegań swego paryskiego mieszkania w 1839 roku, wyjaśnia niezyczliwość opisu jego kontaktów z Bogdanem w tym czasie: „Po powrocie do Paryża w 1839 [...] wyszukiwałem dawnych przyjaciół i nowych braci do wspólnej pracy narodowej; ale niestety znalazłem w nim jeszcze mniej jak dawniej potrzebnego usposobienia. Nie mógł się nawet zdobyć na szczerą braterską ani na żaden zgoła wylew miłości Ojczyzny, który by mię mógł zachwycić lub przynajmniej wzbudził we mnie uznanie dawnych wspólnych dobrych chęci. Zbywał moje uwagi i wyzwzy patriotyczno-apostolskie ogólnikami nic [nie] znaczącymi albo usprawiedliwianiem się, że zajmował się tym, co w jego położeniu było najmożliwsze i co mu zdawało się najlepsze. Raz przyparty do stanowiska ostatniego, zbył mię tym oświadczeniem, że się nie wyparł dawnych swoich przekonań, ani nie odwrócił od dawnych swoich dążeń; ale że to dopiero za kilka lat będę się mógł o tym przekonać”⁴⁷⁴.

Kiedy Callier, zaskoczony takim listem, 29 marca 1875 wyraził swoje wątpliwości, Królikowski zaraz 3 kwietnia obszernie mu odpisał. Najpierw przekonywał go o swej życzliwości dla Jańskiego i umiłowaniu prawdy, unikaniu sądenia go i potępienia. Następnie streścił i podtrzymał wszystkie zarzuty poprzednie, dodając nowe: „Gdybym mu mógł wtenczas [w 1839] zapewnić tylko choćby 2000 fr. rocznie na stałe utrzymanie, to byłby porzucił jezuitów, a chwycił się innej drogi, chociaż może goniąc za dawnym swoim urojeniem [...]. Z powodu swojej niezmiernie słabości charakteru, nałogami różnymi utwierdzonej, nie mógł się nigdy utrzymać na właściwej drodze, jakiej nasza święta sprawa wymaga. Zdolności swoich prawdziwie rzadkich i nauki niepospolitej używał głównie dla ratowania się w swoich osobistych kłopotach”⁴⁷⁵.

Ludwik miał za złe Jańskiemu nawet chęć zostania profesorem organizowanej właśnie politechniki w Warszawie! A wracając do posądzania go o nieszczerą w spowiedzi, ośmielił się powoływać na nie żyjącego od 4 lat świadka i na własną wiedzę sprzed 1832 roku: „Spowiedź Bogdana, o ile go znałem, nie mogła być sumienną ani szczerą. Było to pewnego rodzaju kuglarstwo i oszustwo i nie mogło być nic innego. Było to dla mnie [wg mnie] jedynie sposobem do pozyskania zaufania i pomocy, szukanej u jezuitów; równie jak wprzód była gorliwość jego w apostołowaniu saintsimonizmu”⁴⁷⁶. Znając notatki Jańskiego ze swej spowiedzi generalnej u diecezjalnego proboszcza w St. Mandé, ks. Jeana Baptiste Chossette, trudno się obronić przed uczuciem obrzydzenia wobec tak ohydnych oszczerstw: Szczerą tej spowiedzi jest wstrząsająca, spowiednik nie był jezuitą, a penitent nie potrzebował ani jakiegoś jego specjalnego zaufania, ani nigdy pomocy materialnej od niego nie prosił ani nie dostał.

Podobnie rzecz się ma z zarzutem Ludwika, jakoby Bogdan nie szukał drogi wyzwolenia narodu i niesienia pomocy wyzyskiwanym: Jański podawał przecież sposoby konkretniejsze i mądrzejsze niż Królikowski, drukując o tym artykuły w Pielgrzymie Polskim. Ale Ludwik pisał: „Poszukiwaniem i badaniem tych warunków nie dość się Bogdan zajmował, bo tam nie mógł dostrzegać strawy dla swoich żądz, nad którymi nie umiał panować, i nie tylko nie miał sobie tego za grzech, ale nawet udawał [uznawał] to za potrzebę ludzką bardzo godziwą, zwłaszcza dla umysłów wyższych, do których się sam najpochlebniej zaliczał”⁴⁷⁷. Potwierdzać to miał fakt, że w czasie powstania i po nim „nie pospieszył [Jański] z Paryża do Warszawy”. Sam Ludwik, wróciwszy wiosną 1831, też nie pospieszył na pole walki i w Towarzystwie Patriotycznym nic nie robił.

Ciekawe jest dalsze posądenie jego wobec przyjaciela: „Mógł chcieć i spodziewać się zdobyć coś swoją bystrą przebiegłością na jezuitach; ale przebóg, nie przez jezuitów, ani przez żadnych im podobnych bezbożników, droga zbawienia dla Polski. Jezuiti, poznawszy jego wielkie zdolności i przebiegłość, używali ich na swoją wyłączną korzyść” (?!). A przecież Jański z jezuitami prawie nie miał kontaktów! Ludwika denerwowało przekonanie tułaczy o pokucie i apostołstwie Jańskiego: „Nie uwierzę także nigdy, aby Bogdan [...] po 1838, bądź po 1840 był jakim pokutnikiem, a nie tym samym, jakim był wprzód [...]. Słowem, [...] nie mogę w Bogdanie wystawić wzoru ani żywota apostołskiego, ani żywota patriotycznego [...], powszechnego oswobodzenia i wiecznego zbawienia wszystkich ubogich i uciśnionych”⁴⁷⁸. W powyższych zarzutach można zauważyć wielki żal Królikowskiego do Jańskiego, że nie poświęcił swych zdolności do zrealizowania jego utopijnych uro-

jeń. W tej powodzi potępień, posądzeń i oszczerstw zaskakują dwa stwierdzenia pozytywne: „O tym nie wątpię, że w każdym razie wolałby być zawsze popierać [rzeczy] dobre niż złe”⁴⁷⁹, oraz: „mu chętnie przyznaję więcej wartości niż wielu świętym kalendarzowym”⁴⁸⁰. Właśnie tylko te dwa zdania znajdują potwierdzenie w licznych źródłach i świadectwach licznych świadków. Ważna jest też taka wzmianka Ludwika: „Żałuję, że nie mam pod ręką pisemka ręki Bogdana, które by ci dowiodło, że w r. 1826 oba z Olechowskim byliśmy na drodze ewangelijnej, a Bogdan nam wtórował”⁴⁸¹.

4. Janusz Woronicz

Za dużo miejsca zajęłoby przytaczanie licznych ataków emigracyjnej prasy na dzieło Jańskiego jeszcze za jego życia, głównie prasy lewicowej, jak: Północ, Nowa Polska, Demokrata Polski itp. Warto jednak podać przykłady wrogości również prawicy. Szef emigracyjnych monarchistów, Janusz Woronicz (1805–1874), autor pozycji O dynastii narodowej, w tekście Dlaczego polemika z Katolikami? Jańskiemu zarzucał fanatyzm, nietolerancję, odrywanie od polityki i spraw ziemskich, lekceważenie ekonomii; „podstępny, szpiegowski jezuityzm, który zgubił Polskę” (!). Sam Adam Czartoryski polecał: „Trzeba będzie wszystkich środków użyć, aby ich odegnąć i zgubić”⁴⁸².

VII. Dalsi znajomi i wspominający

1. Edmund Bojanowski

Bojanowski (1814–1871), świętobliwy społecznik i założyciel służebniczek, zamieścił w 1852 artykuł, w którym nazwał Jańskiego „mężem [...] rzadkiej świętobliwości, któremu kraj nasz tyle zawdzięcza [...], pierwszy rzucił myśl szczerego powrócenia do Boga; on to założył ów klasztor na przedmieściu Paryża, gdzie się jego wybrani ćwiczyć poczęli duchownie [...]. Pojęli, że nad namiętnościami [...] panować trzeba i [...] całym sercem, całą duszą miłować należy Pana nad Pany [...]. Dopiero w jego szkole największą mądrość w miłości Ukrzyżowanego przejrżeli [...]. Ów mąż rzadkiej świętobliwości wcześniej życia swego dokonał”⁴⁸³.

2. Richard Bonhomme

Był to paryski krawiec; 22 września 1834 roku dopominał się u Jańskiego o należne mu 70 fr. za obszywanie biednego tułacza⁴⁸⁴.

3. Edmund Callier

Callier (1833–1893), oficer powstania styczniowego, literat i historyk, jako pierwszy autor osobnej książki o Jańskim po zapoznaniu się z dostępnymi mu źródłami, doszedł do wniosku: „Jański [...] był kapłanem, apostołem; aczkolwiek nie wyświęconym [...]; ewangelicznym wzorem poświęcenia, zaparcia się siebie i zapału do sprawy, której się oddał”; umiał „własnymi przykładami porywać za sobą, zniewalać sobie serca [...], łączyć dusze i zaspokajać wewnętrzne trudności, jakie się napotyka przy zwrocie do wiary”, „toteż współcześni jego, szanując go, pomimo sprzecznych nawet zasad i zapatrywań, zgadzają się wszyscy na to, że był łagodnym, miłym, uprzejmym, spokojnym, cierpliwym, pilnym, pracowitym i ze wszech miar szlachetnym człowiekiem”⁴⁸⁵.

4. Auguste Guillaume Chevalier

Chevalier (1809–1868), paryski nauczyciel matematyki, fizyki i chemii, autor prac z tychże dziedzin i brat znanego ekonomisty Michaela, 26 sierpnia 1836 powiadomił Jańskiego, że oddał listę jego artykułów Hiraultowi, i zachęcał do osobistego pomówienia z nim⁴⁸⁶.

5. Aleksander Chodźko

Aleksander Chodźko (1804–1891) należał do wileńskich filaretów, był więziony w 1823, później został orientalistą i dyplomatą. Od 1841 roku przebywał na Zachodzie w kręgu Adama Mickiewicza. Około 1868 zapewniał Bronisława Zaleskiego, że „założyciel zakonu zmartwychwstańców Bogdan Jański” najbardziej „przyczynił się do nawrócenia emigracji na drogę katolicyzmu”⁴⁸⁷.

6. Leonard Chodźko

Leonard Chodźko (1800–1871), w 1822 zagrożony aresztowaniem w Wilnie jako filareta, wyjechał z Michałem Ogińskim do Paryża, służył w wojsku francuskim, a następnie został bibliotekarzem paryskim. Czasowo wydany ze stolicy za popieranie Lelewela (wraz z nim i Rudolfem Wieszczycykiem), dziękował 19 kwietnia 1833 z Tours Jańskiemu za jego list, polecający ich trzech opiece przyjaciela Polaków, Henri’ego Burgaud des Marets, którego Bogdan nauczył języka polskiego do tłumaczenia Mickiewicza. Chodźko nazwał des Maretsa „zacnym przyjacielem literatury naszej” i skorym do udziału w wyprawie partyzanckiej do Polski Józefa Zaliwskiego, który przesyła „szanownemu Bogdanowi braterskie pozdrowienie” wraz z nim⁴⁸⁸.

7. Ludwik Dębicki

Dębicki (1843–1908), znawca historii wieku XIX odnośnie do Polski, pisząc o ks. Aleksandrze Jełowickim zaznaczył, że „żył [on] właśnie w tym kole, któremu przewodniczył Bogdan Jański, a którego gwiazdą był Adam Mickiewicz”⁴⁸⁹. A po gruntownym przejrzeniu papierów po Walerym Wielogłowskim napisał o Jańskim: „Mąż świątobliwy, prostych i cichych cnót, kochający Polskę nad życie; ale nad Polskę kochający Boga a trzymający się wiernie Kościoła; mąż co nawrócił najszlachetniejszych spomiędzy wygnańców i pierwszy rzucił myśl nowego zakonu [...], co nawrócił Kajsiwicza i Semenenkę, co na Mickiewicza tak zbawienny wywierał przez czas jakiś wpływ, miał także wrócić wiarę [...] w burzliwe serce Walerego Wielogłowskiego [...]. Na cały ten zastęp mężów wielkiego ducha wywierał [...] głęboki wpływ ów prosty i cichy, a całkiem w Bogu zatopiony Bogdan Jański [...], ów apostoł emigracji, jak go zwano. Z niezmierną znajomością serca ludzkiego starał się utwierdzić Walerego na nowej drodze [...]. Program [...] Zgromadzenia rozwijany w listach daje miarę wysokiego ducha, który wśród cnót ewangelicznych odznacza się roztropnością [...]. Najczęściej zaradza ten, który w rzeczach materialnych najmniej radzić sobie umie [...], zapada na zdrowiu. Przyjaciele zmieniali się, aby kolejno przy jego łożu spędzać noce [...]. Ten dogorywający apostoł emigracji ostatnie wydobywa siły, aby [...] utwierdzać, hartować i objaśniać w nauce świętej wiary swego przyjaciela”⁴⁹⁰.

8. Kazimierz Bolesław Dobrowolski

Dobrowolski, były lekarz wojskowy i emigracyjny, 24 października 1838 prosił Jańskiego o opiekowanie się chorym tułaczem⁴⁹¹.

9. Kajetan Garbiński

Garbiński (1796–1847) był matematykiem po studiach warszawskich i paryskich; od 1825 wykładał w stolicy, od 1826 był dyrektorem Szkoły Przygotowawczej. Warszawska Gazeta Polska z 20 października 1829 zamieściła jego Zdanie sprawy... o stanie przygotowań do otwarcia politechniki w Warszawie: „Tak więc za powrotem zwłaszcza w roku przyszłym reszty profesorów z zagranicy, a mianowicie tych, którzy wykładać mają w całej rozciągłości przedmioty wszystkich gałęzi handlu [jak np. Jański], instytut nasz obejmować będzie wszystkie praktyczne wiadomości, na których się cała wielka budowa przemysłu rolniczego, rękodzielnego i handlowego wspiera”⁴⁹². Wkrótce powrót odłożono do 1831.

10. Konstanty Gaszyński

Gaszyński (1809–1866), poeta, powstaniec i emigrant, pisał 22 grudnia 1838 do Andrzeja Słowaczynskiego, wówczas klerożyta wspólnoty Jańskiego: „Donosisz mi, że zacząłeś się uczyć teologii. Widać, że propaganda katolicka w Paryżu nie próżnuje i rekrutuje «baranków», jak sam ich dawniej nazywałeś. Kilka miesięcy temu mieliśmy tu w Aix Hubego i Duńskiego, jadących do Rzymu, którzy chcieli nas tu endoktrynować, ale się nie udało”⁴⁹³. Inaczej już pisał 8 stycznia 1840: „Mamy tu Jańskiego od 15 dni. Bardzo miły człowiek. Wszyscy tu ukochaliśmy go. Ma się lepiej na zdrowiu, bo czas piękny, słońce prowackie ożywia go. Anhellego mi przywiózł (w przekładzie francuskim): będę się starał wydrukować to w Annales Religieuses”⁴⁹⁴.

11. Seweryn Goszczyński

Goszczyński (1801–1876) – poeta znany w kraju i na emigracji, któremu Jański ułatwił poznanie się z Adamem Mickiewiczem, na wieść o jego śmierci napisał o nim 42 strony pod tytułem Ideał człowieka⁴⁹⁵. Rękopis spłonął w Warszawie podczas ostatniej wojny.

12. Grisils

Dostawca Grisils poświadczył 23 czerwca 1834 odbiór od Jańskiego 150 fr. za przysługę⁴⁹⁶.

13. Florian Gruzewski, Eustachy Januskiewicz, Jan Joachim Karwowski, Edmund Korabiewicz

Tułacze paryscy: Jan Joachim Karwowski (1798-1870), poseł powstania, Eustachy Januskiewicz, redaktor, Florian Gruzewski, były porucznik, i Edmund Korabiewicz (1804–1875), były lekarz wojskowy – jako „Komisarze trudniący się obchodem na cześć męczenników wolności, poległych w ostatniej walce [czyli w wyprawie Zaliwskiego] wzywają cię obywatelu, abyś dnia 5 lipca [1833] do zgromadzonych w sali na rue Tarran 12 przemówił”⁴⁹⁷.

Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w tomie 2 z 1878 roku autor zapewniał czytelników, że Edmund Korabiewicz „mógł się liczyć do najukszałceńszej młodzieży; kwestie religijne zajmowały go przede wszystkim, [bo] żył w ścisłych stosunkach z Jańskim”⁴⁹⁸.

14. Antoni Hann

Hann (1796–1861), warszawski chemik i pedagog, wykładał od 1829 w Szkole Przygotowawczej, uczestniczył w powstaniu 1830/31 i uszedł w galicyjskie góry, skąd prosił Jańskiego – 6 listopada 1832 – o przysługę: przysłanie mu i koledze barometrów od Buntena do pomiarów polskich gór. Donosił, że w Warszawie okupant zamknął szkoły i wciąga Żydów do rządu Polakami. Woli więc góry: „Lepiej teraz myśleć o naturze, bo w niej rozumne prawa istnieją”⁴⁹⁹.

15. Teofil Januszewicz

Januszewicz (1796–1876), były sędzia sandomierski, galicyjski spiskowiec, wysiedlony w 1836 wraz z Walerym Wielogłowskim, emigracyjny demokrat, 22 listopada 1839 w liście do niego, na wieść o pogorszeniu się zdrowia apostoła tułaczy pisał: „Jański tym częstym chodzeniem zaszkodził sobie zapewne”. A on nie miał się kim wyręczyć w trudnych sprawach. Miesiąc prawie później dodał: „Szanownemu panu Bogdanowi przysyłamy wyrazy szacunku i najszczerze pozdrowienia”⁵⁰⁰.

16. Walerian Kalinka

Walerian Kalinka (1826–1886) 18 listopada 1868 roku pisał do Bronisława Zaleskiego, by notował opowiadania Bohdana Zaleskiego o apostołe tułaczy, zapewniając go: „A jak mi przyślesz te notatki, ja ci za to o Jańskim przyrzekam artykuł. Kiedyś będzie to najgłośniejsza w całej emigracji figura. Był to w istocie człowiek przez Opatrzność wybrany i udarowany wszelkimi łaskami, potrzebny dla swojej misji. Gdyby Bohdan miał jakieś listy jego [...], warto by je kazać odpisać”⁵⁰¹.

W papierach po Bronisławie Zaleskim zachowała się notatka „Z opowiadań Bohdana Zaleskiego”, ale pełna nieścisłości w chronologii i faktografii. Interesujące są tylko szczegóły o małżeństwie Założyciela: „Jański był żonaty. Ożenił się w Warszawie [!] będąc bardzo młody, z biedną, przez innego uwiedzioną dziewczyną, dla uratowania jej i jej ojca od wstydu. Był jednak w tym związku najnieszczęśliwszy, bo żona (w kraju) prowadziła się najgorzej i wyszła na publiczną kobietę [!]. Na kilka miesięcy przed śmiercią owdowiał [!]; ten szczegół zakomunikowany przez Retla”⁵⁰².

Ks. Walerian Kalinka kilka tygodni przed śmiercią wrócił myślą do pierwszych lat Wielkiej Emigracji w Paryżu, gdzie „znalazł się człowiek, który wziął na siebie zadanie wyszukiwać w tej gromadzie wiecznie dyskutującej młodzieży ludzi zdolnych, gotowych do ofiar a dobrej woli, aby ich przekonywać o czczości i niebezpieczeństwach zasad rewolucyjnych i nakłaniać ich powoli do

życia zgodnego z wiarą i przepisami Kościoła. Każdy wie, że mówimy tu o nieocenionej pamięci Bogdanie Jańskim, pierwszym pokutniku i wyznawcy Kościoła na wychodźstwie. On to upatrzył sobie Semenenkę, Kajsiewicza i kilku innych; wpłynął na nich do tyła, że wzięwszy rozbrat z gadatliwą, a w gruncie rzeczy próżniaczą polityką emigracyjną, zabrali się szczerze do nauki, do głębszych studiów nad wiarą i Kościołem i że mieli odwagę, mimo szyderstwa i prześladowań, jakie na nich spadły, głosić się wierzącymi i wiernymi katolikami”⁵⁰³.

17. Jan Nepomucen Karwowski

Karwowski (1797–1855) ukończył najpierw sztuki piękne w Warszawie, a w 1823 zaczął tam prawo i był kolegą Bogdana Jańskiego. W czasie zwiedzania Europy spotkał go w Paryżu i obiecał wziąć poufną korespondencję do krewnych w okupowanym kraju. Nagle wyjechawszy, 8 października 1832 napisał do Bogdana, zapewniając o przyjaźni, radości korespondowania z nim i gotowości wręczenia w Warszawie jego przesyłki poste restante do Berlina, Lipska lub Drezna; bo za 20 dni musi spełnić polecenie władz i wrócić do okupowanej stolicy. Dodał, że wolałby cieszyć się jego obecnością tamże w „lepszych okolicznościach”⁵⁰⁴.

18. Władysław Euzebiusz Kosiński

Kosiński (1814–1887), syn napoleońskiego generała, później spiskowiec i uczestnik walk 1848, publicysta – był uczniem Jańskiego w Warszawie w latach 1826/27 i wówczas zanotował o nim: „Pan Jański jest bardzo miły, przyjemny, łagodny; zna dobrze matematykę, język łaciński itd. [...], bardzo go lubię”. A gdy Bogdan z konieczności musiał dać za siebie zatepstwo, Kosiński zapisał: „Tak więc metra, którego bardzo lubiłem i który tak dobrze mnie uczył, straciłem; jednakże przyjaciela nie. [...] Pana Bogdana bardzo żałuję”⁵⁰⁵.

19. Wojciech Kozimierski

Kozimierski (1808–1887), znany orientalista i tłumacz, 28 czerwca 1834 zapraszał Jańskiego na podparyski odpoczynek z możliwością korzystania z księgozbioru, jako sposób wywdzięczenia się za opiekę nad chłopcem⁵⁰⁶.

20. Zygmunt Krasieński

Krasieński (1812–1859) – trzeci z wieszczów – pisał z Rzymu 9 maja 1840, że „jest Brykczyński, który na suchoty umiera; jest Jański, który podobnie schodzi ze świata”⁵⁰⁷. Później uzupełnił: „Niegdyś Jański nieboszczyk przed samą śmiercią chodził jeszcze po ulicach i napotykanym znajomym budował mową i myślami”⁵⁰⁸.

21. Michał Krypiakiewicz

Krypiakiewicz – unicki ksiądz i przyjaciel Hipolita Terleckiego, napisał o nim: „Poszedłszy za myślą śp. Jańskiego, otrzymał stopień doktora świętej teologii i został kapłanem w Rzymie; lecz gdy ujrzał, że po śmierci Jańskiego wszystko poszło na opak, przeszedł na obrządek słowiański i chciał się zająć misją na Wschodzie”⁵⁰⁹.

22. Jan Kanty Krzyżanowski

Krzyżanowski (1789–1854) ukończył studia w Wiedniu i Krakowie, był fizykiem i chemikiem. Od 1823 należał do Towarzystwa Elementarnego w Warszawie, a od 1828 urzędowo czuwał nad wojskiem naukowym Jańskiego i był inspektorem generalnym uniwersytetu. Mieszkał przy Nowym Świecie. Zaniepokojony przedłużającym się milczeniem Bogdana, wiosną drugiego roku wojażu

napisał do jego kolegi, Antoniego Barcińskiego, 16 marca 1830: „Lubo waszmość pan dobrodziej uwiadomiłeś nas w ostatnim liście, że wielmożny Jański, po słabości swojej, przyszedł już do zdrowia – z tym wszystkim nie odebraliśmy dotąd od niego żadnego pisma. Racz wtedy waszmość pan dobrodziej zakomunikować mu przyjacielskie moje ostrzeżenie, iż gdyby takowy stan rzeczy potrwał dłużej, nieukontentowanie stąd Rady [Politechnicznej] doszłoby do tego stopnia, że ściągnąłby na siebie urzędową jej naganę. Zwłaszcza, że od dawna wezwany już został o nadesłanie potrzebnych objaśnień w różnych przedmiotach ekonomicznych; na nieuskutecznienu czego wiele cierpi porządek”⁵¹⁰. Jański wnet wysłał żadaną rozprawę O przymusie osobistym w materii handlowej i otrzymał przedłużenie o rok wojażu zamiast urzędowej nagany.

23. Władysław Laskowicz

Laskowicz (1811–1891), krewny Ignacego Domeyki, pracowity i ofiarny emigrant paryski i stały pomocnik Misji Paryskiej, pamiętał w tym czasie, że Bohdan Zaleski ma podobiznę „śp. Jańskiego, ale jej odstąpić nie może”; że sam ma „gdzieś u siebie portret sztychowany, czy litografowany w ubraniu cywilnym”. Zapewniał też, że „wszystkie artykuły [beziemienne w Pielgrzymie Polskim], które nie były wydrukowane w edycji dzieł Mickiewicza, są pióra śp. Jańskiego”⁵¹¹.

24. Jean Launert

Launert, paryski pracz, 8 września 1834 roku dopominał się od poważnie chorego od dłuższego czasu Jańskiego należnych mu 15 lub 20 franków za swe usługi⁵¹².

25. Joachim Lelewel

Lelewel (1786–1861), znany historyk i lewicowy działacz emigracyjny, ogłosił wiosną 1832 roku w Paryżu Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego od grudnia 1831 do maja 1832. Na s. 107 tej pozycji umieścił Jańskiego na Liście tułaczów polskich przystępujących do zgromadzeń ogólnych i do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu aż do końca kwietnia. Lelewel założył ten komitet jesienią 1831 dla obrony demokracji tułactwa.

Lelewel pisał też 14 października 1835: „Wyłazi też teraz na jaw między naszymi [w Paryżu] jedna sekta (!) katolicka, papistowska [...] Zaczyna swą propagandę Jański [...]; ma jechać po zakładach szukać prozelitów”⁵¹³.

26. Piotr Łagowski

Łagowski (1774–1843), bojownik niepodległości ojczyzny, spiskowiec, pułkownik powstania 1830/31 i emigrant, zapraszał Jańskiego w 1832 roku na posiedzenie Rady Polaków⁵¹⁴.

27. Wojciech Łempicki

Łempicki (1807–1884), przyjaciel Jańskiego z czasów studenckich, powstaniec, emigrant w Aix, wysłał mu 27 marca 1840 życzenia urodzinowe. Myląc się tylko o jeden dzień, zapewniał go: „Dzień dzisiejszy byłby dla mnie uroczystością pocieszającą”, gdyby nie choroba solenizanta. „Lat 33 spędzonych, z których 16 wzajemną i serdeczną naszą miłość braterską utwierdza, nieczęstym jest wypadkiem w życiu ludzkim, a jedynym dla mnie [...]. Niech niebo otoczy cię swymi błogosławieństwami i Przedwieczna Opatrzność zachowuje cię dla nas”⁵¹⁵.

28. Ludwik Łętowski

Łętowski (1786–1868), biskup pomocniczy krakowski i administrator niechętny zmartwychwstańcom, zapisał o nich: „Była to zbieranina z początku i mieli jakiegoś księdza Jańskiego [!], co go cudotwórcą robili”[!?”⁵¹⁶.

29. Eustachy Maciejowski

Demokrata emigracyjny Eustachy Maciejowski 27 marca 1837 w liście do Walerego Wielogłowskiego ubolewa, że Hipolit Terlecki przyłączył się do „tutejszego katolicyzmu” i nie dał się odciągnąć od tych, którzy „w kraju, gdzie jest w ludzie religia, nie byli katolikami, a nimi tutaj pozostawali”⁵¹⁷.

30. Władysław Mickiewicz

Władysław Mickiewicz (1838–1926), znany z tendencji do uzacniania swego ojca, wyżej postawił jego osiągnięcia w towianizmie od działalności Jańskiego jako założyciela, ale nie przypisał jego zasług wieszczowi⁵¹⁸.

31. Maurycy Mochnacki

Maurycy Mochnacki (1801–1834), znany krytyk literacki i historyk powstania, bliski znajomy Jańskiego z Paryża, pisał 19 października 1833 do swego ojca, Bazylego Mochnackiego: „Posyłam papie numer Pielgrzyma, gdzie jest mowa o Kamilu [bracie Maurycego]. Pismo to wydaje Jański [...]. Dziennik [ten jest] katolicki [...], w pryncypiach przeciwny naszemu Pamiętnikowi [Emigracji Polskiej Michała Podczyszynskiego]”⁵¹⁹.

32. Teodor Morawski

Morawski (1796–1879) był posłem kaliskim, członkiem rządu, spiskowcem, więźniem 1825, emigrantem w Paryżu i pierwszym przedstawicielem powstania listopadowego do lipca 1831. Ponownie został tułaczem i działaczem prawicowym w Paryżu w TLP i w Kronice Emigracji Polskiej oraz autorem prac historycznych. Na początku 1876 roku napisał o Jańskim: „Główną myślą jego życia było pozyskanie [...] dusz dla Boga i żywota wiecznego”⁵²⁰.

33. Karolina Mycielska

Karolina Mycielska (zm. 1849), z domu hrabina Wodzicka, zaniepokojona pisała z Rogozina do Walerego Wielogłowskiego: „Zechciej pan pan także donieść mi, czy Jański, za którego codziennie się modłę z dziećmi, czy zdrowy? – Czy zamyśla pozostać w Rzymie?”⁵²¹.

34. Wiktor Ogiński

Ogiński, późniejszy kapitan powstania styczniowego, był uczniem Jańskiego w Paryżu w latach 1833-34. Wiosną 1875 przypomniał, że Bogdan był „osobistością z charakterem pełnym rzadkiej słodyczy, a przy tym energii i wytrwałości”; „intelektualną wyższością” imponował zuchwałym i młodym tułaczom i widywał się u jego rodziców z ks. Félicité de Lamennais. Ogiński widywał u Cezarego Platera nad Wartą Jańskiego „portret [...] ołówkiem, bardzo podobny”⁵²² i słusznie spodziewał się tam jego listów. Natomiast błędne były domysły Wiktora o religijnym wpływie Platera na Jańskiego (!) oraz jego hojności dla niego, a nawet dla księcia Czartoryskiego (?!).

35. Jan Kazimierz Ordyniec

Ordyniec (1796–1863), znany drukarz i redaktor warszawski i emigracyjny, prosił 6 lipca 1834 Jańskiego o wstawiennictwo u Aleksandra Jełowickiego w sprawie zakupu jego rękopisu⁵²³.

36. Jozafat Bolesław Ostrowski

Ostrowski (1803–1871), publicysta, prosił 13 listopada 1835 Jańskiego o pożyczenie książki⁵²⁴, chociaż zawsze wrogo pisał o jego katolicyzmie.

37. Michał Pietkiewicz, Jan Terlecki i Roman Wesołowski

Czytelnicy Pielgrzymy Polskiego i tułacze: Michał Pietkiewicz, Jan Terlecki i Roman Wesołowski osobno pisali do redaktora, prosząc o zamieszczenie tekstów swych w „piśmie [...] wyłącznie [...] rzeczom narodowym polskim poświęconym”. Drugi pisał: „Szanowny Redaktorze, pismem swym służysz dobrej sprawie [...]: Polsce i Polakom [...] w pierwszym swoim dzienniku”. Trzeci prosił o obronę dobrego imienia⁵²⁵.

38. Ludwik Piwidaj

Piwidaj (1830–1882) – publicysta Przeglądu Polskiego, surowo oceniając pracę Calliera, podawał argumenty za błędnymi swymi tezami, jakoby Jański nie był szlachcicem ani założycielem zmartwychwstańców. Jego tekstów nie można uznać za relacje świadka ani znawcy tematu⁵²⁶.

39. Ignacy Polkowski

Ks. Ignacy Polkowski (1833–1888), dobry historyk i zbieracz źródeł, odpisał z tablicy grobowca zmartwychwstańców na cmentarzu Św. Wawrzyńca dziwne dane o Jańskim: „Adeodatus Jański, dobry człowiek i miły Bogu, który zmarł w Rzymie 2 lipca 1843 [!] roku ery Chrystusowej, mając zaledwie 36 [!] rok życia”⁵²⁷. Są to zapewne błędy zecera niemieckiego lub kamieniarza włoskiego.

40. Ludwik Popiel

Ludwik Popiel – dobrodziej odrodzenia religijnego na emigracji, pisał 13 kwietnia 1840 do Walerego Wielogłowskiego na wieść o likwidacji Domu paryskiego: „Płaczę z wami nad klęską Jańskiego, stratą [tytu ludzi] i zgorzzeniami [z politykomanii monarchicznej], które nam zwłaszcza niektórzy księża [czyli klerycy wersalscy Aleksander Jełowicki i Marian Kamocki] dają”⁵²⁸.

28 sierpnia 1840 pisał znów do Wielogłowskiego: „Twój list wielkim mnie smutkiem przejął. Nic bowiem o śmierci Jańskiego nie wiedziałem. Żal mi go nie dla niego, ale dla nas, bo jemu daleko lepiej w tamtym niż na tym świecie, ale dla was jest to niepowetowana strata!”⁵²⁹.

41. Paweł Popiel

Paweł Popiel (1807–1891), brat Pawła, galicyjski pan, były powstaniec, świątły katolik, konserwatywny działacz polityczny, pisał 19 kwietnia do Walerego Wielogłowskiego: „Nie znam zgoła Jańskiego; słyszę tylko i to z różnych stron, że ma być prawdziwie zacny człowiek. Że jednak nie wiem, czy dobry teolog, radbym od ciebie w tym względzie otrzymać trochę informacji [...]. Wprawdzie z ducha i atmosfery listu twojego widzę, iż z tej strony nie powinno być obawy, więc też nie mam”⁵³⁰.

42. Józef Alfons Potrykowski

Potrykowski (1805–1863), były ksiądz, w swoim Martyrologium polskim odnotował: „Jański Bogdan – założyciel jezuitów polskich [!] w emigracji umarł 2 lipca 1840 w Rzymie”⁵³¹.

43. L. Puchalski

Puchalski, przyjaciel malarza Leopolda Nowotnego, będąc u zmartwychwstańców w Rzymie w 1847 roku, widział „zawieszony w rozmównicy klasztoru portret olejny śp. Bogdana Jańskiego, o którym słyszał z ust samego Kajsiwicza, że był założycielem wspomnianego zakonu”⁵³².

44. Lucja Rautenstrauch

Lucja Rautenstrauch (1798–1886), córka gen. Romualda Giedroycia i żona generała, autorka powieści, w swoich Wspomnieniach z 1839 krytycznie oceniając monarchiczne odrodzenie religijne arystokracji francuskiej i fasadową jej pobożność na południowych Mszach św., za Jańskim pozytywnie akceptowała tylko ukryty nurt prawdziwej religijności: „Ta zaś po kryjomu prawie postępuje we Francji, krzewi się cicho, nader wolno i niejako pokątnie. Jeden ze zwolenników odradzającego się katolicyzmu, po kilkudniowej wewnątrz w kraju wędrówce, wróciwszy do stolicy, powiadał mi, iż zwiedzał [!] klasztory najsurowszych reguł [...]. Osoba, która mi udzieliła tych szczegółów, przebywszy kilka tygodni pomiędzy trapistami, zaręczała mię, iż nigdzie szczęśliwszych ludzi widzieć nie można; dość spojrzeć na spokojny i zadowolniony wyraz ich twarzy, na chwilę wątpić niepodobna o tym, co się cudem wydaje”⁵³³.

45. Leonard Rettel

Rettel (1811–1885), student prawa w Warszawie, uczestnik spisku i ataku na Belweder 1830, kapitan powstania, emigrant, lewicowy działacz emigracyjny, czasowy mieszkaniec domu paryskiego i kleryk, pod koniec życia pisał z żalem: „Odsądziliśmy od naszego tułactwa znakomitych mężów, którzy w nim nieobrachowane położyli zasługi, że wspomnę tutaj tylko [...] Bogdana Jańskiego [...]. Wysłany kosztem rządu dla kształcenia się jako profesor nowo założonej w Warszawie szkoły politechnicznej, doczekał się w Paryżu naszego przybycia i całą duszą swe losy połączył z naszymi”⁵³⁴.

46. Charles Rosselin

Rosselin, ceniony paryski wydawca z ul. Saint-Germain de Près 9, dopominał się 15 maja 1837 od Jańskiego o artykuł o Kozakach, zapewne do jakiejś zbiorowej pozycji wydawniczej⁵³⁵.

47. Franciszek Roszkowski

Roszkowski – paryski tułacz, pisemnie zobowiązał się oddać Jańskiemu 30 franków, pożyczonych od Jana Koźmiana⁵³⁶, bo dał mu tyleż na drogę na studia w Tuluzie przed 9 maja 1834.

48. Karol Różycki

Różycki (1789–1870), pułkownik powstania i emigracyjny działacz demokratyczny, 10 marca 1836 doniósł Bohdanowi Zaleskiemu, że demokraci „utracili” Edwarda Duńskiego, bo zamieszkał on wraz z Jańskim przy Notre Dame des Champs, gdzie powstała „jakaś kongregacja katolicko-polska”⁵³⁷.

49. Edouard Seguin

Seguin, były saintsimonista, później współredaktor Le Droit (1835), a od 1837 nowego Le Globe, 14 kwietnia 1837 powiadomił Jańskiego, że teraz zamieści artykuł Adama Mickiewicza o Puszkynie (który zginął w pojedynku), a później zamówi inne u Bogdana⁵³⁸.

50. Kamil Siemoński

Siemoński, nieznany poeta, zostawił rękopis pt. Rozmowa wielkiej damy z Jańskim⁵³⁹. Rękopis spłonął w Warszawie podczas ostatniej wojny.

51. Aleksander Smolikowski

Aleksander Smolikowski – stryj ks. Pawła Smolikowskiego CR, kolega uniwersytecki Bogdana, prosił go 25 października 1835 o zwrot książek i 3 fr. z jakichś „odległych rachunków”⁵⁴⁰.

52. Paweł Smolikowski

Ks. Paweł Smolikowski (1848–1926) był przekonany, że odsuwanie na dalszy plan Jańskiego na korzyść jego uczniów w czasach późniejszych było skutkiem wpływów m. Marceliny Darowskiej, generałki niepokalanek. „Coraz większy wpływ na ojców wywierała i pod jej wpływem nie tylko ks. Kajsiowicz uznał ją za założycielkę sióstr; bo choć one nie istniały przed nią (tj. przed jej wstąpieniem do nich), ale ona dopiero dała im ducha i cel wytknęła – ale konsekwentnie Jańskiego przestał uważać za założyciela zmartwychwstańców [...]. I ks. Semenenko teraz tak myślał! I w Zgromadzeniu narastała zupełna cisza o Jańskim. Nikt już o nim nie wspominał, nikt już o nim nie wiedział”⁵⁴¹.

Właśnie Smolikowski swoją pracą historyczną przerwał tę ciszę; opierając się na źródłach pierwszy dał świadectwo prawdzie, przywracając Jańskiemu należne mu miejsce głównego założyciela, któremu zmartwychwstańcy zawdzięczają swoją duchowość i najwybitniejszych ludzi. Zauważył bowiem myślową zależność Semenienki od Jańskiego nie tylko w filozofii, ale również w ascetyce i w mistyce. Smolikowski notował również dosyć niepewne przekazy ustne o Mickiewiczu⁵⁴², o Braciach Zjednoczonych oraz opowiadania Cezarego Platera⁵⁴³. Ale to on [z powodu biedy] sprzedał krewnym poety autograf Nieboskiej komedii Zygmunta Krasińskiego, odnaleziony w papierach po Jańskim w 1896 roku⁵⁴⁴.

53. Lucjan Stypułkowski

Stypułkowski (1806–1849), krewny Adama Mickiewicza, były powstaniec i poseł, przybyły 12 stycznia 1834 do Hawru, wnet poświadczył: „Przyjąłem od pana Jańskiego franków sto”⁵⁴⁵.

54. Stanisław Tarnowski

Tarnowski (1837–1917), hrabia, krytyk i historyk literatury, znany z niechęci do Jańskiego, w redakcji Przeglądu Polskiego zmienił tytuł głównego rozdziału książki ks. Pawła Smolikowskiego pt. Historia Zgromadzenia, z: Uczniowie Jańskiego w Rzymie na: Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. Taka wersja zawiera podwójny błąd historyczny⁵⁴⁶.

55. Verbrasse

Verbrasse – dostawca papieru Jańskiemu, alarmował 18 listopada 1833 o 201 franków, które miał otrzymać na początku miesiąca i były mu potrzebne. Bogdan powiadomił, że nastąpiło opóźnienie druku⁵⁴⁷.

56. Maria Walewska

Maria Walewska z Przeździeckich, pamiętnikarka, wspominała: „Jański [...] służył Bogu [...] na usługach braci. Życie duchowe pogłębiło jego umysł, skąd płynęła mądrość życiowa. Dla ziomek

w trudnych zawiłych kwestiach lub niespodziewanych przykrościach jego rada była nieoceniona⁵⁴⁸.

57. Lucjan Weysenhoff

Weysenhoff (1807–1881), były powstaniec i emigracyjny malarz, doniósł z Rzymu znajomemu z Paryża: „Bogdan Jański przeszedł do wieczności. Kilkanaście osób [z Polonii] było na jego pogrzebie [czyli Mszy żałobnej w Santa Maria in Campitelli], a wieczorem o 6 godzinie przenieśli ciało na cmentarz Świętego Wawrzyńca [...]. Ojciec Lacordaire z całym seminarium nowym był przy ostatniej posłudze. Szczere sympatie okazuje Polakom⁵⁴⁹”.

58. Karol Edward Wodziński

Wodziński (1807–1837), były porucznik powstania i publicysta, 24 maja 1836 odesłał Jańskiemu przyniesiony mu 1 nr L Université Catholique oraz prosił o numery 3 i 4 oraz o inne nowości religijne, które mogą być „duchowym pokarmem chorego i cierpiącego pustelnika”. Zapowiadał odesłanie reszty książek⁵⁵⁰.

59. Feliks Wrontowski

Wrontowski (1805–1871), dziennikarz i redaktor wileński i emigracyjny, 21 grudnia 1835 w sposób oryginalny zaprosił Jańskiego – nie zastawszy go w domu – na spotkanie wydawców: „Bogdanowi Jańskiemu, obywatelowi, biskupowi – najpokorniejsza, najpotulniejsza oraz najprzywiązawsza w diecezji jego przewielebności owieczka [...] uszanowanie i czołobitność na świątobliwych progach jego rezydencji składa; żałując mocno, iż na ten raz nie może cieszyć się widokiem żywego (aczkolwiek bladawego) oblicza jego przewielebności. Spodziewa się wszakże mieć tę rozkosz jutro; gdyż niniejszym wzywa biskupa, aby raczył zjechać jutro, to jest w poniedziałek (22 grudnia) punktualnie i koniecznie o godzinie dziesiątej z rana do domiculum Aleksandra Jełowickiego, a to celem ważnych okoliczności, zbawienia dusznego dotyczących⁵⁵¹”.

60. Wincenty Wrzeźniowski

Wrzeźniowski (1800–1862) pochodził z Koprzywnicy, studiował od 1823 w Warszawie, później na Zachodzie, głównie w Paryżu, przygotowując się do wykładania geodezji w organizowanej politechnice. Latem 1829 miał wracać do kraju, by zacząć wykłady w Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w Warszawie.

Nie miał jednak pieniędzy na powrót, bo pożyczył jakiemuś znajomemu rodakowi. Jański poratował kolegę pożyczką, otrzymując od niego karteczkę: „Upoważniam pana Jańskiego do odebrania od pana Górzyńskiego 160 franków. Wrzeźniowski. Dnia 1 sierpnia 1829 w Paryżu⁵⁵²”. Jański pieniędzy nie odzyskał.

61. Władysław Zamoyski

Zamoyski (1803–1868), hrabia, powstaniec, prawniczy działacz emigracyjny, odnotował 8 listopada 1838 powołania duchowne do wspólnoty Jańskiego, m. in. Aleksandra Jełowickiego⁵⁵³.

62. Ignacy Zwierkowski

Zwierkowski (ok. 1800–1880), krewny Jańskiego, porucznik powstania 1830/31 i emigrant, prosił go o wstawienictwo u mieszkającego z nim Adama Mickiewicza w sprawie zapomogi 100 fr. od Towarzystwa do Wspierania Przemysłu Poświęcających się, bo prasa doniosła, że w tym celu założyli je Adam Jerzy Czartoryski, Pac i poeta. Zwierkowski pracuje w cukrowni Roclincourt koło

Arras, jest w potrzebie i już pisał do wieszca. Dodał też prośbę o zasiłek rządowy emigranta za pośrednictwem gen. Jana Dwernickiego, któremu dośle papiery⁵⁵⁴.

VIII. Towarzystwa i redakcje

1. Francuskie Towarzystwo Powszechnej Cywilizacji (*Société de Civilisation Universelle*)

Powstało w 1829 roku w Paryżu dzięki M.J. Lafayette'owi, marszałkowi Monceyowi, posłowi Alexis Delaborde, redaktorowi M.A. Jullien de Paris itd., ludziom życzliwym Polakom. Pod wpływem doniesień z Polski o represjach carskich po upadku powstania – o zamykaniu uniwersytetów i szkół, grabieży księgozbiorów – podjęto się zebrania dużej ilości książek dla polskich tułaczy. 24 lipca 1834 towarzystwo powiadomiło Jańskiego, że Komitet Polsko-Francuski zaproponował jego na pierwszego bibliotekarza zebranego księgozbioru⁵⁵⁵. Tego dnia prezes towarzystwa, emerytowany marszałek Joannet Moncey (1754–1842), doniósł mu, że Główna Komisja organizacji przy quai Malaguais 1 w Paryżu potwierdziła jego wybór na bibliotekarza tworzonej Biblioteki Polskiej w Paryżu, dodając mu na zastępcę Jarosława Margińskiego i dra Daniela de St. Antoine na konserwatora. Ten ostatni, jako wiceprezes Towarzystwa Cywilizacji, 27 lipca dostarczył mu szczegółów, że 17 czerwca tegoż roku polscy członkowie Komitetu Polsko-Francuskiego wybrali go na to stanowisko przy tymże Komitecie i Towarzystwie Naukowej Pomocy.

Doktor Daniel tak pisał 29 lipca 1834 do Jańskiego: „Gratuluje sobie z powodu związków, które się nawiążą pomiędzy panem a mną, i jestem szczęśliwy, że mogę serdecznie zatwierdzić zaszczytny i mądry wybór Komisji Polskiej, która nie mogła powierzyć bardziej światłemu niż pan człowiekowi książek, które Towarzystwo Cywilizacji gromadzi dla bohaterskiej Polski”⁵⁵⁶.

2. Redakcja *Encyclopédie catholique*

Redakcja *Encyclopédie catholique* przyjęła następujący system pracy: najpierw przez trzy lata gromadzono hasła, a w latach 1838–1849 wydano całość w dużych 18 tomach. Pracami kierowali: znany orientalista i biblista, ks. Jean Baptiste Glaire (1798–1879), i Charles Constant Letelier (1768–1846), filolog. Jański gorliwie popierał myśl o tym dziele przed wybitnymi Francuzami i rodakami. Wziął do opracowania bardzo dużo haseł dla siebie i przyjaciół. Spokojnie pracowano nad nimi, bez żadnych ponagleń. Ale właśnie dlatego bardzo niewielka jest korespondencja z redakcją. Zachował się zaledwie jeden list jej do Jańskiego z 24 kwietnia 1836 z prośbą, by hasło o carze Aleksandrze zajmowało przynajmniej sześć kolumn, a o Aleksym Piotrowiczu aby było krótkie, z odnośnikiem do Piotra I Wielkiego, oraz by Mickiewicz dostarczył hasło o św. Wojciechu na 15 maja⁵⁵⁷.

3. Redakcja *Encyclopédie du XIX^{ème} siècle*

Zachowały się trzy listy do Jańskiego od redakcji *Encyclopédie du XIX^{ème} siècle*. Kierował nią Ange de Saint-Priest. Ukazywała się od 1838 roku w Paryżu, ale począwszy od ostatniego tomu, czyli od haseł zaczynających się literami końcowymi alfabetu. Według takiego też porządku zamawiano rok wcześniej hasła do niej. Listy do Jańskiego noszą daty: 8 lutego oraz 4 i 8 marca 1837. Redakcja przypominała w nich o opracowywaniu haseł: Zamoyski, Zapolia, Zueringer i Żyżka, dopominając się o nie⁵⁵⁸. Biblioteka rzymska posiada całość, ale hasła nie są opatrzone podpisami, a tomy – wykazami haseł z nazwiskami autorów.

4. Redakcja *Encyclopédie nouvelle*

Pozycja ta ukazywała się w latach 1834–1841 w zeszytach za dwa sous, wydawanych co tydzień, często z opóźnieniem. Z związku z tym redakcja stale musiała ponaglać autorów haseł. Redaktorami encyklopedii byli prawie rówieśnicy Jańskiego: Jean Reynaud (1806–1863), chemik i geolog, oraz Jean François Aicard (1810–1853), prawnik i historyk. Obaj należeli dawniej do saintsimoniistów i znali Bogdana od wielu lat. Zachowało się sporo listów ich i sekretarki redakcji, Pauline Ro-

land, do Jańskiego, w których zamawiali nowe hasła, niekiedy obszerne, o krajach jemu znanych. Najczęściej jednak były to listy nagłaćce do pośpiechu i żądające dostarczenia wykonanych prac.

Ich ton świadczy o poufałości istniejącej między nimi, np. 14 października 1834 Reynaud pisał: „Mój drogi Jański, chcesz zdecydowanie mego nieszczęścia i ruiny. Doprowadzisz mnie do furii. Proszę dać wiadomość na koniec tygodnia o przygotowywanym artykule”⁵⁵⁹. 13 marca 1835 Aicard pisał: „Mój drogi Jański, bardzo cię popędzałem, bo musiałem. Dziękuję bardzo za artykuł Avars, który dałem do przejrzenia panu Reynaud. Proszę o pośpiech w opracowaniu artykułu Azof – miasto i morze [...]; proszę dostarczyć przynajmniej początek”⁵⁶⁰. A już 25 tegoż miesiąca alarmował: „Błagam o artykuł o Auguste. Czy znowu chcesz spowodować nasze opóźnienie? – Artykuł Brandenburg należy przygotować na 7 kwietnia”⁵⁶¹. Czasem edycję zeszytu musiano odkładać, bo zawiedli inni autorzy. Trudna była ich rola przy takim systemie wydawniczym! A jednak Jański zdołał zamieścić 21 dużych haseł w ośmiu tomach tej encyklopedii.

5. Redakcja Revue Encyclopedique

Redakcja ta (1818–1835) składała się ze znajomych Jańskiego. Redaktorem w tym czasie był wspomniany wyżej Marc Antoine Jullien (1775–1848), polityk, publicysta i autor, oraz Hippolyte Lazare Carnot (1801–1888), polityk, poseł, później minister oświaty, współzałożyciel Komitetu Polsko-Francuskiego. Carnot znał Jańskiego od 1830 roku i okazywał mu życzliwość większą niż Jullien. Od 1832 Jański należał do stałych pracowników redakcji i bardzo dużo czasu tam spędzał. Dlatego wszyscy oni nie potrzebowali pisywać do siebie i nie mamy listów tych wybitnych ludzi; ale Dziennik Jańskiego zawiera mnóstwo zapisów o kontaktach z nimi i o artykułach do ich czasopisma. Żaden z tułaczy nie miał tak częstych kontaktów z tą redakcją jak Jański. Bez przesady można stwierdzić, że swoją osobowością zdobył on serca redaktorów dla swoich ziomków. Popierano prośby Polaków, a Carnot udzielił później Jańskiemu pomocy pieniężnej w trudnej sytuacji w 1839 roku i nie przyjął zwrotu kwoty od jego uczniów.

6. Redakcje Dictionnaire de la Conversation et de Lecture oraz Encyclopédie de Gens du Monde

Najwcześniej Jański współpracował z redakcjami Dictionnaire de la Conversation et de Lecture (1832–1839) i Encyclopédie de Gens du Monde (1833–1844). Dictionnaire Edmunda Joachima Hereau (1791–1836), uczestnika walk z Rosjanami i jeńca w Tobolsku, został wydany w 52 mniejszych tomach, a Encyclopédie – w 22 tomach. Ale niestety ani te tomy, ani papiery Jańskiego nie zawierają żadnych szczegółów odnosnie do pracy nad nimi, bo wszystkie hasła są bezimienne, tomy zaś bez list autorów. Wiadomo tylko, że Jański pisał o Apokalipsie i o Wniebowstąpieniu.

7. Towarzystwo Literackie Polskie

Powstało ono 29 kwietnia 1832 w Paryżu. Jego skład założycielski stanowili ludzie bliscy księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu – byli to: generałowie Józef Bem i Jan Umiński, ksztelan senator Ludwik Plater, profesor Stanisław Kunatt, minister Ludwik Jelski, ambasador Teodor Morawski itd. Uważali oni księcia za stałego prezesa towarzystwa; na roboczych zebraniach stale zastępował go Ludwik Plater. Jański dopiero po siedmiu miesiącach, jesienią 1832, pozwolił się namówić na członkostwo tej organizacji dla dobra sprawy narodowej. Szybko pociągnął za sobą Mickiewicza z przyjaciółmi, a nawet francuskich znajomych – Charlesa Montalemberta i literata Burgaud des Marets.

Na miesięcznych zebraniach Jański początkowo referował sprawy polskie na podstawie francuskiej prasy, później tłumaczył na język francuski Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego dla Montalemberta i Moskale w Polsce Stefana Witwickiego w ramach prac towarzystwa. W dalszych latach ograniczył swój udział tylko do zebrania uroczystych w rocznicę powstania listopadowego i do wysłuchiwania odczytów swoich przyjaciół i uczniów. Ale Ludwik Plater z senatorską

konsekwencją zawsze go zapraszał na każde zebranie, czasem proponował jakiś odczyt przy ul. d'Angouleme 1 i ogłaszał jego usprawiedliwienie brakiem czasu, co sekretarz notował w księdze protokołów: „Wiceprezes odczytał list stowarzyszonego członka Jańskiego, który się usprawiedliwia, że nie był w stanie dostarczyć swego odczytu”⁵⁶². Proponowano Jańskiemu m.in. udział w pisaniu dziejów miast polskich do planowanej przez J. M. N. D. Nisarda Historii miast europejskich⁵⁶³. Ale ten dobry pomysł nie znalazł realizatorów. Za sugestią Jańskiego 29 listopada 1836 członek nowej kongregacji Józef Hube miał odczyt o znaczeniu odrodzenia religijnego i moralnego Polaków dla odzyskania niepodległości Ojczyzny⁵⁶⁴. Młodzi współbracia nie należeli do towarzystwa i nie miewali odczytów na jego zebraniach.

8. Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich oraz Konfederacja Narodu Polskiego

Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich Joachima Lelewela i Cezarego Platera powstało na jesieni 1831 roku, natomiast Konfederacja Narodu Polskiego J. Dwernickiego i J. Ledóchowskiego – na początku 1836. Statuty obu organizacji poprawiał i uzupełniał Bogdan Jański na prośbę ich organizatorów, ale nie zachowały się żadne notatki dokumentujące tę pracę.

IX. Czasopisma i książki

1. Diplomatiscche Geschichte der Polnischen Emigration

Diplomatiscche Geschichte der Polnischen Emigration, Stuttgart 1842, błędnie podał, jakoby Jański był lewicowym korespondentem Trybuny, Czasu i Nowej Polski⁵⁶⁵.

2. Lech

Poznańskie czasopismo Lech z 1878 roku zamieściło recenzję książki Edmunda Calliera o apostołe tulaczy. Autor artykułu pisał: „W szeregach znakomitych mężów, których Polska ostatnimi czasy wydała”, znajdował się Bogdan Jański, który nie tylko był przyjacielem Mickiewicza, Zaleskiego, Domeyki, ale „wpływ na nich wywierał [...]; pierwszy wezwał emigrację polską, a przez nią i cały naród do odrodzenia religijnego” po okresie racjonalizmu. „Jański słowem i czynem rozpoczął walkę przeciw tej oziębłości. Jego działalność stworzyła ruch religijny [...]. Ruch ten trwa po dziś dzień; owszem coraz szerszym rozlewa się korytem”⁵⁶⁶.

3. Młoda Polska (1837–1840)

Klerycy rzymscy zredagowali do niej zawiadomienie o śmierci swego mistrza i Założyciela wspólnoty: „Bogdan Jański dnia 2 lipca w Rzymie, w święto Nawiedzenia Najświętszej Panny, zasnął spokojnie w Panu, przyjąwszy wszystkie sakramenty, wsparty wszystkimi pomocami, jakie Kościół w tym ostatnim razie przynosi; otoczony przyjaciółmi i braćmi swymi, wśród których spędził ostatnie sześć miesięcy życia, którego liczył rok trzydziesty czwarty. Dziś ci sami, oplakując ale razem weseląc się ze szczęśliwego przejścia tego, którego kochali jak brata, poważali jak ojca, z którym ich łączyła najgłębsza miłość w Chrystusie, czynią to doniesienie innym także, czy to powinnym [czyli krewnym] zmarłego, czy to przyjaciołom i braciom w Chrystusie. Rzym, dnia 2 lipca 1840”⁵⁶⁷.

Młoda Polska powiadomiła też paryskich tułaczy, że „dnia 22 lipca [1840] w kościele Saint-Germain des Pres o godzinie 11 odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Bogdana Jańskiego”⁵⁶⁸. Przeszło miesiąc później w numerze z 31 sierpnia 1840 zamieściła ogłoszenie: „Osoby zajmujące się ułożeniem biblioteki pozostającej po śp. Bogdanie Jańskim upraszają szanownych rodaków, którzy by mieli w swoim posiadaniu książki z powyższej biblioteki pożyczone, ażeby takowe jak najspieszniej w Księgarni Polskiej [przy] rue de Marais-Saint-Germain 17 złożyć raczyli”.

4. Noworocznik Demokratyczny

Dobrze poinformowany lewicowiec emigracyjny w 1842 roku tak opisał dzieło Jańskiego z 1836, nazywając je „klasztorkiem katolickim” i przypisując Założycielowi „myśl pracowania w tułactwie nad przysposobieniem do stanu duchownego polskiej młodzieży”: „Dom przy ulicy Notre Dame des Champs 11, potem na boulevard Montparnasse 25, a w końcu przy ulicy Vavin 13, miał urządzenie na dosyć ścisłej praktyce religijnej oparte [...]. Zakład zaś jako całość miał się wstrzymać od wszelkich manifestacji [politycznych], nadających mu charakter stronnictwa”. Niestety, monarchicznie nastawieni kandydaci chcieli narzucić mu swój charakter, „wskutek tego nastąpiły nieporozumienia [w 1839 roku]. Zdecydowani rzucić się w objęcia Czartoryskich weszli do Seminarium Wersalskiego; część zaś, odkładając polityczne odcechowanie się na później, przeniosła zakład swój do Rzymu, Piazza Margana, gdzie Bogdan Jański zakończył życie [w 1840 roku] [...]. Dom ten liczył najwięcej około [...] dwudziestu osób”⁵⁶⁹.

Noworocznik z 1843 r., zamieszczając Spis zmarłych emigrantów od 1831 do 1843 włącznie, do imienia i nazwiska Jańskiego dodał informację: „ksiądz”⁵⁷⁰.

5. Przegląd Lwowski (1871–1883)

Przegląd Lwowski z 1872 pisał: „Bogdan Jański [...], dusza [...] dziwnie piękna i pogodna, niezrównanej dla błędzących braci łagodności i wyrozumiałości, [...] punkt oparcia odszukał w powrocie do praktyk katolickiej wiary [...]. Niebawem Domek Jańskiego stał się nowicjatem wracających do Boga synów marnotrawnych”⁵⁷¹.

6. Przegląd Poznański (1845–1865)

Przegląd Poznański z 1857 roku pisał o Jańskim: „Pierwszy wśród emigracji rozpoczął zwrot na drogę religijnej wiary. Zaczynał ten ziomek nasz staraniem i wpływem swoim założył był w Paryżu przy ulicy Notre Dame des Champs dom [...] dla tych, którzy w sobie powołanie do stanu duchownego uczuli”⁵⁷².

7. Przyjaciół Ludu (1834–1849)

Przyjaciół Ludu z 1849 przedrukował z broszury Walerego Wielogłowskiego fragment o Jańskim i zamieścił litografię Denesiego z podpisem: „Śp. Bogdan Adeodatus [raczej Theodorus] Jański – pierwszy pokutnik jawny i apostoł emigracji polskiej we Francji, zmarły w Panu w Rzymie dnia 2 lipca 1840 r. w 34 roku życia”⁵⁷³.

8. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego

Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego z 1868 pisał o nim: „Był wśród emigrantów mąż niepospolity śp. Bogdan Jański [...]; rozprawiał [...] z niewyczerpaną cierpliwością i łagodnością [...]; znosił spokojnie ich zarozumiałą i pewną siebie niedojrzałość [...] i myślał o sposobie podania im ręki [...] z myślą i sercem do służby Bożej obróconym zawsze [...]; resztę życia Bogu i bliźnim swoim poświęcił”⁵⁷⁴.

Rocznik z 1872 roku pisał: „Bogdan Jański [...] z wielką miłością skupiał około siebie [...], rozżarzał [...] w innych duszach iskierki [...], rozsyłał [...] książki, do rekolekcji i pokuty nakłaniał; rozbudzonych między sobą łączył, do dalszego postępowania na tej drodze zachęcał; wyszukiwał powołania kapłańskie, a najbliższych sobie już we wspólnym Domu zgromadzonych widział”⁵⁷⁵.

9. Wiadomości Kościelne

Wiadomości Kościelne z 1881 roku pisały, jakoby Jański w ogóle „nie należał do Zgromadzenia [Zmartwychwstańców], ale był jego poprzednikiem i wielkim dobrodziejem”⁵⁷⁶.

X. Dokumenty i zapisy urzędowe

1. Akt urodzenia

Księga akt urodzenia parafii Winnica z lat 1807-1822 zawiera w końcowym alfabetycznym skrowidzu zapis: „Jański Theodorus Ignatius - Domosław - karta 6”⁵⁷⁷. Niestety, w księdze tej brak jest siedmiu pierwszych kart i częściowo ósmej. Zniszczony akt urodzenia i chrztu Bogdana Jańskiego można jednak odtworzyć według analogicznego dokumentu dotyczącego młodszego o 1 rok jego brata Antoniego⁵⁷⁸. „Domosław Aula. Anno Domini 1807. Ego Josephus Żbikowski C[uratus] V[innicensis] C[anocinus] C[apituli] Plocen[sis], D[ecanus] Pultov[iensis] baptisavi infantem nominibus Theodorus Ignatium Bogdanum, natum die 26 Aprili a[nno] c[urrente], hora [...] in Lisowo; Filium M[agnificorum] D[omi]norum Petri Jański et Agnetis de Chrynowieckie, Legiti[morum] Conj[ugum]. Patrini fuerunt - villicus eorum Theodorus Apasowicz, g[e]n[er]o[s]u[s] Ignatius Jański de Lisowo et M[agnificorum] D[omi]na Theophila Jarosyewska de Niestępowo. Bapthisma hoc evenit... [11 octobris anno Domini 1807].

2. Akt małżeństwa

Akt małżeństwa Bogdana Jańskiego z Aleksandrą Zawadzką: „Kozłowo nr 11 – 1828. Działo się w Przewodowie dnia dwudziestego trzeciego października, tysiąc osiemset dwudziestego ósmego roku, o godzinie trzeciej po południu. Wiadomo czynimy, że w przytomności Macieja Łaszowskiego lat czterdzieści pięć liczącego, posesora dzierżawnego wsi Kozłowo, na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Bogdanem Jańskim, kawalerem lat dwadzieścia siedem [!] mającym, magistrem prawa i administracji, urodzonym we wsi Lisowie, parafii Grujeckiej, obwodzie warszawskim, a teraz w Warszawie zamieszkałym – a panną Aleksandrą Zawadzką, lat dwadzieścia dwa mającą, córką Augustyna i Izabeli z Łaszowskich Zawadzkich, zamieszkałych w Kozłowie, na posesji dzierżawnej, zamieszkałą w Warszawie przy familii, zrodzoną we wsi Brańszczyku, parafii tejże, obwodzie pułuskim. Małżeństwo żadna nie poprzedziła zapowiedź, bo od wszystkich nastąpiło uwolnienie przez dyspensę jaśnie wielmożnego arcybiskupa warszawskiego, datowaną pod dniem osiemnastym, miesiąca i roku bieżącego; jako też nastąpiło zezwolenie ustne ze strony nowo zaślubionej, przytomnego temu aktowi ojca Augustyna Zawadzkiego; ze strony zaś nowo zaślubionego zezwolenie ojca na piśmie uczynione i przez komisarza policji cyrkularnej potwierdzone. Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie oświadczają, że nie zawarli umowy przedślubnej. Akt ten stawającym i świadkom przeczytany i przez nas ze świadkami i innymi osobami, w akcie wyrażonymi podpisany został: Ks. Franciszek Krzykowski wikariusz Parafii Przewodowskiej, Augustyn Zawadzki, Franciszek Grabowski, świadek Maciej Łaszowski, Bogdan Jański”⁵⁷⁹.

3. Akt ślubu rodziców

Akt ślubu rodziców Bogdana Jańskiego: „Anno Domini 1806 d[ie] 26 Maii, ego Jakobus Christophorus de Tylli, Can[oni]cus Pultuviensis, Praepositus Dzierżeniensis matrimonium de mutuo et libero consensu inter magnificos - Petrus Jański de villa Domosław, Paroetia Vinnicensis, iuvenem et Agnetem de Hryniewieckie Vinnicka, vidua Paroetia protunc Dzierżeniensis - contractum, praemissis tribus bannis in facie Ecclesiae, praevisoq[ue] solito examine ac nullo can[oni]co obstante impedimento, ratificavi; adstantibus testibus magnificis - Adalberto Mieszkowski de Lubomin, Josepho Jaroszewski de Gawłówko, Martino Kozłowski de Obręb ac per multis aliis fide dignissimis”⁵⁸⁰.

4. Instrukcja szczegółowa Komisji Rządowej

Instrukcja szczegółowa Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla Bogdana Jańskiego z dnia 29 września 1828 r. Jest to obszerny wykaz obowiązków „profesora-emisariusza” podczas wояażu naukowego we Francji, Anglii i Niemczech w ciągu 2 lub 3 lat, zależnie od możliwości finansowych skarbu państwa na stypendium rządowe⁵⁸¹.

5. Komunikat o magisterium z 10 VIII 1827

Komunikat w prasie warszawskiej o magisterium Jańskiego z ekonomii politycznej: „Warszawa. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu. W wykonaniu paragrafu 179 Ustaw Wewnętrznych Urządzenia tegoż Uniwersytetu, podaje się do wiadomości, iż, po złożonym całokursowym publicznym egzaminie, otrzymali stopień magistrów obojga praw j[aśnie] p[anowie] Bogdan Jański, Józef Wien [...]. Patenta jako świadectwa ukończonych z pożytkiem nauk w uniwersytecie, mianowanym przez wydział magistrów, wydane zostały. Warszawa, dnia 10 lipca 1827 roku. Bandkie, Brodziński, S[enatusque] U[niversitatis]”⁵⁸².

6. Komunikat o magisterium z 24 X 1827

Komunikat o magisterium Jańskiego z ekonomii politycznej: „Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu. W wykonaniu paragrafu 179 Ustaw Wewnętrznego Urządzenia tegoż Uniwersytetu, podaje się do wiadomości, iż po złożonym całokursowym, publicznym egzaminie, otrzymali stopień magistra [...] z administracji J[aśnie] p[anowie] – Bogdan Jański, Ludwik Godlewski [...]. W Warszawie d[nia] 24 października 1827 roku”⁵⁸³.

7. Książeczka żołdowa

Książeczka żołdowa z 13 września 1832: „Ministerstwo Wojny wystawia książeczkę żołdu polskiemu oficerowi emigrantowi p[anu] Bogdanowi Jańskiemu wyższemu kapitanowi, podpisaną i potwierdzoną przez władze wojskowe w Paryżu, aby służyła do odnotowania sum wypłacanych z racji wojny p[anu] Bogdanowi Jańskiemu, polskiemu wyższemu kapitanowi emigrantowi; pieniądze i odszkodowania wszelkiego rodzaju, będące w toku załatwiania, będą wypłacone w 1832”. (Podpisy: urzędnika wojskowego i Bogdana Jańskiego oraz pieczęć okrągła ministerstwa). – [Wpis tych sum:] „3 września 1832 r. wypłacono żołdu 700 fr[anków] 8 s[ous]; - w uzupełnieniu [bez daty po 1 października] 84 [franki] 66 [sous]”⁵⁸⁴.

8. Księga zapisu uczniów Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu

Księga zapisu uczniów Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu: „Bogdan Jański lat 17 [wpisany] 18 września [1823] miejsce urodzenia Lisowo, Obwód Warszawski; rodzice w Pułtusk; uczył się i zdał maturę w Pułtusk; [obrał] Wydział Prawa; złożył świadectwo ubóstwa [zamiast chesnego]”⁵⁸⁵.

9. Legitymacja akademicka

Legitymacja akademicka Bogdana Jańskiego z 12 lutego 1829 nr 2309: „Dziekan Wydziału Nauk Akademii Sztuki [i Rzemiosła w Paryżu] pozwala panu Bogdanowi Jańskiemu lat 23 z Warszawy, zamieszkałemu w Paryżu quai des Celestins nr 18, na uczęszczanie na wspomniany wydział”. [Pieczęćka dziekana wydziału oraz podpisy: dziekana, sekretarza i B. Jańskiego]⁵⁸⁶.

10. Lista imienna uczniów stałych Królewskiego Uniwersytetu

Lista imienna uczniów stałych Królewskiego Uniwersytetu [w Warszawie] zapisanych na rok bieżący szkolny 1826/27: „Jański Bogdan zapisany do wydziału administracji na rok 3”⁵⁸⁷.

11. Lista uczniów Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów

Lista uczniów Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów] w Pułtusku z 15 lutego 1822 roku, klasa VI: „12. Jański Teodor, lat 16, szlachcic, zachowanie dobre, syn rodziców zamieszkałych w Pułtusku, żyjących z prowizji”⁵⁸⁸.

12. List Komisji Rządowej

List Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych polecający T.I.B. Jańskiego uczelniom Zachodu: „Consilium Publici Cultus et Institutionis in Regno Poloniarum [...] his litteris nostris Theodorum Jański, studiis rei mercatoriae deditum, omnium benevolentiae commendatum cupimus [...] Minister Stanisław Grabowski, sekretarz generalny Radomiński. Warszawa, 29 września 1828 r.”⁵⁸⁹.

13. List profesora Fryderyka Skarbka

List profesora Fryderyka Skarbka [do Charles Fouriera?] z 16 października 1828, przekazujący mu przez Bogdana Jańskiego polski przekład jego pracy: „Osoba dostarczająca dobrze zna ekonomię polityczną, a nadzwyczajne zdolności skłoniły go do wysłania jej za granicę na dalsze studia ekonomiczne. Godna jest poznania i największego zaufania”⁵⁹⁰.

14. Notatka w Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych

Notatka w Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim: „Kształcący się kosztem rządu za granicą: [...] Bogdan Jański – do historii i geografii handlowej tudzież do prawodawstwa handlowego w r[oku] b[ieżącym] w Paryżu. Ostatni[ch] p[ię]ciu sposobią się wyłącznie na profesorów Instytutu Politechnicznego [w Warszawie]”⁵⁹¹. Notatka dotyczyła roku 1829.

15. Ogłoszenie subskrypcji przekładu Ekonomii politycznej

Ogłoszenie subskrypcji przekładu Ekonomii politycznej: „Literatura nasza wkrótce wzbogacona zostanie nowym i wielce ważnym płodem. Gorliwy o jej dobro młodzian J[ąński] przedsięwziął i w nader znacznej już części dokonał przekładu kursu Ekonomii politycznej [...]. Napisał go Heinrich Storch [...]. Pospieszam więc z niniejszym doniesieniem, aby przyjacielom narodowego dobra co prędzej tak przyjemnej wiadomości udzielić, aby uczoną publiczność naszą wstrzymać na chwilę od nabywania dzieła tego w języku obcym, gdyż je wkrótce i taniej, i w mowie ojczystej mieć będzie; i zachęcić zawczasu do wsparcia liczną prenumeratą wydawcy tego dzieła; aby nareszcie, zgłaszając publicznie zamiar szanowanego tłumacza, wzbudzić w nim tym mocniejszy zapał do czym prędszego kończenia i ogłoszenia tak korzystnej i ważnej pracy, która mu wdzięczność uczonych Polaków zapewni”⁵⁹².

16. Pismo Rady Szkoły Politechnicznej

Pismo Rady Szkoły Politechnicznej w Warszawie z dnia 10 października 1828, przekazujące Bogdanowi Jańskiemu list otwarty Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych polecający T.I.B. Jańskiego uczelniom Zachodu oraz Instrukcję szczegółową tejże Komisji 1500 zł kwartalnego stypendium z dodatkiem na wpisowe zł 400: „w celu usposobienia się jego na profesora nauk handlowych, a mianowicie – prawodawstwa handlowego tudzież historii i geografii handlowej, w zakładającym się Instytucie Politechnicznym”⁵⁹³.

17. Potwierdzenie pobytu w Paryżu

Potwierdzenie pobytu w Paryżu: „P[ierw]sza Dywizja Wojska. Decyzja Wyższego Urzędu Żandarmerii Wojskowej P[ierw]szej Dywizji, powzięta 11 października 1832 r., stwierdzająca pobyt w stolicy Paryżu p[ana] Bogdana Jańskiego, etatowanego wyższego kapitana, uchodźcę polskiego zamieszkałego rue des Marais St. Germain nr 3”⁵⁹⁴.

18. Wykaz nauczycieli Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów

Wykaz nauczycieli Szkoły Wojewódzkiej Księży Benedyktynów w Pułtusku za rok szkolny 1822/23: „Szkoła Wojewódzka Księży Benedyktynów w Pułtusku [...]. Skład Zgromadzenia nauczycielskiego [...] Kolaborator Teodor Jański – [uczy] jęz[yka] pols[kiego], arytm[etyki], geom[etrii], kal[igrafii]”⁵⁹⁵.

19. Zaświadczenie gospodarza lokalu w Paryżu

Zaświadczenie gospodarza lokalu z 13 października 1832: „Pan Mecou poświadcza, że p[an] Bogdan Jański mieszka w jego hotelu od 12 XII 1831 r. i okazał się godnym zaufania”⁵⁹⁶. (Tegoż dnia zaświadczenie potwierdził komisarz policji Bertrande własnym podpisem i pieczęcią, jak też aktualność adresu).

20. Akt zgonu

Akt zgonu Jańskiego: „Piazza Margana 24, die 2 Julii Adeodatus Jański. Adeodatus Jański, filius quondam Petri, civitas Plosek epsicopatus, annorum 32, Romae commorans studiorum causa, omnibus sacramentis reffectus ac pontifica benedictione munitus, requievit in Domino hora circiter 13. Cuius cadaver sequenti mane ad hanc parochialem ecclesiam delatum, iustique coram concives et suos amicos persolutis, deinde in vesperis separatim ab aliis defunctis, suis comitantibus sociis, ad publicum coemeterium delatum, ut ibi separato loco humetur”⁵⁹⁷. Podpisał: Joseph M. Criscini parochus Sanctae Mariae in Campitello Romae.

PRZYPISY

- ¹ Rkps BJ, sygn. 9230, k. 107n.
- ² Tamże.
- ³ Rkps BJ, sygn. 9236, k. 109n.
- ⁴ Tamże, k. 114.
- ⁵ Tamże, k. 116.
- ⁶ Tamże, k. 119–121.
- ⁷ Tamże.
- ⁸ Tamże, k. 133n.
- ⁹ Tamże, k. 125–128.
- ¹⁰ Rkps BAU, sygn. 2213, t. 1, s. 58n.
- ¹¹ Rkps BJ, sygn. 9236, k. 122–124.
- ¹² Tamże.
- ¹³ Tamże, k. 104n.
- ¹⁴ Rkps BJ, sygn. 9197, k. 50n.
- ¹⁵ Rkps ACRR, nr 35311.
- ¹⁶ Rkps MAM w P., sygn. 999 1. 7.
- ¹⁷ Rkps ACRR, nr 35313.
- ¹⁸ Tamże, nr 35314.
- ¹⁹ Tamże, nr 35315.
- ²⁰ Tamże, nr 35316.
- ²¹ Tamże, nr 35317.
- ²² Rkps BAU, sygn. 1835 k. 41-43.
- ²³ Rkps ACRR, nr 35318.
- ²⁴ Rkps BJ, sygn. 9197, k. 55.
- ²⁵ Rkps BAU, sygn. 1835, s. 46n.
- ²⁶ Rkps ACRR, nr 35319.
- ²⁷ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 49.
- ²⁸ Tamże, k. 52-56.
- ²⁹ Tamże, k. 59.
- ³⁰ Rkps ACRR, nr 35321.
- ³¹ Tamże, nr 35330.
- ³² Tamże, nr 35324.
- ³³ Tamże, nr 35325.
- ³⁴ Tamże, nr 35327.
- ³⁵ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 63n.
- ³⁶ Rkps ACRR, nr 1250.
- ³⁷ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 65n.
- ³⁸ Tamże, k. 67n.
- ³⁹ Tamże, k. 69n.
- ⁴⁰ Tamże, k. 71n.
- ⁴¹ Tamże, k. 76.
- ⁴² Tamże, k. 77n.
- ⁴³ Tamże, k. 111n.
- ⁴⁴ Tamże.
- ⁴⁵ Tamże, k. 128-130.
- ⁴⁶ Tamże, k. 116n.
- ⁴⁷ Rkps ACRR, nr 35331.
- ⁴⁸ Tamże, nr 35332.
- ⁴⁹ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 120n.
- ⁵⁰ Tamże, k. 126, 131n.
- ⁵¹ List z 12 V 1840; rkps BAU, sygn. 1835, k. 125.
- ⁵² List do W. Wielogłowskiego z 3 VI 1840; rkps BAU, sygn. 1835, k. 137n.
- ⁵³ List z 8 VI 1840; rkps BAU, sygn. 1835, k. 145.
- ⁵⁴ List z 2 VII 1840; rkps BAU, sygn. 1835, k. 147n.
- ⁵⁵ Rkps ACRR, nr 35334.
- ⁵⁶ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 141.
- ⁵⁷ Rkps ACRR, nr 35335.
- ⁵⁸ Tamże.
- ⁵⁹ R. 1840, t. 3, s. 253.
- ⁶⁰ Rkps ACRR, nr 35336.

-
- ⁶¹ Tamże, nr 35337.
⁶² Tamże, nr 35338.
⁶³ Tamże, nr 35339.
⁶⁴ Tamże.
⁶⁵ Tamże, nr 35647.
⁶⁶ Tamże, nr 35668.
⁶⁷ Tamże, nr 35682.
⁶⁸ Listy, Turyn 1914, s. 60.
⁶⁹ Tamże, s. 73.
⁷⁰ Tamże, s. 74.
⁷¹ Tamże, s. 109.
⁷² Rkps ACRR, nr 35698.
⁷³ Tamże, nr 15366 i 15468, B. Jag., sygn. Akc. 27/53.
⁷⁴ Rkps ACRR, nr 15470.
⁷⁵ Tamże, nr 15471.
⁷⁶ Tamże, nr 15472.
⁷⁷ Tamże, nr 15473.
⁷⁸ Rkps BPP, sygn. 479, s. 221.
⁷⁹ Rkps ACRR, nr 16361.
⁸⁰ Tamże, nr 15423.
⁸¹ Tamże, nr 15491.
⁸² Tamże, nr 15496.
⁸³ Tamże, nr 15497.
⁸⁴ List z 7 XI 1839; rkps ACRR, nr 15498.
⁸⁵ Rkps ACRR, nr 15501.
⁸⁶ Tamże, nr 15502.
⁸⁷ Tamże, nr 15504.
⁸⁸ Tamże, nr 16427 i 15505.
⁸⁹ List do Kajsiewicza z 15 VI 1857; rkps ACRR, nr 16046.
⁹⁰ Rkps ACRR, nr 16351.
⁹¹ Tamże.
⁹² Krótkie wspomnienie przeszłości; rkps ACRR, nr 2066.
⁹³ Rkps ACRR, nr 17138.
⁹⁴ Tamże, nr 17139.
⁹⁵ Tamże, nr 17140.
⁹⁶ Tamże, nr 17142.
⁹⁷ Tamże, nr 17143, s. 1.
⁹⁸ Smolikowski, Historia Zgromadzenia, t. 3, s. 422.
⁹⁹ Tamże, s. 423.
¹⁰⁰ Rkps ACRR, nr 17988.
¹⁰¹ E. Callier, Bogdan Jański..., Poznań 1876, cz. 3, s. 4.
¹⁰² Rkps ACRR, sygn. 66070, s. 2.
¹⁰³ Początki Zgromadzenia..., rkps ACRR, sygn. 7496, s. 28n.
¹⁰⁴ List J. Koźmiana z 23 VIII 1833; rkps ACRR, nr 8231, s. 1324n.
¹⁰⁵ Rkps ACRR, nr 8222.
¹⁰⁶ Kajsiewicz, Początki..., rkps ACRR, nr 7496, s. 30.
¹⁰⁷ Tamże, s. 5.
¹⁰⁸ Tamże, s. 32.
¹⁰⁹ Tamże, s. 11.
¹¹⁰ List z 27 VI 1835; rkps nr 8224, s. 1307–1309.
¹¹¹ H. Kajsiewicz, Początki..., dz. cyt., s. 36.
¹¹² Tamże, s. 38.
¹¹³ Rkps ACRR, nr 8229, s. 1319.
¹¹⁴ List do L. Niedźwieckiego z 24 V 1836; rkps B.Kórn., sygn. 2406, s. 14.
¹¹⁵ Rkps BJ, sygn. 9202, k. 25.
¹¹⁶ Tamże, k. 26.
¹¹⁷ H. Kajsiewicz, Początki..., dz. cyt., s. 44.
¹¹⁸ List z 20 VI 1837; rkps ACRR, nr 5115, s. 29.
¹¹⁹ List z 9 VIII 1837; rkps ACRR, nr 5177, s. 37–39.
¹²⁰ H. Kajsiewicz, Początki..., dz. cyt., s. 45.
¹²¹ Tamże, s. 52.
¹²² Przypisek do listu Semenienki z 16 III 1838; rkps ACRR, nr 1222.

-
- ¹²³ Rkps BJ, sygn. 9202, k. 29.
¹²⁴ Rkps ACRR, nr 5182, s. 51, 54.
¹²⁵ Rkps 7496, s. 54.
¹²⁶ Tamże, s. 55.
¹²⁷ Rkps MAMP, sygn. 561, list 1.
¹²⁸ Rkps 7496, s. 63–65.
¹²⁹ Rkps MAMP, sygn. 561, list 2.
¹³⁰ Początki..., rkps 7496, s. 65n.
¹³¹ Tamże, s. 64.
¹³² Rkps MAMP, sygn. 561, list 5.
¹³³ Kazania i mowy przygodne, Paryż 1845, s. 30.
¹³⁴ Rkps BJ, sygn. 9276, s. 29.
¹³⁵ Rkps ACRR, nr 5419.
¹³⁶ List do tego z 22 X 1847; rkps 5420.
¹³⁷ Rkps ACRR, nr 5424.
¹³⁸ Rkps BJ, sygn. Ac. 175/57, k. 1.
¹³⁹ List z 7 III 1853; rkps ACRR, nr 5644.
¹⁴⁰ Rkps ACRR, nr 62927, s. 1.
¹⁴¹ Tamże, nr 7496, s. 229 i nr 62918, s. 2n.
¹⁴² R. 1868, s. XV–XVIII.
¹⁴³ Pisma, t. 3, s. 402, 422.
¹⁴⁴ Rkps ACRR, nr 1252.
¹⁴⁵ Tamże, nr 1217.
¹⁴⁶ Tamże, nr 1218.
¹⁴⁷ Tamże, nr 1220.
¹⁴⁸ Tamże, nr 1265.
¹⁴⁹ Tamże, nr 1221.
¹⁵⁰ List z 1–7 IV 1838; rkps ACRR, nr 1223.
¹⁵¹ Tamże, nr 1224.
¹⁵² Tamże, nr 1269.
¹⁵³ Tamże, nr 1226.
¹⁵⁴ Rkps BJ, sygn. 9211, k. 60n.
¹⁵⁵ Rkps ACRR, nr 1227.
¹⁵⁶ Tamże, nr 1228.
¹⁵⁷ Tamże, nr 1229.
¹⁵⁸ List z 26 X 1838; rkps ACRR, nr 1230.
¹⁵⁹ Tamże, nr 1232.
¹⁶⁰ List z 22 XI 1838; rkps ACRR, nr 1233.
¹⁶¹ Rkps.
¹⁶² Rkps ACRR, nr 1236.
¹⁶³ Tamże, nr 1238.
¹⁶⁴ List z 31 I 1839; rkps ACRR, nr 1237.
¹⁶⁵ List z 29 III–2 IV 1839; rkps ACRR, nr 1241.
¹⁶⁶ Tamże, nr 1242.
¹⁶⁷ Tamże, nr 1245.
¹⁶⁸ Tamże, nr 1246.
¹⁶⁹ Tamże, nr 1248.
¹⁷⁰ Listy z 19, 30 IX 1839; rkps ACRR, nr 1249.
¹⁷¹ Tamże, nr 1250.
¹⁷² Tamże, nr 1251.
¹⁷³ Tamże, nr 1277, 1279.
¹⁷⁴ Tamże, nr 4567n.
¹⁷⁵ Przegląd Poznański, 1859, t. 27, s. 118n.
¹⁷⁶ Rkps ASNSz., sygn. P. 7. 3. II i ACRR, nr 3846.
¹⁷⁷ Tamże, nr 62927.
¹⁷⁸ P. Semenenko, Dziennik, Rzym 1955, s. 232.
¹⁷⁹ List do W. Wielogłowskiego z 3 IV 1837; rkps BAU, sygn. 1835, k. 85n.
¹⁸⁰ Rkps ACRR, nr 49036.
¹⁸¹ Tamże, nr 38031.
¹⁸² Tamże, nr 38030.
¹⁸³ Rkps BAU, 1835, k. 101n.
¹⁸⁴ Tamże, k. 103n.

-
- 185 Tamże, k. 125v.
186 Rkps ACRR, nr 8475, s. 99n.
187 Rkps Bibl. Pol. w Paryżu, sygn. 478, s. 317n.
188 Rkps BPP, bez sygnatury i paginacji.
189 Rkps BJ, Akc. 57/76, b. p.
190 Rkps BPP, bez sygnatury i paginacji.
191 Tamże.
192 Tamże.
193 Tamże.
194 Tamże.
195 Patrz: B. Jański, Dziennik.
196 Rkps BPAU, sygn. 1839, k. 365v.
197 Tamże, k. 364.
198 Rkps BPP, sygn. 479, s. 353v.
199 Rkps ACRR, nr 49300a.
200 Rkps BAU, sygn. 2210, t. 11, k. 15.
201 List z 20 I 1839 r.; rkps BAU, sygn. 2217, k. 86v.
202 Rkps BJ, sygn. Akc. 27/53, k. 55–59.
203 Rkps ACRR, sygn. 35322.
204 Rkps BJ, sygn. 9236, k. 133n.
205 Tamże, k. 135n.
206 Rkps ACRR, sygn. 1415.
207 Tamże, nr 52476a.
208 List z 8 IV 1836; rkps ACRR, nr 52477.
209 List z 11 V 1836; rkps ACRR, nr 52476.
210 Tamże, nr 52476b.
211 Tamże, nr 52476c.
212 Rkps BPP, sygn. 457, s. 93n.
213 Moje podróże, Wrocław 1962, t. 1, s. 168n.
214 Tamże, s. 201.
215 E. Callier, Bogdan Jański..., Poznań 1876, cz. 3, s. 1n.
216 Moje podróże, Wrocław 1963, t. 3, s. 89.
217 Dzieła, Kraków 1953, t. 14, s. 531.
218 Dzieła, 1955, t. 15, s. 54.
219 Tamże, s. 113.
220 Tamże, s. 138.
221 Tamże, s. 159.
222 Tamże, s. 138n.
223 Rkps BCzK, sygn. Ew. 2573, k. 661.
224 Tamże, k. 157.
225 Tamże, s. 165.
226 Tamże, s. 166.
227 Tamże.
228 Rkps ACRR, nr 49279.
229 MAMwW, sygn. B. 120.
230 W. Mickiewicz, Żywot..., t. 2, s. 387.
231 Rkps BJ, sygn. 9235, k. 147v.
232 Dzieła, t. 15, s. 203n.
233 Rkps BJ, sygn. 9220, k. 6n.
234 Dzieła, t. 15.
235 Rkps BJ, sygn. 9220, k. 8n.
236 Dzieła, t. 15, s. 241n.
237 Rkps ACRR, nr 49279.
238 Dzieła, t. 15, s. 262.
239 Tamże, s. 311n.
240 Tamże, s. 321n.
241 Rkps ACRR, sygn. 8580, s. 1065-1068.
242 Tamże, sygn. 50163.
243 Tamże, sygn. 50169.
244 Tamże, sygn. 50166.
245 Tamże, sygn. 50167.
246 Tamże, sygn. 50160.

-
- 247 Tamże, sygn. 50170.
248 Tamże, sygn. 50171.
249 Rkps B.Kórn., sygn. 2432, k. 147–147v.
250 Rkps ACRR, sygn. 51747.
251 Tamże, sygn. 51749.
252 Tamże, sygn. 51742.
253 List z 22 XI 1838; rkps ACRR, sygn. 51743.
254 Tamże, sygn. 51744.
255 List z 8 III 1839; Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...*, t. I, s. 221n.
256 List z 11 III 1839; rkps ACRR, sygn. 51750.
257 Smolikowski, *Historia...*, t. I, s. 221.
258 Tamże, s. 222–230.
259 Tamże, s. 230–233.
260 Tamże, s. 233–235.
261 Tamże, s. 235–238.
262 Tamże, s. 238–239.
263 Tamże, s. 239–244.
264 Rkps ACRR, sygn. 51750a.
265 Tamże, sygn. 51751.
266 Tamże, sygn. 51752.
267 Rkps BPAU w Kr., sygn. 1836, k. 274n.
268 Tamże, s. 112–133.
269 Tamże.
270 List z 10 I 1850 do L. Orpiszewskiego; rkps Bcz., sygn. Ew. 1444 w.
271 Rkps MAMwP, sygn. 696, nr 1.
272 Rkps Arch. Waw., sygn. ADP-138 b. p.
273 Rkps ACRR, nr 32345.
274 *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 1900, t. 26, s. 508.
275 List do B. Zaleskiego z 30 XII 1838, w: tenże, *Listy do J. B. Zaleskiego*, Lwów 1901, s. 7.
276 Tamże, s. 9.
277 Rkps ACRR, nr 32346n.
278 List do K. Grabowskiej, *Pamiętnik Literacki*, r. 1925/26, s. 549n.
279 *Listy...*, s. 20.
280 List z 8 X 1839; rkps MAMwP, sygn. 696, nr 3.
281 List z 20 XI 1839; rkps MAMwP, sygn. 696, nr 4.
282 *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 1900, t. 26, s. 511n.
283 Rkps MAMwP, sygn. 697, nr 5.
284 Tamże, nr 6.
285 Tamże, nr 7.
286 *Wieczory Pielgrzymy*, r. 1842, t. 2, s. 330.
287 Tamże, s. 344.
288 Tamże, s. 410n.
289 *Historia Zgromadzenia*, Kraków 1892, t. 1, s. 198.
290 Rkps BJ, sygn. 9178 III, k. 203.
291 List z 29 VII 1833; rkps BJ, sygn. 9178 II, k. 204.
292 *Korespondencja J.B. Zaleskiego*, t. 1, s. 46.
293 *Korespondencja...*, t. 1, k. 113–116.
294 Tamże.
295 Rkps BJ, sygn. 9163, k. 4.
296 Tamże, 9238 III, k. 203n.
297 Rkps ACRR, nr 8568/10, s. 267.
298 *Korespondencja J. B. Zaleskiego*, t. 1, s. 123.
299 *Księga jałmużny...*, rkps BJ, sygn. 9163, k. 4.
300 Patrz *Dziennik Jańskiego* z tego czasu.
301 List z 5 VII 1838; *Korespondencja...*, t. 1, s. 126n.
302 Tamże, s. 127n.
303 Tamże, s. 154.
304 Rkps BJ, sygn. 9235 III, k. 199.
305 Rkps BAU, sygn. 1835, k. 204.
306 Tamże, sygn. 1834, k. 178.
307 *Korespondencja...*, t. 2, s. 10.
308 List z 7 XII 1847, rkps MAMP, sygn. 1018/17.

-
- ³⁰⁹ Archiwum Wawelskie, rkps Pot. D. 138.
³¹⁰ Korespondencja..., t. 2, s. 154.
³¹¹ Tamże.
³¹² Tamże, s. 155–157.
³¹³ Tamże, s. 159.
³¹⁴ Tamże, s. 176.
³¹⁵ Tamże.
³¹⁶ Tamże, s. 200.
³¹⁷ Korespondencja..., t. 4, s. 122.
³¹⁸ Tamże, s. 184.
³¹⁹ Przegląd Lwowski, r. 1872, s. 46.
³²⁰ Rkps BCzK, sygn. Ew. 1795.
³²¹ Korespondencja..., t. 5, s. 89.
³²² Tamże, s. 106.
³²³ Tamże, s. 109.
³²⁴ Tamże, s. 114.
³²⁵ Tamże, s. 115.
³²⁶ Rkps BJ, sygn. 9201, k. 15n.
³²⁷ Tamże, sygn. 9178, k. 206n.
³²⁸ Rkps BCzK, sygn. Ew. 1497 b. p.
³²⁹ Rkps BAU, sygn. 2210, t. 7, k. 16n.
³³⁰ Rkps ACRR, sygn. 66079, s. 2.
³³¹ Rkps BAU, sygn. 2210, t. 7, k. 21.
³³² Rkps ACRR, nr 42631, s. 3.
³³³ Tamże, nr 42632.
³³⁴ Tamże, nr 42634.
³³⁵ Rkps BJ, sygn. 9236, II, k. 116.
³³⁶ Rkps ACRR, nr 42649n.
³³⁷ Tamże, nr 42651.
³³⁸ Rkps BAU, sygn. 2210, z. 7, k. 97.
³³⁹ Rkps ACRR, nr 42653.
³⁴⁰ Rkps BAU, sygn. 2210, t. 7, k. 109n.
³⁴¹ Tamże, k. 113.
³⁴² Tamże, s. 115.
³⁴³ Tamże, k. 117v–118.
³⁴⁴ Tamże, k. 123.
³⁴⁵ Rkps ACRR, nr 42654.
³⁴⁶ Rkps BAU, sygn. 2210, t. 7, k. 143.
³⁴⁷ Tamże, k. 144.
³⁴⁸ Tamże, k. 145.
³⁴⁹ Rkps BAU, sygn. 2213, t. 3, k. 83.
³⁵⁰ Tamże, sygn. 2210, t. 7, k. 146.
³⁵¹ Rkps ACRR, nr 42656.
³⁵² Tamże, nr 42659.
³⁵³ Tamże, nr 42660.
³⁵⁴ Tamże, nr 42662.
³⁵⁵ Przegląd Poznański, r. 1847, t. 4, s. 625.
³⁵⁶ J. Koźmian, recenzja pt. Emigracja polska wobec Boga i narodu przez W. Wielogłowskiego, Przegląd Poznański, r. 1848, t. 7, s. 264n.
³⁵⁷ Przegląd Poznański, r. 1855, t. 21, s. 452.
³⁵⁸ Tamże, r. 1857, t. 24, s. 108.
³⁵⁹ Tamże, t. 27, s. 87.
³⁶⁰ Tamże, r. 1861, t. 32, s. 172.
³⁶¹ Tamże, s. 440.
³⁶² Mowa, Poznań 1873, s. 7, 8, 9.
³⁶³ Rkps BPP, w papierach F. Krahnasa.
³⁶⁴ Rkps B.Cz.K., sygn. Ew. 1372, b. p.
³⁶⁵ Tamże.
³⁶⁶ Tamże.
³⁶⁷ Tamże.
³⁶⁸ Tamże, nota z 20 II 1838.
³⁶⁹ Tamże, noty z 23 i 24 II 1838.

-
- 370 Tamże, zapis z 27 VII 1838.
371 Tamże, nota z 8 X 1838.
372 Rkps ACRR, nr 8441, s. 23n.
373 Tamże, nr 8436n.
374 Tamże, nr 8491, s. 147–149.
375 Tamże, nr 8490, s. 144–146.
376 Tamże, nr 8488, s. 136–139 i nr 8487, s. 132–135.
377 Tamże, sygn. 8466, s. 128–131.
378 Tamże, nr 8474, s. 93–98.
379 Die Schicksale der polnisch en Emigration. Hist. polit. Blat für Kath. Deutsch. R. 12: 1843, t. 1, s. 425.
380 Pielgrzym Polski, r. 2: 1833, nr 16, s. 61 i nr 17, s. 65.
381 W. Mickiewicz, *Żywot...*, t. 2, s. 238.
382 *Czas*, nr 17, s. 1.
383 Rkps ACRR, nr 8594, s. 4.
384 Tamże, s. 5.
385 Wyjątki z korespondencji, rkps BJ, sygn. Akc. 256/69 k. 19.
386 List do J. N. Janowskiego, rkps BJ, sygn. 3685/J k. 492.
387 Rkps ACRR, nr 8478, s. 106–109.
388 V 9, Rkps BJ, sygn. Ac. 256/69, s. 24.
389 Rkps ACRR, nr 52476, s. 2.
390 Rkps AGAD w Warszawie, sygn. AOU-473, t. 3, b. p.
391 Rkps AGAD, sygn. AOU-471, b. p.
392 Tamże, sygn. AOU-473, t. 3, nr 154.
393 Tamże, nr 163.
394 Tamże, s. 522.
395 Tamże, t. 4, s. 381.
396 Rkps ACRR, nr 8594.
397 Tamże, sygn. 8594, s. 2.
398 Tamże, nr 8498, s. 166–168.
399 Tamże, nr 8497, s. 162–165.
400 Tamże, nr 8496, s. 159–161.
401 Tamże, sygn. 8499, s. 173–176.
402 Tamże, sygn. 84722, s. 80–90.
403 Tamże, sygn. 8473, s. 91n.
404 List z 14 VI 1840, rkps ACRR, sygn. 8470, s. 85–87.
405 Rkps ACRR, nr 49304.
406 Tamże, nr 49305.
407 Tamże, nr 49306.
408 Tamże, nr 49307.
409 Tamże, nr 49308.
410 Tamże, nr 49309.
411 Tamże, nr 49310.
412 Tamże, nr 49311.
413 List z 3 XII 1838; rkps 49312.
414 Rkps ACRR, nr 49313.
415 Tamże, nr 49314.
416 Tamże, nr 49315.
417 List z 2 II 1838; rkps 49303.
418 List z 9 III 1839; rkps 49327.
419 Rkps ACRR, nr 49327.
420 Tamże, nr 49325.
421 Tamże, nr 49324.
422 Tamże, nr 49323.
423 Tamże, nr 49322.
424 Tamże, nr 49320.
425 List z 24 VII 1839; rkps 49318.
426 Rkps ACRR, nr 49316.
427 W. Mickiewicz, *Żywot...*, t. 2, s. 206.
428 Rkps ACRR, nr 8505.
429 Tamże, s. 195n.
430 Tamże, s. 185–189.
431 Rkps ACRR, nr 8505.

-
- 432 Tamże, nr 8505/4.
433 Tamże, nr 8573, s. 791n.
434 Ludwik Orpiszewski..., Kraków 1875, s. 21n.
435 S. 134.
436 Rkps BKór., sygn. 2432, k. 109.
437 Rocznik Tow. Hist. Liter. w Paryżu, r. 1868, s. 311.
438 Vie de M. Le Prevost, Paris 1890, s. 317n.
439 Arch. Hist. i Filoz. Medyc. oraz Hist. Nauk Przyr., t. 3: 1925, z. 1, s. 136n.
440 Rkps ACRR, sygn. 56452.
441 List B. Jańskiego do A. Kropiwnickiego; Rkps ACRR, sygn. 8568/7, s. 1125n.
442 Rkps ACRR, sygn. 8455, s. 33.
443 E. Callier, Bogdan Jański..., dz. cyt., cz. III, s. 13n.
444 Tamże, s. 16.
445 Tamże, s. 17.
446 Tamże, s. 19.
447 Tamże, s. 13.
448 Tamże, s. 209.
449 Tamże, s. 17.
450 Tamże, s. 18.
451 Dziennik, zapis z 15 I 1836.
452 E. Callier, Bogdan Jański..., dz. cyt., cz. III, s. 19.
453 Tamże, s. 18.
454 Tamże, s. 24.
455 Tamże, s. 25.
456 Tamże, s. 26n.
457 Tamże, s. 20.
458 Rkps bez sygn. i p. 9.
459 Rkps BAU, sygn. 1839, k. 280–282.
460 Tamże, k. 283n.
461 Rkps BAU, sygn. 1839, k. 271n.
462 Tamże, k. 276v-278.
463 Tamże, k. 279.
464 Rkps MAM w Paryżu, sygn. 708, s. 1–4 o Zakonie Dzieci Polskich.
465 Rkps ACRR, sygn. 48254a.
466 Tamże, sygn. 48254b.
467 Rkps BJ, sygn. 3685, k. 151.
468 List z 3 III 1875, w: E. Callier, Bogdan Jański..., Poznań 1876, cz. III, s. 5–7.
469 Tamże, s. 7.
470 Tamże.
471 Dziennik, 12 IX 1835.
472 E. Callier, Bogdan Jański..., dz. cyt., cz. III, s. 8.
473 Tamże, s. 9.
474 Tamże, s. 8.
475 Tamże, s. 9.
476 Tamże, s. 9-11.
477 Tamże, s. 11-12.
478 Tamże, s. 12.
479 Tamże, s. 10.
480 Tamże, s. 12.
481 Tamże, s. 11.
482 Rkps BCz, Ew.1306 i Ew. 1445.
483 Pokłosie, r. 1853, nr 1, s. 229n.
484 Rkps ACRR, sygn. 8606, s. 631.
485 E. Callier, Bogdan Jański..., Poznań 1876, cz. 1, s. 145n.
486 Rkps ACRR, sygn. 8509, s. 198n.
487 Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego, r. 1869, s. 369.
488 Rkps ACRR, sygn. 8501, s. 172.
489 Przegląd Lwowski, r. 1877, s. 570.
490 Portrety i sylwety z dziewiętnastego wieku, Kraków 1905, t. 1, s. 47-55.
491 Rkps ACRR, sygn. 8627.
492 Nr 281, s. 1224.
493 Rkps BPP, sygn. 466, s. 355n.

-
- ⁴⁹⁴ Tamże, s. 373.
⁴⁹⁵ A. Lewak, Zbiory Biblioteki Raperswilskiej, Warszawa 1929, t. 1, s. 215.
⁴⁹⁶ Tamże, s. 632.
⁴⁹⁷ List z 23 VI 1833; rkps ACRR, sygn. 8502, s. 177n.
⁴⁹⁸ S. 352.
⁴⁹⁹ Rkps ACRR, sygn. 8483, s. 119n.
⁵⁰⁰ Rkps BAU, sygn. 1836, k. 69 i 73v.
⁵⁰¹ Rkps BCz., sygn. Ew. 1620, b.p.
⁵⁰² Rkps BCz., sygn. Ew. 1497, b.p.
⁵⁰³ Pisma pomniejszych, Kraków 1902, cz. 4, s. 23n.
⁵⁰⁴ Rkps ACRR, sygn. 8484, s. 121-124.
⁵⁰⁵ E. Callier, dz. cyt., cz. 3, s. 30n.
⁵⁰⁶ Rkps ACRR, sygn. 8443, s. 23.
⁵⁰⁷ Listy do Adama Sołtyka, Warszawa 1970, s. 345.
⁵⁰⁸ Listy do Jerzego Lubomirskiego, Warszawa 1965, s. 377.
⁵⁰⁹ Rkps BJ, sygn. 4820, k. 6.
⁵¹⁰ Rkps ACRR, sygn. B.J., p. 1, s. 1061.
⁵¹¹ E. Callier, dz. cyt., cz. 3, s. 5.
⁵¹² Rkps ACRR, sygn. 8444, s. 30-32.
⁵¹³ Listy emigracyjne, Kraków 1948, t. 1, s. 734.
⁵¹⁴ Rkps ACRR, sygn. 48576n.
⁵¹⁵ Rkps ACRR, sygn. 8581, s. 821-824.
⁵¹⁶ Wspomnienia pamiętnikarskie, Warszawa 1957, s. 251.
⁵¹⁷ Rkps BAU, sygn. 1839, k. 222v.
⁵¹⁸ Żywot Adama Mikiewicza, Poznań 1894, t. 3, s. 142.
⁵¹⁹ Rkps BAU, sygn. 717, k. 651v.
⁵²⁰ Kronika Emigracji Polskiej, s. 92.
⁵²¹ Rkps BAU, sygn. 1838, k. 2.
⁵²² E. Callier, dz. cyt., cz. 3, s. 28.
⁵²³ Rkps ACRR, sygn. 8482, s. 27.
⁵²⁴ Rkps ACRR, sygn. 8508, s. 196.
⁵²⁵ Listy z 26 XI, 15 i 17 XII 1833 z różnych miejscowości; rkps BJ, sygn. Akc. 27/53.
⁵²⁶ Por. r. 1878, z. 12, s. 470n.
⁵²⁷ Groby i pamiętki polskie w Rzymie, Drezno 1870, s. 76.
⁵²⁸ Rkps BAU, sygn. 1835, k. 106v.
⁵²⁹ Rkps BAU, sygn. 1838, k. 112v-113.
⁵³⁰ Rkps BAU, sygn. 1838, k. 80.
⁵³¹ Rkps BCz, sygn. 5351, s. 268.
⁵³² E. Callier, dz. cyt., cz. 3, s. 27.
⁵³³ S. 18-20.
⁵³⁴ Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego, r. 1873/8, t. 2. S. 259n.
⁵³⁵ Rkps ACRR, sygn. 8468, s. 82.
⁵³⁶ Tamże, s. 633.
⁵³⁷ Rkps B.J., sygn. 9215, k. 5v.
⁵³⁸ Rkps ACRR, sygn. 8464, s. 75.
⁵³⁹ A. Lewak, Zbiory Biblioteki Raperswilskiej, Warszawa 1929, t. 1, s. 273.
⁵⁴⁰ Rkps ACRR, sygn. 8510, s. 200.
⁵⁴¹ Historia Zgromadzenia, rkps PPZ, z. 13, s. 16.
⁵⁴² Historia Zgromadzenia, Kraków 1892, t. 1, s. 42.
⁵⁴³ Obudzenie się ducha religijnego wśród Polaków w XIX wieku, Kraków 1925, s. 24.
⁵⁴⁴ Rkps ACRR, sygn. 49579.
⁵⁴⁵ Tamże, sygn. 8606, s. 629n.
⁵⁴⁶ Tamże, sygn. 49576.
⁵⁴⁷ Tamże, sygn. 8584, s. 924.
⁵⁴⁸ Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie, Warszawa 1930, s. 19n.
⁵⁴⁹ Rkps BCz., sygn. 3961, s. 119.
⁵⁵⁰ Rkps ACRR, sygn. 51873.
⁵⁵¹ Tamże, sygn. 8512, s. 202n.
⁵⁵² Tamże, sygn. 8469, s. 84.
⁵⁵³ Jenerał Zamoyski, t. 4, s. 24.
⁵⁵⁴ Rkps ACRR, sygn. 8485, s. 126n.
⁵⁵⁵ Rkps BJ, sygn. Ac 27/53, b.p.

-
- ⁵⁵⁶ Tamże.
⁵⁵⁷ Rkps ACRR, nr 8463, s. 72–74.
⁵⁵⁸ Tamże, nr 8465–8467, s. 76–80.
⁵⁵⁹ Tamże, nr 8462, s. 70n.
⁵⁶⁰ Tamże, nr 8449, s. 980–983.
⁵⁶¹ Tamże, nr 8449/8, s. 971n.
⁵⁶² Zapis z 6 II 1834, rkps BPP, sygn. 489 II, s. 80.
⁵⁶³ List z 20 VI 1835, rkps ACRR, nr 8479, s. 110–112.
⁵⁶⁴ Rkps BPP, sygn. 489 II, s. 117v.
⁵⁶⁵ S. 221, 255, 256.
⁵⁶⁶ R. 1: 1878, nr. 43, s. 342n.
⁵⁶⁷ R. 3: 1840, t. 3, s. 253.
⁵⁶⁸ Tamże.
⁵⁶⁹ R. 1842, s. 136.
⁵⁷⁰ S. 137.
⁵⁷¹ S. 598.
⁵⁷² R. 1857, t. 24, s. 108.
⁵⁷³ Nr 10, s. 73-74.
⁵⁷⁴ S. XV-XVIII.
⁵⁷⁵ S. 618.
⁵⁷⁶ R. 9, 1881, s. 202.
⁵⁷⁷ Rkps Archiwum Diecezjalnego w Płocku, sygn. 1306.
⁵⁷⁸ Z tejże księgi, karta 12 verte.
⁵⁷⁹ Rkps Archiwum Parafialne w Przewodowie koło Pułtuska.
⁵⁸⁰ Liber copulatorium Parochiae Dzierżeniensis incipiens ab Anno D[omini] 1805 a die 1 Januari (rkps Archiwum Diecezjalnego w Płocku, sygn. 294 k., nr aktu 8).
⁵⁸¹ Rkps ACRR, sygn. 8495, s. 153-156.
⁵⁸² Gazeta Warszawska r. 1827, nr 185, s. 1879; Gazeta Polska nr 189; również Kurier Warszawski i Gazeta Korespondenta Warszawskiego.
⁵⁸³ Gazeta Warszawska r. 1827 nr 289, s. 2864; Gazeta Polska nr 296, s. 1279; Gazeta Korespondencyjna Warszawy i Zagranicy r. 1827, nr 247, s. 3224.
⁵⁸⁴ Rkps ACRR, sygn. 8597.
⁵⁸⁵ Rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 161 k. 200v, poz.[1879] 297.
⁵⁸⁶ Rkps ACRR, sygn. 8597, s. 4.
⁵⁸⁷ W Monitorze Warszawskim jako dodatek do numeru 6 z 1827.
⁵⁸⁸ Rkps Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, sygn. Kanc. Nowos. 550 k., 275.
⁵⁸⁹ Rkps ACRR, sygn. 8494, s. 152.
⁵⁹⁰ Tamże, sygn. 8482, s. 117n.
⁵⁹¹ Warszawa 1830, s. 135.
⁵⁹² Gazeta Polska z 23 IX 1827, nr 262, s. 1032.
⁵⁹³ Rkps ACRR, sygn. 8497, s. 158.
⁵⁹⁴ Tamże, sygn. 8597, s. 5.
⁵⁹⁵ Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim, Warszawa 1824, s. 180-183.
⁵⁹⁶ Rkps ACRR, sygn. 8597, s. 6.
⁵⁹⁷ Liber mortuorum Ecclesiae Parochialis Sanctae Mariae in Porticu in Campitello [...] ad annum 1849; rkps Archivi Vicariatus Urbis, pagina 87.